TEKA KONSERWATORSKA

ROCZNIK

KOŁA C. K. KONSERWATORÓW STAROŻYTNYCH POMNIKÓW

GALICYI WSCHODNIEJ

1892

1.

Z 80 RYCINAMI I PLANAMI W TEKŚCIE I JEDNĄ TABLICĄ

32

WE LWOWIE
NAKŁADEM KOŁA C. K. KONSERWATORÓW
Z DRUKARNI W. A. SZYJKOWSKIEGO UL. KOPERNIKA L. 5.
1892.

TEKA KONSERWATORSKA

ROCZNIK

KOŁA C. K. KONSERWATORÓW STAROŻYTNYCH POMNIKÓW

GALICYI WSCHODNIEJ

1892

Z 80 RYCINAMI I PLANAMI W TEKŚCIE I JEDNĄ TABLICĄ

WE LWOWIE
NAKŁADEM KOŁA C. K. KONSERWATORÓW
Z DRUKARNI W. A. SZYJKOWSKIEGO UL. KOPERNIKA L. 5.
1892.

SPIS RZECZY

ZAMEK w OLESKU

I.

DZIEJE

Początki Oleska[1]) gubią się w mrocznej epoce dziejów ruskich. Pierwszą pewną o tej osadzie wzmiankę mamy dopiero z r. 1366 a więc już po przejściu Rusi pod panowanie Polski. W spomnianym roku Kazimierz Wielki zagarniając Wołyń pod swe zwierzchnictwo opanował cały szereg warownych grodów *(castra)*, które następnie mocą traktatu zawartego z książętami litewskimi przyznane zostały Koronie[2]). W ich rzędzie wymienione jest i Olesko; widocznie więc już wtedy zaliczało się do ważniejszych miejscowości ziemi wołyńskiej.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego (1370), gdy Ruś halicka przeszła pod panowanie Ludwika węgierskiego, występuje ono ponownie na widownię. Oto książę Władysław Opolczyk zamianowany z ramienia Ludwika wielkorządcą Rusi, uposażając arcybiskupstwo halickie przeznaczył mu jako dotacyą[3]) *oppidum Rohatyn et castra Olesco et Tustań in districtu Haliciensi consistencia cum omnibus districtibus villis et bonis.* Dotacya wprawdzie nigdy nie przyszła do skutku, dowodzi atoli, że Olesko nadal było grodem warownym.

Po ustąpieniu ks. Władysława Opolczyka (1378), załogi węgierskie Ludwika obsadziły główne grody Rusi a między nimi i Olesko, gdzie pozostały aż do roku 1382. Na wieść o śmierci Ludwika, rządca oleskiego grodu, czy to przewidując, iż trudno mu się będzie utrzymać w obec nieprzyjaznych Litwinów, czy też z chciwości odsprzedał zamek napowrót Lubartowi księciu łuckiemu[1]). Odtąd zostawało Olesko aż do r. 1432 w posiadaniu Litwinów, którzy niejednokrotnie najeżdżali stąd ziemię lwowską i niszczyli posiadłości polskie.

Połączenie Litwy z Polską przez związek małżeński W. ks. Jagiełły z Jadwigą zakończyło te najazdy, ale nie na długo. Po zrzuceniu bowiem Świdrygiełły (brata Władysława Jagiełły) z wielkoksiążęcej godności a mianowaniu Zygmunta Kiejstutowicza (brata Witołda) odnowiły się napowrót. Świdrygiełłę wspierała cała Ruś schyzmatycka, na czele której stał ks. Fedko Ostrogski. Zawrzała wojna na pograniczu halicko-wołyńskiem, w której Olesko niepoślednią odgrywało rolę. Dzierżawił je gorliwy stronnik Świdrygiełły Bohdan

1) Z licznych monografii i opisów Oleska najwięcej szczegółów podaje praca X. S. Barącza: Kronika Oleska druk. w Towarzyszu duchow. katolickiego. Tarnopol 1864. str. 399—485, lecz nie wszędzie krytyczna. Dobry artykuł o Olesku zawiera Słownik geograficzny.

2) Długosz: Hist. Pol. libri XII. t. III. 308; Kwartalnik Historyczny r. 1890. str. 514.

3) Porównaj bullę pap. Bonifacego IX. z roku 1390 do bisk. przem. Eryka w Aktach grodzkich i ziemskich t. III. 86.

1) Kronika Janka z Czarnkowa w Mon. Pol. hist. t. II. 722.

(Iwaszko) z Rohatyna, który nieprzyjazny królowi, na własną rękę szerzył w okół spustoszenia. Jagiełło orężem postanowił wyzuć go z tej posiadłości. »Posłał tedy w roku 1432, mówi Długosz[1]), wojsko swoje nadworne, którem zamek oleski podówczas dzierzony przez Iwaszka z Rohatyna, starostę ks. Świdrygiełły, oblężeniem ścisnął, a potem za pomocą bożą zdobywszy go, puścił w dzierżawę Janowi z Sienna, synowi Dobiesława, kasztelana lubelskiego, sobie zaś zapisem pewną ilość pieniędzy na niem zastrzegł. Od tego czasu rzeczony zamek wraz z swoim obwodem *(districtu)* stał się prowincyą polską z królestwem połączoną«. Odtąd zaczyna się nowa epoka w dziejach Oleska i jego zamku, który kolejno przechodzi w posiadanie różnych rodzin.



Fig. 1.

WIDOK ZAMKU OLESKA, podług Antoniego Langa z 1820 r.

Z powyższego ustępu Długosza wynikałoby, że już Władysław Jagiełło nadał Olesko Janowi z Sienna, człowiekowi rycerskiemu i niejednokrotnie zasłużonemu w walkach z Tatarami. Dokumentu odnośnego na to nie posiadamy. W każdym razie atoli nie była to darowizna tylko dzierzawa. Dopiero Władysław Warneńczyk dyplomem wydanym w Budzie 1441 r.[1]) darował Sienińskiemu i jego potomkom po wieczne czasy *(donatione perpetua et in aevum)* zamek Olesko, z miastem, obwodem i wsiami do niego należącemi z tym jedynie warunkiem, by na każdą wyprawę dostarczali czteru włóczników i ośmiu ludzi zbrojnych w łuki.

Nadanie tak znacznego obszaru ziemi odrazu podniosło ród panów z Sienna do rzędu najznaczniejszych na Rusi. Utrzymali się oni przy nim mimo zabiegów i żądań Litwinów, podnoszonych w latach 1446 do 1463 o zwrot Oleska i jego obwodu[2]), które

[1]) Hist. Pol. IV. 481.

[1]) X. S. Barącz: Kronika Oleska in l. c. Dodatek A.

[2]) Hist. Pol. V. 27. 40.

pozostało nadal przy Polsce jako jeden z kluczów do ziemi wołyńskiej.

Sieniński pisał się odtąd z Sienna Oleski.

W lat dziewięć po objęciu Oleska napad tatarski Szachmeta niszczy *districtum castri Olesco* W r. 1453 powtarza się to samo[1]), na kresach ruskich ciągle wre burza.

Po zgonie Jana z Sienna pozostali synowie przystąpili w r. 1477 w Uniejowie do podziału ojcowskiego majątku, z którego syn Jan otrzymał Gołogóry, Paweł Złoczów z przyległościami a najmłodszy Piotr Olesko z zamkiem i wsiami do tegoż należącymi. O życiu Piotra żadnych prawie nie mamy szczegółów. Przypuszczać jednak należy, że on to w roku 1481 fundował kościół oleski, jak podają Szematyzmy. Umierając zostawił dwie córki, z których Anna była zamężną za Fryderykiem Herburtem, kasztelenem bieckim, a Jadwiga za Marcinem Kamienieckim, wojewodą podolskim. Obie siostry wkrótce po śmierci ojca przystąpiły do podziału odziedziczonego majątku i w roku 1511 zawarły we Lwowie układ[2]), mocą którego młodszej Jadwidze przypadła połowa zamku po lewej stronie od wejścia do wnętrza wraz z wielką wieżą *(turri)* stojącą w rogu i wszystkimi zabudowaniami w tej stronie położonemi. Prawa część zamku dostała się Annie. Dziedziniec, brama, studnia i przygródek drewniany w okołu zamku pozostały wspólne. Zaopatrywanie zamku w proch i przybory potrzebne do obrony miało być pokrywane wspólnemi kosztami. Podobnie podzielono także i miasto i dwadzieścia dziewięć wsi do zamku należących i tą drogą weszło Olesko w posiadłości Herburtów i Kamienieckich.

Nowych dziedziców zaraz na wstępie dotknęła klęska. Z wiosną 1512 r. wkroczył do Rusi han perekopski Mendli-gerej na czele 25-tysięcznej hordy i położył kosz między Buskiem a Oleskiem, skąd na wszystkie strony rozpuścił zagony[3]). Nie uszedł spustoszenia i zamek oleski. Świadczy o tem przywilej[4]) Zygmunta I. z tegoż roku, którym pozwala Fryderykowi Herburtowi obrócić czopowe dwóch kwartałów na przekształcenie zamku oleskiego *(pro reformando fortalitio)*. Jakie to było przekształcenie lub czy też może poprawa tylko, bliżej nie jest znanem.

W r. 1519 przy nowym groźnym napadzie Tatarów, obaj właściciele Oleska wzięli udział w obronie kraju. W pamiętnej bitwie pod Sokalem poległ atoli Fryderyk Herburt walcząc bohatersko. Z trzech jego córek Jadwiga wyszła za Jerzego Daniłowicza, Anna za Marcina Chodorowskiego, Katarzyna za Sebastjana Żórawińskiego. Matka Anna Herburtowa do śmierci była wyłączną właścicielką owego »prawego« skrzydła zamku, podczas gdy »lewe« posiadali Kamienieccy, mianowicie syn Marcina († 1528), Jan Kamieniecki. W r. 1557 przyszło dopiero między spadkobiercami Fryderyka Herburta do podziału majątku[1]), mocą którego dzieciom Jadwigi *1 voto* Daniłowiczowej, *2 voto* Wasiczyńskiej przypadła prawa połowa zamku i miasta Oleska wraz z kilkunastu wsiami. Najstarszy syn Jadwigi z pierwszego małżeństwa Stanisław Daniłowicz zaspokoił pretensye współspadkobierców i został jedynym właścicielem wspomnianej połowy zamku i majątku.

W r. 1578 przyszło również do podziału między trzema wnukami Marcina Kamienieckiego a synami Jana, wskutek czego owa lewa połowa zamku z wszystkiemi przyległościami dostała się Janowi i Wojciechowi Kamienieckim.

Krótko przed tym podziałem zmarł Stanisław Daniłowicz, zostawiając synów Jana i Mikołaja.

W rzędzie właścicieli oleskiego zamku syn Stanisława Jan Daniłowicz na szczególniejszą zasługuje uwagę. Nietylko bowiem obie jego połowy zjednoczył znowu w swem ręku, lecz sam zamek, jak wykażemy następnie, przekształcił z gruntu, wznosząc na miejscu starego *fortalitium* gmach po dziś dzień istniejący.

Szczęśliwy zbieg okoliczności i związek małżeński ułatwiły Janowi dzieło zjednoczenia oleskiego majątku. Wojciech bowiem i Jan Kamienieccy zaraz po wspomnianym podziale 1578 r. zastawili swe dobra z połową zamku Stanisławowi Żółkiewskiemu, wojewodzie bełskiemu, a w r. 1580 sprzedali mu je prawem

[1]) Hist. Pol. V. 78. 130.

[2]) X. S. Barącz: Kronika Oleska. Dodatek B.

[3]) Wapowski B.: Chronica ed. Szujski str. 106; Bielski: Kronika wyd. Turowskiego str. 963.

[4]) X. S. Barącz: Kronika Oleska str. 404; Metr. kor. księga 25 fol. 207.

[1]) X. S. Barącz: Kronika Oleska str. 407.

*

dziedzictwa[1]). W dwadzieścia pięć lat później Jan Daniłowicz owdowiawszy, ożenił się powtórnie (1605) z Zofią Żółkiewską, córką hetmana w. k. i otrzymał za nią drugą połowę. Tak więc posiadł znowu całe Olesko w swem ręku wraz z zamkiem.

W którym roku rozpoczął on jego przebudowę, na dokładne oznaczenie brak źródeł, mianowicie czy przed r. 1605 w porozumieniu z Żółkiewskimi lub dopiero po zjednoczeniu majątku. W zamku tym jednak mieszkał stale, dwór jego należał do najpierwszych na Rusi, a sam wojewoda do najwybitniejszych magnatów w Polsce.

Z szczegółów odnoszących się do domowego życia na zamku oleskim wiadomy jest tylko tragiczny wypadek[2]), jaki się w nim zdarzył w r. 1615. Poniewolną jego przyczyną była Maryanna, córka Jana Daniłowicza. Zakochał się w niej namiętnie Adam Żółkiewski, synowiec hetmana i oboźny koronny. Stary Daniłowicz nie chciał pozwolić na związek małżeński. Zmartwiony tem Adam siedząc raz u stołu po wieczerzy przy kartach z Daniłowiczem, porwał nagle nóż i spojrzawszy na obok siedzącą Marcyannę, westchnął i ugodził się w pierś. Wszyscy się porwą a on powstawszy ku służbie poszedł i tam się wsparłszy upadł i wyzionął ducha mówiąc: Niechciałem tak.

Jan Daniłowicz umarł w 1628 r. pochowany w kościele oleskim[1]), hojnie przezeń uposażonym. Z dzieci jego z drugiego małżeństwa syn Jan zmarł młodo (1618), drugi Stanisław kształcił się za granicą, córka zaś Teofila wyszła w 1627 roku (16. maja) za Jakóba Sobieskiego, pana na Złoczowie i krasnostawskiego starostę, któremu do roku powiła w Złoczowie syna Marka, roku zaś 1629, zjechawszy do Oleska do matki, drugiego syna Jana, przyszłego króla i bohatyra chrześciaństwa.

Fakt ten otoczył zamek oleski wspomnieniem, które dla pietyzmu narodowego

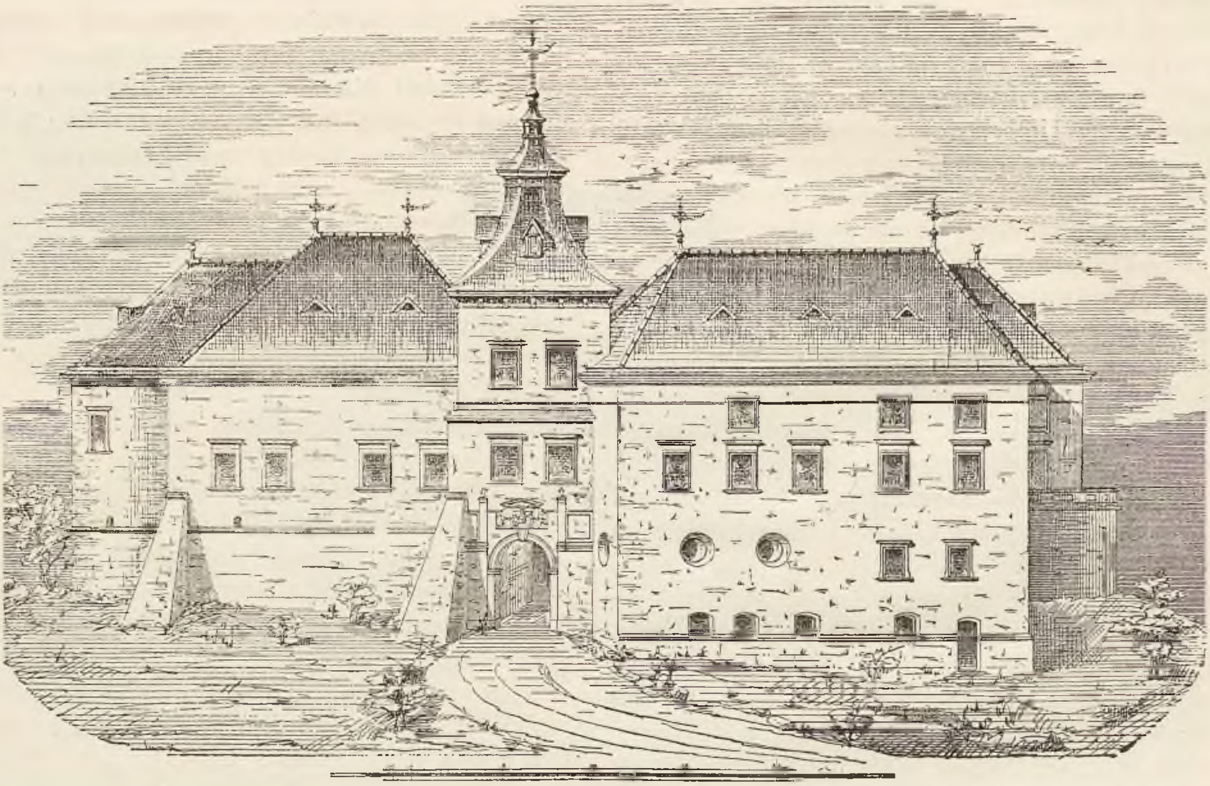


Fig. 2.

WIDOK DZISIEJSZY według planu restauracyi.

1) X. S. Barącz: Kronika Oleska str. 413.

2) Przyłęcki: Pamiętniki o Koniecpolskich. Lwów 1842. str. 190

1) Opis jego grobowca i syna jego Jana ob. X. S. Barącz: Kronika Oleska str. 416—419.

szczególnie uczyniło go drogim. Imię króla-bohatera ściśle związało się z jego murami.

Datę urodzenia Sobieskiego podawaną dotąd mylnie stwierdza zapiska [1] własnoręczna matki Teofili: »Urodził mi się syn Jan r. 1629 dnia 17. sirpnia między godziną czternastą a piętnastą w piątek ostatniego dnia miesiąca a nazajutrz nów nastał — w Olesku«. »Jam się urodził — pisze sam Sobieski [2] — w domu Stanisława Daniłowicza i matki jego (Zofii Żółkiewskiej) a babki mojej, u którejem się chował aż do śmierci jej. Urodziłem się w Olesku, zamku na wysokiej górze mila od Białego Kamienia, gdzie też się król Michał rodził (1639). Podczas urodzenia mego biły pioruny bardzo, tak, że aż krawiec matki mojej od tego ogłuchł i był głuchym do samej śmierci. Tatarowie też podpadli w tenże właśnie czas pod zamek, których zaś ów sławny gromił Chmielecki«.

Miejscowa tradycya podaje, że gdy odebrano niemowlę i po obmyciu położono je na stole marmurowym, stół ten na dwoje przepękł, co dotąd można oglądać w podhoreckim zamku, dokąd stół ów z Oleska przeniesiono.

Ród Daniłowiczów z Żurowa wygasł rychło, bo już w 1637 r. na wspomnianym synu Jana, Stanisławie. Rycerski młodzian marząc o pomszczeniu Cecory, wpadł w ręce tatarskie srogiego Kantymira, który własną zabił go ręką [3].

Cały olbrzymi majątek Daniłowiczów spadł teraz na Sobieskich.

W Żółkwi przemieszkiwali później rodzice Jana, a opuszczony zamek oleski, przechodząc kolejno w dzierżawę zastawną Wiśniowieckich, to znowu Koniecpolskich, podupadł znacznie. Klęski krajowe spowodowane wojnami kozackiemi, tureckiemi i najazdami tatarskiemi nie oszczędziły go jak wiele innych. Świadczy o tem Fryzyjczyk Ulryk Werdum [4], który w r. 1672 przejeżdżając przez Olesko, zapisał o niem. »Jest to małe na pół spustoszone miasto, przez Tatarów kilkakrotnie spłądrowane i spalone. Leży w moczarach otoczone słabemi wałami z ziemi. Znajduje się w niem kościół katolicki i dzwonnica z kamienia dobrze zbudowana a oprócz tego trzy ruskie cerkwie z drzewa. Zamek jest to stara budowa z kamienia na okrągłym pagórku, który dominuje nad wszystkiemi sąsiedniemi wyżynami«.

Sam Sobieski po długiej niebytności przybył tu dopiero w r. 1682 dnia 21. kwietnia. »Z tego miejsca i pokoju, gdziem się urodził we wtorek o godz. 3-ej z południa« pisze [1] do żony: »umyślniem tu dziś zjechał z JMC Wojewodą ruskim i innymi, aby się temu przypatrzyć miejscu, którego ledwiem już co pamiętał. Zastaliśmy tedy zamek i miasto bardzo spustoszone, ale wsi arcydobre i kościół gdzie dziad mój Daniłowicz Wojewoda ruski leży, w jakimżekolwiek porządku. Dziś powrócimy nazad na noc do Złoczowa«.

W r. 1687 przybyli do Oleska oboje królestwo jadąc do Podhorzec w odwiedziny do syna Jakóba. Król dawał posłuchanie deputacyi ziem pruskich z Opalińskim Kazimierzem, biskupem chełmskim na czele.

Przytomny temu dworzanin królewski Daleyrac zostawił następujący opis [2] zamku: »Zamek oleski leży o tysiąc pięćset kroków, albo o strzał armatni od miasta. Prowadzą do niego dwie szerokie groble, znacznie podwyższone nad poziom. Są to jedyne suche miejsca wśród stałej łąki, błotnistej o każdej porze roku. Dziwną zdaje się rzeczą że wśród takich moczarów wznosi się nagle dość wysoki i znaczny pagórek, sam jeden na całej równinie, jakby z kąd innąd przeniesiony, albo ręką ludzką tu nasypany. Na szczycie tej do 40 sążni wysokiej wyniosłości, leży zamek dziedzica niby gniazdo gołębie.

Grzbiet tej wyniosłości jest płaski i szeroki, zajmują go całkowicie mury zamku, który zdala wydaje się małą twierdzą. Cały budynek wystawiony jest mcono z cegły i kamienia, i wznosi się do znacznej wysokości, nie ma jednakże ani wież ani skrzydeł ani fos ani innych warowni, bo zajmując cały

[1] Fr. Kluczycki: Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego t. I. cz. 1. str. 10.

[2] Fr. Kluczycki l. c. str. 6; A. Załuski: Epistolae hist. famil. t. III. p. 863.

[3] K. Szajnocha: Opowiadanie o królu Janie. Mściciel str. 92—94.

[4] X. Liske: Cudzoziemcy w Polsce. str. 165.

[1] Bibl. Ord. Myszk. Kraków 1860. str. 340.

[2] Les anecdotes de Pologne ou memoires secrets du regne de Jean III. Sobieski. Paris 1699. t. II. p. 272—3.

grzbiet wzgórza wygląda niejako, jak grzebień skały. Nie może zresztą obawiać się zaskoczenia od nieprzyjaciół, bo góra jest wysoka i dość stroma, a do tego otoczona ogromnym okopem i parapetami z tarcic. Brama zamku, otwiera się ku stronie północnej, wnętrze zamku nie oznacza się symetryą budowy. Dziedziniec jest nazbyt szczupły. Komnaty zamkowe ciągną się bez porządku lecz wszystkie są piękne, szerokie, wysokie, wykładane marmurem w wielkich taflach. Pod wspaniałemi sklepieniami znajduje się na dole szereg lamusów. Niezwykła głębokość studni wprowadza w zdumienie. Zresztą wszystko tu znamionuje siedzibę wielkiego pana, która oczywiście nie mogła obejść się bez kaplicy, ozdobionej malowidłami *al fresco*. Przy tem wszystkiem, jest to na pierwszy rzut oka, bardzo smutne mieszkanie, pozbawione wszelkich otwartych miejsc do przechadzki i zabawy. Zdaje się, że mieszkaniec tutejszy musi stać ciągle wyprężony, jakby żołnierz na straży, lub jak niegdyś św. Szymon na swoim słupie. Królowa zrestaurowała i upiększyła Olesko, ile było w jej mocy, a ogród zamku położony u stóp okopu, nad brzegiem stawu, po którym ledwie ślad pozostał, przywrócono do dawnego stanu«.

Po raz ostatni był tu Sobieski w r. 1688 i o mało nie postradał życia, gdyż wjeżdzając do zamku załamał się z powozem na moście.

Z wkroczeniem wojsk szwedzkich do Polski i z detronizacyą Augusta II. zajęli Moskale zamek Oleski w r. 1711 i przez długi czas w nim mieszkali, wielu dopuszczając się gwałtów.

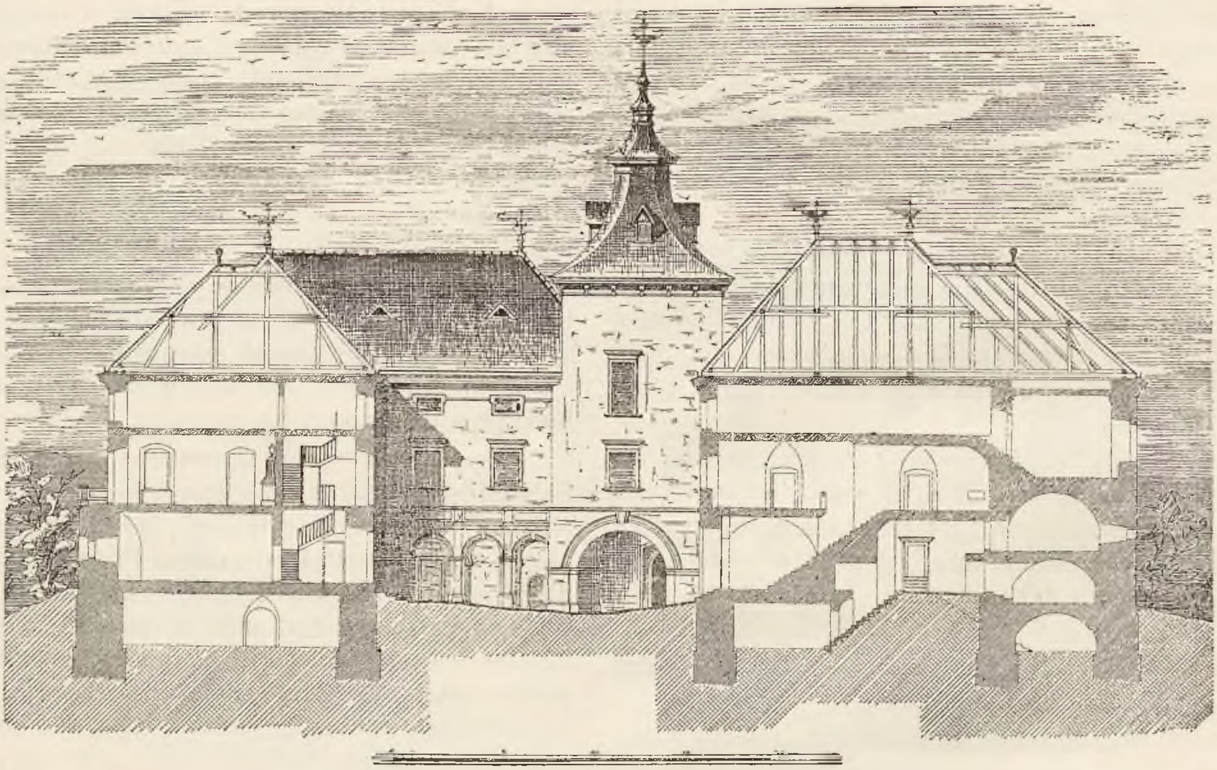


Fig. 3.
PRZEKRÓJ PODŁUŻNY.

Królewicz Konstanty Sobieski sprzedał w roku 1725 klucz oleski wraz z zamkiem [1]) Stanisławowi Rzewuskiemu hetmanowi w. k., po którym odziedziczył go syn jego Seweryn. Po bezpotomnej śmierci Seweryna objął go w r. 1755 brat Wacław Rzewuski hetman p. k., połączył majątek w jedną całość z Podhorcami i przeniósł wszystko, co się przenieść dało, z zamku oleskiego do Podhorzec. Wskutek tego zamek uległ zaniedbaniu i począł

[1]) L. Rzewuski: Kronika Podhorecka. Lwów 1860, str. 12, 29.

pustoszeć. Inżynier J. H. Müntz, który zwiedzał go w r. 1781[1]), mówi o nim, że jest »starą nieregularną budową, opuszczoną i upadającą. U stóp góry były piękne ogrody i wysadzane ulice, ale wszystko to zniszczone i zaniedbane. Kraj otaczający obfituje w zboża, lny, konopie, miody i owoce. Lasy piękne dębowe, bukowe, lipowe i t. p. Sam gmach atoli bardzo zrujnowany i zdaje się, że rząd życzy sobie, aby zniszczał a z nim razem i pamięć wybawiciela Wiednia. Zaczęto znosić oficyny pod zamkiem i budować koszary«.

W r. 1796 dla zaspokojenia wierzycieli Wacława Rzewuskiego, wystawiono Olesko z trzema wsiami (Czyszki, Czechy, i Seweryńka) na licytacyę, na której kupił je Aleksander Zieliński, podkomorzy nurski. Dyzma Zielińska, jedna z pięciu córek podkomorzego, wydana za Wojciecha Lityńskiego otrzymała w posagu Olesko z zamkiem, który do ostatnich lat był własnością ich córki Zofii.

Nowi właściciele nie troszczyli się wcale o powstrzymanie ruiny gmachu. Przeciwnie sami nawet przykładali do niej rękę; to też każdy rok coraz znaczniejsze zaczął przynosić szkody i szczerby.

W roku 1820 zwiedzał Olesko Julian Ursyn Niemcewicz i w dziele[2]) swem taki zostawił opis:

»Zamek, sławny urodzeniem króla Jana, stoi w opuszczeniu, najbardziej zaś te pokoje, w których się król bohater urodził, pełne są gruzów i opadlin, pozabijane są drzwi od nich. Ledwie z krętych schodów, drapiąc się po uszczerbionym murze z niebezpieczeństwem, obdarłszy kolana, mogłem się wedrzeć do pokoju, w którym król Jan pierwszy raz ujrzał jasność słoneczną. Pokój ten mieć może długości kroków 20, szerokości 10, ozdobiony dotąd pilastrami gipsowemi, pozłacanemi u góry; sam pokój malowany niebiesko. Tamto z Daniłowiczów Sobieska, kasztelanowa krakowska, ze Złoczowa przyjechała na połóg do matki i powiła mężowi pierworodnego syna. Babka dziecięcia z Zółkiewskich Daniłowiczowa, wojewodzina ruska, przyjąwszy dziecię na ręce swoje zaniosła je do bliskiego pokoju; pokój ten dość duży jest w baszcie wieży ośmiogrannej (?); widać w środku onego miejsce, gdzie był stół marmurowy czarny, dziś do Podhorzec przeniesiony, na którym dziecię złożone umywane i powite było.

Widać że tam były zwierciadła i obrazy, dzisiaj same tylko ramy gipsowe, pozłacane, owalne i czworograniaste pozostały. W innem skrzydle zamku pokoje lepiej są utrzymane. W sali jednej z ówczesnemi pięknemi kolumnami, widać dwa ogromne niepiękne posągi Apolina i Wenery, całe pozłacane, i kilka portretów króla Jana, Zółkiewskiego, Koniecpolskiego, Kościuszki świeżo przekopiowanych. Szkoda, że zamek ten starożytny upada i dla wielkich pamiątek i dla najpiękniejszego położenia swego«.

Wszystkie następne opisy[1]) w coraz smutniejszych barwach przedstawiają stan zamku, który na nieochybną zdawał się już być skazany zagładę.

II.

PRZEJŚCIE ZAMKU NA RZECZ KRAJU

Dwóchsetna rocznica odsieczy wiedeńskiej, rozbudziła silniej wspomnienia o życiu i czynach dzielnego króla. Pamiątki po nim pozostałe, szczególniejszą jęto otaczać pieczołowitością. W ich rzędzie nie zapomniano i o Olesku.

Wśród przygotowań do godnego uczczenia wiedeńskiej rocznicy zebrało się w r. 1882, za inicyatywą ówczesnego Marszałka krajow. dra Mikołaja Zyblikiewicza, grono obywateli, z zamiarem zakupienia zamku w Olesku i oddania go na rzecz kraju — ażeby w ten

[1]) Tygodnik illustrowany 1883, Nr. 33, podał J. I. Kraszewski.

[2]) Podróże historyczne po ziemiach polskich. Paryż 1832, str. 452.

[1]) Porównaj n. p. Przyjaciel ludu r. 1837 tom I. str. 113. — Galicya w obrazach. Lwów 1840 str. 51. Lwowianin 1841 str. 207. — L. Siemieński: Dzieła tom VII. str. 123—137. — L. Tatomir: Ślady króla

sposób uchronić pamiątkowy ten zabytek od ruiny, która mu ostatecznem groziła zniszczeniem.

W drodze dobrowolnych składek zebrano potrzebny fundusz, a komitet wybrany z powyższego grona, ułożył następujące pismo, które znachodzi się w oryginale w aktach Wydziału krajowego.

»Komitet opieki nad zamkiem w Olesku, w skład którego wchodzą: JO. ks. Władysław Czartoryski, Wny Jan Matejko, Wny Tomasz Pryliński, JO. ks. Eustachy Sanguszko, Wny Dr. Józef Wernicki, JWny hr. Jan Zamojski, JWny Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy, jako przewodniczący, zakupił od Wnej Zofii Lityńskiej zamek w Olesku wraz z siedemnastu morgami i 670 kwadr. sążni placów budowlanych, ogrodów, łąk i pastwiska za cenę 15000 złr. w. a.

Chwilowo, dla braku formalności potrzebnych, zakupno zamku Olesko, z przynależytościami, w nieruchomościach nie przychodzi jednak do skutku na imię kraju i na rzecz własną komitetu, lecz na imię członka komitetu Wgo Dra Józefa Wernickiego, który kontraktem kupna i sprzedaży z dnia 20. października 1882, nabył od Wnej Zofii Lityńskiej, zastąpionej przez pełnomocnika Dra Aleksandra Janowicza, adwokata krajowego we Lwowie, zamek Olesko z przynależytościami, bliżej w kontrakcie z dnia 20. października 1882 r. opisanemi. — Kontrakt ten złożony został do rąk JWgo Marszałka. — Wny Dr. Józef Wernicki obowiązuje się zamek na rzecz i własność komitetu, na każde żądanie odstąpić i tabularnie przepisać, natomiast komitet obowiązuje się dostarczyć mu potrzebnych środków do dotrzymania warunków kontraktu.

Fundusze, jakie już na ten cel zebrał własnym staraniem JWny Jan hr. Zamojski,

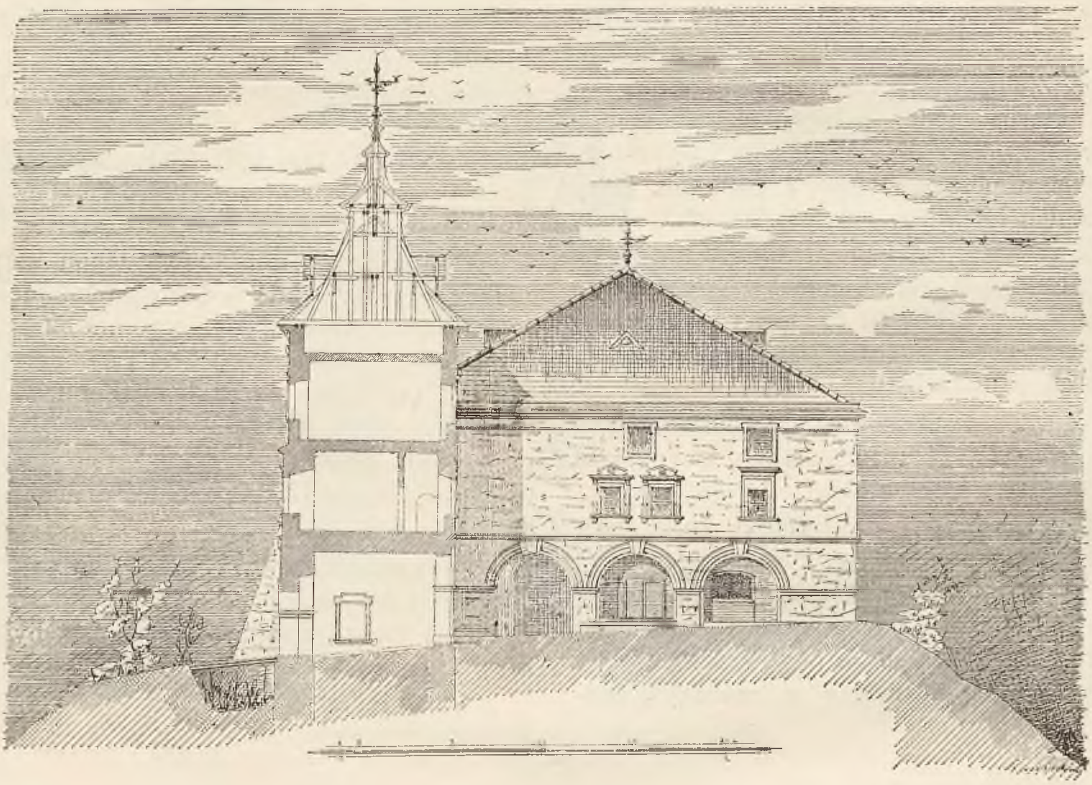


Fig. 4.
PRZEKRÓJ POPRZECZNY.

Jana III. w kraju naszym. Lwów 1883 str. 7—13 i wiele innych pomniejszych. Najlepsze wyobrażenie zamku daje rycina litografowana z olejnego obrazu Antoniego Langa 1820 r., której zmiejszoną kopię podajemy (Fig. 1). Co do innych rycin, najwięcej przechowuje ich zbiór Pawlikowskiego: Nr. 4388—4402.

złożone będą u Marszałka krajowego Dra Zyblikiewicza i zostawać będą pod jego zarządem tak samo, jak i wszelkie inne fundusze, które w przyszłości wpłyną.

Taki zarząd zamku i opiekę nad nim przyjmuje Marszałek na siebie. — We Lwowie dnia 21. października 1882. Podpisy: M. Zyblikiewicz, Ludwik Wodzicki, Tomasz Pryliński, J. Wernicki[1]«.

Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, ustępując ze stanowiska Marszałka krajowego, powierzył opiekę nad zamkiem w Olesku urzędnikowi Wydziału krajowego, panu Karolowi Kucharskiemu, który ją sprawował aż do czasu, gdy wskutek uchwały sejmowej przeszedł zamek w posiadanie kraju.

Na wniosek naglący posła Wojciecha hrabiego Dzieduszyckiego i towarzyszy powziął Wysoki Sejm na posiedzeniu z dnia 18. listopada 1889 następującą uchwałę: »Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby objął w posiadanie zamek w Olesku, zajął się przeniesieniem własności na rzecz kraju, a na najbliższej sesyi sejmowej zdał sprawę z dokonanych w tej mierze czynności i przedłożył wnioski co do utrzymania i przeznaczenia tego zamku«.

Wydział krajowy poczynił już był tymczasem przedwstępne kroki i zaprosił pismem do L. 35079 z dnia 14. sierpnia 1889 c. k. konserwatorów Ludwika Wierzbickiego i Juliana Zacharjewicza, ażeby zwiedzili zamek w Olesku i przedłożyli wnioski czy budynek ten w ogóle da się utrzymać, oraz co do sposobu przeprowadzenia potrzebnych robót rekonstrukcyjnych, wreszcie, co do sposobu użycia budynku tego od chwili, gdy po przeprowadzeniu rekonstrukcyi stanie się używalnym.

Czyniąc zadość wezwaniu temu przedłożyli wzmiankowani Konserwatorowie dnia 19. października 1890 sprawozdanie, w którym, po przedstawieniu stanu budynku, w jakim podówczas się znajdował, przedłożyli następujące wnioski:

1. Budynek w ogóle da się utrzymać.

2. Co do wysokości kosztów, jakie rekonstrukcya wymagać będzie, by budynek ochronić od zupełnego zniszczenia i przyprowadzić do stanu mieszkalnego i na jakiś cel zużytkować się dającego, powiedziano w sprawozdaniu: »Wychodzimy z założenia, że budynek ten, jako pamiątka historyczna, jako miejsce urodzenia jednego z największych i najsławniejszych królów polskich, zresztą jako pamiątka architektoniczna dawnych budowli polskich, zasługuje pod każdym względem na zachowanie i utrzymanie, a to tem bardziej, że kraj otrzymawszy pamiątkę tę w darze, bez ofiar nadzwyczajnych może i powinien zamek ten zachować potomności.

»Jakkolwiek zamek znachodzi się obecnie w stanie wielkiego zniszczenia i upadku, to jednak stan ogólny budowli jest tego rodzaju, że zamek cały jako budynek da się utrzymać, i że rekonstrukcya tegoż jest nietylko możliwą, ale nawet bez wielkich trudności wykonalną. Nie mamy tu wcale na myśli rekonstrukcyi i odnowienia budynku, by był takim, jak pierwotnie, i przeznaczonym na mieszkanie dostojnych osób, uposażonym we wszystkie potrzeby i urządzenia, jakie pierwotnie posiadał. Mamy tu jedynie na myśli przeprowadzenie rekonstrukcyi i odnowienie o tyle tylko, by zachować jego zewnętrzny, pierwotny charakter, w ogóle zrobić go mieszkalnym, a ewentualnie odnowić tylko tych cztery lub pięć pokoi, w których dotychczas utrzymały się ozdoby architektoniczne i dekoracyjne, jako pamiatkę po dawnym królu, jako pamiątkę dawnej sztuki w Polsce.

»Ośmielamy się wypowiedzieć zdanie, że budynek ten jako pamiątka dawnej architektury na ziemi polskiej sam przez się zasługuje, by kraj poniósł tę ofiarę i zachował budynek ten od zupełnej ruiny, która mu niechybnie grozi. Jeżeli się jednak zważy, że

[1]) W tym samym akcie Wydziału kraj., znajduje się kartka pisana własną ręką Marszałka Dra Mikołaja Zyblikiewicza, ze spisem składek, na zakupno Oleska zebranych.

Z Laenderbanku przysłano · · ·	5425	złr.	27	ct.
Od hr. Tadeusza Dzieduszyckiego	500	„	—	„
Od hr. Tomasza Zamojskiego · ·	580	„	—	„
Od hr. Pelagii Branickiej · · · ·	1000	„	—	„
Od hr. Władysława Branickiego ·	1000	„	—	„
Od hr. Artura Potockiego · · ·	1000	„	—	„
Od ks. Radziwiłła · · · · · · ·	57	„	50	„
Od Wacława Popiela · · · · ·	884	„	—	„
Od hr. Maryi Mycielskiej · · · ·	86	„	61	„
Od Piotra Zaleskiego · · · · ·	10	„	—	„
Od Roberta Domsa · · · · · ·	500	„	—	„
Razem	11031	złr.	38	ct.
Z bliżej nieokreślonych źródeł · ·	4415	„	—	„
dtto · ·	100	„	—	„
Razem	15546	złr.	38	ct.
Wydatki (bliżej nieokreślone) · · ·	585	„	—	„
Razem	14961	złr.	38	ct.

budynek ten jest pamiątką historyczną, z którą wiążą się najpiękniejsze wspomnienia dawnej chwały i wielkości narodu, że z nim związane jest wspomnienie o jednym z największych bohaterów chrześciaństwa, o jednym z największych królów polskich, to nie możemy przypuścić, ażeby Wysoki Sejm, wobec tego, że kraj otrzymał pamiątkę tę w darze, odmówił funduszów, by ją zachować od zupełnej ruiny i upadku.

»Przechodząc do trzeciego pytania, jak budynek ten po przeprowadzeniu rekonstrukcyi zużytkować, to jesteśmy zdania, że nadawał by się najbardziej na przytulisko ludzi biednych, którym kraj w uznaniu pewnych usług lub zasług chce przyjść w pomoc, dając przynajmniej bezpłatne pomieszczenie na starość. Dalej sądzimy, że budynek mógłby być także użyty na pomieszczenie szkoły ludowej lub ewentualnie przemysłowej«.

Wysoki Wydział kraj. przedłożył Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie do L. 36500 z dnia 7. października 1890, w którem w wykonaniu pierwszej części uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 18. listopada 1889, uwiadamia, że dopełniono następujących czynności:

1. Spisano dnia 23. czerwca 1890 notaryalny kontrakt darowizny, ujętej w formie aktu notaryalnego, mocą którego reprezentant komitetu obywatelskiego, opiekującego się zamkiem, dr. Józef Wernicki, jako właściciel zamku Oleskiego, odstępuje na własność krajowi zamek ten wraz z przyległymi ogrodami, sadzawką i innymi gruntami.

2. Dnia 10. stycznia 1890, odbyło się objęcie w posiadanie zamku Oleska imieniem kraju i spisano przy tej sposobności inwentarz.

3. Przedkłada Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie rzeczoznawców, c. k. konserwatorów pp. Ludwika Wierzbickiego i Juliana Zacharjewicza.

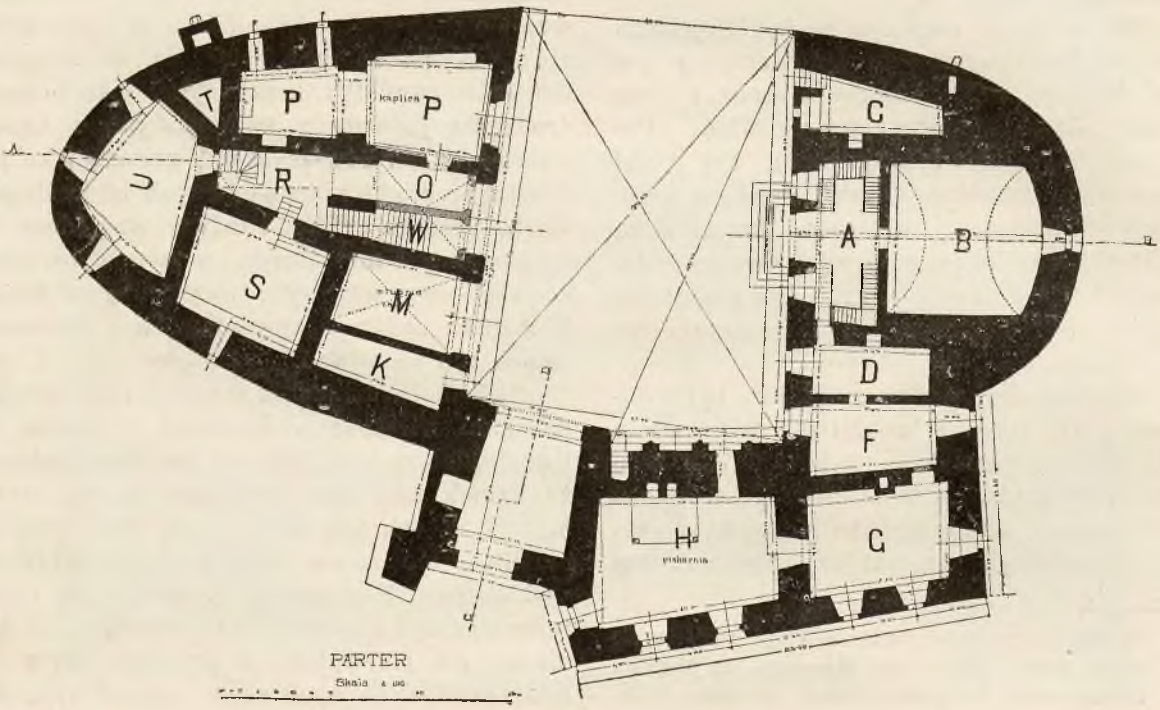


Fig. 5.

PARTER.

W myśl orzeczenia tych Konserwatorów, jak również zdania wyrażonego w piśmie lwowsk. Koła Konserwatorów zabytków sztuki, polecił Wydz. kraj. zdjęcie planów zamku i sporządzenie kosztorysu restauracyi, i powierzył tę pracę panu Kazimierzowi Kuławskiemu, polecając mu zarazem zdjęcie malowideł olejnych na płótnie, zdobiących sufit dawniejszej sypialni. Obrazy te zostały zdjęte i znajdują się w przechowaniu Wydziału krajowego.

Pan Kazimierz Kułakowski przedłożył Wysokiemu Wydziałowi krajowemu plany restauracyi zamku w Olesku, które Wydział krajowy pismem z dnia 29. sierpnia 1890 r. L. 31657 przesłał krakowskiemu gronu konserwatorów, a względnie komisyi, złożonej z panów Józefa Łepkowskiego, Władysława Łuszczkiewicza, Sławomira Odrzywolskiego i Tomasza Prylińskiego, z prośbą o wydanie opinii, czyli w planach tych zachowany został stylowy charakter zamku.

Opinia ta nadeszła dnia 30. września w r. 1890 i opiewa jak następuje:

»Na zapytanie Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, c z y s t y l w j a k i m s ą p r z e p r o w a d z o n e p r o j e k t a i n ż y n i e r a K u ł a k o w s k i e g o, r e s t a u r a c y i z a m k u O l e s k a, o d p o w i a d a s t y l o w i c z a s u, z k t ó r e g o z a m e k p o c h o d z i, mam zaszczyt opowiedzieć jak następuje:

»Zamek w Olesku nie jest jednolitą budową stylową i nie mogł być nawet, gdy stał pod dachem przed pogorzelą, gdyż składały się na jego postać różne wieki. Z obrębu fortecznego rusko-litewskiego, zmurowanego w XIII. i XIV. wieku, a przerobionego przez Herburtów z Felsztyna w początku XVI. w. (1519), wyrósł dopiero przy końcu owego stulecia w mieszkalny dom Jana z Sienny, a Daniłowicze w XVII. wieku zrobili z niego przybudowami i przebudowaniami pańskie pomieszkanie. O tem wszystkiem poucza nas dotąd zachowany w Olesku dawny obręb zakreślony grubym murem fortecznym, wskazujący strzelnicami a może i blankami (ukrytemi) *fortalitium* średniowieczne, zwyczajne na Rusi, o eliptycznej formie planu. Zbudowane z niskich kamieni stanowi to dawne *fortalitium* spód dzisiejszego całego budynku, a było tak silnem w XVII wieku, że autor Jana III. czasów Daleyrac pisze, że »spód zamku w Olesku wygląda jak samorodna skała, on sam zaś jak gołębnik, widok jest smutny«. Inaczej wyraża się on o wewnętrznem urządzeniu części mieszkalnej, widzi tu sale o ścianach marmurowych i wspaniałe sklepienia dolnych izb, służących celom podrzędnym.

»Z tego wszystkiego łatwo wnioskować, że zamek w Olesku jest zabytkiem historycznym, dziełem nie w jednej powstałem chwili, i nie dla jednego przeznaczenia.

»Tej całej historyi dotąd zachowanej w murach dobra restauracya nie ma zakryć, ale raczej uwidocznić ją powinna, a czego w projekcie restauracyi próżno dopatrzeć się usiłujemy. Owszem z przedstawionych nam planów raczej wnioskować by można, że projektującemu idzie o utworzenie jednolitej zaokrąglonej całości architektonicznej, co wydaje się nam krzywdą dla charakteru pomnika, który pragniemy restaurować właśnie dla jego historycznej wartości.

»Z planów i zdjęć nam przedstawionych, nie widzimy też, iżby robione były na miejscu w Olesku umiejętne badania nad powstaniem budynków różnych epok stylowych, to pewno, że zdjęcia nie pouczają nas ani o różnicy materyału ścian, ani o śladach zamurowywań dawnych otworów, nie dają nam odpowiednich szczegółów, znajdowanych luźnie, lub jako fragmenta budynku, które rzucając światło na powstawanie budowy i style użyte, przyczyniają się do poważnego projektowania w charakterze pomnikowo-historycznym.

»Autor nie stara się pouczyć nas lub przekonać, na jakich podstawach zaprojektował barokowy szczyt wieży, a użył balustrady u spadku dachów — nie zdał sobie też sprawy, że u nas budowa w XVII. wieku w głównym zrębie powstała, z barokiem związku mieć nie może.

»W obec tego wszystkiego nie podobna mi przedłożonych zdjęć i projektów uznać jako gotowych do przedstawienia Wys. Sejmowi, ale żądać należy przerobienia projektu w duchu uwidocznienia śladów epok, które się na budynek ten składały. Epoka baroku wątpię, by tu miała swą racyę a jednak ma ona w projektach przewagę.

»Pragnę uwidocznienia przedewszystkiem na zewnątrz budynku całego, że gmach dzisiejszy, mieszkalny, jego piętra powstałe w XVI. i XVII. wieku, siadły na dawnych murach fortecznego obrębu, rusko-litewskiego, że zatem ten obręb odgrzebać należy gdzie pozostał i zostawić jego ściany bez tynku surowo, otworzyć dawne zamurowane strzelnice, linie dawnych blanków, a zamknąć obręb, domurowując mur forteczny odszukanego w ścianach układu, tam gdzie on został przerwany nie dawniej jak w początku tego wieku. W ten sposób zamknie się dziedziniec wewnętrzny jak było pierwotnie.

*

»Co do budowli mieszkalnych to na dopełnianie ich trzeba szukać wzorów w licznie zachowanych budowlach zamkowych polskich XVII. wieku, które posługują się w tę porę attykami lub szczytami a w końcu silnie wysuniętym dachem na zdobnych drewnianych kroksztynach, niż posunąć się do pałacowych XVIII. wieku balustrad, nieodpowiednich klimatowi a stylem grzesznych.

»Warto bowiem według całego zamysłu restauracyi ruin Oleska zastanowić się, czyli obok ważności miejsca ze względu narodzin tu Jana Sobieskiego i Korybuta, nie jest równie ważnym wzgląd, że Olesko było zam-

właściwego stylowi nie stworzymy, bo temu przeszkadza plan eliptyczny prastarego obrębu fortalicyi. Traktujemy spód gmachu jako mury fortecy, a wierzch w charakterze początku XVII. wieku, ubieżając, zyskamy to co nazywam restauracyą w duchu historycznym.

»Kończąc dodaję, że byłoby korzystnem powołanie do badań na miejscu kilku lub jednego nawet znawcę zabytków tego rodzaju, celem oznaczenia kierunku i ducha nowych projektów«.

Pisałem 14. września 1890 r.

W. Łuszczkiewicz m. p.

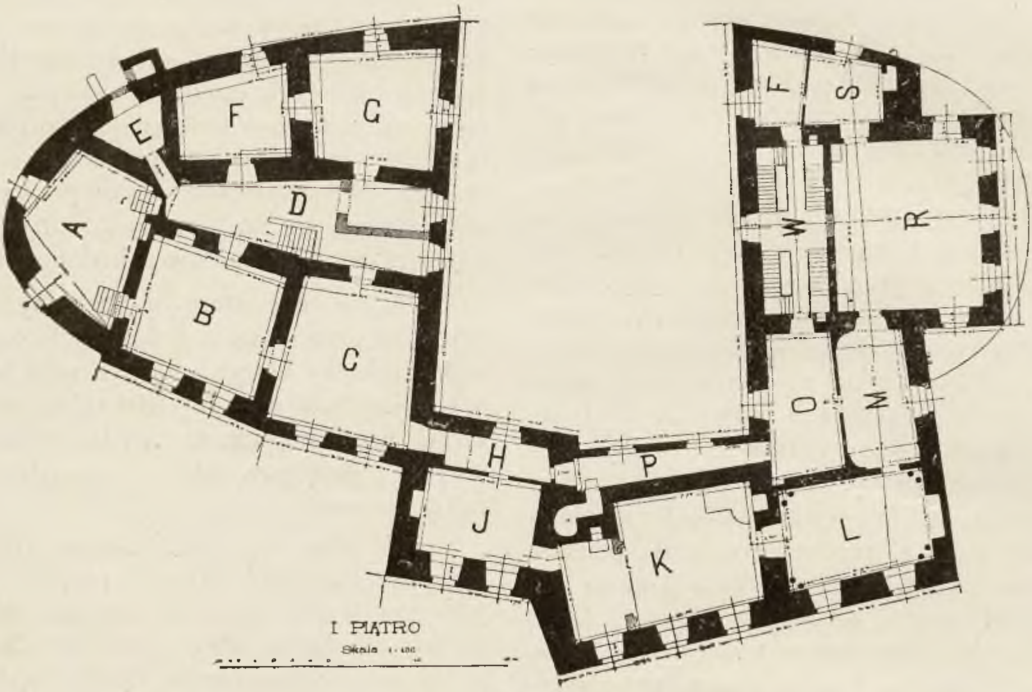


Fig. 6.

I. PIĄTRO.

czyskiem średniowiecznem, kluczem do posiadania Wołynia, które odegrało ważną rolę w XIII. XIV. i XV. wieku w wojnach litewsko-ruskich.

»Zamek w Olesku zdobył z trudem Kazimierz Wielki w roku 1366, nie mało kłopotu sprawił Jagielle w roku 1432, bronił się dzielnie Tatarom roku 1512. Więc restaurator niepowinien zamieniać go w zgrabny barokowy pałac.

»Bez wyjawienia formami powodów układu planu dzisiejszego budynku renesansowego, a dostrojenia go tylko przy restauracyi szczegółami ozdobowymi stylu barocco, organizmu

Na powyższą opinię szan profesora zgodzili się pierwotnie obok prof. Łepkowskiego także pp. T. Pryliński i S. Odrzywolski, atoli dodatkowo wpłynęło do Wydziału kraj. do L. 44879 orzeczenie obu ostatnich panów z dnia 24. września 1890 r. modyfikujące znacznie orzeczenie pierwsze a opiewające jak następuje:

»Przyjmując historyczny pogląd i podzielając w zasadzie opinię prof. W. Łuszczkiewicza, jak należy pojąć restauracyą zamku w Olesku, przystępuję wprost do szczegółowych uwag wnikających w architektoniczno-techniczną stronę przedmiotu.

»Zewnętrzne facyaty zamku wzniesione przeważnie na pierwotnych murach obronnych, równie jak i facyaty podwórcowe, mają wybitne piętno stylu renesansowego. A chociaż formy ich były skromne a gzyms główny i ostatnie piętro doznały pewnej przeróbki w epoce barocco, to przecież charakter wieku XVI. pozostał tak dominującym, iż należy go wziąć za punkt wyjścia całej restauracyi.

»To też dobrze uczynił projektujący, gdy w projekcie restauracyi zachował architekturę okien piwnicznych, parteru i I. piętra, a szkoda, że zbytnio akcentował barocco w oknach II. piętra. Za to zupełnie dowolnem wypada nazwać dodanie attyki barokowej po nad gzymsem głównym części owalnych od południa i północy oraz od podwórca. Takie zarządzenie nie da się niczem umotywować, a nadto szkodzi budowie, gdyż w dzisiejszy choć prosty ale poważny i harmonijny całokształt, wprowadza element zupełnie nowy, przerywający spokój budowy, będący poniekąd, jak widzieliśmy, jej tradycyjną właściwością. Z drugiej strony motyw ten jest bardzo kosztownym, gdyby bowiem attyka miała być utrzymaną, należałoby ją wykonać z materyału monumentalnego to jest z ciosu.

»Jeżeli więc nie pozostały na budowie dotąd dochowanej lub w wiarogodnych widokach zamku pewne dowody, że attyki takie dawniej istniały, to odpowiadać będzie najwięcej charakterowi skromnego zamku z XVI. wieku, jeżeli połacie dachu wznosić się będą bezpośrednio z okapu leżącego po nad gzymsem głównym, obiegającym na około całego budynku w jednym poziomie. To samo co powiedziano o facyatach zewnętrznych, można odnieść i do facyat podwórcowych. Attykę należałoby tam także opuścić, a architekturę dolnej części (arkadowanie od wjazdu na prawo) przeprowadzić w renesansie, gdyż zwłaszcza tam nie spotykamy w zdjęciach śladu stylu barocco, któryby mógł powodować do takiego traktowania arkad.

»Użycie do pokrycia dachówki jest zupełnie odpowiedniem, należałoby tylko dać dachom większe pochylenie a zamiast okienek strychowych *(oeuil de boeuf)*, motywu w Polsce w wieku XVII. nieużywanego, dać dymniki drewniane. Krata na kalenicy (grzebieniu) dachu w budowach tej epoki co zamek Oleski w Polsce niezwykła, jest nadto przy użyciu do pokrycia dachówki, z technicznych względów zupełnie nieodpowiednią, należałoby ją przeto usunąć. Szkarpę nową wspierającą pawilon południowy, jeżeli ona nie jest umotywowaną tem, że dawniej na tem miejscu egzystowało (co mogłoby wykazać zbadanie budowy), lepiej zupełnie opuścić wraz z gzymsem podpasującym. W każdym razie zakończenie tej szkarpy, jak i sąsiadującej z bramą wjezdną musiałoby być prostszem i nie powinno przypominać charakterem swoim nowożytnej francuzkiej architektury nagrobkowej. Najważniejszym bodaj motywem facyat jest portal w baszcie wjazdowej.

»Ze zdjęcia nie można powziąść pewnego pojęcia o charakterze stylowym obramienia tarczy herbowej umieszczonej ponad wjazdem i o jego artystycznej wartości. Prawdopodobnie herb i obramienie tegoż uległy kilkakrotnej restauracyi i zmieniły swój pierwotny charakter. Piszący jakkolwiek nie zna zamku Oleskiego z naocznego widzenia i sądzi jedynie z drobnego rysunku na zdjęciu, zapewne zbyt od prawdy nie odbiegnie, jeżeli wysmukłe wieżyczki ujmujące portal, zwłaszcza zaś obdasznicę tarczy herbowej poczyta za mniej szczęśliwy dodatek pochodzący z restauracyi podjętej prawdopodobnie w pierwszej połowie bieżącego stulecia.

»Ze względu tedy na małą wartość dzisiejszej architektury portalu, byłoby rzeczą zastanowienia, czy zasługuje ona z wyjątkiem samego herbu na to, aby ją konserwować? Czy można dalej brać za punkt wyjścia do restauracyi i wykształcać architektonicznie to, co jest dodatkiem nowym a pozbawionym wartości artystycznej?

»Przechodąc wreszcie do samej baszty wjazdowej wspomnieć należy, że wprowadzenie w projekcie restauracyjnym po nad oknami drugiego piętra okienek o charakterze lukarnowym i to jeszcze w bezpośredniej styczności z oknami wyraźnie renesansowemi, jest nieodpowiednie i razi różnolitością.

»Zakończenie baszty uważane dla siebie, dosyć szczęśliwe, jest w tem miejscu z tego samego powodu, co attyki barokowe, mniej odpowiednie.

»Te wszystkie uwagi odniesione do zewnętrznej strony zamku nie wyczerpują jeszcze całkowicie przedmiotu; kto bowiem

poznał zabytek architektury tylko z rysunku, ten w ducha jego wniknąć ostatecznie nie zdoła i od niejednej uwagi wstrzymać się woli. Nie mogłem też nic mówić o wnętrzu, gdyż przedłożone zdjęcia i projekt restauracyjny nie przedstawiają całkiem jego artystycznego wyposażenia.

Kraków, dnia 24. września 1890.

S. Odrzywolski.
T. Pryliński.

»Godząc się zupełnie z pp. S. Odrzywolskim i Prylińskim, co do użycia w całości restauracyi renesansu zastrzegam się, że szczegółów ornamentacyi wnętrza, a więc archeologicznych nie znam.

Łepkowski.

Obydwa wyżej przytoczone orzeczenia przesłał Wydział krajowy Kołu Konserwatorów dla wschodniej Galicyi celem zaciągnięcia dalszej opinii, a wspomniane Koło odpowiedziało następującem pismem:

»W odpowiedzi na pismo Wys. Wydz. kraj. z dnia 7. października 1890 r. L. 26500, mam zaszczyt oznajmić, że na zwołanem przezemnie posiedzeniu Konserwatorów wschodniej Galicyi, uchwalono jednozgodnie po zbadaniu projektów inżyniera Kułakowskiego, udzielić Wys. Wydz. kraj. w sprawie zamierzonej restauracyi zamku w Olesku następującej opinii:

»Zważywszy, że najpilniejszem, a zarazem najważniejszem zadaniem restauracyi, a właściwie konserwacyi zamku Oleskiego, bo o nią tu w pierwszym rzędzie chodzi, jest sporządzenie dachu, który atoli już ze względów oszczędności nie może być prowizorycznym, ale odrazu winien być zastosowany do fizyognomii architektonicznej gmachu, Konserwatorowie wschodniej Galicyi zajęli się przedewszystkiem rozważeniem konfiguracyi dachu na podstawie udzielonego im przez Wysoki Wydział krajowy projektu.

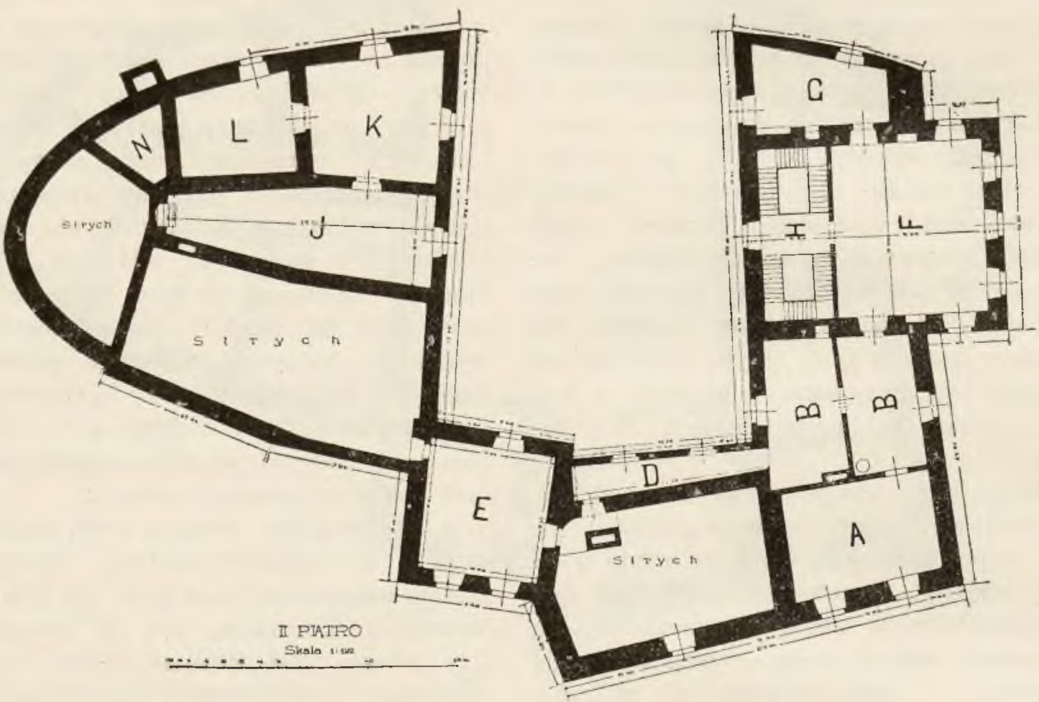


Fig. 7.
II. PIĄTRO.

»Kształt dachu w całości, tak jak się przedstawia na przytoczonym projekcie pana Kułakowskiego, jest odpowiedni, i może być zachowany przy pokryciu gmachu, jednakże z następującemi zmianami w szczegółach:

»1. Odpaść powinna zupełnie attyka barokowa po nad gzymsem głównym, części owalnych od południa i północy. Nie mówiąc już o kosztowności takiej attyki, pomysł ten

stoi w sprzeczności z charakterem budowy zamku, i jest zgoła nieuzasadnionym dodatkiem. Jak świadczą dochowane ryciny stare, a mianowicie rycina Langa (Fig. 1), zamek Oleski attyki takiej nie posiadał. Jak zewnątrz, tak od podwórza attyki projektowane są zbyteczne.

»2. Okienka strychowe czyli tak zwane dymniki nie mogą być wykonane w formie projektowanej przez inżyniera Kułakowskiego, który niewłaściwie i anachronicznie nadał im kształt t. z. *oeuil de boeuf*. Jak to wiemy z rycin zachowanych, dach zamku Oleskiego miał dymniki drewniane, a kształt ich zachował się na rycinie Langa, która posłużyć zatem winna do ich odtworzenia.

»3. Żelazna krata, która na projekcie p. Kułakowskiego biegnie po grzebieniu dachowym, jest niezgodna z tradycyami architektonicznemi epoki, w której gmach powstał i jako zupełnie zbyteczna i niewłaściwa powinna odpaść.

»4. Użycie dachówek jako materyału do pokrycia dachu jest słusznie wskazane.

»5. Pokrycie baszty wjazdowej i kształt jej hełmu zgadzają się z dochowanemi rycinami zamku i uznane być mogą za właściwe.

»Powyższa opinia Konserwatorów wschodniej Galicyi zgodna jest co do konfiguracyi dachu z opinią wyrażoną przez znawców krakowskich, a mianowicie z fachowemi uwagami profesora Sławomira Odrzywolskiego, do których przystąpili także pp. Pryliński i dr. Łepkowski. W jednym tylko punkcie odbiega od nich, a mianowicie co do zakończenia baszty, które prof. Odrzywolski uznaje wprawdzie za szczęśliwe, które atoli barokową swoją cechą budzi w nim wątpliwości. Wobec starych rycin, a mianowicie cytowanej już ryciny Langa, wątpliwości te wszakże upadają i projektowane zakończenie baszty mimo czysto stylistycznych skrupułów, tem bardziej uważać należy jako uzasadnione, że odtwarza wiernie to co faktycznie było.

»Co do dalszych szczegółów restauracyi, według udzielonego przez Wys. Wydział krajowy projektu p. Kułakowskiego, to opinia Konserwatorów wschodniej Galicyi zgodną jest także z orzeczeniem prof. Odrzywolskiego, o ile tenże rzeczoznawca kładzie nacisk na przestrzeganie cech renesansowych i o ile domaga się zaniechania barokowych dodatków, jak n. p. owalnych lukarnowych okienek po nad oknami II. piętra baszty. Natomiast uważają Konserwatorowie wschodniej Galicyi dodaną w projekcie p. Kułakowskiego szkarpę nową, wspierającą pawilon południowy, za konieczną, a to przez wzgląd na nieodzowną potrzebę takiego wzmocnienia osłabionych i grożących rozsypaniem się murów tej części gmachu. Za to zgodnie z prof. Odrzywalskim uznają, że zakończenie tej szkarpy tak samo jak i drugiej przy bramie wjezdnej w projekcie p. Kułakowskiego jest niewłaściwe i że nagłówki projektowane powinny odpaść.

»Zakwestyonowany w opinii prof. Odrzywolskiego portal baszty wjazdowej, mimo skrupułów stylistycznej natury, jakie obudzić może, i mimo prawdopodobieństwa przeróbek dokonanych na schyłku ubiegłego lub w początkach bieżącego stulecia, zdaniem Konserwatorów wschodniej Galicyi powinien być zachowany w takiej formie i z taką ornamentyką, jakiej szczątki do dziś się dochowały. Powtórzone z barokowej attyki motywa, które w portalu umieścił p. Kułakowski, są niewłaściwe. Niczego w tym portalu ujmować i niczego dodawać nie należy; ścisłe zachowanie i odrestaurowanie tego co jest, będzie najlepszem wśród danych warunków spełnieniem zadania.

Lwów, dnia 18. października 1890.

Przewodniczący

Łoziński.

Dla wydania ostatecznej opinii i dokładnego wskazania, w jakim kierunku i ile plany wypracowane przez p. Kułakowskiego mają być wykonane w myśl powyżej przytoczonych, a nie we wszystkiem zgodnych opinii grona Konserwatorów Galicyi zachodniej, oraz orzeczenia p. prof. Odrzywolskiego i p. Prylińskiego, zwołał Wydział krajowy osobną komisyę, w której skład weszli: pp. Gniewosz, Władysław Łoziński, przewodniczący Koła Konserwatorów wschodniej Galicyi, pp. konserwatorowie L. Wierzbicki i J. Zacharjewicz, p. inżynier Kułakowski, którzy pod przewodnictwem zastępcy marszałka p. Antoniego Jaxy Chamca oświadczyli, że plany przerobić należy w myśl opinii Koła Konserwatorów dla Galicyi wschodniej, nadzór zaś nad budową z ramienia Koła poruczyć konserwatorowi p. Ludwikowi Wierzbickiemu,

w którego okręgu konserwatorskim zamek w Olesku jest położony.

Na podstawie opinii komisyi tej opracował pan Kułakowski nowy projekt rekonstrukcyi zamku w Olesku, w którym uwzględnione zostały wszystkie uwagi i wskazówki, przez komisyę ostatecznie przyjęte, a ponieważ Wysoki Sejm uchwalił na koszta restaustrukcyi budynku i przeprowadzenia go do stanu, by mógł być zamieszkany i na jakiś cel praktyczny użyty, wynosić miały około 38 tysięcy złotych.

Wobec kredytu uchwalonego na ten cel na rok 1891 (18.000 złr.) wykonano na razie nowy dach pokryty dachówką, zaciągnięto belki stropowe, położono ściel, naprawiono

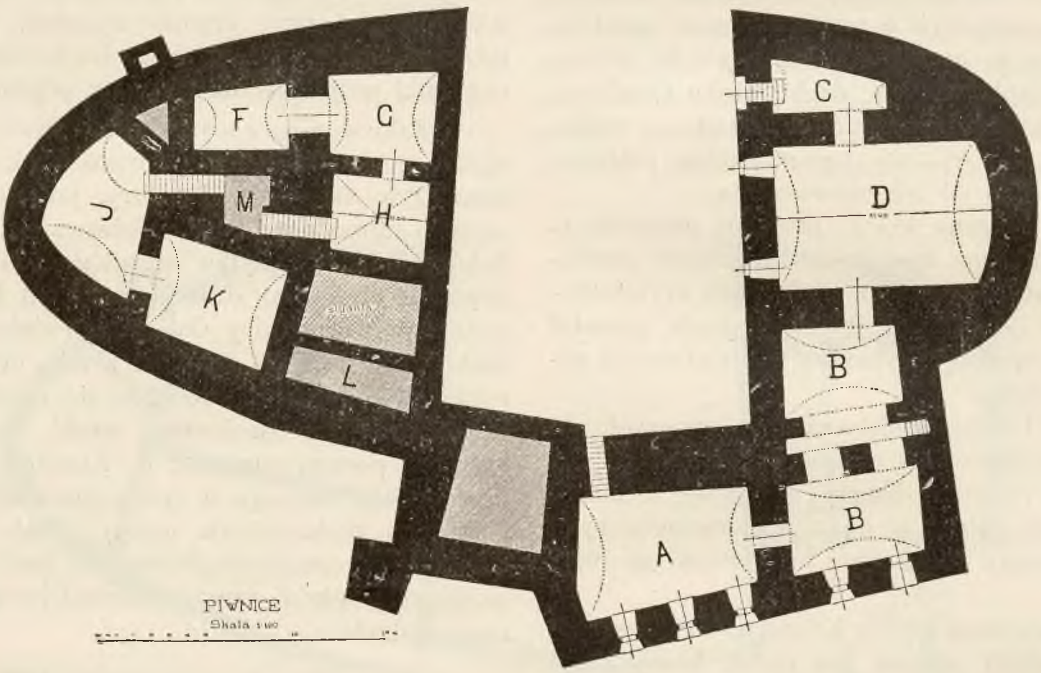


Fig. 8.
PIWNICE.

racyi zamku, a mianowicie na roboty za najlepsze uznane, potrzebny kredyt na rok 1891, przeto uchwalił Wysoki Wydział krajowy bezzwłoczne przeprowadzenie zamierzonych rekonstrukcyi.

Wedle kosztorysu, sporządzonego na podstawie przerobionych planów, koszta rekonmury zewnętrzne, wykonano szkarpę zabezpieczającą, tak że obecnie zamek nie jest wprawdzie używalny, jest jednak zabezpieczony od dalszego zniszczenia.

Roboty rekonstrukcyjne powierzył Wys. Wydział krajowy budowniczemu miejskiemu, p. Janowi Lewińskiemu.

III.

OPIS SZCZEGÓŁOWY ZAMKU

Zamek oleski zbudowany jest na szczycie pagórka wzniesionego blisko 60 m. nad poziom otaczającej go rozległej i bagnistej równiny. Pagór ten przedstawia wyjątkowo stromo obciętą i zupełnie odosobnioną resztkę górotworu kredowego[1]. Rozkopy przedsiębrane

[1] Prof. Julian Niedźwiecki podaje co do geologicznej formacyi pagóra, na którym stoi zamek oleski co następuje: Okolica Oleska leży na kraju niziny

w różnych miejscach w dolnych kondygnacyach piwnic wskazywały wszędzie nienaruszony i rodzimy margel kredowy; nasypu z wyjątkiem cienkiej warstwy w obrębie dziedzińca nigdzie nie ma śladu.

Płaszczyzna szczytu pagóra, na której budynek się wznosi, jest równie owalną, a tak małą, że dokoła zamku z wyjątkiem, gdzie z owalu budynku występuje wieża z przybudowaniem, pozostaje pas jeden do półtora metra szeroki, po którym dokoła zamek obejść można. Szkarpa pagóra jest bardzo stroma, cokolwiek mniej jak 1 : 1. Pagórek ten był pierwotnie w kierunku wschodnio-północnym wydłużony, przekopano go jednak w celach obronnych i połączono obydwa te pagórki arkadami murowanemi, dziś zniszczonemi i zasypanemi, które stanowiły dojazd do bramy (Fig. 1). Przed samą bramą kończyły się arkady w ten sposób, że pozostał otwór, przez który przerzucony był most zwodzony, prowadzący do bramy samej. U stóp i dokoła pagóra widać dziś jeszcze głęboki rów obronny z usypanym wałem czyli okopem, na którym, jak to Daleyrac, dworzanin króla Jana III., wspomina, były dawniej w celach obronnych parapety z tarcic albo palisady. Z dawniejszego ogrodu położonego u stóp wzniesienia pozostało tylko kilkanaście starych lip, resztki i odłamki figur kamiennych. Z dawnych stawów otaczających te ogrody pozostało w części szuwarem zarośnięte bagnisko.

Z kształtu owalnego zamku wnosić by można, że budowniczy zastosował się o ile można było ściśle do konfiguracyi płaszczyzny pagórka, która powstała po splantowaniu i wyrównaniu jego szczytu.

Zamek w dzisiejszym stanie przedstawia się nam po najściślejszem badaniu wszelkich murów piwnicznych i fundamentowych, jako jednolita od samego fundamentu z muru kamiennego, mięszanego z cegłą, wykonana budowa, która pod względem technicznym tylko tę ma właściwość, że niektóre mury, jak podłużne ściany frontowe w dziedzińcu, i niektóre ściany poprzeczne w fundamencie a nawet i w górnych piętrach nie są związane z murami sąsiedniemi na tak zwane sztraby, lecz dotykają się nawzajem w płaszczyznach gładkich. Pewne przekształcenie w murach przeważnie przedziałowych, widać tylko w owalnej części zamku wschodnio-południowej.

Najstaranniejsze badania wszystkich murów fundamentowych piwnicznych nie wykazały najmniejszego śladu zamurowywań dawnych otworów, strzelnic lub linii dawnych blanków, któreby wskazywały, że mur zewnętrzny zamku mógł być kiedyś murem fortecznym obronnym, jak to w orzeczeniu swem pan W. Łuszczkiewicz przypuszcza.

Nie da się również niczem poprzeć twierdzenie p. W. Łuszczkiewicza, wypowiedziane na wstępie wyżej przytoczonego orzeczenia, że: »z obrębu fortecznego rusko-li»tewskiego zmurowanego w XIII. (?). i XIV »wieku, a przerobionego przez Herburta »z Felsztyna z początkiem XVI. wieku, wy»rósł dopiero przy końcu owego stulecia »mieszkalny dom Jana z Sienny«.

Nieznane są bowiem na Rusi zamki murowane obronne, któreby sięgały XIII. w. Murowane zamki pochodzące z wieku XIV. należą do wyjątków, jak Lwów, Włodzimirz. Zameczki ówczesne, tak zwane *fortalitia*, były to budynki drewniane, otoczone wałem, fosami i palisadami.

Pobuża przy poszarpanym północno-zachodnim brzegu wyżyny podolskiej, który od strony niżu przedstawia się jako wzgórza »Woroniaki«. Brzeg ten podolski złożony jest, pominąwszy miejscowe tylko występujące rzeczne nanosy czwartorzędne, u góry ze średnio-trzeciorzędnych (miocenicznych) utworów, przeważnie piaskowych, u spodu z marglu i kredy należące do senońskiego oddziału formacyi kredowej. Tenże górotwór występuje w masie tylko u wierzchu nieregularnie popękanej, zresztą caliznowej (niewarstwowanej) i sięga w górę do poziomu zwyż 350 m. nad morze, w dół zaś do głębokości nieznanej, bardzo prawdopodobnie jednakowoż pod poziom 150 m. n. m.

W nizinie otaczającej już prawie ze wszech stron Olesko masa kredy uprzątniętą została działaniem wody — może i lodu — do poziomu około 220 m. a jej powierzchnia daje nieprzepuszczalny podkład, warunkujący powstanie rozległych bagnisk. Powierzchnia ta, jak zwykle przez rozmycie powstałe, okazuje się nierówną, przedstawia osobliwie blisko brzegu podolskiego wzniesienia i doły a właśnie też i pagór, na którym zbudowany jest zamek oleski, jest taką, wyjątkowo stromo obciętą i od przedłużenia w Woroniakach zupełnie odosobnioną resztką górotworu kredowego, który pierwotnie sięgał ztąd na zachód, aż do grzbietu lwowsko-tomaszowskiego.

J. N.

Wały i palisady, jakkolwiek podlegały prędkiemu zniszczeniu, można było jednak równie prędko przywrócić do stanu obronnego i wystarczały zupełnie w obec ówczesnego sposobu wojowania i w obec broni podówczas używanej.

Nie da się również udowodnić twierdzenie, jakoby pierwotny zamek przerobiony był przez Herburtów z Felsztyna z początkiem wieku XVI. Zamek ten, jak wiadomo, należał w połowie tylko do Herburta, podczas gdy drugą posiadali Kamienieccy. Wprawdzie dyplom Zygmunta I. z 1512 r. pozwala Herburtowi użyć czopowego dwóch kwartałów na przekształcenie zamku zniszczonego najazdem tatarskim, lecz w obec faktu, że Fryderyk Herburt zginął w wyprawie przeciw Tatarom w r. 1519, nieprawdopodobnem jest, by »przebudowanie«, jak to chce p. Łuszczkiewicz, mógł w tak stosunkowo krótkim czasie uskutecznić. A jeżeli rzeczywiście przekształcił zamek, to był to budynek inny zupełnie, odmienny od dzisiejszego, inaczej założony, prawdopodobnie drewniany, który na dwa odpowiednie mieszkania Herburtów i Kamienieckich użyć się dał, co zresztą dość jasno wynika z dokumentu podziałowego 1511 r.

Naszym zdaniem nieulega wątpliwości, że Jan Daniłowicz budynek ten, który się do dzisiaj zachował, z gruntu na nowo wybudował. Był to zaś właśnie czas (koniec XVI. początek XVII. wieku), w którym możni panowie na Rusi rywalizowali z sobą w wznoszeniu zamków murowanych. W zamku oleskim nie ma, jak to już wyżej wspomniano, żadnych śladów, któreby na przebudowanie lub przybudowanie do budynku dawniejszego wskazywać mogło.

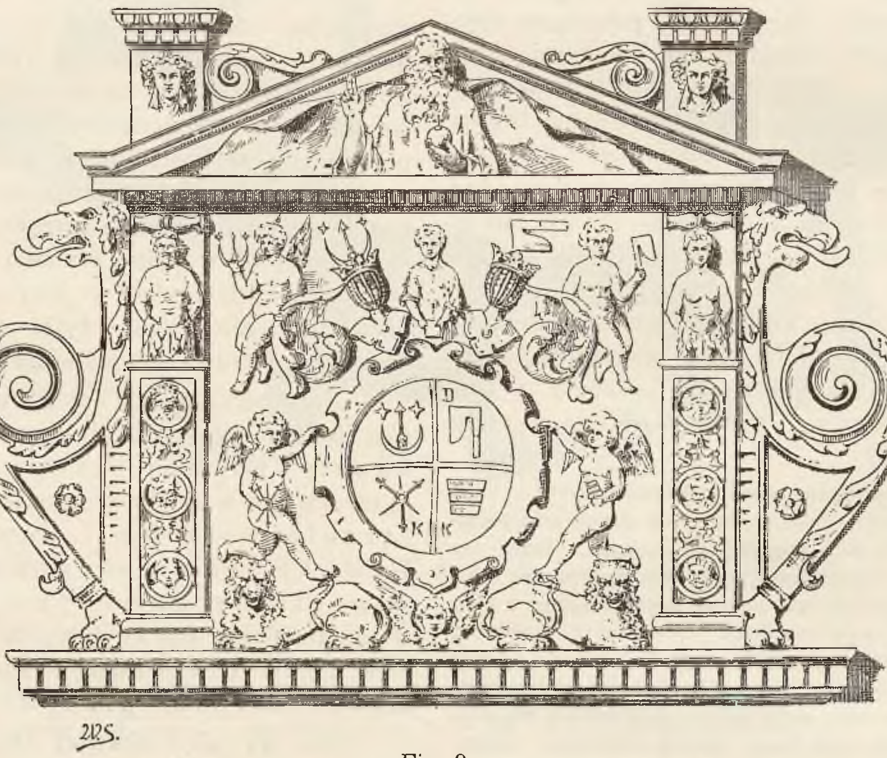


Fig. 9.

TARCZA HERBOWA NAD BRAMĄ WJAZDOWĄ.

Za twierdzeniem tem przemawia okoliczność wspomniana w części historycznej, że Jan Daniłowicz ożeniwszy się w 1605 r. z Zofią Żółkiewską, po wiekowym podziale zamku znowu został wyłącznym jego właścicielem.

Rzut oka na plan piwnic i fundamentów dzisiejszego zamku Oleska wskazuje również, że założenie murów zewnętrznych zastosowane jest ściśle do podziału wewnętrznego. Mury są różnej grubości i tak rozłożone, że pojedyncze ubikacye mają proste ściany. Inaczej musiałby plan fundamentu wyglądać,

gdyby architekta był przymuszony zużytkować dla nowego budynku stare mury, otaczające dawny dziedziniec forteczny lub mury dawnego zamku.

Najbardziej jednak przemawiają ozdoby z herbami, znajdujące się nad bramą główną i nad drzwiami głównemi w dziedzińcu, za zdaniem, że zamek w Olesku postawił Jan Daniłowicz z gruntu.

Powyżej bramy głównej znachodzi się otoczona obramieniem architektonicznem z kamienia tarcza okrągła podzielona na cztery pola herbowe. W dwóch górnych polach są herby Sas i Topór, w dwóch dolnych herb Herburt i Korczak. Dalsze ugrupowanie i ozdoby uwidocznia dołączony rysunek. (Fig. 9).

W dziedzińcu na prawo znachodzimy drzwi (Fig. 10) prowadzące do dzisiejszej klatki schodowej A (Fig. 5). Portal wykonany z wapienia ujęty jest w pilastry. Fryz ozdobiony tryglifami, w metopach znachodzą się w okrągłych medalionach głowy w koronach, mitrach i kołpakach. W tympanonie widać znowu tarczę z temi samemi herbami[1]), trzymaną przez unoszące się aniołki.

Przeciw twierdzeniu, jakoby obwodowe mury dzisiejszego zamku były pierwotnie murem obwodowym dawnego *fortalitium* albo też dawnego zamku, na którego szczątkach nowy postawiono, przemawia jeszcze i ta okoliczność, że wówczas w otworze dziedzińca zwróconym ku miastu, t. j. ku południowemu zachodowi, musiałyby się znaleść szczątki dawnych murów znacznej grubości. Poszukiwania w tym względzie uskutecznione wykazały jednak, że znachodzi się tam tylko mur fundamentowy 1·2 m. głęboki, na którym zamknięcie dziedzińca, prawdopodobnie sztachety żelazne, ustawione były, które widoku na miasto nie zakrywały i w których znajdować się musiała furtka prowadząca do ogrodów poniżej pagórka.

Z dziejów zamku Oleska wiadomo, że zamek ten w drugiej połowie XVII. w. po wojnach kozackich, tureckich i najazdach tatarskich, bardzo podupadł i że królowa Marya Kazimiera podźwignęła go w latach 1683 do 1687 i przemieniła na mieszkanie królewskie. Rzut oka na plany i podział ubikacyi zamku w jego dzisiejszym stanie, (obacz Fig. 5, 6, 7), poucza, że zamek ten w następnych czasach t. j. w XVIII. i XIX. w. ulegał kilkakrotnie różnym przekształceniom.

Przedewszystkiem zwraca uwagę ta okoliczność, że w zamku tak wielkim, będącym przez dłuższy czas siedzibą możnego rodu, nie ma schodów głównych, prowadzących do pańskich apartamentów. Klatka schodowa, którą widzimy w prawem skrzydle A. (Fig. 5). W. (Fig. 6) i H. (Fig. 7), powstała później i to w ten sposób, że oddzielono z głównej sali na pierwszem i drugiem piętrze, a względnie z obszernej piwnicy na parterze, murem pruskim potrzebną przestrzeń. Schody obecnie tam znajdujące się są drewniane i wykonano

[1]) Znachodzimy je również na płycie grobowca Jana Daniłowicza, wzniesionego przezeń w kościele parafialnym w Olesku.

Zestawienie tych czterech herbów na jednej tarczy nie da się umotywować przyjętemi przepisami heraldycznemi, przypuścić jednak można że Daniłowicz uczcić jedynie chciał w ten sposób pamięć ostatniego z Herburtów i potomków jego po kądzieli, jako dawnego dziedzica połowy zamku Oleska, który w trzeciem pokoleniu przeszedł w ręce Daniłowiczów.

Na potwierdzenie powyższego przypuszczenia przytaczamy tu rodowód po kądzieli Jana Daniłowicza, który według zdania naszego wybudował dzisiejszy zamek w Olesku.

Fryderyk Herburt, ożeniony z Anną z Sienna Sienińską, miał syna Stanisława i trzy córki Jadwigę, Annę i Katarzynę.

Stanisław umarł bezpotomnie.

Jadwiga wyszła za Jerzego Daniłowicza a po śmierci tegoż za Krzysztofa Wasiczyńskiego herbu Korczak.

Anna wyszła za Marcina Chodorowskiego, herbu Korczak.

Katarzyna za Sebastyana Żórawińskiego herbu Korczak.

Jerzy Daniłowicz miał syna Stanisława i dwie córki Zofię i Annę.

Stanisław Daniłowicz, chorąży lwowski, ożeniony był z Katarzyną z Szczekarzowic Tarłówną herbu Topor i zostawił dwóch synów Jana i Mikołaja. Jan Daniłowicz właściciel całego Oleska ożeniony był po raz drugi z Zofią Żółkiewską. Na wzmiankowanej zatem tarczy herbowej widzimy w górnych polach z lewej strony herb Sas Daniłowiczów, z prawej Topór, herb matki Jana Daniłowicza z Szczekarzowic Tarłównej.

W dolnych polach z lewej strony herb Herburt — t. j. Herburta pradziada Jana Daniłowicza po kądzieli, herb Korczak t. j. herb babki Jadwigi z Herburtów, żony *2 voto* Wasiczyńskiej, a także herb sióstr babki Anny z Herburtów Chodorowskiej i Katarzyny z Herburtów Żórawińskiej, które to trzy rodziny herbem Korczak się pieczętowały.

*

je prawdopodobnie w drugiej połowie tego wieku.

Poszukiwania doprowadziły do odkrycia fundamentów dawnych schodów, które stały trzema arkadami od dziedzińca ozdobionej loggii [1].

Dołączony poniżej plan (Fig. 11) wskazuje, jak prawdopodobnie podział ubikacyi

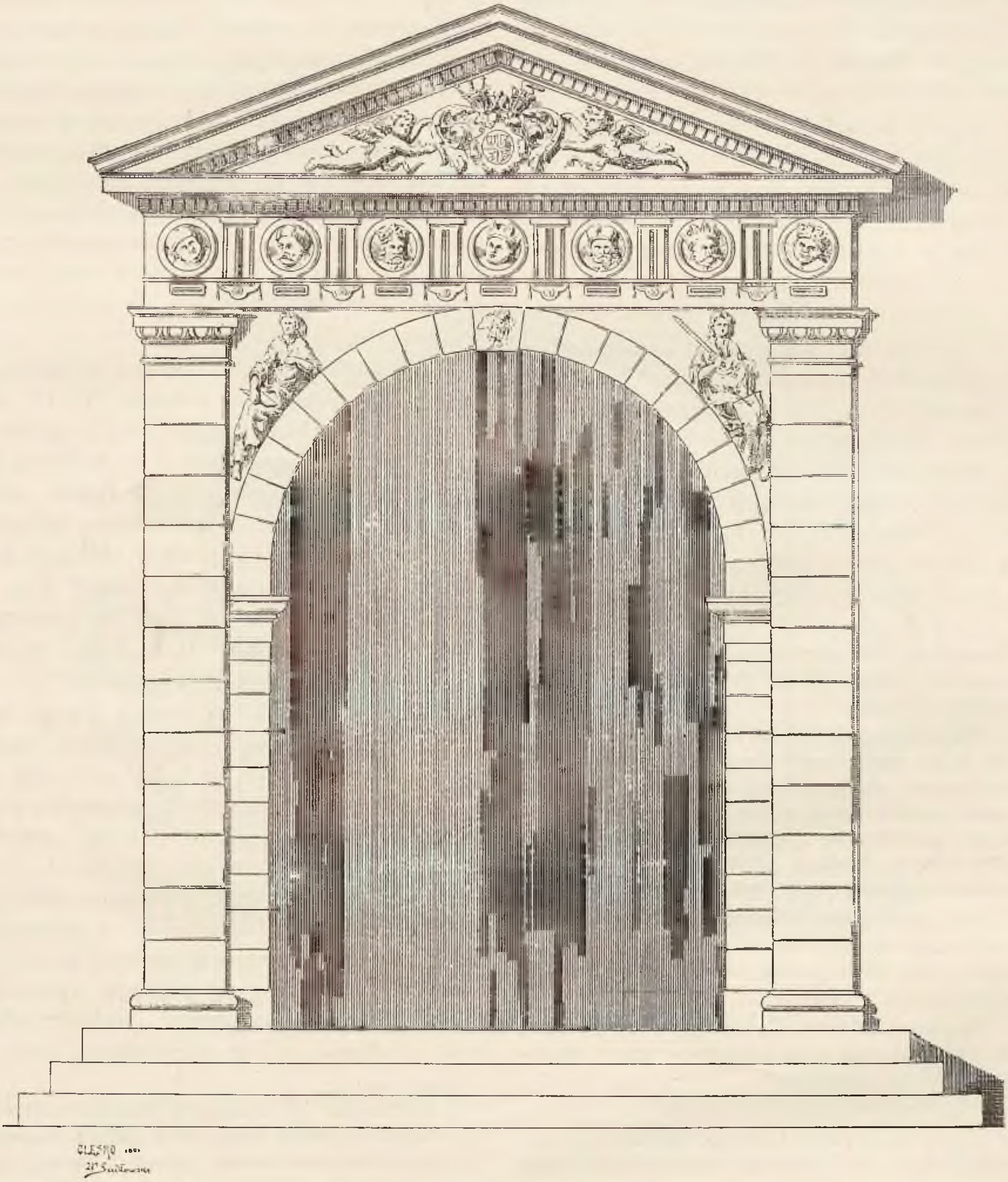


Fig. 10.

PORTAL DRZWI W DZIEDZIŃCU.

wolno w dziedzińcu, na wzór schodów podobnych, których szczątki widzieć można w zamku królewskim w Żółkwi, i prowadziły jednem ramieniem, przezwanem podestem, wprost na pierwsze piątro, do otwartej,

[1]) »Lwowianin« z roku 1841 str. 207 podaje w opisie zamku: Kilka zaledwie pokojów, do których wchód przez schody kamienne i wązki korytarz, a między temi i ten, w którym urodził się Jan III.

w zamku za czasów królowej Maryi Kazimiry wyglądał.

Na planie tym widzimy, że ze wzmiankowanej loggii idąc schodami, wchodziło się na lewo do obszernego przedpokoju M, z którego z jednej strony był wchód do sali R, z drugiej do pokoju L, który dziś jeszcze nazywają mownicą królewską. Sala R sięgała przez dwa piątra i miała prawdopodobnie wzdłuż ściany od dziedzińca, a także częściowo wzdłuż ścian podłużnych, galeryę dla muzyki. W ścianie od dziedzińca były i dobrze zachowane. Ściany pokoju pokryte były stiukem, który dziś oślepł, da się jednak bez trudu wypolerować i odnowić.

Z mownicy królewskiej prowadzi wchód do obszernego pokoju K z niszą, dawniej sypialni, w której prawdopodobnie król Jan III. przyszedł na świat. W pokoju tym znachodził się sufit bogato sztukateryami dekorowany, a na nim pomieszczonych było pięć obrazów, malowanych na płótnie. Sufit ten wielce ucierpiał wskutek wilgoci i wody przeciekającej przez zepsuty dach. Obrazy

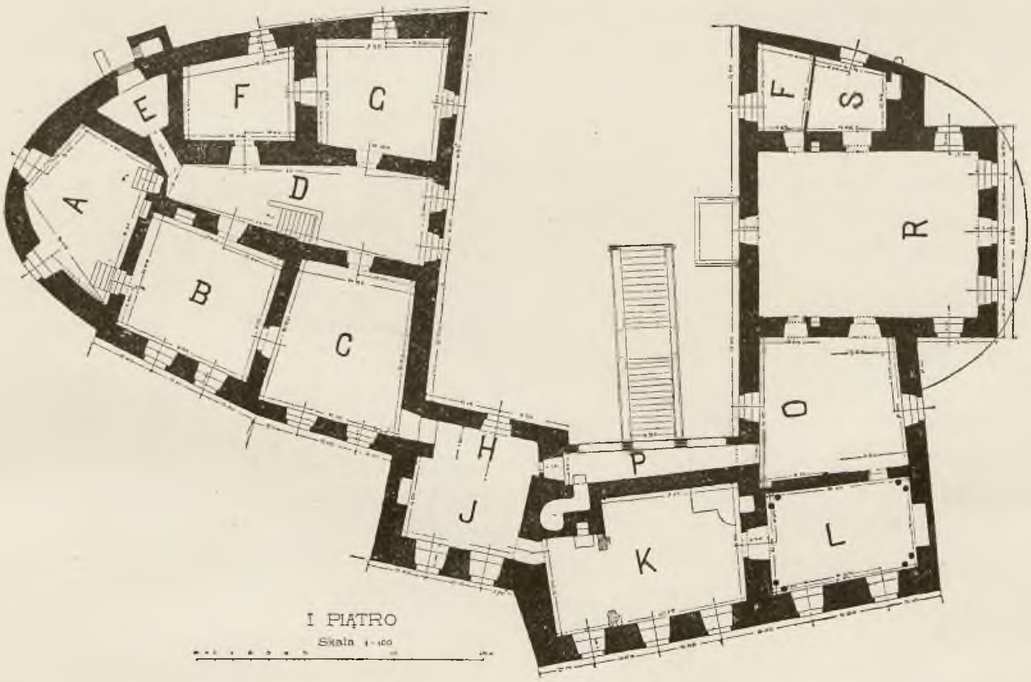


Fig. 11.

PODZIAŁ PRAWDOPODOBNY UBIKACYJ W WIEKU XVII.

drzwi oszklone, prowadzące na balkon, którego ślady widzieć można dziś ponad portalem do drzwi wchodowych (Fig. 10). W lokalności narożnej S były prawdopodobnie drugorzędne schody, umożliwiające komunikacyę dołu z pierwszem i drugiem piętrem, któremi służba dostać się mogła do sali głównej.

Pokój narożny L nazwany »mownicą królewską« jest do dziś dnia w swym pierwotnym stanie najlepiej utrzymany. Znachodzi się tam osiem słupów, imitacya żółtego marmuru, niezwykle dobrze utrzymanych. Obramienia dokoła drzwi, sztukaterye na ścianach i gzyms pod sufitem, bardzo ładne musiały być zdjęte, i są, jak to wyżej wspomniano, w przechowaniu. Sztukaterye nie dały się uratować przy rekonstrukcyi stropu, który jednak w pierwotnej formie odtworzono tak, ażeby przy dalszej odbudowie obrazy w pierwotnem miejscu pomieścić się dały.

W pokoju tym znachodzi się także duży kominek ozdobiony rzeźbą bez większej wartości, która wyobraża Parysa podającego jabłko trzem boginiom; na ścianach nie ma śladu dawnych malowideł lub ozdób.

W którym pokoju przyszedł na świat król Jan III., stanowczo oznaczyć nie można. Julian Ursyn Niemcewicz w dziele swym »Podróże historyczne po ziemiach polskich,«

mówi opisując odwidziny swe w zamku Oleskim: »Z krętych schodów, drapiąc się po uszczerbionym murze, z niebezpieczeństwem mogłem się wedrzeć do pokoju, w którym król Jan pierwszy raz ujrzał jasność słoneczną, pokój ozdobiony dotąd pilastrami gipsowemi, pozłacanymi u góry, malowany na niebiesko«. Jestto pokój oznaczony w planie literą B.

W wydaniu »Galicya w obrazach« z r. 1824 znachodzimy następujący ustęp, odnoszący się do zamku w Olesku: »Mały narożny pokoik, w którym Sobieski urodził się, znajduje się w smutniejszym stanie«. Mowa tu o pokoju oznaczonym w planie literą A.

W »Lwowianinie« z roku 1841 str. 207 przytoczono w opisaniu Oleska: »Pokój, w którym urodził się Jan III. jestto podługowaty czworokąt; naprzeciw wchodu znajduje się wielka nisza, w tem miejscu stało łóżko«, pokój oznaczony w planie literą K.

Najprawdopodobniejszą jest wersya ostatnia, za nią przemawia jeszcze i ta okoliczność, że bezpośrednio przy niszy są schody kręcone, które prowadzą do pokoi drugorzędnych, znajdujących się na drugiem piątrze, oznaczonych w planie (Fig. 7) literami A, B, C, i D, w których musiała się mieścić służba żeńska.

Do sypialni przytykał pokój J. pomieszczony w wieży na pierwszy piętrze, do którego prowadziły kryte tapetowe drzwi. Z pokoju tego, przeznaczonego dla służby, prowadziło dalszych dwoje drzwi z jednej strony na korytarz i schody główne, z drugiej do dalszych pokoi królewskich C, B, A, dawniej bogato ozdobnych, teraz najbardziej zniszczonych, w których jednak zachowały się szczątki ozdób, które odtworzone i odrysowane tu podajemy.

Pokój C zwany salą portretową, bo dokoła ścian były kiedyś rozwieszone portrety, których każda rama (Fig. 12) opartą była na konsoli czyli podstawce.

Fryz wykonany był również w sztukateryi gipsowej bogato ozdobnej.

Z dawnych malowideł nie pozostało i śladu.

W pokoju B, zwanym niebieskim pozostało najwięcej śladów świadczących o dawnej wspaniałej dekoracyi.

W pierwszym rzędzie kominek, (Fig. 14) a powyżej lustro, nad którem aniołki podtrzymują oponę. Lustro wyjęto a raczej wydarto, aniołki bardzo uszkodzone, jak również i opona. Przedmiot ten dałby się przy pewnym nakładzie odtworzyć w pierwotnej formie.

Na szczególną uwagę zasługuje sposób wykonania opony. Wykonana jest z gipsu zabarwionego na niebiesko, z wewnętrznej strony na różowo, frędzle na żółto; wszystkie te zabarwione płaszczyzny posypane są tłuczoną miką, wskutek czego opona szczególniej przy oświetleniu błyszczy się jakby posypana klejnotami.

W glifach (Fig. 15, 16) obydwóch okien znachodzą się płaskorzeźby wykonane w białym stiuku, nad oknami były korony królewskie, podtrzymywane przez unoszące się dwa aniołki. Płaskorzeźby w oknach mocno uszkodzone, nie ze wszystkiem dałyby się odtworzyć.

W wysokości parapetu czyli ławy okiennej poprowadzony jest dokoła pokoju ozdobny gzyms (Fig. 17), na którym znachodzą się w pewnych odstępach tarcze okryte ornamentyką.

Gzyms podsufitowy (Fig. 18) bogato rozczłonkowany, ozdobiony poniżej wypukłym ornamentem gipsowym.

Ściany pokoju tego podzielone były w równe pola, pomalowane na niebiesko; każde z tych pól otaczał pas około 15 cm. szeroki, na którym na czarnem tle przedstawione były sceny myśliwskie, psy goniące jelenia, atakujące dzika i t. p.

Drzwi w tym pokoju prowadzące do sąsiednich, mają węgary kamienne, które kiedyś były bogato rzeźbą pokryte, później zaś gipsem narzucone. Ażeby się gips trzymał, węgary tak mocno podziobano, że obecnie niepodobna odtworzyć rysunku dawnych ozdób.

Nad drzwiami widać tarcze gładkie, ozdobione hełmami, pancerzami, chorągwiami i różną bronią.

Ozdoby te surowo wykonane, nie zasługują na uwagę.

Z pokoju niebieskiego prowadziło kilka schodów do narożnego pokoju A, którego podłoga wyżej była położona.

Pokój ten był prawdopodobnie buduarem, czyli gotowalnią królowej, ozdobiony dokoła zwierciadłami.

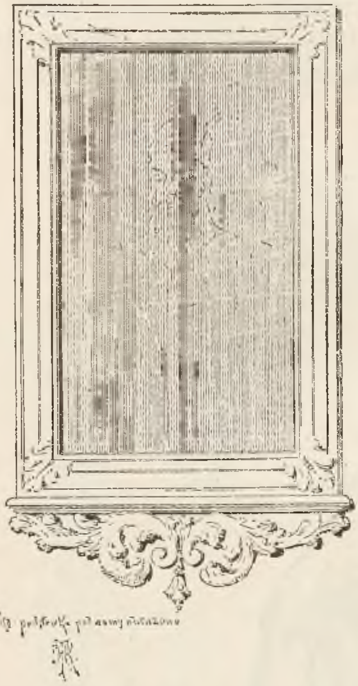


Fig. 12.

KONSOLA POD RAMY OBRAZOWE.

Zwierciadła nieco pochylone pomieszczone były w białych ramach gipsowych, które podtrzymywały aniołki. Mniejszych luster, z których jedno (Fig. 19) podajemy, było cztery; nad kominkiem ustawionym przy ścianie, przylegającej do pokoju niebieskiego, umieszczone było lustro większe (Fig. 21).



Fig. 13.

FRYZ W SALI PORTRETOWEJ.

Lustra z ram tych dawno już były wyjęte, a uskuteczniono to z takiem barbarzyństwem, że nietylko ramy, ale i figurki uszkodzone były tak bardzo, iż pomimo usilnych starań niepodobna było żadnej z nich przy obecnej restauracyi zachować i utrzymać, a to tem bardziej, że właśnie mury zewnętrzne i wewnętrzne tego pokoju były popękane, wskutek czego okazała się potrzeba, częściowo je rozebrać, na nowo wyprowadzić, a na zewnątrz silną świeżo wymurowaną szkarpą podeprzeć i podtrzymać.

Rysunki podane tu będą jedynym śladem wspaniałych ozdób królewskich pokoi w Olesku.

Z pokoju narożnego A prowadziły wązkie kiedyś kamienne schody do pokoi J, L, K, na drugiem piątrze, do których prócz schodów wzmiankowanych, nie było innego dostępu. Pokoje te mieściły prawdopodobnie szatnię królewską, przeznaczone były zdaje się dla wyłącznego użytku królowej, albo też dla dzieci królewskich, póki były w bardzo młodym wieku.

Musimy również zwrócić uwagę na wielce interesujące i niezwykłe założenie schodów, jakkolwiek drugorzędnych, w lewem skrzydle pałacu.

Widzimy tam w stosunkowo bardzo ciasnem miejscu cztery odrębne ramiona schodów, z których jedno prowadzi na pierwsze piątro, dalszych trzy do różnych kondygnacyi piwnic, położonych wyżej lub niżej poziomu podłogi parteru. Schody te wykonane były z kamienia, i z wyjątkiem ramion prowadzących powyżej podłogi parteru, przesklepione.

W dziedzińcu w lewej połaci zamku nad środkowym otworem, prowadzącym do klatki schodowej, znajdują się dwa okna związane, z ozdobnem obramieniem, nad którem znachodzi się pod obdasznicą wykuty z kamienia herb Sas, a po obu bokach z jednej strony cyfry 1. 5. z drugiej 9. 9. (Fig. 20). Byłby to dalszy dowód, że zamek oleski wybudował Jan Daniłowicz i to w roku 1599.

Resztę pokoi w zamku a mianowicie: pokoje O, M, R, S i T w prawem skrzydle, (Fig. 6, I. piątro) i pokoje A, B, F, G (Fig. 7, II. piątro) zamieszkane były aż do chwili zakupna zamku na rzecz kraju, to jest do roku 1882, przez ówczesną właścicielkę, panią Zofię Lityńską.

W tych pokojach nie ma śladu ozdób jakichkolwiek.

W sali wielkiej, z której część, jak to wyżej wspomniano, oddzielono na klatkę schodową, położony jest strop nad pierwszem piętrem, wskutek czego powstał obszerny pokój na pierwszem i na drugiem piętrze.

Wychodki były prawdopodobnie urządzone w 'przybudowaniu, położonem około ubikacyi F (Fig. 5), E (Fig. 6) i N (Fig. 7) a prócz tego świadczą gargulce, znachodzące się w niszy bramy przechodowej, pokoju S i J (Fig. 6) na pierwszem piętrze, że i w tych miejscach istniały wychodki.

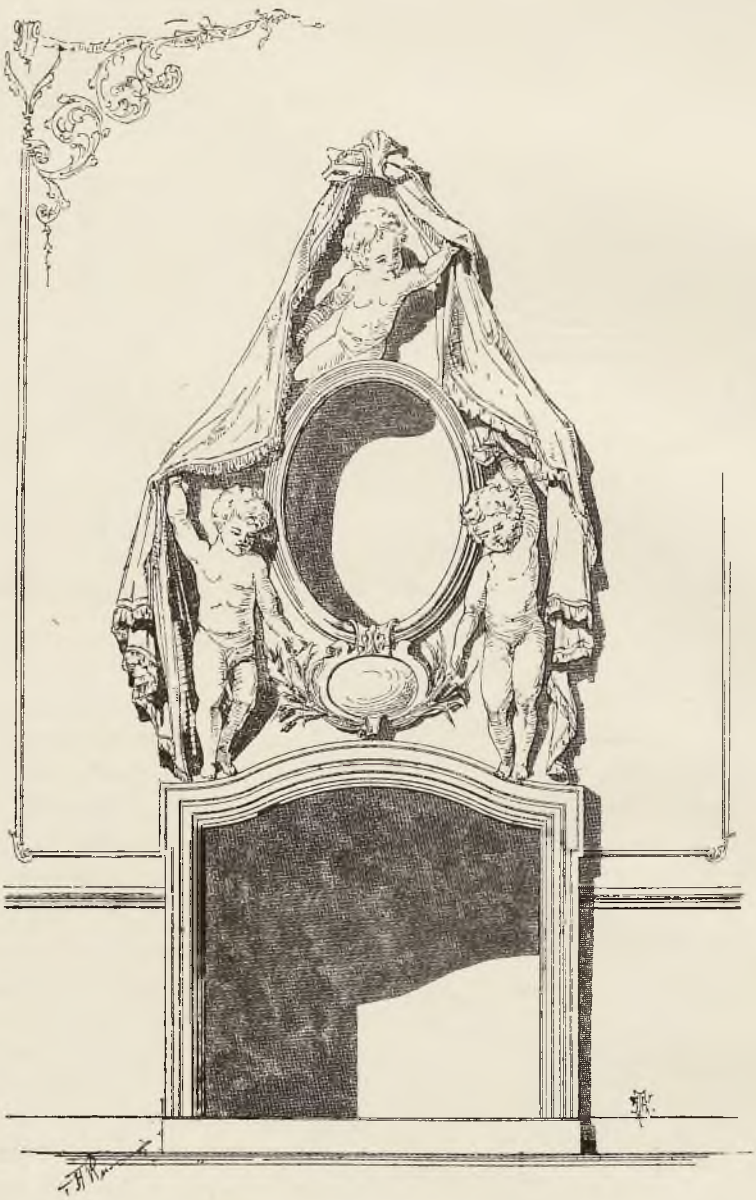


Fig. 14.

KOMINEK W POKOJU NIEBIESKIM.

Pokoje F, G (Fig. 6, I. piątro) i E, S, L, K (Fig. 7, II. piątro) nie były zdaje się od początku XVIII. wieku wcale zamieszkane; na drugiem piętrze, nie ma nawet stropów.

Kaplicy pierwotnie w zamku nie było; urządziła ją prawdopodobnie dopiero podczas przebudowy królowa Marya Kazimiera. W tym celu zamurowano dwa otwory O i P

(Fig. 5) w arkadach podsienia w lewem skrzydle, i użyto prócz tego jednej piwnicy parterowej.

Kaplica otrzymuje światło przez okno szerokie z dziedzińca, oraz przez dwa małe okienka piwniczne. Ściany kaplicy, pokryte były sztukateryą imitującą marmur czerwony.

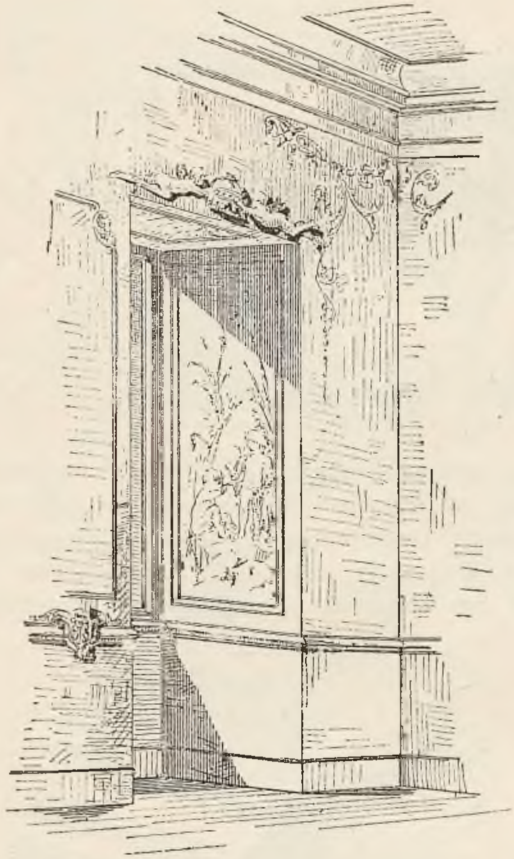


Fig. 15.

OKNO W POKOJU NIEBIESKIM.

Sklepienie sufitu zdobiły gipsatury. Na podniebiu arkady, łączącej dwie izby, z których kaplica powstała, utrzymały się do dziś trzy medaliony z malowidłami *al fresco* treści religijnej.

Robót stolarskich, któreby świadczyły o bogactwie wewnętrznego urządzenia, nie ma obecnie w zamku najmniejszego śladu.

Drzwi i okna, o ile się znachodzą, są najprostszej roboty i wykonane zostały prawdopodobnie z początkiem tego stulecia.

Jedynym śladem, jakiego rodzaju były te roboty stolarskie, są drzwi znachodzące się w Muzeum im. Lubomirskich w Zakładzie nar. im. Ossolińskich we Lwowie, a pochodzące z zamku w Olesku. Są one malowane czerwono, wykonane z drzewa miękkiego o dwu skrzydłach; każde skrzydło podzielone w trzy wnęki, z których środkowy jest kwadratowy, dolny i górny podłużne.

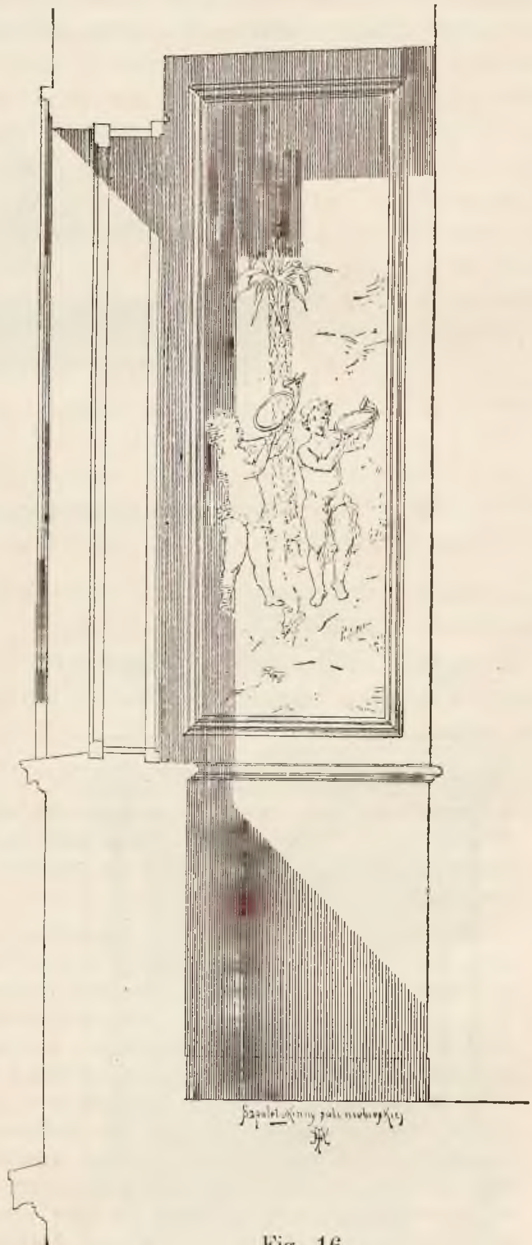


Fig. 16.

PŁASKORZEŹBA W GLIFIE OKNA W POKOJU NIEBIESKIM.

W środkowych polach widzimy ptaka (kulona), we wnękach górnych i dolnych owoce i kwiaty.

Malowanie staranne i dobrze traktowane naturalistycznie.

Otoczyny pokryte są stylizowanym ornamentem z liści i kwiatów, wykonanie mniej

ładne — prawdopodobnie przemalowane i poprawiane.

Z dawnego okucia nie ma śladu. Są tylko znaki, że zamek był zabudowany, a zawiasy przymocowane były po wierzchu. Drzwi całe mocno zniszczone, dają jednak wyobrażenie o dekoracyjnem traktowaniu robót stolarskich zamku [1]).

Z podłogi alabastrowej, znajdującej się dawniej w kaplicy, zostało tylko cztery płytki, które oddano przy sprzedaży.

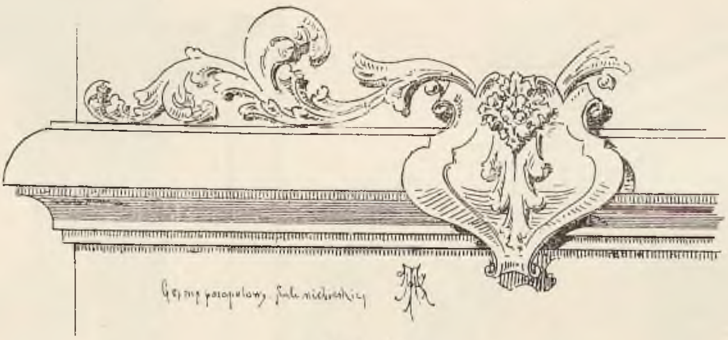


Fig. 17.

GZYMS PARAPETOWY W POKOJU NIEBIESKIM.

Do bezwzględnego i barbarzyńskiego niszczenia wszystkich ozdób, znajdujących się w dawnych pokojach królewskich, przyczyniła się w pierwszym rzędzie następująca okoliczność: W pokoju A (Fig. 6) znajdował się pomiędzy oknami a lustrem tam pomieszczonem, schowek starannie wewnątrz wytynkowany, w którym prawdopodobnie chowano klejnoty. Opowiadają, że w połowie tego stulecia ówczesny właściciel przypadkowo odkrył ten schowek i znalazł tam przedmioty

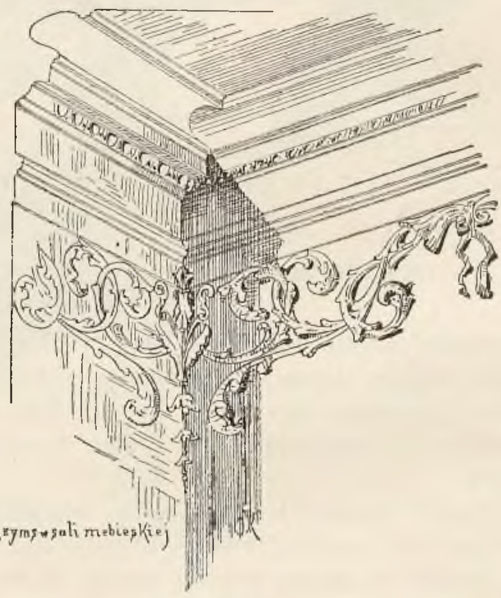


Fig. 18.

GZYMS PODSUFITOWY W SALI NIEBIESKIEJ.

[1]) O innych podobnych drzwiach wspomina akt sądu powiatowego w Olesku z roku 1883 L. 1283, gdzie znachodzi się klauzula legalizacyjna na świadectwie następującej treści:

»Ś w i a d e c t w o, którem się poświadcza, iż drzwi drewniane, skrzydłowe, pąsowo lakierowane, pozłoconemi listwami obite, wysokie 212 centimr. a 64 centmr. szerokie, jako też dwie części szpalet okiennych z arabeskami i zagranicznym ptakiem, łuskowato pomalowane, wysokości 125 centimr. a 75 centimr. szerokie, że te cztery egzemplarze z gabinetu zamku oleskiego, obecnie do podpisanej należącego, w którym gabinecie niegdyś Jan III. król polski się urodził, były dane, przez poprzedniczkę właścicielkę zamku Oleska, za inne przedmioty w zamian, antykwarzowi, Jakóbowi Klausner z Brodów.

Olesko dnia 14. marca 1883.

Zofia Lityńska w. r.«

Mimochodem zaznaczyć należy, że w ustępie VII. kontraktu zawartego, dnia 20. października 1882 r. z ówczesną właścicielką, panią Zofią Lityńską, a drem Józefem Wernickim, wyraźnie postanowiono:

»Kupnem niniejszem objęte są także wszystkie »pamiątkowe zabytki starodawne, jakie się dotąd »w zamku znajdują. Dotyczy to w szczególności, »odrzwi, figur, obrazów na sufitach itp. Nie wolno »zatem sprzedającej żadnych, znajdujących się obe»cnie w zamku sprzedanych pamiątek pozbywać »lub uszkadzać«.

mniejszej wartości. To dało pochop do dalszych poszukiwań, a gdy nad drzwiami prowadzącemi z pokoju B do C (Fig. 6) odkryto

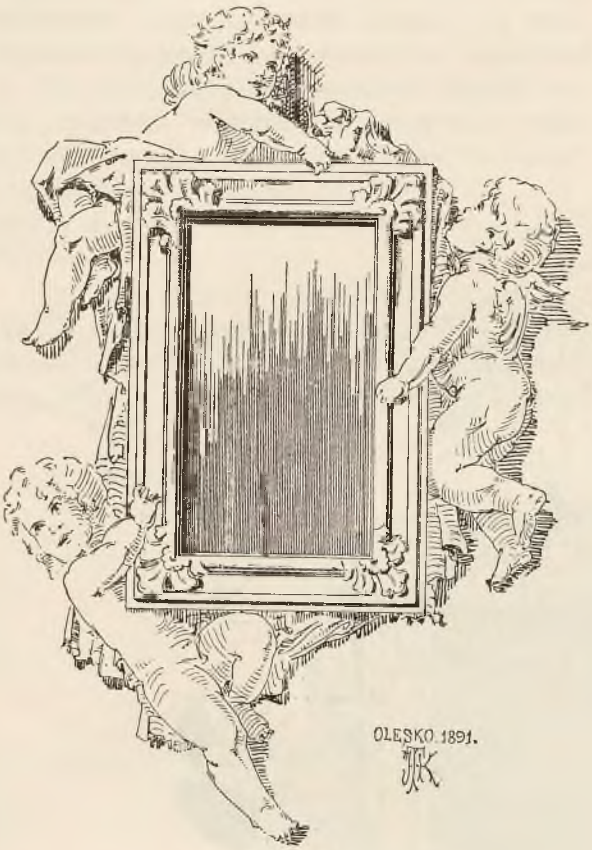


Fig. 19.

ZWIERCIADŁO MNIEJSZE W POKOJU NAROŻNYM.

drugi podobny schowek, opukiwano ściany we wszystkich pokojach, i gdzie tylko przy pukaniu wskazywał odgłos, że mogłaby być próżnia, odbijano tynk, niszczono ozdoby, rozwalano mury, w nadziei znalezienia skarbów. Temu też przypisać należy, że prócz luster, wydzieranych z ram, i drzwi wyjmowanych z otworów, najbogaciej kiedyś ozdobione pokoje A, B, C (Fig. 6), tak nadzwyczajnie są obecnie zniszczone, że je do pierwotnego stanu przyprowadzić już niepodobna.

Poszukiwania za skarbami ukrytemi nie ograniczały się jedynie na pokoje na pierwszem piętrze. Kopano we wszystkich piwnicach, i tam odkrywano schowki podobne, lecz jak powiadają, nic w nich nie znaleziono. Schowki te jednak świadczą, że już przy założeniu budowy myślano o tem, żeby przygotować miejsca, w którychby, przy nagłym napadzie przechować można było cenniejsze rzeczy. Nieobznajomiony z rozkładem budynku nie tak łatwo był w stanie odszukać je. Były to schowki L i M (Fig. 8) w piwnicy. Każdy z nich jest starannie zasklepiony, nie ma jednak drzwi, a chcąc się dostać do piwnic tych, trzeba było wpierw dość gruby mur rozebrać. Obecnie jest do schowków owych, w różnej wysokości w piwnicach położonych, dostęp przez wzmiankowane wyłamane otwory możliwy.

Lokalności w parterze a mianowicie B, D, F, G, H (Fig. 5) używano w czasie zamieszkania przez dwór królewski na cele gospodarcze, a mianowicie H była to kuchnia i piekarnia, gdzie dotychczas znachodzą się

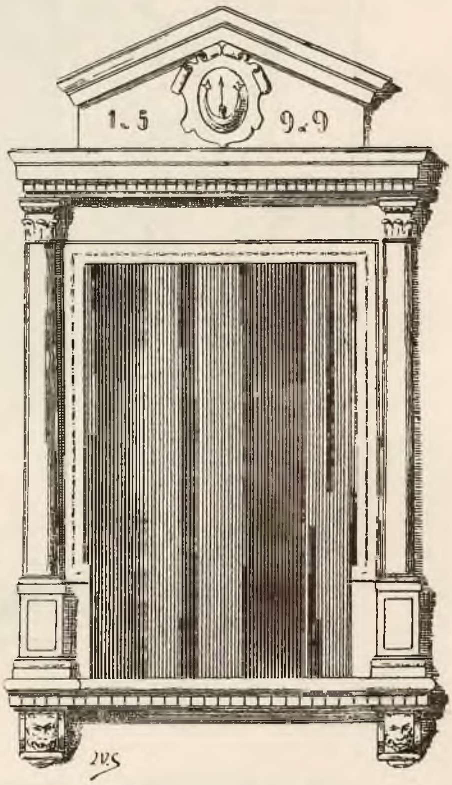


Fig. 20.

OKNO W DZIEDZIŃCU.

piece piekarskie ogromnych rozmiarów, G i B prawdopodobnie jadalnie dla służby, D i F stanowiło małe mieszkanie, K pokój dla odźwiernego, U i S piwnice lub składy.

Można mieć zatem wyobrażenie, jak dawniej gospodarowano w zamku oleskim, kiedy właściciel nie wahał się pozbywać i niszczyć jego pamiątek, nawet wtedy, gdy zamek już przeszedł w inne ręce.

*

Poniżej parteru znachodzą się wysokie piwnice, których podłogi położone są w różnych wysokościach. W nich mieściły się napoje i zapasy żywności. Dostęp do tych piwnic był częściowo z dziedzińca, a mianowicie schodami do piwnicy A i do piwnic w lewem skrzydle, pochyłą płaszczyzną do piwnicy C. Prócz tego był dostęp od frontu, do zdaje się był wyciąg do przedpokoju M (Fig. 11) na pierwszem piętrze.

Uwagi godnem jest także, że wewnątrz zamku, w lewem skrzydle M (Fig. 5), znajdowała się studnia, jak Daleyrac, dworzanin królewski, wspomina, niezwykłej głębokości.

Studni używano do roku 1875, aż do dnia 13. czerwca, w którym się zawaliła.



Fig. 21.

ZWIERCIADŁO WIĘKSZE W POKOJU NAROŻNYM.

piwnicy B, jak to w widoku głównym (Fig. 2) jest uwidocznione.

Znajdowały się też pomiędzy arkadami piwnic BB wązkie schodki, dziś zamurowane, prowadzące do piwnicy G (Fig. 5), zkąd

Zawalenie studni w niczem dotychczas nie wpłynęło na mury zamku. Stoją dokoła niej nienaruszone.

Na tem kończymy opis zamku, uskutecznione na podstawie kilkakrotnego zwiedza-

nia, najstaranniejszego badania i zdjęć dokonanych częściowo w celu przeprowadzenia w toku będącej restauracyi, częściowo w celu zachowania przynajmniej w rysunku ozdób i pamiątek, które już w znacznej części bezpowrotnie zaginęły.

W bezpośredniem sąsiedztwie zamku, od strony północno-zachodniej, stoi klasztor Kapucynów wraz z kościołem, który fundował Józef Seweryn Rzewuski w roku 1739, uniesiony szczególną skłonnością do zakonu Kapucynów.

Jak się nazywał budowniczy, który postawił zamek oleski z polecenia Jana Daniłowicza, i kto byli ci artyści, którzy tak świetnie ozdobili pokoje królewskie na polecenie królowej Maryi Kazimiery, odkryć nie byliśmy w stanie. Nie wątpimy atoli, że poszukiwania archiwalne rozwiążą tę zagadkę.

W pracy naszej mieliśmy przedewszystkiem na oku stronę architektoniczno-konserwatorską. Będzie zaś zadaniem historyka z zawodu, dać nam kiedyś wyczerpującą monografię Oleska pod względem historycznym.

Dołączona poniżej sytuacya (Fig. 22) przedstawia obraz wzgórza, na którem stoi zamek oleski, jak niemniej rozkład obronnych fos u stóp jego, a wreszcie drogę wznoszącą się od klasztoru Kapucynów do zamku.

We Lwowie, w grudniu 1891.

LUDWIK WIERZBICKI

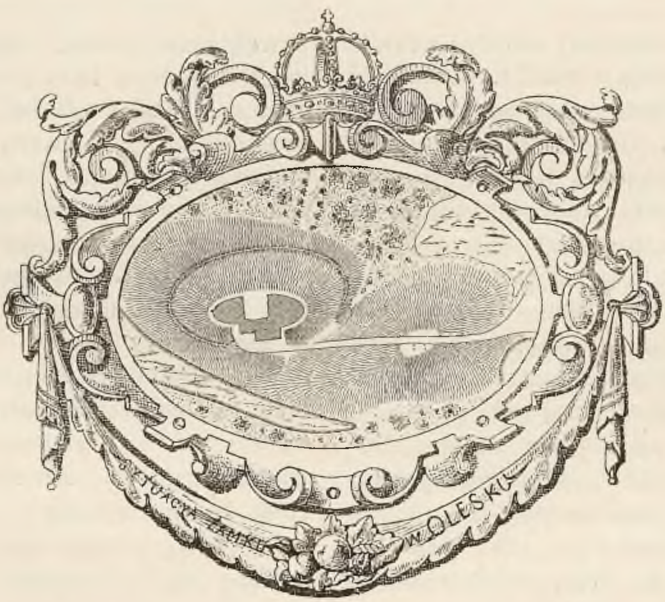


Fig. 22.

SKARB BRONZOWY

ZNALEZIONY NA PRAWYM BRZEGU DNIESTRU POD UNIŻEM

Nazajutrz po gwałtownej ulewie, prawie przerwaniu chmury, jaka dnia 24. maja 1890 nawiedziła nad Dniestrem położone wsie Uniż i Kunysowce powiatu Horodeńskiego, udały się trzy włościanki ze wsi Kunysowiec na grzyby. Zbiór widocznie nie był obfitym, bo kobiety coraz dalej zapuszczały się w głąb lasu, i zaszły aż do ujścia tak zwanego »Suchego Jaru« nad Dniestr. Sama nazwa tego wąwozu, który od pól kunysowieckich, na górze położonych, ciągnie się w szerz wysokiej ścianki naddniestrzańskiej aż do rzeki, wskazuje, że nie jest on zasilany stałemi źródliskami, lecz od wieków służy raczej jako kanał odprowadzający nadmiernie zebrane na polach wody, gdy śniegi tają, lub latem po gwałtownych deszczach. Wały wody musiały się tamtędy staczać w dniu 24. maja, unosząc z sobą do Dniestru usuwające się brzegi Suchego Jaru. Tej okoliczności zawdzięczamy odkrycie skarbu, o którym jako konserwator sekcyi I. podaję wiadomość na tem miejscu.

Skarb składa się z pięciu bronzowych naczyń różnej wielkości, które włożone jedno w drugie, zakopane były w poziomym kierunku 90 cmt. pod powierzchnią a 76 mt. od prawego brzegu koryta Dniestru, w prawym brzegu tego wąwozu. Suchy Jar stanowi południową granicę parceli zwanej Łęgiem, należącej do włościanina z Kunysowiec Wasyla Łypki. Gdy włościanki, zbierające grzyby, znalazły się nad ujściem Suchego Jaru, ujrzały wystercząjący z brzegu wąwozu przedmiot, który tak kształtem, (była to zewnętrzna ściana największego naczynia) jak i migocącą barwą wydał się im tajemniczym i przejął obawą, czy to nie figle nieczystej siły. Po pewnej jednak rozwadze najśmielsza przystąpiła bliżej i ująwszy kamień, cisnęła nim w zagadkowy przedmiot, a gdy po tem śmiałem targnięciu się na złego ducha nic jej się nie stało, zabrały się wszystkie trzy z pospiechem do wydobywania naczyń w nadziei, że znajdą w nich pieniądze. Nadzieje te jednak zawiodły; oprócz bowiem niżej opisanych kociołków bronzowych, któremi zaraz na miejscu się podzieliły[1], przeznaczając je na zbieranie ziemniaków, nie znalazły nic więcej.

Wieść o tem wykopalisku rozeszła się po wsi bardzo szybko, a za pośrednictwem miejscowego żydka doszła i do mojej wiadomości. Nie tracąc czasu i nie spuszczając się na mój bezwładny urząd konserwatorski, użyłem dosadniejszego środka, aby o ile możności wykopalisko to uratować od zniszczenia. Środek był skuteczny; w jednym dniu powiodło się cały skarb zebrać w moje ręce.

Mając te cenne zabytki już u siebie, zająłem się zaraz dalszą niecierpiącą zwłoki czynnością, to jest dokładnem zbadaniem miejsca i okoliczności, w jakich te kociołki znaleziono. Zawezwałem do siebie szczęśliwe włościanki i udaliśmy się do Suchego Jaru.

---

[1]) Anna Baranowa i jej siostra Hrycycha Semienianka wzięły przy podziale trzy mniejsze naczynia, Anna Bakowska, najśmielsza między niemi, dwa większe

Zastałem tam w prawym brzegu wskazane miejsce, gdzie kociołki od wieków zapewne spoczywały, a sądząc z odcisku dolnej warstwy ziemi powziąłem przekonanie, że nie było tu więcej naczyń nad pięć, o co mi właśnie głównie chodziło. Zagłębienie, z którego kociołki wybrano, kazałem po dokładnem zbadaniu rozkopać, i znaleźliśmy wprawdzie kilka grubo ziarnistych widocznie z naczynia w ręku lepionego pochodzących skorup, które do siebie przystają, zbyt ich jednak było mało, aby się z nich dała złożyć całość chociażby w przybliżeniu[1].

Nie przypuszczając, żeby to był przypadkowy tylko schowek skarbu, przedsięwziąłem ścisłe badania obu dalszych brzegów wąwozu, jak i parceli Łęgiem zwanej, w błogiej nadziei, że trafiłem na bogate cmentarzysko jakiejś przedhistorycznej osady, podobnie jak się to mnie zdarzyło w Horodnicy[2] nad Dniestrem i na przeciwległym brzegu tej osady w Zeżawie. Do tych pięknych illuzyj oprócz znalezienia skarbu powodowała mnie bliskość niezbadanego dotąd Grodziska (Horodyszcza) królującego nad brzegami Dniestru. Grodzisko to wzniesione na polach wsi Kopaczyniec powiatu Horodeńskiego, leży po prawym brzegu Dniestru i jest o 3·5 kilom. oddalonem od Suchego Jaru, a tem samem i od Łęgu Wasyla Łypki. Daremne jednak były moje poszukiwania, nic i jeszcze raz nic tu nie było, coby mogło dać jakąkolwiek wskazówkę, odnoszącą się do tego wykopaliska. Cóżkolwiek bądź, odkrycie tego skarbu, jakkolwiek tylko przypadkowe, podane do wiadomości kół naukowych, będzie zawsze przyczynkiem do badań zamierzchłych dziejów porzecza Dniestru.

Po tem przydługiem może nieco sprawozdaniu z samego faktu odkrycia ciekawego wykopaliska, przystępuję do szczegółowego opisu każdego z tych pięciu kociołków.

Kociołek (Fig. 1) najmniejszy, tworzył szczyt leżącej w ziemi kolumny. Powierzchnia jego w wielu miejscach czysta; wnętrze natomiast powleczone jednostajną piękną patyną *(erugo nobilis, Edelrost)*. W najwypuklejszem miejscu ma 22·5 cmt. szerokości, która się spuszcza do 4·7 cmt. przecięcia; u wklęsłego denka, na 8·3 cmt. wysokości, u góry brzegu, obiega do koła skromna ornamentyka.

Że kociołek ten, zanim spoczął w Suchym Jarze, dobrze się wysłużył byłym właścicielom, świadczą ucha (Fig. 1 a), z których jedno ułamane przy nicie, a co najgorsza, i u góry; drugie które przedtem uległo popsuciu, zastąpiono ozdobniejszem, widocznie pozostałem od innego kotła niezdatnego już do użytku, a skazanego na przetopienie. Nadwerężeniem uch da się wytłómaczyć brak kabłąków do noszenia, i naczynie to nie służyło zapewne jako kociołek lecz zastępowało misę. Jest ono wykute z blachy bronzowej 2 mmt. grubej, nie widać bowiem śladów nitowania, a tem mniej lutowania. Rozbiór chemiczny[1] wykazuje: P r z e ł o m b a r w y j a s n o - r ó ż o w e j, zawiera w 100 częściach m i e d z i 87·14, c y n y 12·46, o ł o w i u ś l a d y. Aliaż, w którym jest miedzi nad 85 części, jest żylastym, ciągłym w kuciu, i przybiera piękny połysk[2].

Ze znanych mi tego rodzaju naczyń, kociołek ten zupełnie jest podobny co do kształtu i rozmiarów jak niemniej co do linii do kociołka w Muzeum Narodowem w Peszcie[3], wykopanego w Aszód w komitacie peszteńskim; z tą tylko różnicą, że ornamentyka w kociołku węgierskim u góry jest nieco odmienną, i że kociołek ten ma z każdej strony po jednem uchu, przytwierdzonem dwoma nitami do naczynia, wisiał tedy na jednym kabłąku, gdy przeciwnie nasz kociołek ma z każdej strony po dwa ucha, w kształcie krzyża, które trzema nitami do ścian są przymocowane, był zatem o dwóch kabłąkach do noszenia.

Kociołek drugi z kolei jest to ścięty, przewrócony ostrokręg (Fig. 2): Zewnątrz (Fig. 2 a) i wewnątrz (Fig. 2 b), pięknie patyną zabarwiony; ma na 24 cmt. szerokości,

---

[1]) Skorupy te są wraz z kociołkami u mnie przechowane.

[2]) Poszukiwania Archeologiczne w Horodnicy nad Dniestrem dokonane w r. 1877. Kraków 1878.

[1]) Pozwalam sobie na tem miejscu złożyć najszczersze podziękowanie p. prof. dr. Bronisławowi Radziszewskiemu, oraz p. dr. Józefowi Riegerowi, którzy w instytucie chemicznym c. k. uniwersytetu lwowskiego raczyli łaskawie z prawdziwie naukową sumiennością i dokładnością wykonać rozbiór chemiczny tych pięciu kociołków.

[2]) Anorganische Chemie von Dr. A. Michaelis. Braunschweig 1884. S. 942.

[3]) Alterthümer der Bronzezeit in Ungarn, von Joseph Hampel. 2 Auflage. Taf. LXV. Nr. 5. Budapest 1890.

13 cmt. wysokości, o wklęsłem, 7·5 cmt. przecięcia denka (Fig. 2 a). Ornamentyka dokoła krawędzi bardzo skromna. W dwa krzyżowe, z każdej strony z jednolitego kawałka odkute ucha (Fig. 2), przybite do naczynia pięciu o konicznych główkach nitami, zaczepione są dwa ramiona z krągłych bronzowych sztabek wyciągnięte, w środku u ujęcia 0·9 cmt. grube; w uchach zaś przy zagięciu do 0·6 cmt. spuszczone. Całą zewnętrzną swą formą, wyjąwszy górnej ornamentyki, da się porównać ten kociołek do zupełnie podobnych, wykopanych w Bardocz, powiatu Szekely-Udwarhely w Siedmiogrodzie[1]. Główną charakterystyką

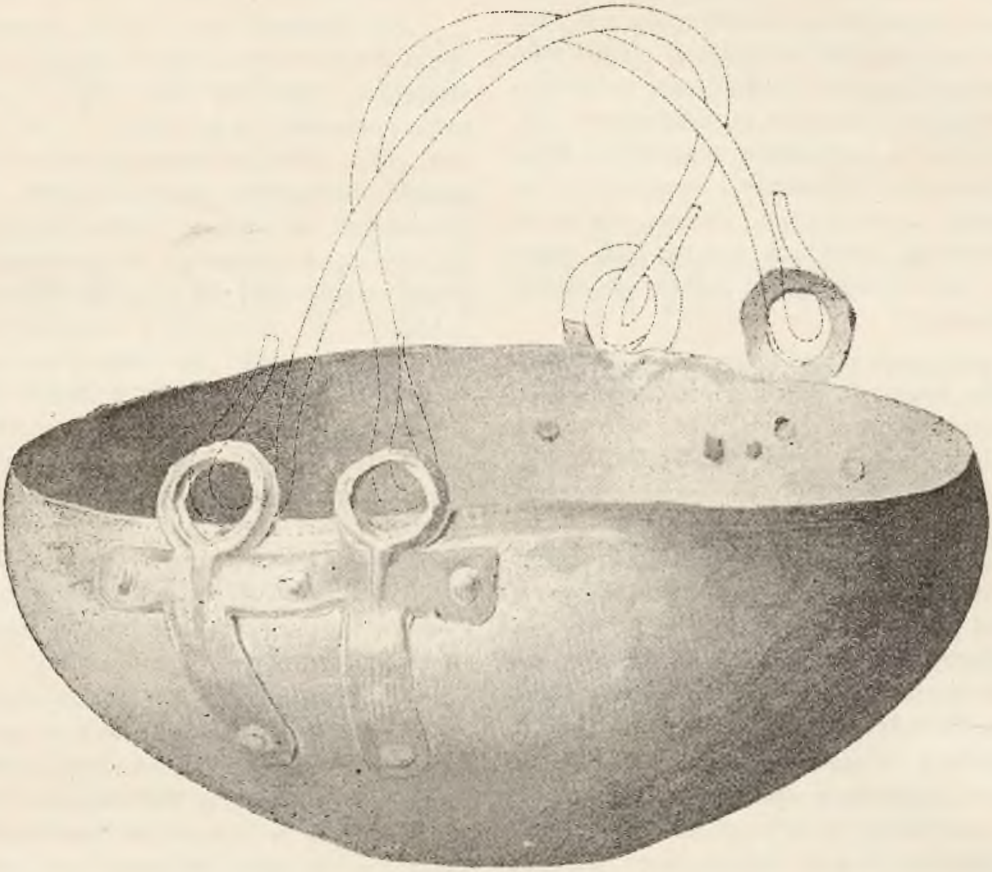


Fig. 1.



Fig. 1 a.

naszego kociołka są ślady jego zużycia i współczesna naprawa przez zanitowanie pojedynczej dziurki jednym nitem, dalej przez donitowanie zewnątrz denka, (Fig. 2 a) wewnątrz zaś przez dodanie kilku łat (Fig. 2 b). Widocznie, było to naczynie ciągle używane; mojem zdaniem zawieszano je nad ogniskiem, prędzej też uległo od spodu zniszczeniu. Warto przytoczyć, co właśnie przy analogicznej sposobności mówi dr. Ed. br. Sacken w swoim opisie cmentarzyska Hallstadzkiego, gdzie kilka podobnych kociołków znaleziono: *„Zahlreiche Ausbesserungen, durch „sorgfältiges Aufnieten von Blechstücken, klei„nere Flickereien, durch Bänder oder bloss „einzelne Nieten, zeigen einen längeren Ge„brauch an“.* To tak, jak gdyby ś. p. Sacken patrzał na nasz kociołek, pisząc te słowa.

[1]) Das Grabfeld von Hallstatt in Oberösterreich von Dr. Ed. Freih. von Sacken pag. 93. Wien 1868. Wilhelm Braunmüller.

Rozbiór chemiczny bronzowej blachy 0·2 cmt. grubej, z której ten kociołek wykuto, wykazuje: przełom barwy jasno-żółty, zawiera w 100 częściach: miedzi 88·25, cyny 10·8, ołowiu 1·09. Nity zewnętrzne (Fig. 2 a), zawierają w 100 częściach: miedzi 92·02, cyny 5·68, ołowiu ślady, cynku 2·23. Blacha, z której wewnątrz dano łaty (Fig. 2 b), zawiera w 100 częściach: miedzi 90·63, cyny 8·66, ołowiu 0·54, przełom czerwony, giętki.

Trzeci z rzędu kociołek (Fig. 3) odznacza się przed innemi dobrem zachowaniem; nie z Böszörmény, przechowany w węgierskiem Muzeum narodowem. Oba kotły różnią się tylko w ornamentyce (u obydwóch zresztą bardzo zwykłej) wyrytej dokoła brzegów. Grubość blachy powyższego kociołka u góry 0·2 cmt. Zawieszony na dwóch cienkich 0·5 cmt. w przecięciu kabłąkach, uczepionych do czterech silnych z bronzu wykutych uch, służył do użytku. Niechcąc psuć całości tego naczynia, podałem do rozbioru chemicznego koniec jednej z antab, 4·0 cmt. długości, 0·4 cmt. grubości. Metal tego drutu okazał się w przełomie czerwono żółty, drobno



Fig. 2.



Fig. 2 b.



Fig. 2 a.

ma żadnej łatki a tem mniej dziurki. ząb czasu bynajmniej go nieuszkodził; ucha i ramiona są przy niem, jak były przed wiekami, i mimo pięknej patyny, która go oblokła, dziś jeszcze mógłby służyć do celów, do których niegdyś był używany.

Co do kształtu i rozmiarów jest on taki sam, jak kociołek wykopany na Węgrzech w Hajdú-Böszörmény w komitacie Hajdú[1]. W najwypuklejszem miejscu ma nasz kociołek 27·0 cmt. w przecięciu, wysokości 11·2 cmt., a zupełnie tesame rozmiary ma kociołek ziarnisty, dość twardy, zawierający w 100 częściach: miedzi 94·78, cyny 5·21, ołowiu 0·18, ślady żelaza.

Nie przesądzam stanowczo rzeczy, zdaje mi się jednak, że skład metalu kabłąków u wszystkich kociołków będzie mniej więcej ten sam, że zawierają zatem więcej miedzi niż blachy, z których kociołki są wykute.

Kociołek czwarty z rzędu (Fig. 4), najozdobniejszy z całego wykopaliska, i w najbogatszym zbiorze zająłby niewątpliwie niepoślednie miejsce. Jest on techniką podbijaną *(au repoussé)* ozdobiony cały po obu stronach wypukłych ścian, między krzyżowemi uchami biegną u góry krysy dwa rzędy półwypukłych

[1]) Alterthümer der Bronzezeit in Ungarn von Joseph Hampel. II. Auflage. Taf. LXIV. Nr. 1 a, 1 b, 1 c. Budapest 1890.

pereł o 0·6 cmt. przecięcia między trzema liniami trybowanych punktów, i tworzą niejako szlak do skromnej lecz bardzo szlachetnej dekoracyi, wyobrażającej koło słoneczne między łabędziemi szyjami. Jeżeli prawie każde z poprzednio opisanych naczyń znalazło w zbiorach węgierskich lub halstattskich bardzo pokrewne typy, to niniejszy kociołek, zdaje się, jakby jedną i tąż samą ręką był odkuty, co robiła przedmioty znalezione przy budowie kolei Nad-cisańskiej w Hajdú-Böszörmeni, komit. Hajdú, w roku 1858. Wykopalisko to składało się z sześciu przedmiotów, między któremi czara o jednem uchu i wielka waza *(cista)* są techniką trybowaną ozdobione, a nawet rysunek ozdób na wazie jest ten sam[1]). Znalcziona w mogile pod Wies, w Styryi[2]) bronzowa kuta prawdopodobnie nakrywa, pod względem techniki i rysunku ozdób zdaje się być tegoż samego wyrobu. Dziwnie bowiem powtarzają się tak na węgierskiej cyscie jak na styryjskiej pokrywie i na naszym kociołku tak samo pojęte i tak samo oddane ozdoby. Znajdujemy w końcu bronzową nakrywę, odpowiadającą ozdobami i robotą wyżej wymienionym okazom, w zbiorach Halstattskich[1]). Pyszny ten nasz kociołek ma w najwypuklejszem miejscu, między niższym rzędem pereł a kołem, 30 cmt. przecięcia; wysokość w przybliżeniu tylko da się oznaczyć i wynosiłaby około 13·5 cmt., ponieważ spód, to jest denko znacznie jest uszkodzone, jak uwidoczniono na Fig. 4a.

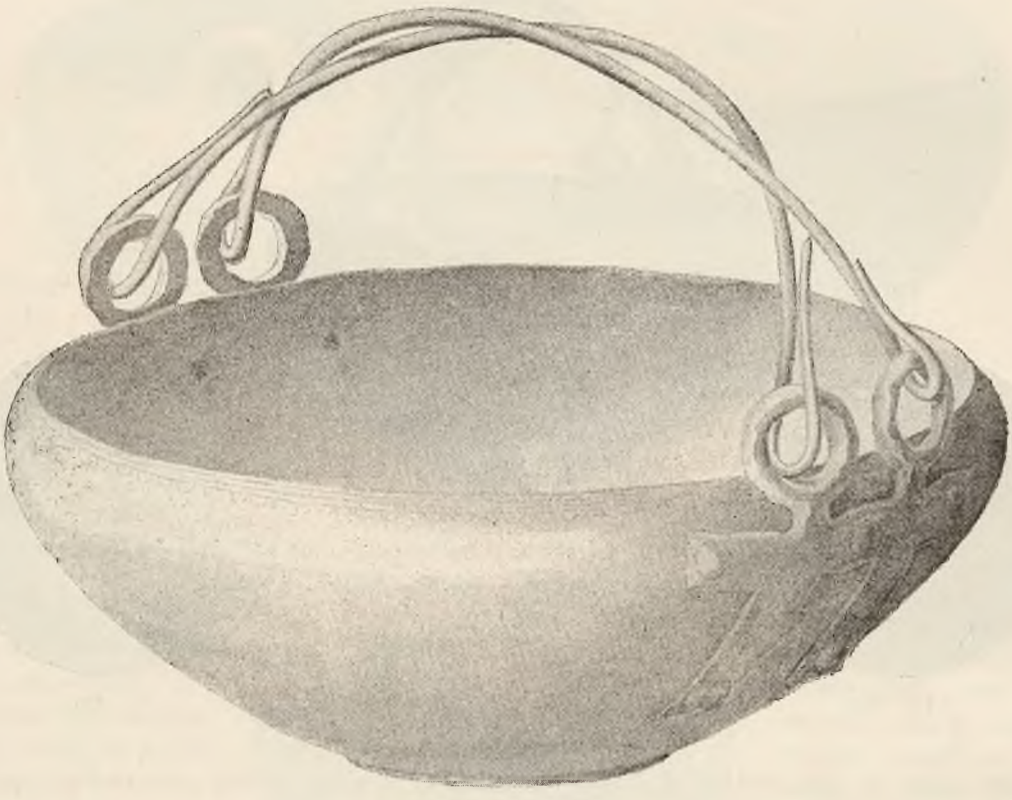


Fig. 3.

Dokoła denka obiegały trzy rowki wykute, które na pozostałej części są widoczne, (środek Figury 4a). Po dwa ucha z każdej strony, z jednego odkute kawałka (Fig. 4b) przymocowane są pięciu nitami do naczynia, a w nich zaczepiono dwie gładkie antaby 0·8 cmt. grubości. Zanim zdołałem zebrać

[1]) Antiquités préhistoriques de la Hongrie, arangées & decrites par le Dr. Joseph Hampel, illustrées par Alexandre Beszédes — planche XII. Esztergom 1877.

[2]) Kunsthistorischer Atlas, herausgegeben von der k. k. Central-Commision zur Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale. I. Abtheilung. Taf. XLII. Fig. 2. Wien 1890.

[1]) Das Grabfeld von Halstatt in Ober-Österreich von Dr. Ed. Freih von Sacken. Tafel XX. Nr. 13. Wien Wilhelm Braumüller 1868.

wszystkie okazy tego wykopaliska u siebie, jaden kabłąk złamano a winowajcą był miejscowy kowal, który chciał zbadać gatunek kruszcu (Fig. 4 b). Całe wykopalisko byłoby padło ofiarą tej ciekawości, gdyby nie wczesna interwencya. Przełom blachy tego kociołka koloru c z e r w o n e g o, z i a r n i s t y, d o ś ć k r u c h y; zawiera w 100 częściach: m i e d z i 90·16, c y n y 9·96, o ł o w i u ś l a d y.

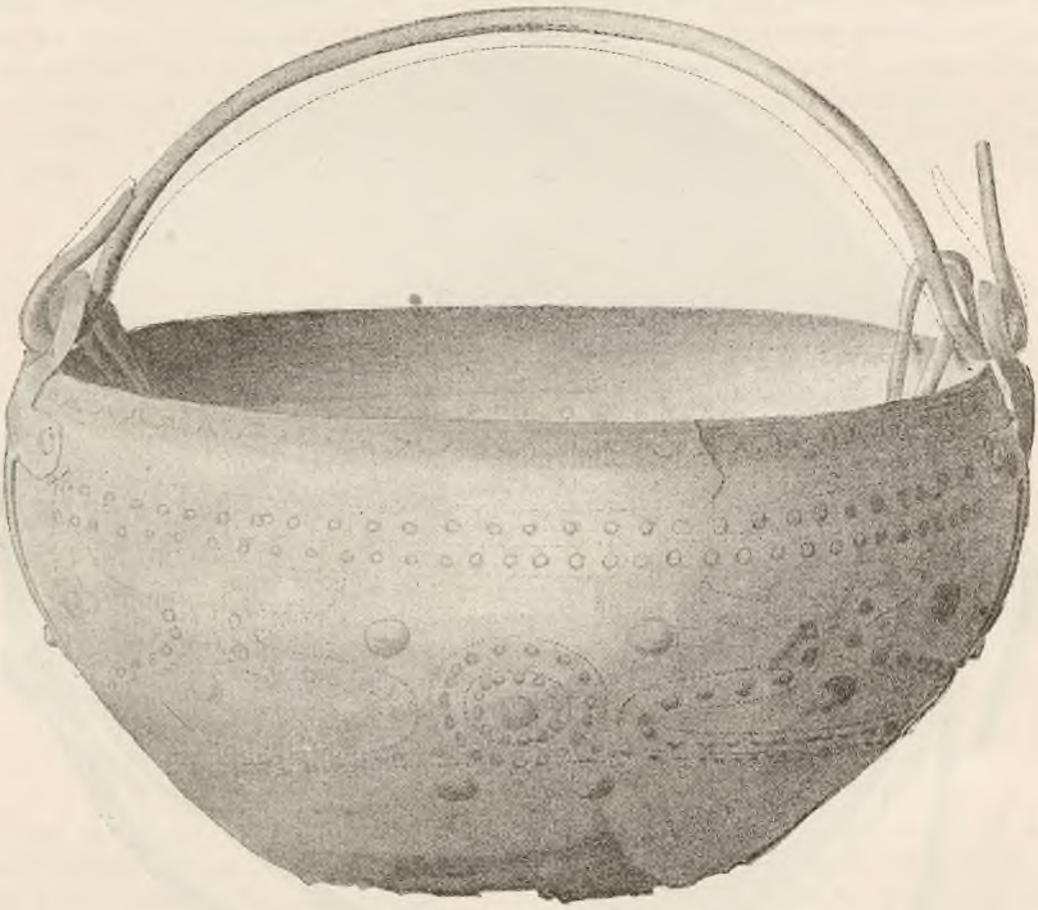


Fig. 4.

Ostatni z tego wykopaliska kociołek jest największym co do rozmiarów, co do kształtu zaś może najpiękniejszym (Fig. 5). Rozmiary jego wynoszą 14·7 cmt. wysokości na 34·5 cmt. szerokości, która się spuszcza do 13·5 cmt. w przecięciu szerokiego denka. Chropowata lecz piękna zielona patyna pokrywa całość kociołka. Cztery ucha, każde trzema konicznemi nitami, przybite są u góry do ścian. W stosunku do rozmiarów i objętości naczynia, są krzyże, z których ucha wyciągnięto, bardzo małe (najmniejsze i najdelikatniejsze z pomiędzy wszystkich), i zapewne z tej przyczyny wzmocnił je artysta grubszemi wypukłościami, umieszczonemi w samym środku, pod każdym uchem, a spuszczonemi prawie do środka ramion, między trzy nity. Wypukłości te tworzą niejako klamry, przyciskające ucha do krysy i chroniące je od wygięcia. Dwa ozdobne kabłąki z kręconej sztabki bronzowej, 0·7 cmt. grubości, zawieszone w uchach, dopełniają całości tego kociołka.

Tak starannie wyrabiane kabłąki widzimy na najwytworniejszych naczyniach bronzowych, jak u przepysznej *Situli* wykopanej w mogile pod Watch, dalej u kubka i baniaka z mogiły pod Frögg, obydwie miej scowości w Krainie[1]). W Hallstatt także znaleziono pięknie ozdobiony kociołek z podo-

---

[1]) Kunsthistorischer Atlas I. Abtheilung, Tafel XLIV. Fig. 15, Tafel L. Fig. 14 & 21. Tafel LIII.

*

bnemi kabłąkami[1]). Ażeby kociołek dobrze stał, dano do koła denka 2·0 cmt. szeroką lisztewkę, wykutą na zewnątrz, środek zaś denka 8·0 cmt. w przecięciu, jest wewnątrz do 2·0 cmt. wysokości wtłoczony (Fig. 5 a).

Na kancie zewnętrznym listwy denka jest dziura 3·0 cmt. długa, a 1·2 cmt. szeroka, prawdopodobnie kamieniem śmiałej włościanki wybita, albowiem tuż obok jest silne zagięcie, widocznie od takiego pocisku pochodzące; wytłaczane, dokoła ścian poziomo od góry do dołu przerywane linijki w odstępach 5 do 7 milimetrów. Podobne linie zbiegają znów prostopadle, z czego się tworzy całość jakby rodzaj plecionki. Jest to jeden z najdawniejszych motywów ornamentacyjnych, tak zwana ornamentyka kratowa[1]).

W żadnym zbiorze nie zdarzyło nam się spotkać z naczyniem bronzowem, wewnątrz tak ozdobionem. Metal, z którego ni-

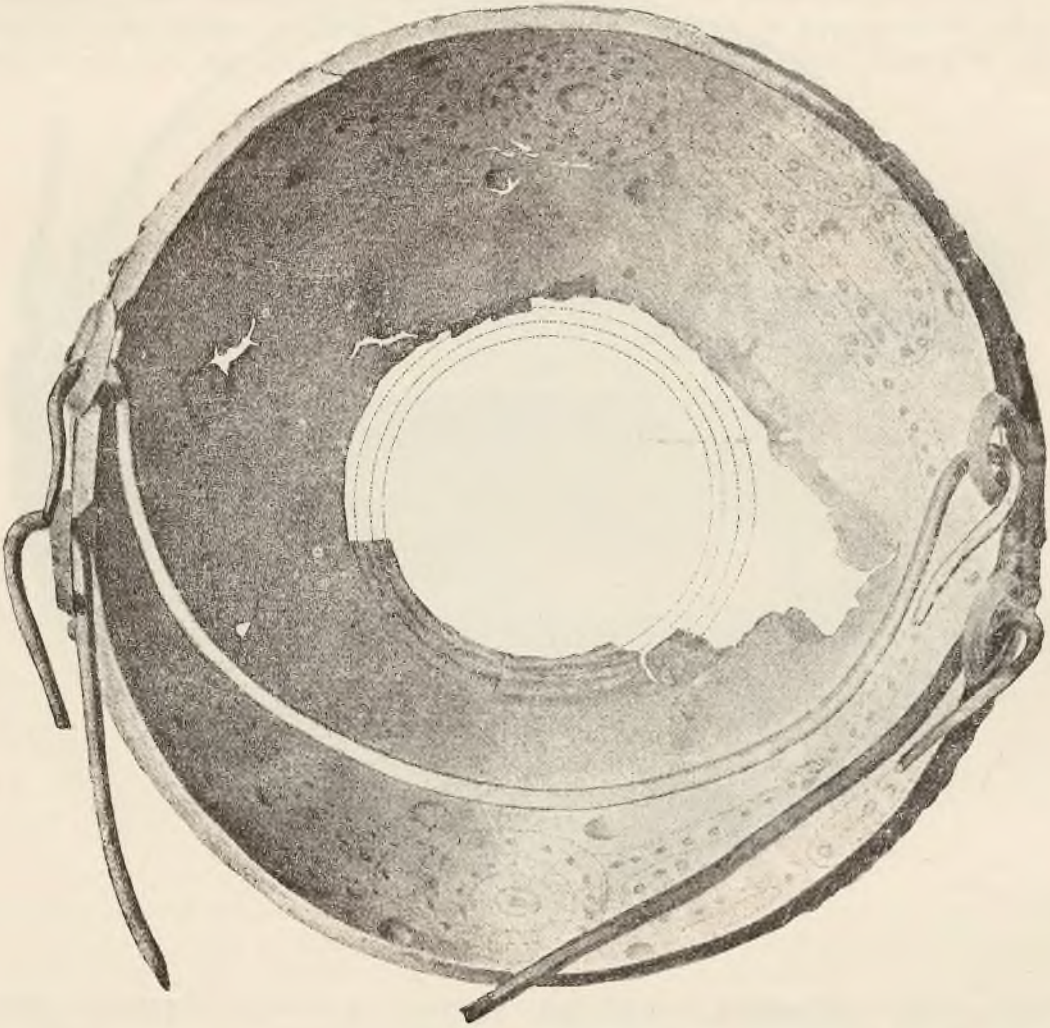


Fig. 4 a

przypuszczenie to tem bardziej uzasadnione, że kociołek ten jako największy, wysterczał ukośnie z brzegu Suchego Jaru. Na największą uwagę zasługuje wewnętrzna ornamentyka ścian, którą o ile się dało, uwidoczniono na (Fig. 5a), są to bowiem lekko, lecz śmiało niejszy kociołek wykuto, jest z 88·54 miedzi i 11·35 części cyny złożony, nie ma żadnej innej domieszki, jest przeto najtrwalszy ze wszystkich pięciu, w przełomie jest jasno-żółty, ziarnisty, dość giętki.

[1]) Grabfeld von Hallstatt von Dr. Ed. Freih von Sacken. Tafel XXIII. Fig 7.

[1]) Der Stil in den technischen und tektonischen Künsten von Prof. Dr. Gottfried Semper II. Band. § 136, pag. 217. München 1879.

Po tym szczegółowym opisie wykopaliska nasuwają się pytania: Jakie jest pochodzenie rzeczonych kociołków? Kto je ukrył nad brzegami starożytnego Tyrasu? Zdaje się, że nie zbłądzimy, jeżeli z góry wykluczymy przypuszczenie, jakoby te okazy były wyrobem miejscowym; są one z pewnością przyniesione z daleka i dla tego to staraliśmy się w ciągu naszego sprawozdania wykazywać analogiczne typy, znajdujące się bądź w zbiorach węgierskich, bądź w innych, przedewszystkiem zaś mieliśmy na oku wykopaliska Hallstattskie, może najobfitsze pod względem bronzów w Europie. Hallstatt stanowi osobny dział epoki bronzowej, i każde wykopalisko, świeżo zdobyte, musi być porównywane z okazami Idąc za zdaniem Dr. Ed. br. Sackena, który w swojem dziele o cmentarzysku hallstattskiem zalicza wszystkie bronzy, a między temi 181[1]) naczyń, biorąc za podstawę kształty i ornamentykę, do wyrobów etruskich, co także i p. Conestabile, sprawozdawca kongresu Bonońskiego stwierdza mówiąc: „*Il est evident, „que les tombeaux de Hallstatt revêlent des „rapports incontestables avec ce qu' est „sorti des necropoles etrusques par l'ornementation et les types des objets, „ainsi que par la composition chimique du bronze*“ — i podzielając opinię wypowiedzianą przez zebranych na kongresie przedhistorycznym w Bononii archeologów, że: wszelkie przedhistoryczne

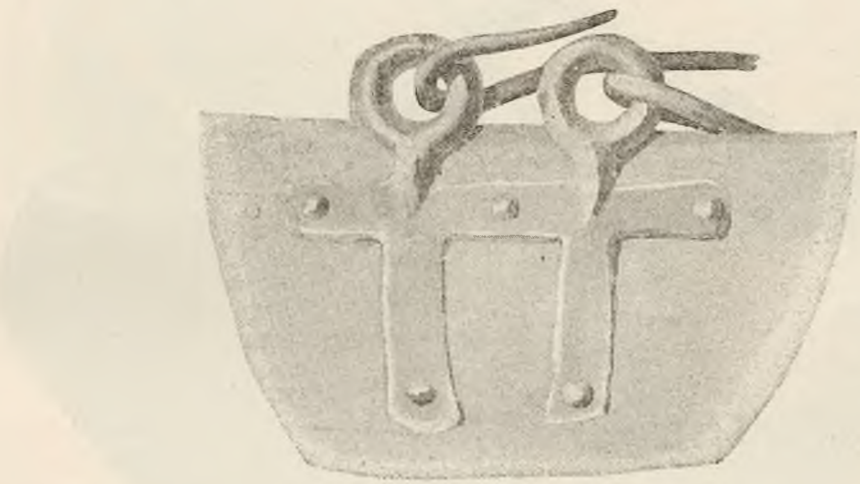


Fig. 4b.

tej skarbnicy przedhistorycznej. W przekonaniu, żeśmy wykazali dowodnie przykładami, że co do form, ozdób i wykonania nie ma różnicy między południowemi okazami, a naszemi kociołkami, przytaczamy dla uzupełnienia dowodu przeciętne rozbiory metalu. Niestety, nie posiadam analizy chemicznej bronzów węgierskich i kraińskich, i poprzestać muszę na hallstattskiej. Naczynia bronzowe z Hallstatt zawierają w 100 częściach[1]) miedzi 92·71, cyny 7·29. Nasze zaś bronzy zawierają przeciętnie w 100 częściach: miedzi 90·23, cyny 9·5, ołowiu 0·60.

Z zestawienia tego wynika, że i pod względem składu chemicznego zachodzi wielkie podobieństwo wspólnego pochodzenia. przedmioty, wyrobione z blachy bronzowej, są pochodzenia etruskiego — nie waham się stanowczo twierdzić, że i nasze kociołki są roboty etruskiej.

Gdy Rzymianie zajęli Dacyę, północna jej granica przekraczała nasze Karpaty, ciągnąc się od źródeł Cisy wzdłuż brzegów górnego Prutu, przedłużając się przy zakręcie tej rzeki, pod dzisiejszą wsią Tłumaczyk, w tym samym kierunku aż do Dniestru w okolicy Horodenki, jak twierdzi w swem znakomitem dziele Drogi handlowe Greków i Rzymian J. N. Sadowski. Z tych danych wykreśla ten sam autor najkrótszą drogę od granic państwa rzymskiego do morza

1) Das Grabfeld von Hallstatt pag. 116.

1) Das Grabfeld pag. 115.

Bałtyckiego, porzeczem Dniestru, dalej Zbrucza, Bugu i t. d.[1]). Zdaje się, że niewątpliwie temi drogami szli na północ po bursztyn południowi kupcy, niosąc na wymianę swoje wyroby, a tem samem i cywilizacyę północnym barbarzyńcom, handel bowiem i tylko handel zbliża i cywilizuje narody. W tej uciążliwej i długiej podróży przybysze niejedną mieli trudność do zwalczenia, niejeden napad do odparcia, a zaskoczeni z nienacka groźnem niebezpieczeństwem, stawali do walki, powierzając ziemi swe skarby — w nadziei powrotu. Tym razem nie wrócili, zostawiając nam spadek po sobie.

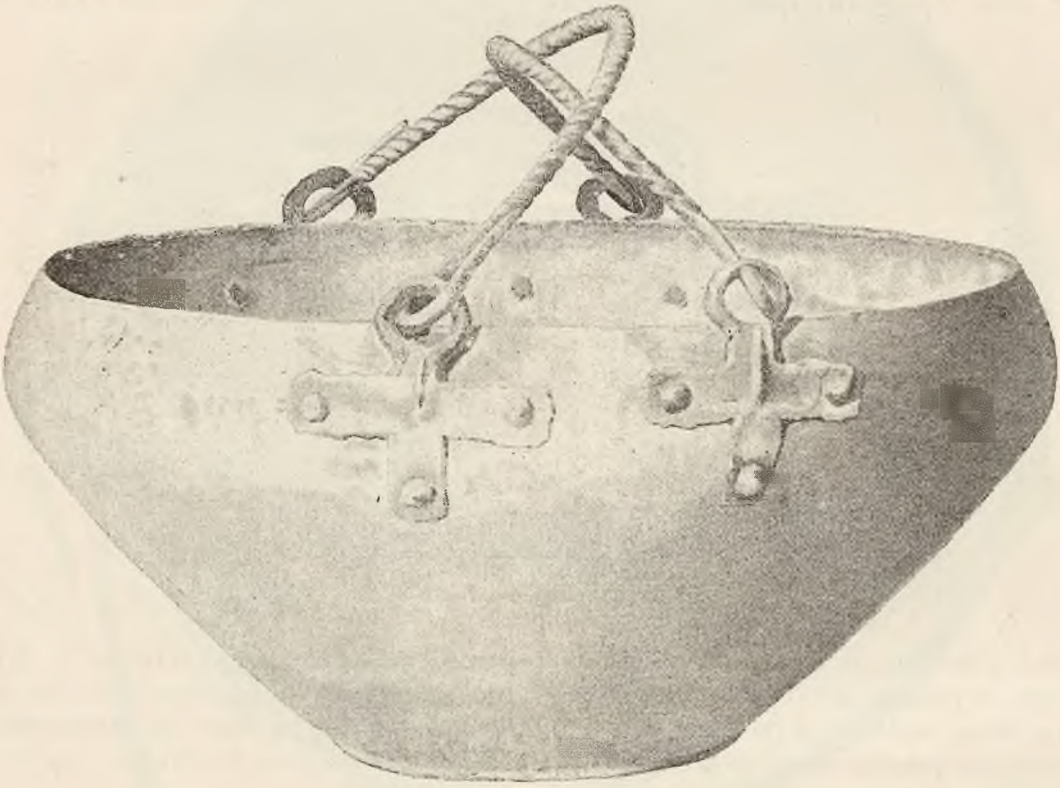


Fig. 5.

Nie wiem, czy w której z dzielnic dawnej Polski znaleziono tego rodzaju naczynia, uważam jednak za rzecz właściwą, zaznaczyć na tem miejscu, że w obrębie granic państwa rzymskiego, oznaczonych przez J. N. Sadowskiego, jest to drugie wykopalisko po naszej stronie Karpat, zawierające, że się tak wyrażę, te same kociołki.

Pierwsze dwa wyorano przed laty w Jezierżanach pod Tłumaczem, na polach zwanych Trojan. Uprzejmości ówczesnego dyrektora dóbr tłumackich ś. p. pana Teodora Bredta zawdzięczam, że miałem zaszczyt złożenia obydwóch okazów do zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie[1]) Okazy te musiały bardzo płytko leżeć pod powierzchnią ziemi, gdy lemiesz pługa wydobył je na powierzchnią; uległy też wielkiemu zniszczeniu. U większego ocalała znaczna część krysy, na której widać czteroliniową ornamentykę, jaka opasywała górę kociołka, po dwa ucha krzyżowe z każdej strony, z jednego wykute kawałka, część denka z wypukłą listwą (jak Fig. 5a), kilka kawałków z bocznej ściany i dwa kabłąki do zawieszania dość grube, o 27 cmt. rozpięcia, z czego wnosić należy, że sam kociołek mógł mieć 30 cmt. przecięcia. Drugi mniejszy, takaż sama część krysy pozo-

[1]) Niemając wydawnictw Akademii Umiejętności, posługiwałem się niemieckiem wydaniem: Die Handelsstrassen der Griechen und Römer von J. N von Sadowski aus dem Polnischen von Albin Kohn. Jena. Hermann Constenoble 1877. pag. 188.

[1]) Posiedzenie komisyi antropologicznej z dnia 14. października 1876. Przewodniczący Dr. Majer. Strona VII i VIII.

stała, ozdób dopatrzeć nie mogłem, po dwa ucha z każdej strony, i o dwóch cienkich kabłąkach, 19 cmt. rozpięcia; kociołek mógł mieć 22 cmt. przecięcia. Z zupełnie równego

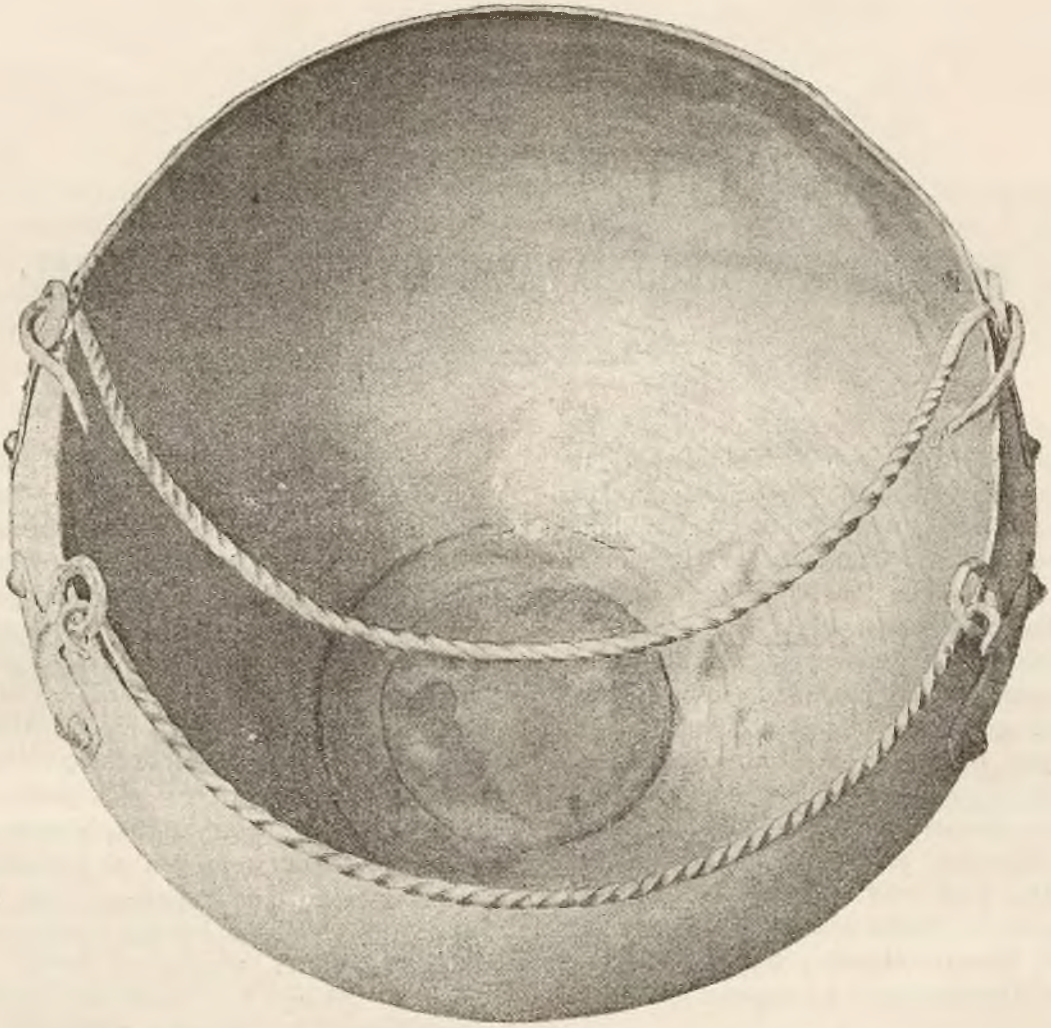


Fig. 5a.

uszkodzenia pozostałych części obydwóch kociołków wnoszę, że tak jak nasze, włożone były jeden w drugi i położone w poziomym kierunku. Ich górne ściany i denka zostały z wewnątrz wyrwane lemieszem, nad drugą częścią przesunął się pług, zostawiając w ziemi uratowane szczątki. Między innemi przedhistorycznemi wyrobami bronzu obydwa te okazy wystawione były pod Nrami 1 i 2 w Trocadero na wystawie paryskiej 1879 r.

Nim tedy przyjdzie kolej na porzecze Dniestru w »Wykazie zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich«, wydawanym przez komisyę archeologiczną Akad. Umiejętności w Krakowie[1]), zapisujemy na korzyść Pokucia siedm bronzowych kociołków.

W Uniżu, w marcu 1892.

WŁADYSŁAW PRZYBYSŁAWSKI

[1]) Zeszyt I. Porzecza Warty i Baryczy. Zestawił J. N. Sadowski w Krakowie 1877.

BIBLIOTEKA

WIKTORA HRABIEGO BAWOROWSKIEGO WE LWOWIE

Oprócz dwóch wielkich bibliotek, uniwersyteckiej i Zakładu narod. imienia Ossolińskich, posiada Lwów jeszcze trzy biblioteki mniejsze, JEx. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Mieczysława Pawlikowskiego i Wiktora hr. Baworowskiego.

Biblioteki Dzieduszyckiego i Pawlikowskiego znane są publiczności, bo w pewnych dniach i godzinach dla niej otwarte. Mniej znaną jest biblioteka Wiktora hr. Baworowskiego mieszcząca się w jego domu własnym, w byłym arsenale Sieniawskich, choć niewątpliwie bogatszą jest od tamtych nie tylko w książki, lecz także w rękopisy. Co się tyczy ostatnich, liczba ich przewyższa wszystkie inne zbiory tutejsze z wyjątkiem Zakładu nar. im Ossolińskich, bo wynosi około 1000 tomów.

Ponieważ właściciel zwykle przebywa na wsi, korzystanie z jego biblioteki dozwolone było tylko pojedynczym osobistościom, jak Bielowskiemu, Szujskiemu, Zeisbergowi, piszącemu, Piekosińskiemu i Brücknerowi, którzy wszyscy z uwielbieniem mówią o skarbach znajdujących się w zbiorze jego rękopisów. W ostatnich latach jednak hr. Baworowski, aby i szerszym kołom umożliwić korzystanie z bogatej jego biblioteki, pozwolił wspaniałomyślnie, aby Dyrekcya Zakładu nar. im. Ossolińskich pośredniczyła pomiędzy nią a uczonymi tutejszymi, z czego niejeden już korzystał i jeszcze korzysta. Za ułatwienie takie należy się hr. Baworowskiemu wdzięczność i uznanie.

Że hr. Baworowski przez długie swe życie nie szczędził ani trudów ani ofiar, aby zebrać tak piękną kolekcyą rękopisów, tego dowodem są nazwiska uczonych, których zbiory obecnie wchodzą w skład jego biblioteki: są to zbiory Wincentego Bandtkiego, senatora Kazimierza Stronczyńskiego, Aleksandra Batowskiego, Ambrożego Grabowskiego, Dyonizego Zubrzyckiego, Aleksandra hr. Stadnickiego, Dembowskiego, Alojzego Osińskiego i innych.

Podając w dalszym ciągu spis cenniejszych rękopisów będących w posiadaniu hr. Baworowskiego, nadmieniamy, że nam tu wcale nie chodzi o katalog tychże odpowiadający wszelkim wymogom nauki, bo na układanie takiego ani czasu ani sposobności nie mieliśmy; to co tutaj podajemy, polega na notatkach naszych zrobionych dorywczo w celach osobistych, uwzględniających tylko to, co nas interesowało lub co, jak sądzimy, innych interesować może: Natura takich zapisek ma naturalnie tę wadę, że o niejednym rękopisie zawierają tylko wzmiankę pobieżną, podczas gdy o innych podają dokładniejsze wiadomości. Pomimo to sądzę, że notatki moje niejednemu się przydadzą a to tem więcej, że zbiór rękopisów nie jest uporządkowany, bo nie posiada ani katalogu lub inwentarza ani numerów, że zatem nie łatwo dowiedzieć się, co się w nim znajduje.

Biblioteka hr. Baworowskiego posiada wielką ilość rękopisów średniowiecznych, które przeważnie, jak wszędzie, składają się

z dzieł teologicznych, których, choć każde z nich miałem w ręku, ani w moich notatkach ani w tym spisie nie uwzględniłem. Jest tam także kilka ruskich rękopisów, których zbadania powinien się podjąć ktoś lepiej odemnie znający język i pismo ruskie.

I.

RĘKOPISY HISTORYCZNE

1. De sanctitate meritorum et gloria miraculorum b. Karoli ad honorem et laudem nominis Dei et eius beatissimae genitricis libri III.

   Rkp. perg. z XII. w.; 4°.

2. Iohannis Levitae vita s. Gregorii papae.

   Rkp. perg. z XII. w.; 4°.

3. Rocznik świętokrzyski.

   Rkp. pap. z XV. w.; 4°; kart 12.

4. Annalium regni Poloniae Ioannis Longini libri XII summarie collecti.

   Rkp. pap. z XVI. w.; 4°; str. 501.

5. Annales Dlugossii 1296—1409.

   Rkp. pap. z XVII. w.; fol.; str. 1280.

6. Annalium Dlugossii liber undecimus.

   Rkp. pap. z XVII. w.; fol.; str. 1027.

7. Annales Dlugossii 1241—1406.

   Rkp. pap. z końca XVI. w.; fol.; str. 1279.

8. Annales Dlugossii 1141—1370.

   Rkp. pap. z XVII. w.; fol.; str. 315.

9. Annales Dlugossii 1139—1242.

   Rkp. pap. z XVII. w.; fol.; str. 610.

10. Annalium Dlugossii liber XII.

    Rkp. pap. z XVII. w.; fol.; str. 1510.

11. Tabulae aureae stemmatum cognationis et affinitatis regum, ducum ac heroum... opera Bartholomaei Iaklikovicii, academiae Samoscensis alumni, in gratiam civitatis, ecclesiae et academiae Samoscianae sub patrocinio illmi principis Thomae Samoyski... descriptae. (1627).

    Rkp. pap. z XVII. w.; fol.; k. 144.

12. Interregnum post fata serenissimi Sigismundi Augusti regis Poloniae a. 1572—1573.

    Rkp. pap. bardzo ciekawy z XVI. w.; fol.; k. 809.

13. Miscellanea 1649—1681. Pomiędzy niemi komedye JMP. marszałka w. kor., starosty spiskiego Lubomirskiego.

    Rkp. pap.; fol.; 312.

14. Nota interregni 1733.

    Rkp. z XVIII. w.; folio.

15. Annales s. Crucis in Calvo Monte auctore Georgio Henrico Ienston Anglo-Saxone.

    Rkp. z XVIII. w.; 4°; k. 46.

16. Miscellanea z XVIII. wieku.

    Rkp. in folio.

17. Zebranie różnych transakcyi, listów, responsów, punktów, mów, wotów, rezultacyi od roku 1745 do roku 1750 (Franciszka Bielińskiego, w. marszałka kor.). k. 94.

18. Miscellanea do czasów Stanisława Leszczyńskiego.

    Rkp. in folio.

19. Lauda województwa krakowskiego. 1718 do 1750. Kopie urzędowe.

    Rkp. in folio.

20. Dyaryusz sejmu konwokacyjnego 1764.
    „ „ electionis 1764.

    Rkp. gruby in 4°.

21. Historya rewolucyi polskiej r. 1794.

    Rkp. in 4°; str. 318.

22. Miscellanea z XVII. wieku.

    Rkp. in 4°.

23. Traktat o familiach.

    Rkp. in fol. z XVIII. wieku.

24. O Lanckorońskich.

25. Von der Materie, Würde, Gewichten un Proportion der Müntzen insgemein, besonders in Polen und Preussen.

    Rkp. in folio z końca XVII. wieku.

26. Pologne. 1527—1629. Listy itp. z archiwów francuskich.
Rkp. in folio z XVII. wieku; k. 387.

27. Copie du manuscript de l'évêque Albertrandi, o medalach polskich.
Rkp. in folio z XIX. wieku; str. 280.

28. Materyały do historyi lat 1648—1652.
Rkp. in folio z XVII wieku.

29. Andreas Lisiecki. Turpitudo haeresis septem faeditatibus maculatae detecta, in altera aequitatis statera posita.
Rkp. in folio z XVI. wieku zawiera wiele wypisów z aktów grodzkich i różne dokumenta.

30. Chronicon Cadlubonis bez komentarza.
Rkp. pap. z XVII. w. in 4°; str. 209.

31. Kronika mistrza Wincentego Iacobi de Iaroslaw z komentarzem. Na końcu: Explicit cronica Polonorum per manus cuiusdam Nicolai pauperis de S. anno Domini 1450, pronunciata per rev. magistrum Mathiam de Cobilno in castro Cracoviensi.
Rkp. pap. z XV. wieku in 4°

32. Cronicae originales Polonicales Vincentianae.
Rkp. pap. z XV. wieku.

33. Listy i mowy Orzechowskiego.
Rkp. z XVI. wieku in 4°; k. 130.

34. Różne pisma i akta do dziejów reformacyi w Polsce się odnoszące z lat 1535 1552, 1555, 1556, 1558, 1564, 1567, 1572 1575 i 1576.
Rkp. nieoprawny z XVI. wieku in folio; k. 141.

35. Kronika pisana polska albo dzieje korony polskiej, także żywoty i postępki wszystkich królów polskich, która wzięła początek od najpierwszego monarchy polskiego a kończy się aż do teraźniejszego Zygmunta III. a ta z różnych autorów jest zebrana i na wielu miejsc z błędu oczyszczona i poprawiona . . . . zaczęta jest pisać roku pańskiego 1606 dnia 22. miesiąca maja, co było nazajutrz po św. Trojcy, a skończyła się w roku pańskim 1607 dnia 28. tegoż miesiąca Maja.
Rkp. in folio z XVII. wieku; około 1000 stronic zapisanych.

36. Listy z końca XVII. wieku dla wewnętrznych i literackich stosunków kraju ciekawe. 4°.

37. Taryfa dóbr JKMci z lustracyi r. 1765. 8°.

38. Dyaryusz kongresu lubelskiego a. d. 1716. fol.

39. Miscellanea 1696—1712. fol.

40. Zbiór aktów i listów Zygmunta I., Zygmunta Augusta, Batorego, Hozyusza, Kromera itp. 1530—1575.
Rkp. nieoprawny in folio z XVI. w.

41. Albertrandego Władysław Jagiełło.
Memoryał życia ks. Olbrychta Radziwiłła z rękopisu OO. Jezuitów pińskich.
Bieg życia Bogusława Radziwiłła
Korespondencya Adama Naruszewicza z królem Stanisławem Augustem. 1793 do 1794.
Wypisy z biblioteki Barberini 1424 do 1512.
Rkp. in folio.

42. Kroniki i dokumenta oliwskie i peplińskie.
Rkp. nieoprawny z początku tego w.

43. Annales civitatis Loviciae . . . quibus adiecta sunt privilegia eiusdem civitatis et brevis historia gestorum in regno Poloniae, quae contigerant hoc anno 1648 atque sequenti, cum haec scripsimus.
Rkp. in folio.

44. Regestrum debitorum 1535—1542.
Rkp. in 4° z XVI. wieku, na okładce złoty orzeł polski.

45. Kuricke: Gedanographia oder Beschreibung der Stadt Dantzig. 1643.
Rkp. in folio.

46. Annales civitatis Gedanensis a. M. Casp. Schützio concinnati, libri III. do r. 1424.
Rkp. in folio.

47. Dantiscana 1526—1627.
Rkp. in folio z XVI. i XVII. wieku, oprawa z r. 1559.

48. Dyaryusz wojny tureckiej pod Chocimem r. 1621.
Rkp. in folio z XVII. wieku.

49. Reinholdus Heidenstein: De vita Ioannis Zamoscii libri III i inne rzeczy do tegoż się odnoszące. str. 1—220.

Żywot Tomasza Zamojskiego, kanclerza w. kor., oraz alegata. str. 221 itd.

Dyaryusz expedycyi wojska polskiego pod Chocimem. str. 380 itd.

Rkp. in folio z XVII. wieku, na okładce herb Zamojskich.

50. Inwentarz dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przy objęciu rządów JO. X. IMci Gabryela Jana Junoszy Podoskiego . . . w roku 1767 przez IMP. Bukowieckiego komisarza spisany.

Rkp. in folio z XVIII. wieku; str. 315.

51. Inwentarz kluczów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego spisany in anno 1715.

Rkp. in folio z XVIII. wieku; str. 192.

52. Orzelscii Interregnum in libros VIII descriptum.

Rkp.; fol.; tom gruby.

53. Listy Jana Zamojskiego.

Konwolut nieoprawny, folio.

54. Acta congregationis provinciae Polonae S. J. 1651—1737.

Oryginał.

55. Hieronymi Pinocci: Notitie historiche della Polonia 1656—1663.

Rkp. in folio.

56. Dyaryusz legacyi od Dymitra cara moskiewskiego o przyjaźń IMP. Mniszkownej, wojewodzianki sandomierskiej, konkurującego i t. d.

Rkp. in 4°; kart 56.

57. Listy kardynała Henr. Caetani pisane z Polski do Rzymu 1596—1597.

Kronika szkocka po włosku 1548—1578.

Rkp. in 4°.

58. Legiony polskie w Włoszech; listy, opisy i t. p.

Rkp. in folio.

59. Dąbrowski nad Bzurą 1794.

60. Dyaryusz z r. 1674.

61. Dyaryusz z r. 1672.

62. Punkta umowy z Szwedami o oddaniu miasta Krakowa i zamku 1657.

63. Kronika X. Zelnera 1557—1610.

Rkp. in 4°.

54. Kochanowski: Chrystus cierpiący i ogród panieński. Podobno autograf.

65. Listy Augusta Czartoryskiego.

Konwolut nieoprawny.

65. Kochanowski: Gotfreda albo Jerozolima wyzwolona.

Rkp. in 4°.

66. Piotr Kochanowski: Orland szalony. — Pieśń 26—46.

Rkp. in 4° z XVII. wieku.

67. Exposita minora anni 1493—1494. Są to regestra zgromadzenia księży wikaryuszów.

Rkp. in folio.

68. Testamenta oryginalne mieszczan krakowskich i innych z XVI. wieku.

Rkp. in folio.

69. Zapiski Jana Łaskiego 1495—1531 wydane przez Zeissberga: Iohannes Łaski, Erzbischof von Gnesen, (1510—1531) und sein Testament, 1874.

Rkp. in folio współczesny.

70. Kurtze Erläuterung über den Abriss der polnischen Reichshistorie in die Feder dictirt vom Verfasser Herrn D. Gottfried Lengnich anno 1717, revidirt anno 1725.

Rkp. in folio z XVIII. wieku.

71. Der Kayser und der Kunig cronik. 776 do 1285.

Nun schol tu merken von Osterreich, do r. 1439.

Wie man Kaiser Fridrich zu Kaisern gekrönt hat.

Nu vermerkt, wie zu unserm herren des römischen kunigs ein fürgenumen gen Rom soll werden als dann das hernachgeschreiben stet.

Rkp. in 4° z XV. lub z początk. XVI. w.

72. Zbiór wierszy czeskich wydanych już przez prof. Dr. Brücknera w Archiv für Slawische Philologie. T. XI.—XIII.

73. Regestrum proventuum et expositorum Ilkusiense 1617—1633.

74. Antiquitates monasterii Lubinensis ordinis s. Benedicti per p. Bartholomaeum Krivinium eiusdem monasterii professum conscriptae una cum annotationibus per rev. Stanislaum Kieszkowski abbatem Lubinensem factis.

Rkp. in 4° z XVIII. wieku.

75. Listy Głębockiego z Rzymu. 1675.

76. Index ad epistolas Załuski.

2 indices, chronologiczny i rzeczowy, w dwóch rękop. nieopr. z XVIII. wieku.

*

77. Listy i pisma Hartknocha Krzysztofa.
Rkp. z XVII. wieku in 4⁰.
78. Conscriptio nobilitatis Livensis 1621.
Rkp. in folio.
79. Leopoliensis archiepiscopatus historia 1614—1700.
80. Katalog biblioteki wilanowskiej.
81. Pisma Albertrandego.
82. Listy Ossolińskich 1733—1760.
Rkp. in 4⁰.
83. Dziejów polskich od śmierci Władysława IV. aż do pokoju oliwskiego xiąg dziewięć czyli różne dzieje za panowania Jana Kazimierza polskiego i szwedzkiego króla od r. 1648 aż do roku 1660 przez Wawrzyńca Jana Rudawskiego, szlachcica polskiego, kanonika katedralnego ołomunieckiego, najj. cesarza oraz najj. Leopolda Gwilhelma arcyxiążęcia austryackiego sekretarza i radzcę, napisane.
Rkp. in folio z XVIII wieku. k. 520.
84. Historica notitia de statu antiquo et praesenti hierarchiae Ruthenae s. Romanae ecclesiae unitatae in Russia minori, alba et rubra ad praesens sub imperio Russico, regis Poloniae, tum Austriaco existentis. Z licznemi dokumentami.
Rkp. in 4⁰ nieoprawny z XIX. wieku.
85. Opisanie awantury i rzezaniny przez hajdamaków i domowników, Polaków i żydów wyniszczających w województwie kijowskiem i bracławskiem w r. 1769.
Rkp. in folio z XIX. wieku
86. Spory unitów i dyzunitów w Polsce 1765—1768.
Rkp. nieoprawny.
87. Listy, dokumenta i akta różne, w oryginałach przeważnie, odnoszące się do Lwowa i wschodniej Galicyi. 1399—1765. Pomiędzy nimi: dokument oryginalny Jakóba, arcybiskupa halickiego, z r. 1399, list metropolity kijowskiego Makarego z r. 1555 i inne listy ruskie z XVI. w., list Gedeona Bałabana episkopa lwowskiego, halickiego i kamienieckiego z r. 1591; listy Waleryana Alembeka, Józefowicza, Jabłonowskiego itp.; z lat 1696 do 1698 jest listów oryginalnych kilkadziesiąt. Regestr różnych rzeczy domowych die 18. Augusti 1638. Spis domów lwowskich i ich właścicieli 1713.
Papiery luźne mieszczące się dziś w dwóch pudełkach.
88. Rękopisy Zubrzyckiego Dyonizego: *a)* Rys historyi narodu ruskiego w Galicyi 1340—1596. *b)* Kronika miasta Lwowa z niektóremi alegatami oraz raptularzem, który mu służył do ułożenia kroniki. *c)* Kronika niegdyś bractwa a teraz instytutu stauropigiańskiego lwowskiego. Tom I. 1521—1650. Tom II. 1651—1801.
89. Kronika Wapowskiego, bez początku i końca. Lata 1384—1480. str. 860; podługuszowa część 1480—1523. str. 861—1080.
Rkp. in folio z XVI. wieku.
90. Pisma Rajmunda Korsaka i listy niektóre.
Rkp. in folio z XIX. wieku.
91. Lebens und Leidensgeschichte des Grafen Peter von Ankwicz von ihm selbst verfasst.
Rkp. in folio z XIX. wieku.
92. Danziger Recesse von anno 1667 bis 1676.
Rkp. in folio z XVII. wieku; str. 924.
93. Herbarz szlachty pruskiej.
Rkp. in folio z XVII. wieku; str. 772.
94. Tomiciana. 1526.
Rkp. in folio z XVII. wieku.

Oprócz rękopisów tu wyliczonych posiada biblioteka hr. Baworowskiego jeszcze kilkanaście tomów nieoprawnych zawierających przyczynki i materyały do historyi XIX. wieku (do roku 1830). Tynieckich rękopisów z czasów późniejszych jest tutaj niemal tyle, co w bibliotece seminaryum duchownego w Tarnowie.

II.

RĘKOPISY PRAWNICZE

1. Liber privilegiorum civitatis Poznaniensis ab anno 1253 usque ad annum 1388.

   Rkp. pergaminowy z XIV. wieku; 8°; k. 27.

2. Literae et privilegia pertinentia ad gen. Ieronimum Schafranyecz de Pyeskowa Skala capitaneum Chanczinensem.

   Rkp. pap. z XVI. wieku; 4°; k. 117.

3. Spis chronologiczny dyplomatów kraju polskiego dotyczących jako część archiwum sekretnego z Berlina do Warszawy r. 1808 sprowadzona . . . jako do głównego archiwum królestwa należąca, póżniejszymi przybytkami pomnożona, przepisany r. 1845. fol.

4. Statuta synodalia provinciae Gnesnensis archiepiscoporum de anno 1420.

   Rkp. pap. z XV. wieku. fol.

5. Constitutiones domini Iaroslai (1357), Ianussii (1260), Fulconis (1233), Iacobi etc. Gnezn. str. 1—37.

   Constitutiones domini Guidonis miseratione divina tituli s. Laurentii in Lucina presbyteri cardinalisque apost. sedis legati in provincia Poloniae. str. 38—45.

   Constitutiones editae per venerabilem virum dominum Philippum d. gr. Firmanum episcopum, apost. sedis legatum. str. 46—95.

   Constitutiones Martini, Bonifacii VIII., Clementis, Urbani paparum. str. 95—124.

   Constitutiones Nicolai archiepiscopi 1406. str. 125—126.

   Dokumenta z lat 1403—1409. str. 127 do 141.

   Rkp. pap. z początków XV. wieku; fol.

6. Constitutiones ecclesiasticae. k. 1—34.

   Constitutiones Bodzathae. k. 35—40.

   Practica bona. k. 47—57.

   Rkp. pap. z XV. wieku. k. 58.

7. Statuta ecclesiae Varmiensis (Mauritii, Iohannis Dantisci, Hosii, Cromeri, Commendonii, Theodori Potocki etc.).

   Inscriptiones sepulchrales episcoporum, praelatorum, canonicorum . . . et aliorum quorundam iuxta seriem annorum in ecclesia cathedrali Varmiensi collecta exceptis octo, quas edax attrivit tempus, ut legi nequeant — do r. 1705.

   Rkp. pap. z XVII. i XVIII. wieku; fol.

8. Summarius decretalium (1454). — Summa decretalium.

   Constitutiones domini Nankeri episcopi Cracoviensis. Editae sunt hae constitutiones et publicatae per vener. patrem dominum Nankerum episcopum Cracoviensem sub anno Domini 1328 Nonas Octobris.

   Constitutiones vener. patris domini Ioannis (1340).

   Constitutiones vener. patris Floriani episcopi Cracoviensis editae a. d. 1373 sabbato post Nativitatis s. Mariae virg.

   Statuta et constitutiones vener. patris domini Petri episcopi edita a. d. 1394 in crastino s. Remigii confessoris.

   Statuta Zbignei episcopi Cracov. edita in synodo Cracoviensi celebrata infra octavam s. Stanislai post pascha a. d. 1446.

   Formae iurandi.

   Rkp. pap. z XV. wieku; fol.

9. Statuta synodalia dioecesis Plocensis. Datum in Ploczko . . . XXVI. die mensis Ianuarii a. d. 1423.

   Rkp. pap. z XVI. wieku; 4°

10. Statuta polskie.

    Rkp. par. z XV. wieku; 4°.

11. Fragmenta statutu wiślickiego.

    Rkp. pap. z XV. wieku; 8°.

12. Statuta maioris Polonie in Piotrkow edita.

    Rkp. pap. z XV. wieku; 8°; k. 9.

13. Statuta Kazimiri. k. 1—32.

    Casus summarii iuris terrestris. k. 32′—46.

    Regestrum super statuta Wladislai. k. 46—47.

    Wladislai statuta. k. 47′—57.

    Statuta Kazimiri Jagiell. 1454. k. 57—62.

Statuta Kazimiri Jagiell. 1457. k. 63—64.

Statuta Wladislai 1433. k. 64—70. Auscultata cum originali XII. Febr. 1452.

Nos Iaroslaus . . . Gnez. ecclesiae archiep. 1343. k. 70'—72.

Privilegium super vectura decimarum. 1352. k. 72—74.

Ordinatio inter regem et episcopatum totumque clerum 1361. k. 74—76.

Tituli super statuta Kazimiri. k. 78—83'.

Iura Iudaeorum. k 84—86.

Rkp. pap. z XV. wieku; fol.

14. Summarii casus de iure terrestri Polonicali editi per regem Kasimirum — a potem Statut wiślicki.

Rkp. pap. z XV. wieku; 8⁰.

15. Statuta dawne królestwa polskiego z rękop. Józefa Sierakowskiego.

Rkp. pap. z końca XV. wieku; 4⁰; k. 46.

16. Statuta Nieschevienisia. k. 1—10.

Statuta in Opatowycz edita 1474. k. 11—17.

Iura seu privilegia per Wladislaum regem Poloniae edita et per Kazimirum in conventionibus Pyothrkoviensibus generalibus confirmata. k. 22—26.

Statutum regis Kazimiri I. et per regem Kazimirum modernum confirmatum. k. 26—28'.

Statutum exercitiale in Opatowycz editum 1474. k. 28'—29'.

Regestrum iurium terrestrium. karta 29'—30.

Statutum in Pyothrkoviensi conventione generali per Kazimirum III. . . . editum. k. 30—34'.

Statutum Wladislai regis 1433. karta 34'—41.

Statuta Poloniae maioris et Lanciciae terrarum. k. 41—54.

Statuta Iohannis Alberti 1493. karta 55'—61'.

Summarii casus iurium terrestrium regni. k. 62—70.

Summarii casus Kazimiri et Wladislai regum statutorum et constitutionum ad ordinem iudiciorum pertinentium. karta 74—124'.

Traktat jurydyczny w 3 księgach. k. 132—238.

Listy Grzegorza papieża z Awinionu i Urbana papieża z Rzymu, oraz rachunki jakieś z r. 1497.

Rkp. pap. z XV. wieku; 4⁰; k. 251.

17. Statut mazowiecki Zygmunta I. 1531 w Warszawie

Statut Konrada mazowieckiego w Czersku r. 1498.

Przywilej Zygmunta I. dla szlachty mazowieckiej 1529.

Przywilej drugi z r. 1538.

Rkp. pap. z XVI. wieku; folio.

18. Constitutiones z XV. wieku.

19. Privilegia civitatis Nova Słup. Ułożył je około r. 1527 Iacobus Petri de Sandomiria.

20. Iura civilia Meydenburgensis civitatis. Rkp. pap. z XV. wieku; fol.; k. 89.

21. Ortyle prawa magdeburgskiego (po pols.). Rkp. pap. z XV. wieku; kart 67.

22. Polskie przysięgi z XV. wieku na karcie pierwszej.

Dokumenta odnoszące się do magistratu de Florencia (Kazimierz pod Krakowem) z lat 1404—1407.

Regestrum super corpus iuris.

Ius Magdeburgense } po niemiecku.
Arbitria iuris provincialis }

Puncta de concordia canonum etc.

Causae et quaestiones.

Apparatus decretalium . . . finitus anno 1437.

Incipit liber Lubek.

Hy hebit sich an dy blume obir dar Sachsin spigel.

Hy hebit sich an dy gemeyne practica. Brak końca.

Rkp. pap. in folio z XV. wieku.

23. Articuli prawa Maydeburgensis i inne rzeczy po polsku.

Wolumen nieoprawny z XVI. wieku in folio.

24. Ius Culmense.

Rkp. z XVII. wieku; in folio; str. 232.

25. Ius Culmense. k. 1—108.
Ius Livonicum. k. 109—155.
Rkp. z r. 1590; 4°; na okładce herb Zamojskich.

26. Kuszewicz: Prawo chełmińskie.
Rkp. z XVI. wieku in 4°.

27. Stanislai Dunin Karwicki protunc pincernae et postea vero succamerarii generalis palatinatus Sandomiriensis »de ordinanda republica«. 8°.

28. Iurium et constitutionum serenissimi regis Sigismundi I. libri V auctore Mathia Slywiński canonico Gnesnensi.
Rkp. in folio; k. 149.

29. Iohannis Ernesti von der Linde quondam proconsulis Ius publicum civitatis Gedanensis.
Rkp. in folio z XVII. wieku.

30. Statuta und löbliche Ordnunge von königl. Majestät Sigismundo der Stadt Dantzig gegeben anno 1526. str. 121.
Das alte Cölmische Recht. 1584.
Kurzer und grundlicher Bericht von Erbfällen, wie es im Lande Preussen nach Magdeburgischem, Sächsischem und Colmischem Rechte frei und Gewohnheit gehalten wird und sonderlich, was diesfals der königl. Stadt Dantzig Recht und Gebrauch ist, durch M. Casparum Schützen secretarium daselbst zusammengetragen anno salutis 1589. str. 20.
Rkp. in folio z XVI. wieku. Znajduje się jeszcze drugi egzemplarz z r. 1676.

31. Processus curiae regalis auctore Michaele Mrozowicki iudiciorum referendarialium regni notario, S. R. M. secretario. 1747.
Rkp. in folio.

32. Ius privatum Polonum.
Rkp. in 4°; z końca XVIII. wieku.

33. Compendium iudiciorum regni Poloniae generosi quondam Ioannis Laszinski (Łączyński) . . . per Danielem Fornai e polono in latinum translatum.
Rkp. in 4°; str. 39.

34. Inventarium omnium privilegiorum . . . 1682.
Rkp. in folio. k. 380.

35. Zbiór ustaw komputu i płacy rocznej całego wojska kor. 1767—1776. 8°.

36. Registrum domini Georgii Arnsberg advocati Cracoviensis de anno Domini M(CCCC)XLII.
Rkp. in folio z XV. wieku.

37. Acta iudicii banniti Mogilnicensis 1462 do 1702.
Rkp. in folio.

38. Prawa i przywileje księstwa cieszyńskiego z roku 1591 po czesku i po niemiecku.
Rkp. in 4°.

39. Acta iudicii banniti Prantnovicensis. 1545 etc.

40. Acta iudicia banniti Lanckoronensis od roku 1494. 2 tomy.
Rkp. in folio.

41. Acta actitata Lancicensia (kapituły łęczyckiej) 1525—1533.
Rkp. in folio z XVI. wieku.

42. Privilegia hospitalis Biecensis. 1348—1497.
Rkp. in folio z XVIII. wieku.

43. Ordynacya sądów wojskowych. 1673.
Rkp. in 4°.

44. Statut litewski.
Rkp. (ruski) in 4° z XVI. wieku.

45. Liber civilis oppidi Grodzysko magnifici domini Stanislai Ostrorog. 1538—1622.
Rkp. in folio.

46. Liber inscriptionum . . . heremo montis argentei Bielanensi . . . servientium 1693.
Rkp. in folio.

47. Informatio in negotio societatis Anglicanae.
Rkp. in folio z XVII. wieku.

III.

RĘKOPISY KLASYCZNE

1. Marci Tullii Ciceronis epistolae ad Tironem. 15 ksiąg.

Rkp. perg. z XIV. wieku. 8°.

2. Incipit insigne opus Cassiodori variarum XII libri.

Rkp. pap. in folio z początku XV. w.; pochodzi z klasztoru krzyżanowickiego.

IV.

RĘKOPISY MUZYCZNE

1. Tekst z nutami.

Rkp. pergaminowy zawierający kart kilkadziesiąt z XIII. wieku; na końcu kilka kart z XIV. Inicyały ładne.

2. Sequencia de s. Hedvige cum notis.

Rkp. pergaminowy złożony z pięciu kart in folio. z XIV. wieku; pochodzi z katedry lwowskiej.

We Lwowie, w styczniu 1892.

Dr. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI

PIECZARY w BILCZU

Wśród żyźnej okolicy Podola, w odległości pięciu mil od Czortkowa, a w dwóch od Borszczowa, leży nad malowniczemi brzegami Seretu ogromna wieś, zwana Bilcze Złote. Przymiotnik ten dodany słusznie, bo gleba tu dziwnie rodzajna, woda wyśmienita, pastwiska obszerne, a powietrze przesiąkłe wonią ziół i kwiecia niezmierzonych okiem stepów, czyste i zdrowe. Toż i niedziw, że od czasów, których początku próżno byłoby szukać w dziejach lub podaniach, ludność chętnie się tu gromadzi, i że ślady jej pobytu z różnych epok na każdym prawie napotyka się kroku.

Wabiła je prawdopodobnie i wyjątkowa tej okolicy charakterystyka, a mianowicie liczne groty, podziemia, pieczary, istniejące w pokładach gipsowych, a będące dziełem natury; one to właśnie służyły pierwotnym mieszkańcom tej okolicy za siedziby, a następnym za schroniska śród nieustannych bojów i najazdów, jakich wieki całe wschodnie kresy Polski bywały widownią.

Stąd też dla archeologów, historyków i i geologów obszerne jest tu pole, a ponętne tem bardziej, że dotąd prawie nietknięte. Że zaś dla bujnej wyobraźni szeroką do haftowania nastręcza kanwę — tego już i dowodzić nie trzeba temu, komu znana skwapliwość, z jaką nierzadko domorośli archeologowie zwykli stawiać swe hypotezy, bujając w krainie fantazyi.

W statystyce podolskich miejscowości, Bilcze jako osada mająca pewne znaczenie, nie wprzód się spotyka, jak od czasu, gdy się stało razem z ogromem obszarów Podola własnością rodziny Potockich, których tu jedyny dziś ślad pozostał w ruinach obronnego po nad stawem zamku. Po rozbiorze kraju, i przebytych ztąd przeróżnych kolejach, dobra te ostatecznie w połowie bieżącego stulecia weszły w posiadanie ks. Sapiehów, ci zaś nabyli je od Kozickich.

I oto właśnie, podczas władania tych ostatnich, zrobiono tam odkrycie tych wielce ciekawych pieczar.

Nie mając zamiaru pisania wyczerpującej monografii Bilcza i jego pieczar ograniczę się jedynie na zacytowaniu podanych o nich niektórych wiadomości. Słownik geograficzny i Encyklopedya powszechna, jednozgodnie prawie mówią tylko tyle: »Bilcze, wieś w Galicyi nad Seretem, ma starożytne jaskinie ze szpatu gipsowego; zawierają one kilka sal, których ściany są z czystego alabastru i przy świetle pochodni wspaniały tworzą widok. W ogólności jaskinie te dla badacza starożytności nadzwyczaj są interesujące — znaleziono w nich bowiem skielety ludzkie — kości zwierząt, srebrne monety cesarza Hadryana«. Tak mówi Encyklopedya. Słownik zaś geograficzny przytacza nadto słowa znanego z prac archeologicznych A. Kirkora, wypowiedziane w pracy[1]: „*Wycieczki na Podole*“: »Wejście do jaskini jest na niwie, niskie tak, że na czworakach z dziesięć kroków pełzać potrzeba. Następnie, wchodzi się do sal (komor) o alabastrowych ścianach, istnego labiryntu i kurytarzy, tak że zapuszczać się w głąb bez szpagatu jest istotnie niebezpiecznie«.

---

[1]) Kłosy r. 1877. Nr. 355.

O tych to jaskiniach pierwszą podał wiadomość nieznany autor niemiecki podpisany literą D.. w wychodzącem we Lwowie 1822 r. czasopismie[1]) „*Miscellen*“ Nr. 70, i 71 gdzie skreślił zdarzenie przytrafione na polowaniu, które było powodem odkrycia tych olbrzymich pieczar przez Jana Chmieleckiego, dzierżawcę Bilcza[2]).

Mimo szerokiego zainteresowania się, jakie ono wywołało, wszystkie dotychczasowe badania tych pieczar były tylko powierzchowne, nie wychodzące prawie po zagranicę modnego dyletantyzmu. W ostatnich dopiero czasach, śród rozbudzonego na prawdę zamiłowania starożytności, dzięki usiłowaniom ks. Leona Sapiehy przybrały charakter systematyczny, który zapowiadać zdaje obfity materyał dla nauki.

W 1891 roku, piszący robił poszukiwania śród miejscowości otaczających dwór — i miał sposobność przekonać się, jak dalece liczna przemieszkiwała tu ludność; bo gdziekolwiek tknął rydlem, natrafiał wszędzie na ślady pobytu człowieka, jako to: szczątki starożytnych naczyń, ułamki popielnic, krzemiennych lub brązowych narzędzi i broni itp., w parku zaś, nieopodal domu, wykopał ogromną popielnicę rozbitą, która z kilkudziesięciu czerepów złożona przez miejscowego kmiotka, stanowi dziś niepospolitą ozdobę ceramicznego działu w Muzeum Narodowem im. Ossolińskich[1]).

To też powodowany ważnością przedmiotu, dzisiejszy gospodarz Bilcza wziął się energicznie, z właściwym młodości zapałem, do gruntownego od lat paru zbadania tych pieczar. Rezultat okazał się znakomity. Doświadczenie i wytrwałość godne podziwu znanego z prac archeologicznych p. Ossowskiego, który tym badaniom przewodniczył w ciągu kilku miesięcy, dają nadzieję, że dla archeologów polskich przybędzie ważny artykuł, który dorzucając nauce ciekawy i obfity materyał, postawi Bilcze w dziedzinie archeologii obok znanych światu sławnych jaskiń Ojcowa



Fig. 1.
PIERWOTNE WEJŚCIE DO PIECZAR.

W dotychczasowych pracach, które przez ciąg lata i jesieni kilkunastu dziennie wykonywało robotników, ograniczono się na ułatwieniu wejścia i wyprzątnieniu znacznej części podziemia, przez pogłębienie do 6. metrów poziomu namuliska, nagromadzonego wiekami, co dało sposobność znalezienia w jego warstwach mnóstwa przedmiotów, które hojnie

[1]) Oryginał znajduje się w gabinecie archeol. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[2]) Prócz wymienionych źródeł, opisy pieczar bilczeckich podają: »Pszczółka Krakowska« r. 1822 t. III. str. 49—54; »Miscellen zur Belehrung und Unterhaltung« r. 1823 str. 160; Nakwaska z Potockich Kar.: Pamiętniki o Adamie Potockim, Kraków 1862 str. 21—22; Zbiór Wiadomości do antropologii kraj. tom III. str. 34—37 z planem.

[1]) Liczba Inwentarza Muzeal. 2138.

trud ten wynagrodziły. Ich poczet dla dokładności wyjmuję ze sprawozdania p. Ossow-



Fig. 2.

WIDOK WNĘTRZA JEDNEJ Z WIĘKSZYCH PIECZAR.

skiego złożonego, Akademii Umiejętności na posiedzeniu 15. Lutego 1892 roku.

»Składają się one przeważnie, mówi pan Ossowski z narzędzi krzemiennych łupanych, odtłukiwanych (nożów, piłek, skrobaczów); z narzędzi kamiennych gładzonych (siekierki,

dłuta) z narzędzi i ozdób kościanych (szydła, wisiorki), z narzędzi i broni wyrobionych z rogu jeleniego; z ozdób, amuletów i rozmaitych przedmiotów glinianych (paciorki, wisiorki, figurki ludzkie i zwierzęce); wreszcie z mnóstwa wyrobów ceramicznych użytku domowego. Do wyrobów zaś czasów późniejszych, należą znalezione w pieczarze i koło niej luźne paciorki, szklanne, brązowe, brązowy celt i grot żelazny dzidy«.

Jak na początek, zbiór to więc pokaźny. A gdy się zważy, że przy dalszem pogłębieniu pieczar i zbadaniu nieznanej dotąd rozległości ich labiryntów, zapowiada się dalszy ciąg odkryć i nabytków, pozostaje już tylko życzenie, aby energia, która towarzyszyła początkom tej pracy, dotrwała do jej ukończenia; a to na pożytek nauki, a niemniej też i na chwałę ludzi dobrej woli.

Załączone rysunki, robione z natury, przedstawiają: Fig. 1. Widok wejścia do pieczar śród pola jak się przedstawiał przed zaczęciem robót; Fig. 3. Widok otworu przy wejściu, po jego rozszerzeniu i pogłębieniu; i Fig. 2. Widok wnętrza jednej z większych pieczar.



Fig. 3.
WIDOK WEJŚCIA PO ROŻSZERZENIU.

We Lwowie, w lutym 1892 r.

EDWARD PAWŁOWICZ

MUZEUM

INSTYTUTU STAUROPIGIJSKIEGO WE LWOWIE

I.

Muzeum Instytutu Stauropigijskiego powstało w r. 1889. Wyłoniło się ono z wystawy archeologiczno-bibliograficznej, którą zakład ten urządził był na cześć czterdziestoletniego jubileuszu rządów Najjaśniejszego Pana, obchodzonego przez wszystkie ludy monarchii w r. 1888.

Muzeum posiada ułożony w ruskim języku katalog przedmiotów, które do dnia 13. marca 1890 r. stanowiły już jego zbiory. Nie wszystkie przedmioty są własnością zakładu, cała ich część czwarta, zwłaszcza z działu archeologii i bibliografii, stanowi depozyt właścicieli, którzy przysławszy je na wystawę zezwolili następnie na pozostawienie ich w muzeum. Archiwalne natomiast przedmioty wszystkie są własnością zakładu. Obecnie liczy Muzeum wliczając depozyta 313 przedmiotów przeważnie sztuki cerkiewnej, 60 manuskryptów, 243 starych druków, 1022 dokumentów. Wiele przedmiotów nabył instytut w latach 1890, 1891, 1892 przeważnie w zamian za książki cerkiewne, które wydaje. Oprócz tego posiada muzeum 60 tablic celniejszych wystawowych przedmiotów, fotograficznie zdjętych, tak że okazy znajdujące się potąd w jego zbiorach wraz z rzeczonemi tablicami składają się poniekąd na obraz całej wystawy z r. 1888.

Podajemy krótki opis celniejszych przedmiotów muzealnych, zaczynając od działu rękopisów, poczem przejdziemy do archiwum, aby zakończyć rzecz przeglądem okazów sztuki. Pierwsze miejsce między rękopisami zajmuje *Apostoł Krystynopolski*, pochodzący z XII. w., który instytut nabył na własność, drugie zaś *Ewangelion Buczackie* z XIII. w. Oba te manuskrypta są na pergaminie pisane cyryliką. Ewangelion Buczackie nie zachowało się całe, liczy ono tylko 160 kartek *in folio*, a prawie czwarta część tej cennej księgi jest wydartą. Przypatrzmy się ornamentyce tego Ewangelionu, którego inicyały są artystycznie wykonane. Podajemy z nich dwa w rycinie (Fig. 1. 2) a dla porównania zesta-



Fig. 1. Fig. 2.

wiamy obok nich ornamentykę rękopiśmiennej księgi papierowej z XV wieku. (Fig. 3) tudzież ornament z *Nomokanonu*, rękopisu pochodzącego z XVI. stulecia (Fig. 4). Nomokanon (po rusku: *Zakonoprawyło)* jest to księga prawideł czyli praw kościelnych z różnych uchwał soborów, t. j. koncyliów grec-

kiego kościoła, zebrana przez Jona Scholastyka roku 564 w greckim języku. Nasz rękopis jest tłumaczeniem tego zbioru. Ciekawą



Fig. 3.

jest notatka umieszczona na wstępnej karcie rękopisu pod nagłówkami poszczególnych prawideł, którą w całej jej osnowie, atoli w tłumaczeniu z ruskiego języka na polski podajemy: »Poczęta i dokończona została ta księga w klasztorze Ziemińskim Przeczystej zawsze dziewicy Maryi, w poblizkości grodu Włodzimierza, za panowania króla polskiego wielkiego księcia Litewskiego, ruskiego, pruskiego Augusta i innych jeszcze ziem pana i dziedzica. Przy arcybiskupie metropolicie naszym Sylwestrze[1]) Kijowskim, Halickim i całej Rusi. Przy przyznaczonym biskupie Włodzimierskim i Brzeskim Janie z przezwiskiem Borzobohatyj[2]) za czasów archimandryty Arseniusza. Pod władzą miłościwego pana Księcia Aleksandra Fedorowicza Czartoryskiego i księżniczki małżonki jego Maryi Despotówny i syna jego Gabryela i księżniczki Maryi. A za ten trud łaska Boża na wszystkich was na wieki wieków, Amen«.

Porównując inicyał buczackiego Ewangelionu z dziełem: *Czetweroewanhełje Hałyckoje iz hoda 1144, Trud Archimandryta Amfilochia*, Moskwa 1883, widzimy, że są bardzo zbliżone i podobne do inicyałów tu umieszczonych na str. 46, 48, 54, 60, 64, a zwłaszcza na str. 97 tak, że już i z tego względu rękopisowi buczackiego Ewangelionu przynajmniej XIII. wieku odmówić nie można. Ornamentyka ma cechę bizantyńską zlokalizowaną. Ornament (Fig. 3) już ma romański charakter, w Nomokanonie zaś niniejszym ornament (Fig. 1) powraca do typu inicyałów Buczackiego Ewangelionu, jest atoli w kompozycyi swojej więcej rozwinięty i daleko swobodniejszy. Inicyały buczackiego Ewangelionu są malowane czterma barwami, a to czerwoną, żółtą, niebieską i zieloną. Ornamentyka z XV. wieku ma więcej kolorów a nadto jeszcze posługuje się złotemi. Inicyały Ewangelionu są złocone i mają również nie bizantyński, lecz raczej romański charakter. Ornamentyka Nomokanonu i jego inicyały są tylko jednobarwne, czerwone.

Do najcenniejszych manuskryptów cerkiewnych Stauropigijskiego Muzeum zaliczamy także depozyt przemyskiej kapituły na str. 24 muzealnego katalogu zapisany. Jest to przemyski rękopis *Ewangelionu* pochodzącego z XIV. wieku. Zachował się bardzo dobrze w pełnej całości. Pisownia jest znaczniej zruszczoną, tak jak w Ewangelionie Buczackim. Tu i tam bowiem tak zwane jusy (nosowe) ustępują powolnie ruskim samogłoskom ю i ꙗ, tak że i tego kodeksu jako

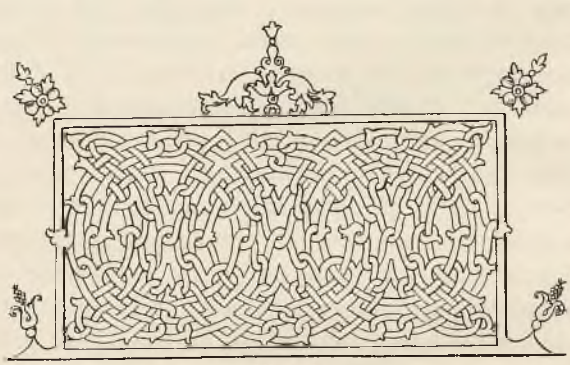


Fig. 4.

zruszczonego do bułgarskiej rodziny zaliczać nie możemy. Ornamentyka i inicyały bardzo

---

[1]) Był nim wtedy nieunita Sylwester Bielkiewicz wyniesiony na stolicę metropolitalną r. 1556. Rządził metropolią przez lat 12*).

*) Patrz Ostatnie ks. Stebelskiego prace z autografu wydał Władysław Seredyński. Kraków 1877. Odbicie w I. tomu Archiwum komisyi historycznej.

[2]) W spisie biskupów Włodzimirskich i Pińskich Jana Borzobohatego nie masz Pod rokiem 1509 podany jest biskup Włodzimierski i Piński, Wasyjan czyli Basyjan, który był na synodzie prowincyonalnym tego roku w Wilnie pod naczelnictwem metropolity Kijowskiego i całej Rusi Józefa II. Sołtana odprawującym się. Patrz Stebelski libr. cit. str. XVIII. Po nim nazwany jest jako biskup: Melecyusz Chreptowicz Bohuryński herbu Odrowąż, ale dopiero pod rokiem 1570. Jan Borzobohatyj byłby biskupem Włodzimiersko-Pińskim zasiadającym na stolicy po roku 1556, który nie był znany autorowi manuskryptu wydanego przez X. Stebelskiego, zbierającego wiadomości o biskupach ruskich bardzo skrzętnie z rozmaitych aktów i zapisków.

starannie wykonane są w złocie i rozmaitych jasnych kolorach. Charakterem swym zbliża się ornamentyka do miniatur Ewangelionu z XV. wieku, którą podaliśmy w rycinie, pisownią atoli różni się ten rękopis o tyle, że jusy w tekscie Ewangelionu z XV. wieku są częstsze, niż w manuskrypcie Ewangelionu, pochodzącego z XIV. wieku. Do późniejszych rękopisów z bogatą ornamentyką zaliczamy »Księgę duszy nazwaną złoto« *(Knyha duszy narycaema Złato)*, którą ułożył Piotr Mogiła, metropolita nieunicki r. 1620, będąc jeszcze wtedy archimandrytą Pieczarskim. Księga ta mieści cenne tak pod względem języka jak pod względem treści pisma Jana Wyszyńskiego, mnicha góry Atos, pochodzenia z Rusi Halickiej, rówieśnika i współpracownika Knihinickiego, z którym go łączyła ścisła przyjaźń, a który w roku 1613 założył monastyr Skytu Maniawskiego (zniesiony r. 1786). Manuskrypt ten również drogą zamiany nabył nasz zakład na własność. Książka ta bogatą ma ornamentykę.

Pomijając wiele cennych rękopisów i ksiąg drukowanych cerkiewnych z XVI. XVII. wieku, których tytuły zawiera muzealny katalog, przechodzimy do rękopisu niecerkiewnej treści, który zakład nasz przechowywał jako depozyt powierzony mu przez hr. Wiktora Baworowskiego. Jest to *Statut Litewski* pisany w roku 1529 urzędową mową ruską, skoropisem kancelaryi królewskiej z cechami pisowni białoruskiej, (4°, 262 stronic) nazwany rękopisem Firlejowskim. Rękopis to dotychczas nieznany i nie używany jak się o tem przekonujemy z publikacyi: *Prawa po kotoromu sudytsja małorossyjski narod, izdanije pod redakcieju Profesora A. Ft. Kistiakowskoho. Kiew 1878.* Wszystkich bowiem rękopisów ruskich w dziele tem wymienionych jest 18, a powyższy rękopis w liczbie tej nie jest zawarty. Inny egzemplarz Statutu Litewskiego z r. 1588 znajduje się w bibliotece Czartoryskich w Krakowie, ale nie jest kompletny. Egzemplarz kompletny Statutu Litewskiego z tego samego roku znajduje się także w bibliotece ruskiego Narodnego Domu we Lwowie.

Do ksiąg rękopiśmiennych najbardziej uwagi godnych należą t. z. *pomianniki*, księgi zawierające spisy całych rodzin po przezwisku i po imieniu najczęściej z przyłączeniem dnia i roku śmierci osób, za których cerkiew lub monaster modły wznosić byłe obowiązane. Pierwsze miejsce zajmuje tutaj *Anamnisis* czyli przypomnienie o modlitwach za wiekuistej pamięci godnych członków Stauropigijskiego Instytutu spisany r. 1695; drugie *Dobromilski pomiannik* z XVII. w. Pomianiki te są bardzo obfitem źródłem do genealogii ruskich rodzin szlacheckich, a Pomiannik Dobromilski opatrzony jest nadto licznemi kolorowanemi herbami tej szlachty. Trzecim rękopisem tegoż rodzaju jest *Pomiannik monastyru Szczepłotskiego* z r. 1574 i *Pomiannik monasteru Krechowskiego* ułożony r. 1613. Ostatni w trzech tomach, z których tom drugi z czasu pobytu Cara Piotra Wielkiego i wojsk rosyjskich na Halickiej Rusi podczas wojny północnej (około r. 1706), brakuje. W swoim czasie podamy ryciny herbów oraz zestawienie niektórych możniejszych rodów tej epoki, na wymienionych pomianikach oparte.

Teraz przejdziemy do archiwalnej części Stauropigijskiego Muzeum. Do najstarszych jego dokumentów oryginalnych zaliczamy dokumenta księcia Lwa z lat 1290–1301. Są to depozyta kapituły Przemyskiej. Z kolei idzie dokument oryginalny Władysława Opolskiego z r. 1375 w ruskim języku napisany, który to dokument Instytut nabył na własność. Fotograficzne zdjęcie wyroku Lwowskiego z r. 1422, darowane Seniorowi Stauropigijskiego Instytutu przez ś. p. Hubego. Znajdowały się dawniej w skrzyni brackiej dwa dokumenta z XV. w., jak wypływa z zapisków, jeden z r. 1460 a drugi z r. 1469 przywilej w księdze Instytutu nazwanej: *Album,* mieszczącej spis wszystkich przywilejów, jakie posiadała Stauropigia przy założeniu tej księgi t. j. około r. 1586. Notatka ta brzmi w polskim przekładzie: »Przywilej z zawisistą pieczęcią Stefana Dropana mieszczanina Lwowskiego na monaster św. Onufrego z r. 1460, który się rozpoczyna słowami: Nos Andreas Odrowąż. Przywilejek maleńki z zawiesistą pieczęcią pochodzący od króla Kazimierza potwierdzający zapis z r. 1469. Na boku przy tej notatce napisano, że jednego i drugiego przywileju już wtenczas, kiedy ten spis został sporządzony, nie było.

Przegląd dokumentow muzeum stauropigijskiego podajemy w głównym tylko zarysie, jak następuje:

a) Przywileje, konfirmacye, nadworne decyzye i t. p. akta królów polskich począwszy od Zygmunta I. do Stanisława Augusta a mianowicie: Przywileje Zygmunta I. z r. 1522 i 1524 na pergaminie opatrzone w wielkie królewskie pieczęcie a odnoszące się do praw Rusinów miasta Lwowa, tudzież reskrypt z roku 1538. — Przywilej Henryka Walezego z r. 1574 na pergaminie, tudzież 2 oblaty dla Rusinów miasta Lwowa z r. 1574. — Dwa przywileje Stefana Batorego z r. 1577 i 1578 na pergaminie pisane w języku łacińskim i reskrypt z r. 1584 pisany w języku ruskim. — Dwa przywileje Zygmunta III. 1592 r. jeden na pergaminie, drugi na papierze, jeden z r. 1595 pisany na papierze, następny przywilej z $^{17}/_{4}$ 1598 na pergaminie z wielką królewską pieczęcią, mocą którego król udziela Jeremiaszowi Mohyle, wojewodzie mołdawskiemu pozwolenie na budowanie cerkwi we Lwowie; następnie reskrypta z r. 1592, 1595, 1596, 1606, 1607, 1613, 1614, 1615, 1617, 1622. — Pismo Michała Korybuta Wiśniowieckiego z r. 1614 pisane po rusku do bractwa Lwowskiego (Stauropigijskiego) z własnoręcznym podpisem po rusku. — Cztery przywileje nadane bractwu Stauropigijskiemu przez Władysława IV. a pochodzące z lat 1634, 1638, 1640, 1644, pięć konfirmacyj udzielonych przez tegoż króla a mianowicie: z 5. marca 1633 zatwierdzająca przywileje nadane Rusinom miasta Lwowa przez Zygmunta Augusta, trzy konfirmacye a to z r. 1633, 1634 i 1637 zatwierdzające prawa nadane bractwu Stauropigijskiemu przez Zygmunta III., tudzież jedna konfirmacya odnosząca się do szpitala utrzymywanego przez powyższe bractwo, następnie tegoż króla reskrypta z r. 1635, 1637, 1640, 1647 i oblaty z r. 1633. Pięć konfirmacyj króla Jana Kazimierza, trzy z nich z 29. stycznia 1649 r.; z których pierwsza zatwierdza przywileje nadane przez Zygmunta Augusta, druga przywileje Zygmunta III. odnoszące się do szkoły i drukarni stauropigijskiej, a trzecia potwierdza przywilej tegoż Zygmunta III. odnoszący się do szpitala; czwarta konfirmacya dotyczy małoznacznej kwestyi ogrodu bractwa na Żółkiewskiem przedmieściu, piąta zatwierdza przywileje nadane przez Władysława IV. z r. 1649; następnie dekret wydany dla bractwa przez tegoż króla t. j. Jana Kazimierza z 31. grudnia 1649 i reskrypta z lat 1650, 1651, 1653, 1654, 1656, 1660. — Cztery konfirmacye króla Michała Korybyta z 10. października 1669 i jeden przywilej z r. 1671. — Sześć konfirmacyj króla Jana III., pierwsza z r. 1676 d. 10. lutego potwierdza przywileje Władysława IV. druga z 27. Lutego 1676, cztery inne z 5. Marca 1676, w których tenże król zatwierdza przywileje bractwu Stauropigijskiemu nadane przez swoich poprzedników, następnie przywilej z r. 1077, reskrypta lat 1676, 1677, 1677, 1692, 1694 i oblaty z r. 1676. Sześć konfirmacyj króla Augusta II., z których pierwsze cztery pochodzą z r. 1697 i zatwierdzają przywileje Zygmunta Augusta, Zygmunta III. i Władysława IV., dwie inne pochodzą z roku 1700 i 1735 i potwierdzają przywileje Augusta III., następnie dwa przywileje dla bractwa Stauropigijskiego z roku 1700 i 1730, jedno pismo pisane do Adama Sieniawskiego w języku ruskim a odnoszące się do praw religijnych bractwa Stauropigijskiego, nakoniec 9 reskryptów z różnych lat. — Jeden reskrypt Stanisława Augusta z r. 1767.

Dokumenta te a mianowicie przywileje i konfirmacye pisane są na pergaminie, w języku łacińskim (z małemi wyjątkami, w szczególności późniejsze w języku łacińskim) a po większej części pięknie są ornamentowane i opatrzone są w własnoręczne podpisy królów, jakoteż sekretarzy kancelaryi królewskiej. U dołu wiszą na jedwabnych kolorowych sznurkach wielkie królewskie pieczęcie w blaszanych puszkach. Reskrypta i oblaty pisane są na papierze przeważnie w łacińskim języku i zaopatrzone w królewskie pieczęcie. Większa część reskryptów nosi podpisy królów, inne mają tylko podpisy sekretarzy królewskich.

b) Pisma i dokumenta wojewodów i hospodarów mołdawskich, odnoszące się tak do budowy cerkwi wołoskiej, jakoteż do szkoły i drukarni bractwa Stauropi-

gijskiego. I tak zaczynając od najdawniejszych, znajduje się w tem muzeum 15 pism hospodara mołdawskiego Aleksandra, pisanych w czasie od r. 1558 do 1566, w których tenże hospodar daje wskazówki co do budowy cerkwi, przysyła rok rocznie pewną kwotę w gotówce i niektóre naturalia, jak wosk na świece i t p. W jednem z tych pism prosi mieszczan lwowskich o przysłanie mu małych chłopców *(diaczków)* celem wyuczenia tychże w greckim i serbskim spiewie. Dwa pisma pisane są do króla Zygmunta III. (w języku polskim), w jednem jest prośba o udzielenie przywileju Rusinom miasta Lwowa na budowanie cerkwi, w drugim znowu prośba, aby król wezwał radę miasta Lwowa do niesienia pomocy w tem budowaniu. Następnie dwa pisma Piotra, wojewody mołdawskiego, z roku 1590, w których tenże zawiadamia bractwo, iż udał się do króla Zygmunta III. z prośbą o przywilej na nową cerkiew, mającą się budować na miejsce starej spalonej. — Jedno pismo Jarotijewy Hostskiej, starościny ziemi łuckiej, z r. 1591 (dane w mieście Orłej), w którem pani ta przesyła pieniądze na budowę cerkwi. List bractwa Wileńskiego z r. 1592, przysyłającego zasiłki na budowę cerkwi. Odezwa bractwa o składki na cerkiew, wystosowana do wojewodów mołdawskich i arcybiskupa mołdawskiego Georgia (z r. 1590). 14 pism Jeremiego Mohyły, wojewody mołdawskiego, pisane między r. 1598 a 1605 w sprawie subwencyj posyłanych przez tegoż bractwu Stauropigijskiemu; w niektórych z nich jak n. p. w piśmie z 9. Grudnia 1599 i w piśmie z r. 1600, wydanem w obozie pod Uściem, hospodar uniewinnia się, że nie udzielił rocznych zasiłków na budowę a tłumaczy to wielkiemi wydatkami z powodu wojny. Jedno pismo Izaii Baliki, wielkiego kamanara mołdawskiego, z roku 1606. Jedno pismo Simeona Mohyły z r. 1607 z kwotą 1000 złr. Trzy pisma Konstantyna Mohyły, syna Jeremiasza, z r. 1610 i 1611. — 8 pism Elżbiety Mohyliny, wdowy po Jeremiaszu, pisane między rokiem 1604 a 1613 w sprawie budowy cerkwi wołoskiej. Do każdego z nich dołączoną była kwota na mszę za spokój duszy ś. p. Jeremiasza. Jedno pismo Konstantyna Korniakta z r. 1600 z kwotą na cerkiew. — Jedno pismo Maryi z Łożen Kuryczyny, postelnikowej ziemi mołdawskiej, z r. 1614. Dalej pisma Małgorzaty Mohyliny, hospodarowej mołdawskiej, z r. 1614; Raduły Michny, wojewody mołdawskiego, z roku 1617; Mirona Bernawskiego, wojewody mołdawskiego, z r. 1627 i 1629; Elżbiety Bernawskiej; Bazylego, wojewody mołdawskiego, z r. 1641; Mojżesza Mohyły pisane między rokiem 1651 a 1660, Anny Mohylanki Potockiej z r. 1664 i Konstantego Duki z r. 1671 do 1694.

Treści tych pism nie podajemy, wszystkie bowiem odnoszą się do budowy cerkwi wołoskiej, do zaopatrzenia jej w różne sprzęty, do wykształcenia diaków, rozszerzenia drukarni, szkoły i t. p. Dokumenta te pisane są na papierze w języku ruskim i to z początku wyłącznie, dopiero od Konstantego Mohiły pojawia się w pismach tu i owdzie język polski.

c) Pisma, decyzye, konfirmacye patryarchów carogrodzkich, antiochijskich, jerozolimskich i innych: Joazafa, patryarchy carogrodzkiego, 4 oryginały w greckim języku; Jeremiasza, patryarchy carogrodzkiego, w greckim języku wydane około r. 1586; Joakima, patryarchy antyochijskiego 2 oryginały w języku arabskim, 1 oryginał w języku greckim a 2 w języku ruskim, wydane wszystkie równocześnie z pismami Jeremiasza. Nicefora protosyngela z Ostroga 1 oryginał grecki z roku 1595. Melecyusza patryarchy aleksandrijskiego 6 oryginałów greckich wydanych około roku 1601. Teofana, patryarchy jerozolimskiego jeden oryginał w języku ruskim z portretem tegoż patryarchy, wydany dnia 10 września 1608, potwierdzający prawa przez Joakima bractwu nadane; 1 oryginał w greckim języku z roku 1621, Neofita, patryarchy carogrodzkiego, z którego pism pozostały tylko odpisy w greckim języku a tłumaczenia w polskim; Cyrylla, patryarchy aleksandryjskiego dziewięć oryginałów greckich wydanych około roku 1614. W albumie bractwa Stauropigijskiego znajduje się przywilej tegoż

patryarchy własnoręcznie do książki wpisany. Dyonizya, metropolity adryanopolskiego jeden oryginał grecki z r. 1618. Parteniusza, patryarchy carogrodzkiego 3 oryginały greckie wydane około roku 1644. Nektaryusza, patryarchy jerozolimskiego, 1 oryginał grecki z r. 1670. Pajsaia, patryarchy jerozolimskiego, 2 oryginały greckie wydane około r. 1646; następnie Tymoteusza, patryarchy carogrodzkiego 1 oryginał grecki; Jana, patryarchy antiochijskiego 1 oryginał ruski; Jakóba, patryarchy carogrodzkiego jedno tłumaczenie pisma greckiego w języku polskim; Sofroniusza, patryarchy jerozolimskiego, 1 oryginał grecki; Metodyusza, patryarchy carogrodzkiego, 1 oryginał grecki; Arsenia metropolity 1 oryginał grecki, Gabriela, metropolity Bułgaryi, Serbii i Albanii, 1 oryginał grecki; Makaryusza, metropolity grebrejskiego, 1 oryginał grecki. Nakoniec możnaby do tej kategoryi policzyć także dwa dokumenta Gedeona Bałłabana, biskupa lwowskiego, pisane w roku 1588 w języku greckim. Dokumenta te są pisane na pergaminie; niektóre z nich jak Jeremiasza, Joakima i Teofana, są pięknie ornamentowane, zaopatrzone w własnoręczne podpisy i wiszące pieczęcie.

d) Przywileje, decyzye i różne pisma metropolitów kijowskich, począwszy od Michała Rahozy, tudzież biskupów lwowskich, przemyskich, chełmskich, łuckich i innych.

e) Oryginały i kopije korespondencyj nuncyatury z bractwem Stauropigijskiem.

f) Korespondencye i rozmaite pisma od bractwa Stauropigijskiego, tyczące się tak budowy cerkwi, jak jej wewnętrznego urządzenia, wydawnictwa książek, sporów różnych.

g) Pisma różnych dygnitarzy świeckich do bractwa Stauropigijskiego, między innemi 18 pism księcia Konstantyna Ostrogskiego, wojewody mińskiego; Bohdana Sapiehy, Adama Mikołaja Sieniawskiego, Teodora Tyszkiewicza, Adama i Mikołaja książąt Korybutów Wiśniowieckich, Bonifacego Mniszka, wojewody nowogrodzkiego i starosty grodzieńskiego; Teodora Skuminy, wojewody trockiego; Aleksandra hr. Chodkiewicza i t. p.

h) Akta dotyczące zatargów bractwa Stauropigijskiego z biskupem Gedeonem Bałłabanem.

i) Relacye i protestacye w sprawie unii brzeskiej.

k) Korespondencye bractwa Stauropigijskiego z innemi bractwami i monasterami w sprawach religijnych.

l) Deklaracye i decyzye królewskich komisyj począwszy od roku 1578.

m) Procesa bractwa Stauropigijskiego i decyzye dotyczących władz.

n) Akta dotyczące majątku bractwa Stauropigijskiego oznaczone podług ówczesnej terminologii jurydycznej, jak fundacye, zapisy, legacye, depozyta, cessye i t. p.

o) Akta dotyczące kupna i sprzedaży majątków.

p) Akta dotyczące darowizny i testamentarnych zapisów.

r) Akta dotyczące rozmaitych umów i aplanacyj bractwa Stauropigijskiego.

s) Plenipotencye czyli pełnomocnictwa bractwa Stauropigijskiego.

t) Rozmaite instrukcye dla deputacyj, komisyj i agentów bractwa Stauropigijskiego bądź w sprawach samego bractwa, bądź w sprawach ogólnych religijnych i politycznych.

x) Akta dotyczące brackiej szkoły i spraw szkolnych, drukarni i t. p.

Następują księgi elekcyjne i inwentarze. W księgach elekcyjnych zapisane są ważniejsze sprawy bractwa, traktowane na uroczystych posiedzeniach, kiedy odbywał się wybór seniorów czyli naczelników bractwa, i kiedy nowych przyjmowano członków. Członek wstępujący składał uroczystą przysięgę, że praw i przywilejów bractwa ściśle przestrzegać będzie, i wpisywał swe nazwisko w przeznaczoną na to księgę z motywami, które mu chwila dyktowała. Motywa te pisane są po rusku, chociaż od roku 1634 napotykamy je spisywane już niekiedy i w polskim języku. Jako przykład przytaczamy zapisek polski Pawła Tetery, Bracławskiego i Niżyńskiego starosty, który przyjęty do bractwa wpisał się do księgi elekcyjnej pod następującą dewizą:

„Maiąc czego winszować sobie, iż mie Bóg moy grzesznika powołał nad wszelką godność moią, abym w tym pobożnym prawosławnym bractwie lwowskim został współbra-

tem i sługą, obliguię się zarównie z ich miłościami panem bractwem w każdych sprawach potrzebą ich tak publicznych jako priwatnych, tak pomyślnych iako y przeciwnych, za całość cerkwie bożey bractwa lwowskiego stawać, tak iako by mi są podjęte dla imienia świętego nieudolne pieczołowanie zarówno z ich miłościami panami bractwemi posłyszał głos sprawiedliwego trybunału boskiego »приидѣте благословенъные отца моего наслѣдуйте.«

Ze spisu członków, który da się zestawić na podstawie tych ksiąg elekcyjnych, zwłaszcza w okresie między rokiem 1586 a rokiem 1772, przytaczamy tu nazwiska niektorych znakomitszych mężów, którzy w społeczeństwie wybitniejszą odgrywali rolę:

Balicki Andrzej, wicegerent grodzki, podwojewodziński, z roku 1741.

Chalepiński Jakób, Dewinogrodzki i Zwoliński starosta, z roku 1598.

Cześnikowski Jan z roku 1720—1730.

Dejma Chrystofor, notaryusz apostolski, z roku 1750.

Kisiel Adam z Brusiłowa z roku 1634.

Jan Wyhowski, wojewoda Kijowski, z roku 1662.

Korendowicz Jan, regent ksiąg Kamienieckich, z roku 1691.

Lisieniecki Grzegorz, Jego król. Mości wojska zaporoskiego generał, 1662.

Mohylanka Domna Anna Przerembska, z roku 1630.

Morzkowski Paweł Tetera, Bracławski, Niżyński starosta 1639.

Marya Papara, instygatorowa koronna, z roku 1741.

Jan Papara, czesnik Dobrzyński, z r. 1752.

Przerembska Domna Anna, referendarka koronna, z własnoręcznym podpisem.

Rogoza Michał, metropolita Kijowski z roku 1601.

Książęta Rożyńscy, Kyryk 1595, Roman 1600 i Adam 1600.

Inwentarze dawne stauropigijskie wykazują bardzo wielki poczet dzieł sztuki cerkiewnej, których dziś już nie ma, z biegiem bowiem wieków wskutek nieszczęsnych zdarzeń zaginęły. Jeden taki inwentarz, który mamy pod ręką, obejmuje przedmioty znacznej nietylko materyalnej ale i artystyczej wartości, jak to z krótkiego opisu wnioskować można, a mianowicie kielichy, panagie, krzyże, pierścienie, myrnice, lichtarze, łyżki, czarki, obrazki i t. p.

Rachunki wydatków i dochodów bractwa, które w wielkiej ilości się zachowały, rozpoczynają się od roku 1586 i prowadzone są aż do czasów najnowszych.

Oprócz obrazu gospodarstwa wewnętrznego i majątkowych stosunków bractwa zawierają one także cenne wskazówki o kursie i walorze monet w różnych czasach, o cenach targowych i handlowych, i rzucają nieraz światło na inne społeczne stosunki, które z finansowością każdej instytucyi ściśle są związane. Z ksiąg tych i zapisków rachunkowych przekonać się można, że bractwo w poczuciu swych obywatelskich obowiązków spełniało wszystko, co nań wkładał wzgląd na dobro miasta i Rzeczypospolitej zwłaszcza w latach 1648 i 1672. Z zapisków z roku 1672 dowiadujemy się, że bractwo do sumy okupu, jaki przez nieprzyjaciela podczas oblężenia został nałożony, przyczyniło się kosztownościami swej cerkwi, a do grona zakładników *(obsides)*, których nieprzyjaciel odstępując od oblężenia zabrał z sobą z pośród mieszczan lwowskich, dostarczyło dwóch swych członków a to: Stefana Lawrysiewicza i Piotra Affendyka. Cięższą jeszcze klęskę poniosło bractwo przy zdobyciu Lwowa przez Szwedów r. 1704, jak się o tem z następującego zapisku przekonać możemy: »Srebro dostarczone przez bractwo na okup otaksowano na talarów bitych 2643. Do tego dodano Ewangelię Mohilańską szczerozłotą, która miała w sobie czerwonych 1200 a którą otaksowano na 1770 talarów bitych i t. d. Uczyniło wszystkiego *in summa*, jako sami Szwedzi taksowali, talarów bitych 7051, ale wprawdzie rachując wynosiło to na 120.000«.

Co się tyczy ofiar poniesionych przez bractwo podczas oblężenia miasta Lwowa r. 1658 w październiku, to czytamy w rachunkowych zapiskach spółczesnych, że oddano srebra cerkiewne w wartości złr. 3888. »Srebro to, jak stwierdza odnośny zapisek w ruskim języku, odebrał p. Iwan Wyhowski do rąk swoich w ratuszu w sądowej izbie od bractwa cerkiewnego, obiecując p. pisarz Jegomość w imieniu hetmana (Chmielnickiego) zwrócić to srebro nazad, kiedy przyjdzie pokój do skutku a przedewszystkiem lichtarze«.

*

»Te lichtarze (jak mówi notatka na przylepionej do tej rachunkowej książeczki karteczce) kupiło bractwo po śmierci pani wojewodziny podolskiej od egzekutorów testamentu jej za sumę złot. 2400 Przyszły te lichtarze do korony od Wołochów z domu Mogiłów od hospodara Wołoskiego Jeremiasza«. Pod datą zaś 29/IV. 1705 w księgach rachunkowych czytamy: »Po dezolacyi szwedzkiej i uśmierzeniu gniewu Bożego przez powietrze, gdy się nam dał Pan Bóg tym, którzy pozostali, do kupy zjechać, uczyniliśmy generalną rewizyę, co się gdzie znajdowało.« Następuje inwentarz pozostałości, tak zwanych splendorów t. j. kosztowności cerkiewnych, a między niemi z cenniejszych przedmiotow wymieniony jest tylko krzyż, wielki złocisty srebrny. Jest to tensam krzyż, dzieło lwowskiego złotnika Kassyanowicza, który po dziś dzień zdobi ołtarz wielki cerkwi stauropigijskiej i który miał także paść ofiarą szwedzkiej chciwości ale wykupiony został od kontrybucyi przez braci.

We Lwowie, w kwietniu 1892.

Dr. IZYDOR SZARANIEWICZ

MODLITEWNIK

CÓRKI KRZYSZTOFA OPALIŃSKIEGO, WOJEWODY POZNAŃSKIEGO, ŻONY STEFANA NIEMIERZYCA, WOJEWODY KIJOWSKIEGO, Z KOŃCA XVII. WIEKU

Modlitewnik ten pisany na białym papierze polsko-łacińską kursywą zbliżoną do druku, w małej ósemce. Na początku przed większemi modlitwami i we środku tychże są naklejone piękne, sztychowane obrazki świętych pańskich, malowane różnemi farbami i pozłotą, rozmaitej wielkości, a takież same miniaturki umieszczone są przed początkowemi literami. Wszystkie obrazki, z których wiele teraz odklejonych lub wydartych, są starannie wprasowane na kartkach Modlitewnika a pochodzą od znakomitych rytowników niderlandzkich, o czem świadczą podpisy tychże w dolnej części obrazków po większej części umieszczone. Nazwiska ich są następujące:

Hieronymus Wierx invenit, incidit, excudit. Cum Gratia et Privilegio Buschere str. 212. Obrazek przedstawia: *Speculum virginitatis.* Tenże podpisuje się na innych obrazkach: *Hieronymus Wierx L. M. D. S.* str. 104. *Hieronymus Wierx excud. Cum Gratia et Privilegio. Buschere* str. 32. Obrazków z takim podpisem znachodzi się 15. *Hieronymus Wierx fecit et excudit. Cum Gratia et Privilegis Piermans* str. 151. *Hieronymus Wierx fecit et excud.* str 152. *Anton Wierx fecit. Hieronymus excud.* str. 187. *G. Huberti* str. 98. *S. Galle excud.* str. 48, 60, 104, 267, 273. *Galle sculp. Theodor Galle excud.* str. 404. *Jo. Galle excud. C. de Mallery sculp.* str. 244. *Barbe fecit et excud c. Privilegio.* str. 81. Na niektórych obrazkach znachodzą się napisy później dopisane w polskim języku przez pisarza Modlitewnika, którego wszystkie kartki textu są podwójnemi czarnemi linijkami obramowane.

Oprawa tego Modlitewnika powtórna, jest nowsza, jak się zdaje pochodząca z zeszłego stólecia, prosta, w pożółkły biały pergamin, z wyciśniętym na pierwszej okładce stojącym krzyżem, na ostatniej zaś z wyobrażeniem relikwiarza. Z powtórną oprawą nastąpiło ponowne proste oberżnięcie po krajach rękopisu tegoż Modlitewnika, który utraciwszy swą pierwotną drogocenną zapewne oprawę, poniósł przytem wielkie uszkodzenia od nieprzyjaźnej ręki, to jest wydarto wiele początkowych, końcowych i także środkowych kartek samego textu, którego pierwotna paginacya zaczyna się teraz od 31 a kończy się 464 stroną. W takim stanie zatem doszły do rąk naszych Modlitewnik liczy teraz tylko 196 kartek, ocalałych obrazków kartkowych 32 i prawie tyleż mniejszych, razem z drobnemi miniaturkami świętych pańskich, pierwotnie powycinanych i naklejonych w samym tekście rękopisu.

Do bliższego obeznania się z treścią i autorami Modlitewnika posłużą nam następujące wypisy notatek pomieszczonych w samym tekscie tegoż na początku przy różnych modlitwach. Tak na stronie 115 czyta się zapisane czerwonym atramentem uwagę: »Tę

modlitwę naleziono po śmierci świętej pamięci oyca mego Krzysztofa z Bnina Opalińskiego, Woiewody Poznańskiego, Starosty Kowelskiego, Srzemskiego. Jego ręką pisana, którey codziennie zażywał. Modlitwa uprzedzaiąca Nagłą śmierć«.

Na str. 148 zapisek czerwonym atramentem: »Ranne rozmyślanie. Którem Ja, po śmierci mego kochanego Męża y Dobrodzieia Jeo Mści Pana Stephana, na Czerniechowie, Niemierzyca, Woiewody Kijowskiego, własną ręką iego napisane znalazła. Który ostatni dzień życia swego skończył w Roku 1684 Dnia 22 Februarij, w Baszkowie z Wtorku na Środę o wtorey po pułnocy w pierwszą kwadrę Marca etc.«. Ztąd pokazuje się, że Modlitewnik ten dopiero po roku 1684 mógł być napisany, gdyż Teresa z Opalińskich *primo voto* Niemierzycowa, *secundo voto* żona Piotra Sienuty, kasztelana i starosty szydłowieckiego, owdowiawszy w tym roku po raz wtóry, poślubiła następnie Wojciecha Konstantego Brezę, wojewodę poznańskiego, zmarłego 1698 roku.

Na str. 123 zanotowano: »Nabożeństwo za umarłe Ojca mego Ręką napisane, y od niego używane. Który dnia 5. 10bra skończył ostatni dzień życia swego w Wigilią ś. Mikołaja, w Właszkowicach[1]«.

„Premitte Ieiunium. Mortificatione ad Missam audiendam, adhibe Cilicium, vel cingulum, item disciplinam. etc. To po polsku tak się rozumie: Zażyć wprzód Postu, Vmartwienia; przy Mszey świętey, zazyi Cylicyum, albo paska; zazyi także wprzód Discipliny etc. Potym przy Mszy Święty mów: O Boże iedyny ratunku Dusz w czyscu cierpiących, iedyna ochłodo w ogniu, y upoleniu ich. Ja *Teressa Konstancya*[2]) niegodna służebnica twoia«.

Na str. 119. Modlitwa. Cale się spuszczaiąca na wolą Bożą. Ręką Oyca mego, w książce iego. Napisana.

Na str. 136: »Modlitwa. Do Świętej Teressy, którey codziennie używała Świętey pamięci Matka moja, Teressa Constantia, z Czarkowa Opalińska, Wojewodzina Poznańska, Starościna Srzemska, Kowelska, która Pobożnie, w wdowim stanie, dokończyła życia swego, w Roku 1660 Dnia 11 Maia w Woynowicach«.

Na str. 219 pomieszczona jest: »Modlitwa przed przyjęciem Ciała Pańskiego, Stanisława Hozyusza Kardynała«. Modlitwa ta pochodzi z XVI. stulecia, odznacza się archaizmami gramatykalnemi a dostała się tutaj bezwątpienia z Modlitewnika Krzysztofa Opalińskiego, wraz z modlitwą tegoż, znachodzącą się w *jego książeczce*, jak wyżej napisano. Początek modlitwy Hozyusza kardynała jest następujący: »Ciałem twoim *iesteśmy* o sędzio żywych y umarłych, krwią twoią iesteśmy. członkami twemi *sąchmy* iakiemiszkolwiek ciała twego, nie miej w nienawiści ciała twego nie potępiay; nic nas tak nie cieszy, tylko że ciało twoie nasze iest, a myśmy *są* ciałem twoim«. Język Modlitewnika Niemierzycowej jest nowszy i odznacza się przytem właściwościami narzecza tej miejscowości, z której, jak się zdaje, pochodził pisarz Modlitewnika, który często pisze: *beł, beła, beło,* aby *beli, beły, iey,* chociaż miejscami kładzie prawidłowo: *był, była, było.* Pisze także: *obiawieł; huci* i chuci; *dziła* i dzieła; *grontowny, fondacya.* W żywocie Ś. Teresy czyta się na str. 419, że »miała jako Dar Ducha Ś. wyrozumienie Pisma Ś. y po 20 lat, *woschłości* na modlitwie od niej przybieżanych«.

Na str. 303 zaczyna się *„Żywot Ś. Teresy“*. Na końcu w opisanym tutaj Modlitewniku na str. 462, czyta się: »Do Ś. Sebastyana Męczen. Antiphona«, która kończy się też na tej ostatniej ocalałej stronie 462.

Pozostaje jeszcze na tem miejscu wspomnieć nieco o mężu i ojcu właścicielki Modlitewnika, którzy zajmowali wysokie stanowiska na obydwóch kresach dawnej Polski, odznaczali się pobożnością i mieli także swoje Modlitewniki, o czem wyżej przytoczone zapiski poświadczają. *Krzysztof Opaliński,* wojewoda Poznański, Starosta Srzemski, Osiecki, był drugim synem Piotra wojewody Poznańskiego, urodził się w roku 1609. Przydany przez króla Władysława IV. za towarzysza Wacławowi Leszczyńskiemu, biskupowi Warmińskiemu, jeździł do Francyi po Maryę Ludwikę, którą zaślubił w imieniu swojego władcy. Poselstwo to jest opisane wierszem

---

[1]) Zmarł w 1655 roku.

[2]) Teresa Konstancya, córka Adama Czarnkowskiego, wojewody Łęczyckiego i generała Wielkopolskiego była żoną Krzysztofa Opalińskiego, a matką Teresy żony Stefana Niemierzyca, właścicielki Modlitewnika.

przez księdza Andrzeja Kanona, pod tytułem: *Expeditio legatorum in Gallias*. Na trzy lata przed śmiercią wydał on bezimiennie 52 satyr pod tytułem: *Satyry albo przestrogi do poprawy rządu i obyczajów w Polszcze należące, na pięć ksiąg rozdzielone, wierszem nierymowym*. Kraków 1652. W tem dziele maluje bez ogródek ówczesne zepsute obyczaje. Krzysztof Opaliński, przebywając za granicami Polski, mógł nabyć rozmaite kolorowane obrazki Świętych Pańskich, które zdobią ten Modlitewnik sporządzony staraniem jego córki Teresy, być może na wzór Modlitewnika jej ojca. Podobnym sposobem książe Simeon Samuel Andrejewicz Sanguszko, wojewoda Witebski (zmarły 1638 r.), pan ruski, który pierwszy zmieniwszy swój ojczysty obrządek, mając bezpośrednie intellektualne z Francyą stosunki, nabył daleko wcześniej za granicą drukiem francuskim wydany swój Modlitewnik, znachodzący się dziś w bibliotece Dzikowskiej. Wspomniony Modlitewnik był także przez swego właściciela iluminowany, jak domyśla się p. M. Sokołowski w swej najnowszej rozprawie: ***Miniatury włoskie biblioteki Jagiellońskiej i modlitewnik francuski ks. Samuela Sanguszki w bibliotece Dzikowskiej*** (Spraw. kom. hist. sztuki tom V. str. 73—86).

Mniemam nie bez podstawy, że także Modlitewnik Teresy Niemierzycowej może posłużyć jako przyczynek do historyi sztuki w dawnej Polsce, gdzie się różnorodne zachodnie i wschodnie spotykały wpływy, wytwarzając na granicach Polski i Rusi nową miejscową, czasami nawet potworną poniekąd kulturę. Dość tu wspomnieć nawiasowo o niezdarnej próbce przedstawienia *Trójcy św. z trzema twarzami*, o czem podał nam wiadomość pan M. Sokołowski w swojej znanej rozprawie: „*O przedstawieniach Trójcy z trzema twarzami*“. Osobliwą tę nowatorską inwencyę, jak sądzę, przypisać można małoruskiemu mędrkowi, który czytając w cerkiewnym *Osmohłasniku*, w niedzielnym Kanonie na cześć Przenajświętszej Trójcy, wyrażenie o uwielbianiu „*jedinaho Boha w trijech licach*,“ biorąc wyraz *lice* nie w znaczeniu ruskiem tego słowa — *osoby*, lecz z polska w znaczeniu — *twarzy*, powziął myśl przedstawienia Trójcy świętej w postaci jednej głowy z trzema twarzami. We Francyi wreszcie wydrukowanow 1524 roku Modlitewnik w francuskim języku, w którym obraz Trójcy świętej przedstawiony jest o jednej głowie z trzema twarzami, z których jedna środkowa okazuje się cała *en face*, obie drugie zaś całkowicie *en profil*, lecz takie wyobrażenia Trójcy św., jako jedno ciało z trzema twarzami, przez papieża Urbana VIII. w 1628 r. zostały zakazane. (Patrz: Illustrirtes Archeologisches Wörterbuch der Kunst des germanischen Alterthums, von Dr. German Alex. Müller und Baurath Dr. Oscar Mothes. Leipzig 1877. II. Abtheil. str. 942.)

Wracając do naszego przedmiotu, notujemy, że małżonek właścicielki opisanego Modlitewnika, *Stefan na Czerniechowie Niemierycz*, wojewoda Kijowski, pochodził z staroruskiego rodu, z którego Aleksander Niemierycz był hetmanem wojsk Świdrygiełły, księcia Starodubowskiego. *Józef* Niemierycz, sędzia ziemski Kijowski za Zygmunta Augusta, wziął Czerniechów i w tem województwie zaprowadził sądy grodzkie. *Jerzy*, podkomorzy kijowski, hetman kozacki, został zabity będąc w podejrzeniu zachwiania się w greckiej wierze. *Mateusz* Niemierycz w 1601 r. zobowiązał się bronić cerkiewne bractwo w Lublinie. (Akta juhozapad. Ros. Część II. T. I. str. 38). *Aleksander* Niemierycz w 1619 r. był członkiem Łuckiego cerkiewnego bractwa. (Pamiat. kiew. kom. T. I. część I. str. 12). Familija tegoż *Aleksandra* zapisana w Łuckim Pomianniku brackim w roku 1647. Dopiero *Jerzy* Niemierzyc został Aryaninem. *Władysław* Niemierzyc z Aryanina katolik, przed śmiercią spowiadając się przed Jezuitą ks. Michałem Kisarzewskim, gdy przyszło do Komunii Św., powątpiewał, czy może być zbawionym, gdyby się tylko pod jedną postacią chleba komunikował, prosił zatem swego spowiednika o pisemne zapewnienie, że będzie w tej wierze zbawiony. Takie pisemne zapewnienie trzymając w ręku skonał.

Gdy potem (ob. K. Niesiecki) Herbarz polski T. VI. str. 553) »piątego dnia po śmierci do grobu w kościele naszym Lubelskim kłaść go miano, skoro trumnę otworzono, prócz karty w ręku, drugą na piersiach trupa znaleziono z datą: *In valle poenitentiae 16. Aprilis 1653,*“ świadczącą ze strony Władysława Niemierycza, że sprawdziło się pisemne zapewnienie księdza M. Kisarzewskiego. Obadwa te pisma rektor Jezuitów 1653 roku w poniedziałek po Niedzieli przewodniej podał do oblaty

w aktach trybunału koronnego w Lublinie. Wspomniane oba pisemne akta są w łacińskiem języku dosłownie wydrukowane w dziele K. Niesieckiego, który notuje także że około 1704 roku *Michał* Niemierzyc był już członkiem Towarzystwa Jezusowego.

Opisany tu Modlitewnik znajduje się obecnie w posiadaniu podpisanego.

We Lwowie, w maju 1892.

Ks. ANTONI S. PETRUSZEWICZ

DAWNE
ZAMKI i TWIERDZE
NA RUSI HALICKIEJ

W rzędzie zabytków budownictwa naszego kraju obok kościołów, klasztorów i cerkwi pierwsze bez wątpienia miejsce zajmują dawne obronne zamki, dziś niestety przeważnie w ruinie. Jeżeli zaś gdzie, to właśnie na Rusi halickiej istniało ich niegdyś najwięcej, co wypływało już z samego kresowego jej położenia, narażonego każdej chwili na najazdy od wschodu lub południa. Ten stan rzeczy trwał tu wieki całe, od najstarszej historycznej zaczynając doby, więc nie dziw, że konieczność ciągłej baczności wymagała wznoszenia licznych punktów obronnych.

Po przedhistorycznych i ruskich grodach warownych pozostały dziś tylko liczne »horodyszcza«, t. j. miejsca z natury niedostępne, obwiedzione wałami i rowami. Zwyczaj wznoszenia zamków, jako budynków obronnych, przyszedł na Ruś dopiero z panowaniem Polski, lecz obecnie daremniebyśmy szukali za zamkami z XIV. i XV. w. Czas i wojny nie przekazały nam prawie żadnego. Z małym bowiem wyjątkiem nie było nawet zwyczajem budować je monumentalnie, lecz tylko z drzewa, wychodząc z zasady, że ono skuteczniej wytrzymuje pociski broni palnej, niż mur. Dopiero w drugiej połowie XVI. wieku następuje w tym względzie zmiana, zamki murowane pojawiają się coraz liczniej o architektonicznych formach zachodu. W wznoszeniu ich rywalizują z sobą poniekąd możne rody czerwonoruskie tak dla obrony kraju, jak niemniej dla zaspokojenia dumy wielkopańskiej. Obok nich czynią to starostowie królewscy a za przykładem jednych i drugich każdy prawie większy dwór szlachecki otacza się wałami, rowami, palisadą — słowem zamienia się w tak zwane *fortalitium*, na wypadek niespodziewanego najazdu. Fortalicya takie mnożą się jak grzyby po deszczu; na samej Rusi halickiej możnaby ich naliczyć kilkaset, chociaż każdy większy najazd dziesiątki ich zamienia w popiół. Trwa to do końca XVII. w. Sztuka fortyfikacyjna i na Rusi zaznacza w tym czasie swój rozwój. Inżynierowie cudzoziemcy zaprowadzają nowe systemy obwarowania, budują w nich twierdze, stare zamki przekształcają odpowiednio.

W wieku XVIII. z ustaniem najazdów tatarskich, znika stopniowo i potrzeba dalszego wznoszenia i utrzymywania podobnych warowni. Siedziby pańskie zamieniają się w wygodne pałace, duchowi czasu odpowiednie, stare zamki ulegają zaniedbaniu a w następstwie bezpowrotnej zwykle ruinie. Gdzieindziej za granicą powtarza się to samo, lecz tam wcześnie zwrócono uwagę na kulturnopamiątkowe znaczenie tych pomników, troskliwą otoczono je opieką, opisano starannie a wiele odrestaurowano z gruntu. U nas przeciwnie. Niedbałość, czas i ręka ludzka szybko dokonywały ich zniszczenia, do czego niemało przyczyniały się też względy politycznej natury. Tą drogą znikły twierdze: lwowska,

brodzka, stanisławowska, brzeżańska; z zamków, że wymienimy tylko najważniejsze: oba lwowskie (wysoki i niski), podhajecki, jarosławski, samborski, buski, jezupolski, kałuski, rohatyński, tyśmieniecki, a z mnóstwa innych pozostał ledwie ślad ich istnienia. Inne, których mniej lub więcej poszczerbione ściany utrzymują się jeszcze dotąd, słabe dziś tylko dają wyobrażenie o dawnej swej świetności, prócz kilku zachowanych w całości lub na inne praktyczne przerobionych cele.

Dotychczas z małym wyjątkiem, nie wiele z czerwonoruskich zamków może się poszczycić jakimś dokładniejszym fachowym opisem i illustracyami, większość zaś nie posiada ich wcale. Wszystko niemal bowiem, co na tem polu zdziałano, nie przekracza ram turystycznego dyletantyzmu. A przecież te z dniem każdym walące się mury, jeżeli nie ze względów kultury, to dla swych wspomnień historycznych szczególnie powinny być drogie pietyzmowi narodowemu a temsamem godne opisów i konserwacyi. Rozbijały się o nie tatarskie czambuły, wołoskie, kozackie, szwedzkie i tureckie zapędy, lała się krew swoich i wrogów, tryumfy i klęski wesołem lub bolesnem odbijały się o nie echem.

Praca obecna nie jest studyum historyczno-archeologicznem o zamkach na Rusi halickiej, lecz spisem alfabetycznym istniejących jeszcze zabytków, niejako pierwszą próbą inwentaryzacyi w tym kierunku dla celów konserwatorskich. Mimo zabiegów nie będzie ona ani dokładną co do liczby, ani wyczerpującą co do opisu. Gdzieśmy naocznie mieli sposobność zbadać stan ruin lub fachowe otrzymali informacye — tam też i opis ich jest dokładniejszy, choć daleki jeszcze od zupełnego wyczerpania. Niejeden bowiem z wymienionych zamków sam dla się może być przedmiotem poważnej monografii i ze wszechmiar zasługuje na to. Prócz tego ileż to jeszcze zapomnianych zupełnie, mało znanych ruin zamkowych lub przekształconych na inne cele ukrywa się po kraju. Brak odnośnych wiadomości kazał na razie pominąć je milczeniem, aż do zbadania. Pomijamy również wszystkie te zamki i zameczki, z których nieznaczny pozostał ślad, które więc dzisiaj tylko dla historyka-monografisty mają znaczenie, a takich naliczyłby dwieście z górą. Spodziewamy się jednak, że spis poniżej podany, obejmujący piędziesiąt miejscowości, w krótkim czasie będziemy mogli podać ponownie więcej wyczerpująco tak co do liczby, jak i opisów i odnośnych szczegółów historycznych. Na razie względy czysto fizycznej natury stanęły temu na przeszkodzie.

Biały-Kamień, miasteczko w powiecie złoczowskim 13 km. na północ od Złoczowa. Zamek dziś w ruinie, położony na wschód od miasteczka, nieopodal prawego brzegu Bugu, wśród parku dworskiego. Stan ruin nieświetny. Ściany zewnętrzne od południa i wschodu rezebrano wraz z basztami do fundamentów. Utrzymała się tylko ściana południowa i dolna część ściany zachodniej. Przy zetknięciu się tych ścian istnieje jeszcze w stanie dość dobrym, ośmioboczna, sklepiona, na piętro wysoka baszta, opatrzona strzelnicami. Do niedawna można było oglądać w niej kominek marmurowy z orłem polskim. Całe wnętrze dawnego zamku pokrywa obecnie łąka, z murów bowiem wewnętrznych pomieszkań zachowała się tylko część przy ścianie zachodniej i nieznaczne resztki przy ścianie południowej. W pośrodku tej ostatniej znajduje się brama wjazdowa, sklepiona między dwoma słupami korynckimi, żłobkowanymi o kapitelach zniszczonych, która główny stanowi szczątek dawnej świetności zamku. W niewielkiej odległości od zamku ku zachodowi widać ślady wałów. Posiadaczem ruin jest pan Józef Schneider, właściciel Białego-Kamienia.

Założycielem biało-kamienieckiego zamku był Jerzy Korybut Wiśniowiecki († 1617), kasztelan kijowski z początkiem wieku XVII. Świadczy o tem do dziś napis nad bramą wjazdową, z którego można jeszcze wyczytać:

DEO TRINO ET UNI
GEORGIUS KORIBUTUS DUX IN WISNIOWIEC
CASTELANUS CHIOVIENSIS CUM CARISSIMA
UXORE SUA THEODORA CZAPLICZOWNA IN
SPANOW ARCEM HANC MURO EXTRUERE CURAVERUNT IN CIVITATE SUA HAEREDITARIA
COGNOMINATA KAMIEN ANNO SALUTIS MDCXI.

Cały wiek XVII. pozostawał zamek w ręku Wiśniowieckich i zaliczał się do piękniejszych ich siedzib. W wojnach kozackich uległ zniszczeniu, mianowicie w roku 1649 w sierpniu, kiedy »Kozacy i Tatarowie — ścigając chorągiew ziemi halickiej, przedzierającą się do obozu królewskiego pod Sokalem — z działami podstąpili pod Biały Kamień. Nie wierząc, że Lachowie odstąpili, parkan psuli z dział. Zamek pełen zastawszy pospólstwa, wszystko wyścinali i puścili się w pogoń.« (Jakób Michałowski: Księga Pamiętnicza str. 433). Fryzyjczyk Ulryk Werdum podróżując po Polsce w roku 1672 (X. Liske. Cudzoziemcy w Polsce str. 164) mówi o nim, że jest »sposobem włoskim z białych kamieni zbudowany, z wieżami po bokach, prócz tego zaś w czworobok otoczony wałem z ziemi i położony wśród jeziora (?) na wschód od miasta, które jest bardzo spustoszone, ale znów się trochę podnosi.« W wojnach tureckich kilkakrotnie doznawał spustoszeń zwłaszcza w r. 1675. W latach atoli 1681—1692 zrestaurował go zupełnie Władysław Ciszewski, administrator dóbr ks. Wiśniowieckich. Wszystkie dachy, okna, podłogi i piece, jak świadczą szczegółowe rachunki, podawał nowe, mury pościągał ankrami, ponaprawiał baszty i bramy, których było dwie etc., na co wyłożył przeszło 30.000 złp. (Akta grodzkie lwowskie tom 463 str. 191—4). W pierwszej połowie wieku XVIII. wraz z Białokamieńszczyzną przeszedł w dom Rzewuskich a w czasach rozbiorowych Polski zasłynął rozgłosem, jako siedziba księżny Radziwiłłowej z domu Rzewuskiej, która nie żyjąc z mężem Panie Kochanku, huczne prowadziła tu życie. Tutaj też z jej nakazu głośna odbyła się tragedya, dotąd żyjąca w tradycyi, mianowicie stracenie samowolne dworzanina Radziwiłłowskiego Czeszejki. (Fr. Karpiński: Pamiętniki str. 62).

Po śmierci księżnej i jej ruinie majątkowej, zamek począł się chylić do upadku. W roku 1815 mury jego z bramami i basztami były jeszcze w całości, chociaż popryskane tu i owdzie ściany, sklepienia zawalone, gruz i chwasty kazały przewidywać bliską ruinę, co też nastąpiło niebawem. Około roku 1840 gdy Białokamieńszczyznę nabył adwokat lwowski Józef Malisz, z nakazu rządu rozpoczął rozbierać zamek, jako grożący zawaleniem i z materyału jego wybudował częścią dwór i budynki gospodarcze. Zupełnemu rozebraniu zamku przeszkodziła jedynie trwałość murów i tej tylko okoliczności należy zawdzięczać zachowanie opisanych resztek. Obecnie nad całością ruin czuwa sam właściciel.

Literatura: M. B. Stęczyński: Okolice Galicyi. Lwów 1847, zeszyt X. str. 11. Biały Kamień z ryciną bez wartości; Rkp. bibl. Ossolińskich l. 2389 k. 7.; Z. Siemieński: Dzieła tom VII. str. 138 — 157: Zamek Białokamieniecki.

Brody, miasto powiatowe. Zamek dotąd zachowany w całości i zamieszkały. Położony w zachodniej części miasta na płaszczyźnie. Tworzy obszerny, piętrowy gmach, w stylu barocco, sam dla siebie nie warowny. Leżał bowiem w obrębie bastyonowych fortyfikacyi tworzących cytadelę miasta, z których obecnie pozostały tylko resztki wałów i kazamat. Właścicielem zamku jest Kazimierz hr. Młodecki.

Cytadelę brodzką zaczął wznosić od r. 1630 Stanisław Koniecpolski, kasztelan krak. prawdopodobnie według planu Le Vasseur de Beauplan, nadwornego swego inżyniera, Francuza. Budowa była prowadzoną »wielkim kosztem« na sposób cudzoziemski. Ukończona krótko przed wojnami kozackiemi twierdza — wytrzymała w roku 1648 trzymiesięczne oblężenie a w czasie beresteckiej bitwy (1651), niepoślednią odegrała rolę. Syn Stanisława, Aleksander Koniecpolski podniósł jeszcze bardziej jej warowność. Z wojen tureckich wyszła nienaruszona. Daleyrac, dworzanin Jana III. tak ją opisuje w roku 1685 (Les Anecdotes de Pologne. Paris 1699, tom II. str. 283—5): »Cytadela brodzka wznosi się na obszernej piaszczystej równinie, otoczona bagnami z trzech stron. Jest to pięciokąt doskonały i dobrze wykonany. Bastyony cegłą murowane z gzymsami i innemi ozdobami z kamienia ciosowego, ale żadnych okopów zewnętrznych ani przedmurów przy bramie nie ma. Nawet fossa dosyć jest wąska lubo zakryta bagnami, które zastępują okopy zewnętrzne. Podwyższenie wałów ziemią od strony miasta jest piękne i w dobrej proporcyi. Brama dobrze a praktycznie wymurowana z szerokim wchodem. Most zwodzony bardzo długi i obszerny. Plac broni wewnętrzny bardzo obszerny i wolny, wreszcie co do wielkości cytadeli samej, przypomina cytadelę w Stenay (miasto w Lotaryngii). Wnętrze atoli cytadeli brodzkiej zupełnie

*

inaczej jest wzniesione, jak cytadeli w Stenay i struktura jej daleko jest okazalszą. Jej kurtyny są to wielkie pomieszkania sklepione z połączeniami. Sklepienia podtrzymywane są przez pilastry i wzmocnione poprzecznymi ankrami żelaznymi, przeciągnionymi aż do zewnętrznego muru od fosy. Z tych wychodzą na dziedziniec duże i piękne okna kratami żelaznemi opatrzone. Na tymże murze, gdzie okna ku dziedzińcowi na wale jest osadzony balkon, czyli ganek kamienny na balustradach kamiennych, wysokości takiej, że się można na nim wspierać łokciami, patrząc z wału na dziedziniec. Wspaniały ten balkon imponuje w około całemu dziedzińcowi cytadeli. Pomiędzy kurtynami umieszczono pięć schodów sposobem rzymskim, podobnych do terasy tuillerskiej, które służą do wejścia i zaprowadzenia dział na wały i bastyony. Te pomieszkania w kurtynach są bardzo regularne i wygodne. Na dziedzińcu nie widać żadnego domu, tylko proste pomieszkanie drewniane dosyć długie, budowane na sposób polski a przeznaczone na pomieszczenie gubernatora czyli komendanta cytadeli. Pod bastyonami znajdują się pomieszkania dla garnizonu ze stajniami dla kawaleryi. Te mają szerokie sklepienia, wspierające się tylko na jednym filarze na środku wymurowanym z kamienia ciosowego, i takiej są grubości, jakiej sklepienia kurtyn i tak dobrze spajane, że wszelkie wytrzymały próby. Są one z wierzchu grubo gipsem wytynkowane i ziemią na dziesięć stóp najmniej grubości przesypane. Jest tu też piękna studnia na dziedzińcu i arsenał pod jedną kurtyną dobrze urządzony i zasłonięty. Dwa bastyony frontowe ku miastu mają szańce znacznie podwyższone i piękne działa spiżowe, oznaczone herbem pana, którego jest własnością cytadela. Pomiędzy temi działami jest ośm albo dziesięć wężownic, które niosą kule dwanaście funtów ważące, są to działa znacznej wielkości a jest jeszcze wielka liczba dział pomniejszych. Arsenał także rozmaitemi rynsztunkami dla artyleryi i dla wojny potrzebnemi jest zaopatrzony i we wszystko, co tylko sobie życzyć można, obfituje. Są tam kule różnej wielkości, kule ogniste, granaty żelazne i szklane, łańcuchy, kartacze, moździerze, bomby, broń ręczna, nakoniec wszystko to, co służy do obrony fortecy, w czem szczególnie okazuje się zamożność pana, który tę cytadelę budował i fortyfikował«.

Powyższe świadectwo cudzoziemca chlubnie świadczy o warowności i wykonaniu dawnej twierdzy brodzkiej. W pierwszej połowie XVIII. w. za dziedzictwa Potockich upiększono ją jeszcze więcej. W dziedzińcu fortecznym stanął właściwy zamek, t. j. do dziś istniejący gmach a nad bramą wjazdową wspaniała wieża ozdobiona zegarem. W tym stanie przetrwała twierdza do początku bieżącego wieku. Po kampanii 1809 r. nakazano z urzędu znieść jej fortyfikacye, co też uczyniono w ciągu lat następnych. Bramę i wieżę wysadzono w powietrze, mury i wały w znacznej części zniesiono, fosy zasypano. Pozostał tylko wspomniany gmach mieszkalny i resztki wałów z kazamatami.

Literatura: Twierdza Brodzka w Przyjacielu Domowym 1852 roku nr. 11 z planem twierdzy; X. S. Barącz: Wolne miasto handlowe Brody. Lwów 1865; Cytadela brodzka i plan zamku brodzkiego rys. E. Simon w r. 1850 podług dawnego rysunku w zbiorze rycin bibl. Pawlikowskich l. 2915.

Brzeżany, miasto powiatowe nad wielkim stawem, który przepływa Złota-Lipa. Zamek wznosi się w południowo-wschodniej stronie miasta, na lekkiem płaskowzgórzu, które Złota-Lipa, dzieląc się na dwa koryta otacza w około. Do dziś zachował on swą dawną postać w ogólnych przynajmniej zarysach, ale wielce zaniedbany i pozbawiony dawnej świetności. Zbudowany w pięciobok, na dwa piętra z obszernym dziedzińcem wewnątrz. Główna brama wjazdowa znajdowała się w skrzydle południowym. Wchodząc do wnętrza po lewej jej stronie zwraca uwagę pięcioboczna, ogromna baszta, a niegdyś zbrojownia, po prawej zaś znajdują się ganki podobne jak w zamku krakowskim wsparte na filarach. Nad filarami równo z dachem wznoszą się trofea i herby Sieniawskich, niegdyś właścicieli zamku. W zachodniem jego skrzydle mieści się dziś browar, resztę obrócono na koszary dla załogi. Cały gmach zamkowy otaczają wały i szkarpy, będąc resztkami dawnych bastyonów i rawelinów. W południowo-zachodnim rogu dziedzińca stoi kościół zamkowy św. Trójcy, oddalony zachodnią ścianą zaledwie o kilka metrów od grubego, fortecznego muru i dawnej pobocznej, dziś

głównej bramy. Zbudowany w stylu włoskiego barocco z dwiema bocznemi kaplicami zwraca się frontem w stronę północno-zachodnią. Zasługuje on przedewszystkiem na szczególną uwagę ze względu na figuralne pomniki grobowe Sieniawskich, zaliczane do najpiękniejszych i najlepiej wykonanych w Polsce. Jest ich pięć a mianowicie: Anny z Maciejowskich, pierwszej żony Hieronima Sieniawskiego † 1574; Jana Sieniawskiego, sędziego halic. † 1583; Mikołaja Sieniawskiego wojew. rusk. hetmana w. k., założyciela Brzeżan † 1569 i syna jego Hieronima † 1582; Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego kor. † 1619; trzech synów ostatniego: Mikołaja podczas. kor. i star. ratneńskiego † 1636, Aleksandra † 1621 i Prokopa, wielkiego chorążego kor. † 1626. Wszystkie te pomniki wykonane z alabastru, czarnego i czerwonego marmuru, po strasznej poniewierce, kościół bowiem używano czas jakiś na magazyn, zostały w roku 1878 zrestaurowane kosztem Stanisława hr. Potockiego przez Leonarda Marconiego i do dawnej świetności przywrócone z ostatniej już prawie ruiny. Każdy z nich opatrzony jest stosownem epitafium. Ze wszech miar godne są one bliższego zbadania, choćby dlatego, że twórców ich nie znamy, tylko sposób wykonania przypomina wielce pomniki ks. Ostrogskich w katedrze tarnowskiej. Sam kościół zdobią nadto freski i bogate sztukaterye (ob. bliżej Dr. M. Maciszewski: Pomniki Sieniawskich w Brzeżanach. Lwów 1882).

Zamek brzeżański zbudował Mikołaj Sieniawski, woj. ruski h. w. k. († 1569). Pierwsza budowa była ukończoną w roku 1554, jak to poświadcza następujący napis nad bramą wjazdową:

MAGNIFICVS DOMINVS NICOLAVS A SIENIAVIA PALATINVS TERRARVM RVSSIAE GENERALIS EXERCITVVUM ET MILITVM CAMPESTRIS TVM HALICIEN. COLOMIEN. ETC. CAPITANEVS EDIFICAVIT ARCEM PRAESENTEM DE LAPIDIBVS SVMPTV ET IMPENSIS SVIS PROPRIIS IN HONOREM DEO OMNIPOTENTI ET AD DEFENSIONEM FIDELIVM CHRISTIANORVM ANNO D. 1554.

Potomkowie Mikołaja kolejno dokładali starań, by coraz wspanialej upiększyć, rozszerzyć i silniej obwarować gniazdo swego rodu. To też zamek brzeżański słusznie liczono do najpiękniejszych i najobronniejszych na Rusi. Ochraniając ludność okoliczną, wytrzymywał mężnie zapędy czambułów tatarskich, oblężenia kozackie a w latach 1667, 1672, 1675 tak ważną odegrał rolę, że konstytucya 1676 roku podniosła, »że od ostatniej zguby ocalił kraje pokuckie.« Mikołaj Hieronim Sieniawski († 1683), przedostatni z tego rodu, doprowadził go do szczytu świetności. Ulryk Werdum (l. c. str. 162) taki daje jego opis w roku 1672: »Zamek jest obszernie zbudowany w czworobok z ciosów kamiennych na trzy piętra. Na każdem piętrze ma mnóstwo pięknych pokoi, na trzeciem zaś naokół od dziedzińca galeryę ażurową ze zgrabnemi kolumnami ze szarych kamieni, bardzo dobrze wykonaną. Pan chorąży koronny kazał tu jeszcze codziennie coraz więcej w tym zamku zdobić i naprawiać. W jednym z rogów placu zamkowego przedstawia piękny widok zamkowa kaplica. W niej znajdują się bardzo wspaniałe grobowce z marmuru z statuami naturalnej wielkości. Leży w nich pochowanych sześciu lub siedmiu jego przodków. Cała ta budowla, zwłaszcza zaś zewnętrzne mury zamku są bardzo mocne i grube, ale z wielu i wielkiemi oknami. Zamek wraz z obszernym przedsionkiem otacza szeroka fosa i wały z ziemi kształtu podłużnego czworoboku, według dzisiejszej metody założone. Nad nimi jeszcze co dzień pracowano.«

Mapa Brzeżan, sporządzona w roku 1755 przez kapitana de Pirch, z której zamek załączamy (Fig. 1), takie podaje o nim objaśnienie:

»*A.* Zamek w około masyw murowany. *B.* Bastyon masyw murowany pięcioboczny. *C.* Kościół formujący trzy kaplice Trójcy św. *D.* Brama zamkowa. *E.* Pokoje złote Xżnej Jej Mci rezydencya. *F.* Pokoje Xcia JMci rezydencya (ks. Augusta Czartoryskiego). *G.* Pokoje gościnne. *H.* Pokoje Xcia JMci Adama. *I.* Pokoje nowe za kościołem na murze szerokim. *K.* Ganek murowany. *L.* Ganek drewniany przed pokojami nowemi. *M.* Gradusy alias wschodki na dół. *N.* Studnia murowana w źródle samem. *O.* Wycieczka do rzeki. *P.* Forteca, którą wały formują. *Q.* Baterye nowe. *R.* Zeughaus. *S.* Stajnia. *T.* Magazyn murowany na proch. *U.* Hauptwach. *W.* Kanał, gdzie biegnąca woda czyści. *X.* Śluza pod wałem dla świeżej wody kanału. *Y.* Rawelin. *Z.* Beer alias groble piramidne rury w sobie mające«.

Po śmierci ostatniego z rodu Sieniawskich Adama Hieronima († 1726), córka jego Zofia, wdowa po Denhoffie, wniosła wszystkie

dobra Sieniawskich wraz z zamkiem brzeżańskim w dom Czartoryskich wyszedłszy za ks. Augusta Czartoryskiego. Z córką tegoż Elżbietą przeszły do Lubomirskich a w następnem znowu pokoleniu do Potockich, w których posiadaniu dotąd pozostają.



Fig. 1.

PLAN ZAMKU I TWIERDZY W BRZEŻANACH Z 1755 R.

Do końca XVIII. wieku zachował zamek brzeżański swą świetność. Inwentarz jego sporządzony w roku 1762 przez Daszkiewicza daje poniekąd o niej wyobrażenie. Wszystkie pokoje pokrywały brokaty karmazynowe lub zielone, supraporty, obrazy rodzajowe, religijne etc., mnogie portrety, szpalery, sztukaterye, stoły marmurowe, meble wspaniałe, nie brakowało też bogatej biblioteki i archiwum familijnego. Na pierwszem piętrze były pokoje zwane »wiedeńskiemi« od obrazu bitwy wiedeńskiej na suficie. Na dole mieściła się sala z bitwą żurawieńską na plafonie i wielka sala z 48 portretami królów polskich. Drugie piętro zajmowały pokoje »złote«, ozdobione głowami sławnych ludzi snycerskiej roboty i malowidłami mytologicznej treści. W zbrojowni w baszcie odmalowany był pogrzeb Mikołaja

Sieniawskiego h. w. k., któremu w naturalnej wielkości towarzyszy Zygmunt August w gronie znaczniejszych panów polskich, wyprowadzając ciało jego z Lublina. Zbrojownia sama zaopatrzoną była w 48 armat 117 hakownic, w setki flint, karabinów, kosztownych janczarek, muszkietów, cieszynek, fuzyj, pistoletów, sztućców, w tysiące kartaczy, granatów, kul żelaznych, grotów, bomb i innych przyborów wojennych. Wszystkiego tego dziś nie ma i śladu. W pierwszej połowie bieżącego wieku za dziedzictwa Alexandra hr. Potockiego, zniszczono wszystkie ozdoby i malowidła, część jedną zabrano do Raju pod Brzeżanami, reszta rozprószyła się na wsze strony. Opuszczony, zaniedbany a częściowo pożarem dotknięty zamek pozbawiono obronności i zamieniono na browar, magazyny i koszary.

Literatura: S. Starowolski: Monumenta Sarmatarum. Crac. 1655. str. 480; Planta miasta Brzeżańskiego ze swoją situacyą wymierzona, fecit de Pirch, capitaneus w zamku Brzeżan d. 7. Juni 1755 (mapa własność dyr. Fr. Próchnickiego, udzielona nam uprzejmie przez p. Ferd Bostla); Inwentarz zamku brzeżańskiego, spisany i zweryfikowany d. 23. 7bris anno 1762 rkp. bibl. Ossolińskich l. 2104; zamek w Brzeżanach w Przyjacielu Ludu r. 1840 t. II. str. 410 z ryc.; La Pologne historique. Paris 1835—42, t. III. str. 84 z ryc.; Milewski K.: Pamiątki historyczne krajowe. Warszawa 1848, str. 113—119; Kółko Rodzinne. Lwów 1860, str. 41—45 artykuł K. Widmana o Brzeżanach; Zamorski B.: Kronika Pomorzańska. Lwów 1867, str. 99; Zamek Sieniawskich w Brzeżanach przez T. Czuleńskiego z ryciną zamku od południa w Tygodn. illustr. rok 1876, t. II. str. 88; Groby w Brzeżanach przez W. hr. Dzieduszyckiego w Kronice Rodzinnej r. 1879, str. 193—8; Zdjęcia architektoniczne i fotografie kościoła zamkowego i jego pomników w posiadaniu kons. prof. Juliana Zacharjewicza.

Buczacz, miasto powiatowe nad Strypą. Zamek w zupełnej ruinie. Położony na południowy-wschód od miasta na cyplu wyniosłego płaskowzgórza, staczającego się stromo ku lewemu brzegowi Strypu. Sądząc z pozostałych resztek przedstawiał on w rzucie poziomym owal, opatrzony dawniej pięcioma okrągłemi basztami, z których dzisiaj utrzymała się tylko część jednej od miasta. Całokształtu zresztą jego odtworzyć nie podobna, nie przedsięwziąwszy specjalnych badań i odsłonięcia fundamentów. Ruin zachowało się stosunkowo najwięcej jeszcze od strony miasta, jako najmniej dostępnej, z innych słabe, luźne tylko pozostały szczątki. Do budowy niezwykłej grubości murów użyto łamanych kamieni a miejscami cegieł. Pod zamkiem rozległe ciągną się piwnice.

Dzieje zamku buczackiego, przebudowanego kilkakrotnie, niejeden ciekawy zawierają szczegół. Źródła wspominają już o nim w w. XIV, jako o gnieździe zasłużonego rodu Buczackich hr Abdank. Ostatnia z Buczackich, Katarzyna, córka Mikołaja, podkom. podolskiego, wniosła Buczacz wraz z zamkiem w dom Potockich, oddawszy swą rękę Andrzejowi Potockiemu, kaszt. kamienieckiemu († 1611). Marya Mohylanka, żona Stefana Potockiego, następnego właściciela, przebudowała, upiększyła, rozszerzyła i podniosła zamek buczacki do rzędu silnych warowni podolskich. Dzięki temu wytrzymał on mężnie oblężenie kozackie 1648, 1655, 1667. W wojnach tureckich ważną odegrał rolę, mianowicie w r. 1672, gdy sułtan Mahomet IV. po zdobyciu Kamieńca podolskiego stanął dłuższym obozem pod Buczaczem. Zamku broniła Teresa Potocka pod nieobecność męża Jana Potockiego, wojewody bracławskiego. Uderzył na zamek »Defterdar-pasza, na czele swojego pocztu, lecz został odparty ze znaczną stratą. Wtedy aga janczarów Abdurrahman-pasza odebrał rozkaz pospieszyć mu na pomoc (I. S. Sękowski: Collectanea z dziejopisów tureckich. Warszawa 1825, t. II. str. 69). »Obtoczywszy zewsząd zamek, z dział począł bić i zaraz część miasta spalił. Wojewodzina bracławska widząc, że nie sprosta tej sile, wysłała, oznajmując, że sama bez męża zostawa i niewielką cesarz turecki sławę będzie miał, kiedy jedną białogłowę zwalczy. Włożyli się w to panowie komisarze, którzy już byli pokój konkludowali, że od szturmowania poprzestał i obszedł się bardzo łaskawo. Mahomet nie był tak dzikim, aby mu miały być obce zwyczaje cywilizacyi. Zażądał z własnej ochoty widzieć dzieci pani Potockiej, z któremi się czule popieścił. Dręczona trwogą matka ofiarowała mu bogate klejnoty. Sułtan nie przyjął daru, lękając się jednak, aby odmówienia nie poczytano za wzgardę, wziął z podziękowaniem klejnoty

od matki i własną ręką darował je napowrót jednemu z dzieci. Wezyr też sam był w zamku i wszystko rewidował nawet i w skarbcu, skąd wziął dwie szable i czapkę a ze stajni wziął parę pięknych dżanetów i to pytając się, jeśli to nie przykro, że to bierze«. (Rkp. Akademii Umiejętn. krak. l. 443 k. 545; Daleyrac: Les Anecdotes de Pologne. Paris 1699, t. II. str. 231). W roku 1675 zamek również ocalał, »bo ladajaki w nim był porządek i wysłani doń przez Ibrahima Szyszmana baszowie nie długo doń szturmowali. Miasta tylko większą część spalili i żydów pod samą furtką zamkową nie mało pościnali« (rkp. jak wyżej k. 734). W następnym atoli roku w czasie pochodu Ibrahima Szejtana pod Żurawno został zdobyty i »zniszczony w tak srogi sposób, że mury i baszty do połowy runęły w gruzy a z ubikacyj mieszkalnych żadna prawie nie uszła ruiny«. Odbudowany następnie przez Jana Potockiego wrócił częściowo do dawnej świetności. Daleyrac (l. c. t II. str. 229) opisuje go w r. 1685 temi słowy: »Zamek buczacki zbudowany z kamienia, o kilku wysokich piętrach i nader grubych a silnych murach wznosi się nad miastem u szczytu pochyłej góry. Dziedziniec zamkowy, ozdobiony rzędem galeryi i wielą innemi przyborami architektury, zamyka w sobie prześliczną fontannę, bijącą zdrojem nadzwyczaj zimnej i czystej wody. Samo położenie zamku byłoby zachwycające, bo wzgórze, na którem rozpiera się budowa, jest dość wysokie i z trzech stron strome i skaliste. Nad jednem atoli skrzydłem zamku wznosi się jeszcze wyższa o wiele góra a ta psuje wszelką symetryę. Do tego w stronie od wjazdu północnego, poza wązką doliną naprzeciw zamku piętrzy się inna góra wysoka.«

W połowie XVIII. wieku przemieszkiwał w nim głośny Mikołaj Potocki, starosta kaniowski. Po jego śmierci uległszy zaniedbaniu zaczął się chylić ku upadkowi — czas i ręka ludzka dopełniły ruiny. W początkach bieżącego wieku właściciele zamku Kajetan i Paweł Potoccy pozwolili żydom za pieniądze rozbierać mury na materyał budowlany, czem głównie przyczynili się do zupełnego jego zniszczenia. Z urzędu wreszcie położono kres temu barbarzyństwu, po którem zaledwie słabe ocalały resztki dzisiejsze.

O ćwierć mili od Buczacza na północ, na tak zwanem Podzamczu, sterczą na spadzistości góry nad Strypą ruiny drugiego, znacznie mniejszego zameczku, stosunkowo dość dobrze jeszcze zachowane. Gmach ten godny bliższego zbadania. Nad główną bramą od południa tablica herbowa. Dwaj aniołowie trzymają herb Pilawa. Pod herbem napis:

SUSTINE ET ABSTINE
JAN ZBOZNY BUCZACKI.

U dołu zwitek papieru a może przywileju z trzema strzałami, w środku których litery *A. B.* Obok dwa lwy opierające się na rycerzach. Pod nimi nieczytelny już napis:

POLYPOTENTE OBTINE 1600 AUGUST.

Założycielem tego zameczku, jak widać z napisu był Jan Krzysztof Buczacki († 1602), syn Mikołaja Buczackiego, starosty barskiego. Zniszczony w roku 1676, nie podniósł się już więcej. W roku 1866 odkryto obok zamku sklep grobowy i tablice nagrobkowe.

Literatura. Przyjaciel Ludu 1838, tom II. str. 276 z ryciną; M. B. Stęczyński: Okolice Galicyi. Lwów 1847, str. 147—8; Buczacz przez Płoszczańskiego w Słowie (rusk.) rok 1865 nr. 75; X. S. Barącz: Pamiątki Buczackie. Lwów 1869; Zamek w Buczaczu w Tygodn. illustr. t. XV., rok 1875, str. 376 z dobrą ryciną; X. S. Barącz: Ruiny zamku na Podzamczu w Przeglądzie bibliogr. — archeolog. Warszawa 1881, t. II. str. 226 – 7; Ryciny obu zamków w zbiorze Pawlikowskich l. 2935—2942; Album widoków Napoleona Ordy, serya VI.; istnieją nadto liczne fotografie.

Budzanów, miasteczko w powiecie czortkowskim nad Seretem. Zamek położony na północ od miasteczka na znacznem wzgórzu, częściowo w ruinie a częściowo zamieszkany i przekształcony na kościół i klasztor Sióstr Miłosierdzia. Zbudowany z czerwonego kamienia w czworobok z takimże dziedzińcem wewnątrz i z czterma wielobocznemi, na dwa piętra wysokiemi basztami po rogach. Dwie z nich włączone są w kościół, przybudowany w r. 1818 do murów zamkowych, mianowicie baszta południowo-zachodnia, przy wielkim ołtarzu, północno-zachodnia w drzwiach wchodowych. Trzecia baszta północno-wschodnia, zrestaurowana, włączona została do klasztoru, zajmującego skrzydło północne i wschodnie zamku a czwarta południowo-wschodnia stojąca w ruinie, w roku obecnym została również do niego przyłączona z zachowaniem wszelkich cech starożytnych. Skrzydło południowe zamku

stoi dotąd w ruinach, mogących łatwo się dać zrestaurować. Bramy posiada zamek dwie, sklepione, od północy i południa, z śladami mostów zwodzonych. Napisów i herbów nie ma żadnych.

Zamek budzanowski powstał w pierwszych dziesiątkach XVII. w., założony prawdopodobnie przez Jana i Marcina Chodorowskich. W r. 1631 przeszedł w posiadanie Alexandra Sienińskiego (Akta grodzkie lwowskie t. 131 str. 1408) a następnie do Lewoczyńskich. Z czasów władania tych ostatnich, zamek puszczony wraz z dobrami w dzierżawę, uległ znacznemu spustoszeniu wskutek niedbalstwa. Franciszek Lewoczyński, miecznik przemyski, wniósł z tego powodu w r. 1661 protestacyę do ogrodu trębowelskiego (Akta grodzkie trębowelskie t. 135 str. 378—382), przedkładając szczegółowy opis »desolacyi« swego zamku, która rzuca poniekąd światło na jego urządzenie.

»Brama do zamku — czytamy — w baszcie, do której most z przygrodka prawie zgniły, zwod w bramie i brama sama we wszystkiem strupieszała, sama zaś baszta we trzech miejscach do połowicy nadrysowała się, pod zwodem gnojem rów zarzucony równo z ziemią. Wszedłszy w bramę ku dziedzińcowi na strzelnicę położone kładzie ze wszystkim zgniłe. Brama do dziedzińca zamkowego ze wszytkim opadła i drzewo pogniło. Wszedłszy w dziedziniec idąc do pokojów, które ku miastu i ku Skomoryszy jako stołowa izba leżą, naprzód w izbie stołowej ze wszytkim wierzch upadł, także i dachu i powały żadnej ani tramu żadnego nie masz, pod izbą stołową piekarnia, w której tramy pogniły i pozawalały się, piec piekarniany z gruntu rozwalony i wszytko gnojem zarzucone i zeszpecone. Z tej izby stołowej pokój, w którym i dachy, tramy i powała cale zgniła i wpadła, gnoju sroga rzecz, piec zbity, fundament wyrzucony, okien dwie potłuczonych i z gruntu zepsowanych. Z tego pokoju w baszcie od miasta dach i powała z tramami zgniła i upadła, w której komin wszystek wyrzucony, okna potłuczone, których cztery, dziury na wskroś muru poprzebijane, kamienie, w których drzwi bywali, powywalane i popsowane. Z tego pokoju, który od stołowej izby idzie na prawą rękę idąc, pokój wielki, w którym dach zrucony, powała i tramy nadgniły, aż podpierane zostawiono, okien cztery potłuczonych, piec rozwalony z fundamentem i kamienie popsowane, we drzwiach progi i kamienie powywalane i popsowane, gnoju w pas. Z tego pokoju na zwód okna, na którym dachu trochy zostawa, ale gontów mało co i krokwie połamane, tramy nadgnite, deszczki na powale powybierane, gnoju w pas i muru sztuka wypadła od bramy zewnątrz. Pod tymi pokojami sklepy i piwnice, naprzód pod tym pokojem, który w baszcie, sklep niesklepiony z tramami, które popodpierane, bo w pół prawie pognite, gnoju na chłopa, kamienie ze drzwi powywalane. Pod tym pokojem, do którego z stołowej izby chodzą, sklep także niesklepiony na tramach, także zgnite, tramy popodpierane, gnoju na chłopa, drzwi powywalane. Pod tym pokojem, który z stołowej izby idąc na prawą rękę, sklep sklepiony, którego sklepienie nadwerężone, kiedy deszcz, to ciecze. Z tego pokoju pokój, pod którym sklep sklepiony także gdy deszcz ciecze i bardziej od wszytkich nadwerężony. Pod tym pokojem, którego okna na zwód, sklep, z którego łaźnia bywała. Do tych pokojów schody pogniłe popsowane, ganek, którym chodzono do tych pokojów wszytek zrucony. Z dziedzińca szyja do piwnic, do których schody wszytkie popsowane drewniane, pod których budowaniem wszystkim piwnic cztery, wszytkie gnojem zawalone, z jednej piwnicy loch z skały kowany na beczek sześć, pełno w nim wody. Z tego budowania na prawą rękę pokój, który skarbcem zowią, okna w drewno oprawne proste, piec biały gliną pomazany, drzwi ale z drzewa, dach nad nim zły podziurawiony. Pod tym pokojem albo skarbcem studnia zawalona, zeszpecona i zasmrodzona, czymbrowanie wszytko zawalone, koryta porąbane. Koło, którym wodę ciągną, zepsowane bez czopów, linwa zgniła i krótka, drzwi do tej studni nie masz i okien. Przez ten pokój albo skarbiec ganek jest do pokoju wielkiego i drugiego pod jednym dachem na tej stronie od Janowa, na którym ganku zgniłe drzewo, tylko po murze chodzą, w izbie schody złe, okien nie masz, piec białą gliną mazany zły, drzwi dwoje, oboje złe, komin wielki bez drzwi. Z tego pokoju pokoik mały, okna złe, piec biały gliną mazany, w murze dziura na wskroś przebita. Nad tymi pokojami strych wielki wszytek zepsowany, w dachu dziur pełno, schody do niego złe. Dach nad tymi pokojami zły, pod tymi pokojami sklepów dwa na tramach, też sklepienia gnojem zarzucone, do tych pokojów drugie

schody z gankiem, wszytkie złe, drzewo pogniło, dach wszytek dziurawy podparte, żeby się nie obalił. Podle tych pokojów budynek z gliny lepiony, w którym nieboszczka Jej Mość Pani Sienińska mieszkała, wszytek z gliny, w którym izb dwie i piekarniczka z wołoskim piecem, w której wszytkie rozwalone i poodpadałe ściany, dach wszytek zły zgniły słomą poszyty. Baszta od Janowa wierzchu nie ma, piątro od góry zgniłe i cale go nie masz, drugie cale nadgniło, tramy podpierane prędko *ultima mina*, trzecie piątro na dole wszytko gnojem zalazło i zeszpecone. Na basztę na tę schody złe i kamienie z nich popsowane, strzelnica jeszcze niżej wszytka gnojem zawalona. Od tej baszty jest przechod do drugiej baszty od Skomoroszy; tam idąc żadnego przykrycia nie mają mury wierzchnie ani też idąc żadnego flanku, ale cale słotą powywalane dziury. Ta baszta od Skomoroszy wierzchu nie ma, schody do niej powywalane, na wierzch to jest na pierwsze piątro do góry drugiego piątra tramy i powała cale nadgniła, podporami ujęta, *ultima mina* i tej powale prędko, do tego piątra schodów nie masz. Trzecie piątro niżej gnojem zawalone także *ultimam minam sapit*, bo bez te wszytkie ciecze, nisko strzelnice wszytkie zawalone. Od tej baszty po murze żadnego flanku nie masz, mur przez słotę nie w jednym miejscu wywalony. Ten mur kończy się u stołowej izby wyżej mianowanej, przy której kuchnia bywała, tej nie masz jedno izba kuchenna, cale zgniła stoi i dach nad nią zgnity.

Armata. Hakownic siedm, łoża popsowane, rury pordzewiałe, zapały wielkie bez kurków; śmigownica jedna od śruby rozerwana. Działo jedno spiżowe, w którym zapał jako gołębie jajo tak wielki bez łoża. Sztuk strzelby sześć na półtora łokcia długiej, bez łóż trzy, w łożach trzy, ale złych. Muszkietów. lontowych wszytkich opędzonych cztery. Organki, w których rur muszkietowych sześć. Rury spiżowe jedne.

In reliquo zamek wszytek zagnojony, że na niektórych miejscach w pas gnoju. Żadnych ław, stołów, drzwi stolarskiej roboty, zydlów i innego appartamentu domowego nie masz. Ze wszytkiego zamku *tam intus quam extra* tynkowanie wapienne poodpadało, przez co słoty od kilkunastu lat szkodę wielką w murach poczynili i sztukami na różnych miejscach muru powypadało. Piekarnia między basztą skomorowską a między janowską prawie wszytka zgniła.«

W latach następnych zrestaurowany starannie, przeszedł zamek w posiadanie Tomasza Łużeckiego. Tenże oblężony tutaj w roku 1672 przez Turków, tak dzielny stawił opór z szlachtą okoliczną i chłopami, że obrona budzanowskiego zamku na całą Polskę zasłynęła rozgłosem (Kochowski: Roczników polskich klimakter IV. Lipsk 1853 str. 204). Mimo to zdobyty nie uszedł zemsty zwycięzców, którzy wszystkich wyścinali w pień wraz z Łużeckim (Fr. Kluczycki: Pisma do wieku Jana III. Sobieskiego t. II. str. 1105). Podobny los spotkał zamek i w r. 1675. Zniszczony i spalony wskutek tych klęsk a przez następnych właścicieli zaniedbany zamienił się w ruinę. Gdy w r. 1817 drewniany kościółek podupadł — darował ówczesny właściciel Budzanowa ruiny zamkowe po wieczne czasy na własność proboszczom. Zaraz też obok murów zamkowych przybudowano kościół a w jednej części urządzono mieszkanie proboszcza. Proboszcz późniejszy ks. Michał Kulczycki wyrestaurował dalszą część północnego skrzydła i fundował w nim w roku 1846 klasztor Siòstr Miłosierdzia, utrzymujących tu zakład wychowawczy i szpital.

Widok zamku rysowany ołówkiem w zbiorze rycin biblioteki Pawlikowskich l. 2943.

Czernelica (dawniej Czerlenica), miasteczko w powiecie horodeńskim, na prawym brzegu Dniestru, o pół mili od tej rzeki nad potoczkiem. Zamek zaniedbany, lecz w ogólnych zarysach zachowany w całości. Położony po wschodniej stronie miasteczka, na lekkiem skalistem wzgórzu, dostępnem tylko od zachodu. Przedstawia wyborny wzór, jak były budowane fortalicya na Rusi z tą jedynie różnicą, że co u tamtych wykonywano z ziemi i drzewa, tutaj na większe nieco rozmiary zastąpiono murem. Oto teren obejmujący z górą cztery morgi zamyka w czworobok mur z kamienia łupkowego grubości prawie dwu metrów a wysokości dwa i pół metra, opatrzony gęstemi strzelnicami na broń ręczną. W środku muru zachodniego, zachowanego stosunkowo najlepiej, mieści się piątrowa, kwadratowa baszta, pokryta dachem, przez którą prowadzi sklepiona brama wjazdowa,

ozdobiona architektonicznie a zwracająca na się główną uwagę (Fig. 2). Front jej zewnętrzny zdobi duży herb Pogoń, wykuty w kamieniu lecz uszkodzony właśnie w tem miejscu, w którem miał być wyryty rok. Z tablicy znajdującej się niegdyś pod nim pozostały tylko obramienia. W połowie wysokości samej bramy po prawej jej stronie otwór na działo, po lewej wchód do lochów. Front wewnętrzny baszty zdobi herb Pilawa tuż nad kamiennemi oddrzwiami bramy, opatrzony literami *E. S.*, *X. C.*, *W. B.*. co znaczy Eufrozyna Stanisławska, Xiężna Czartoryska, Wojewodzina Bracławska (druga żona ks. Michała Jerzego Czartoryskiego). Ubikacye mieszkalne po obu bokach bramy dziś zniszczone lub zamienione na stajnie. Piętro stoi pustką. Wśród obszernego obrębu murów fortyfikacyjnych, obróconego dziś w przeważnej części na ogród warzywny, bliżej południowo-zachodniego rogu wznosi się niewielki parterowy dom mieszkalny. Zbudowany z kamienia łupkowego, o pięknie rzeźbionych kamiennych oddrzwiach i takichże ramach okien, dotąd zachował się wcale dobrze. Mieszka w nim dzisiejszy właściciel Samuel Mosberg, który usiłował zamek w r. b. przekształcać, co atoli rozporządzeniem starostwa w Horodence pod karą wzbronionem zostało. Specyalną pieczę nad tym zamkiem powierzyło Koło c. k. Konserwatorów Galicyi wschodniej kons. p. Wład. Przybysławskiemu w Uniżu.

Zamek czernelicki sięga początku XVII. wieku. Ukończony jednak został dopiero po wojnach kozackich przez Michała Jerzego X. Czartoryskiego, wojewodę bracławskiego. Świadczy o tem herb jego domu i instrukcya szlachty z sejmiku halickiego 1659 roku, która »wnosi do króla instancyą« za księciem »o recompensa operis i kosztów, ponieważ wielkie sumy na ufortyfikowanie zamku we wsi Czerlenicy, w majętności swej dziedzicznej poniósł na fortecę z dawna zaczętą krajom pokuckim i wszystkiej Rzeczypospolitej potrzebną, regulariter zmurowaną z contra-wałami wystawił« (rkp. Bibl. Ossol. l. 408, str. 9). W wojnach tureckich dwukrotnie był zdobywany i niszczony (1672 i 1676). W czasie wypraw wołoskich Jana III. w latach 1685—1691 ważną odgrywał rolę, służąc za miejsce zborne żywności i furażów. Sam Sobieski wtedy kilka razy w nim przemieszkiwał. Dzięki zaś okoliczności, że służył za mieszkanie następnym właścicielom: Gałeckim, Potockim, Stadnickim etc. lub ich dzierżawcom, przetrwał po nasze czasy.



Fig. 2.
BRAMA WJAZDOWA ZAMKU W CZERNELICY.

Fotografie zamku zdjęte przez Dutkiewicza z Kołomyi w posiadaniu kons. Wład. Przybysławskiego w Uniżu.

Czerwonogród, miasteczko w powiecie zaleszczyckim nad Dżurynem, pół mili od Dniestru. Dawny zamek warowny, siedziba starostów niegrodowych, przerobiony w początkach bieżącego wieku przez ks. Ponińskiego na pałac mieszkalny. Leży po wschodniej stronie miasteczka, okrążonego do około znacznemi wzgórzami. Przedstawia gmach prostokątny, dwupiątrowy, zwrócony frontem ku wschodowi do ogrodu. Po obu rogach frontu wznoszą się okrągłe, dwupiątrowe baszty, z galeryami na wierzchu, środek zajmuje ganek oparty na kolumnach i ozdobiony

herbami ks. Ponińskich na tympanonie. Cały gmach zbudowany z czerwonego kamienia. Prócz pamiątek i portretów familijnych, innych zabytków nie posiada. Właścicielem zamku jest ks. Kalikst Poniński.

Daty powstania tego zamku dokładnie oznaczyć niepodobna. Prawdopodobnie jednak wznieśli go Daniłowicze, którzy w ciągu XVII. wieku byli starostami czerwonogrodzkimi. W wojnach kozackich i tureckich ulegał kilkakrotnie spustoszeniom, lecz ważniejszej nie odgrywał w nich roli. »Zamek na skale — mówi lustracya 1765 roku — murowany staroświecką strukturą, z czterma basztami, w około rzeką Dżurynem oblany i murami w niektórych miejscach porujnowanymi opasany«.

Czortków, miasto powiatowe nad Seretem. Zamek dziś w zupełnej ruinie (Fig. 3). Położony na północ od miasta, po lewym brzegu Seretu, na stoku kilkanaście metrów po nad brzeg rzeki wznoszącego się wzgórza. Zbudowany w pięciobok (Fig. 4). Główny front zabudowań, w którym mieściły się niegdyś pokoje mieszkalne, zwrócony jest ku miastu w kierunku zachodnio-południowym z dwoma basztowymi narożnikami po bokach. Główna brama wjazdowa znajduje się od strony północnej, druga mniejsza (furta) była prawdopodobnie w ścianie wschodniej. Wszedłszy główną bramą na obszerny dziedziniec, widzi się na prawo otwarte, sklepione podsienie. Łuki otworów podsienia oparte na szerokich i silnych filarach z kamienia łamanego i cegły. Dół czyli parter składa się z dwóch szeregów małych ubikacyj sklepionych, używanych dawniej na cele podrzędne: kuchnie, mieszkania

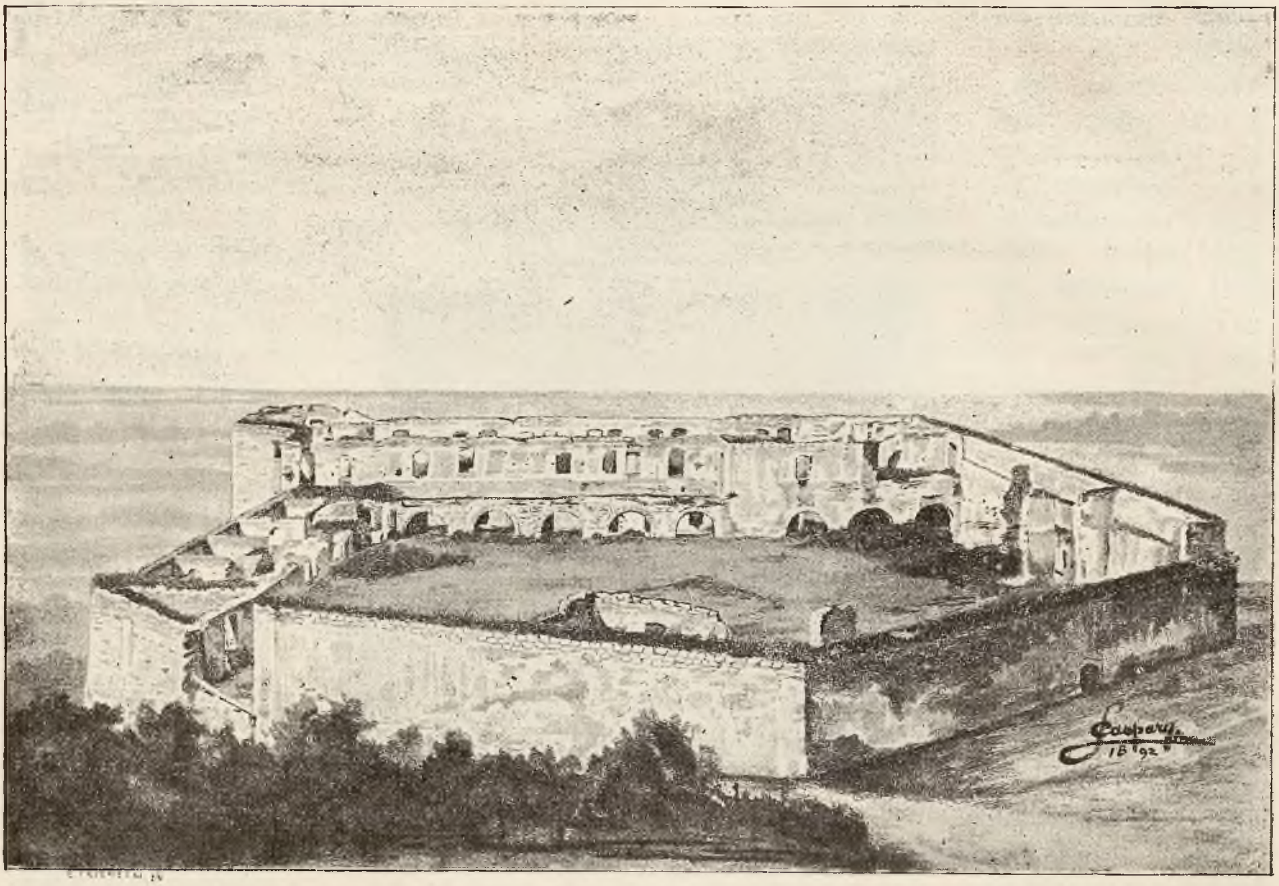


Fig. 3.
WIDOK ZAMKU W CZORTKOWIE OD WSCHODU.

Widok miasteczka i zamku w zbiorze rycin bibl. Pawlikowskich l. 3083.

dla służby, składy i t. p. Od strony miasta wznosi się on tak wysoko po nad stoczysty teren, że wchód do piwnic, znajdujących się poniżej, a dotychczas używanych na składy i magazyny wojskowe, urządzono w wieku bieżącym od strony frontowej zamku. Sklepienia piwnic występują przed front główny zamku tak, że pokrycie ich tworzyło kiedyś obszerną, otwartą terasę, między obu narożnikami, skąd widok prześliczny na dolinę Seretu.

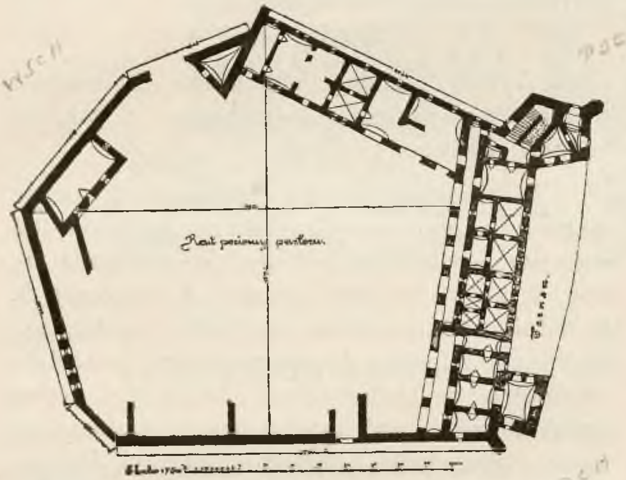


Fig. 4.

RZUT POZIOMY ZAMKU W CZORTKOWIE.

Dawniejsze piętro zamku rozebrano i tylko ze śladów pozostałych można wnosić, że od strony dziedzińca, podobnie jak w innych zamkach, wznoszonych w Polsce, n. p. żółkiewskim, znajdowała się loggia, t. j. otwarty krużganek, wsparty na słupach kamiennych i ciągnący się wzdłuż całej części zamku przeznaczonej na pomieszkania. Z dziedzińca zamkowego prowadziły otwarte, wspaniałe schody na krużganek, skąd był dostęp do ubikacyj głównych pierwszego piętra. Piętro przedstawiało szereg wielkich komnat mieszkalnych, sięgających przez całą głębokość budynku, z których dostać się można było z jednej strony na frontową terasę, położoną nad piwnicami, z drugiej do otwartego krużganku od dziedzińca, na co wskazują ślady otworów drzwi w ścianach frontowych i kominy w ścianie przyległej do terasy od dziedzińca.

Stałe schody w narożniku południowym miały przeznaczenie drugorzędne, dla ułatwienia komunikacji z kuchnią, umieszczoną w tej części zamku w parterze.

Wewnątrz zamku przypierały do murów okalających dziedziniec, jak to ze szczątków ścian sądzić można, ubikacje przeznaczone na stajnie, lamusy, mieszkania dla służby i t. p. W środku obszernego dziedzińca była, jak świadczy tradycya, studnia i większy drewniany budynek. Sklepienia w dolnych piwnicach i w ubikacyach parteru, utrzymały się dotychczas i tylko miejscami grożą zawaleniem. Ozdób kamiennych, rzeźb, herbów, napisów nie ma obecnie śladu, same tylko mury świadczą, że cała budowa była wykonana bardzo starannie.

Podział ubikacyj głównych wskazuje, że zamek był przeznaczonym w pierwszym rzędzie na siedzibę wielkopańską. Mimo strzelnic, które dotąd istnieją po obu bokach głównej bramy, oraz w ruinach ścian otaczających dziedziniec, północnej, wschodniej, a częściowo i południowej — nie miał zamek charakteru wybitnie obronnego. Do pewnego stopnia uniemożliwiało to już samo położenie. Po za zamkiem bowiem od strony wschodniej wznosi się wysokie płaskowzgórze, o stromo spadających ścianach, które dominuje nad zamkiem i całą doliną Seretu. Leży ono tak blisko murów zamkowych, że kamień rzucony ze szczytu wzgórza dosięga dziedzińca zamku. (Według komunikatu kons. Ludwika Wierzbickiego).

Daty założenia zamku dokładnie oznaczyć na razie niepodobna. Założycielami jego byli, niewątpliwie w pierwszych XVII. wieku Golscy, właściciele Czortkowa, po których przeszedłszy do Potockich pozostawał w ich ręku do końca ubiegłego wieku. Piotr Potocki, kasztelan kamieniecki, stworzył zeń wspaniałą siedzibę wielkopańską, w której w roku 1655 mimo niekorzystnego z natury położenia, stawił czoło całej potędze Chmielnickiego. Po czterodniowym wszakże oblężeniu zamek zdobyto a Potocki poszedł wraz z żoną, dziećmi i czeladzią w niewolę kozacką. (Jerlicz: Latopisiec tom I. str. 172). W wojnach tureckich w latach 1672 i 1676 bez wielkiego oporu dostawał się zamek w ręce najeźdców. Po utworzeniu następnie przez nich paszałykatu podolskiego, ważną odgrywał rolę, jako rezydencya subpaszy tureckiego z odpowiednią załogą. W 1683 r. została ona stąd na krótki czas wypartą przez Andrzeja Potockiego, zostawiając znaczne zapasy żywności. (Teka Naruszewicza t. 179 nr. 153). Dopiero w r. 1699 po zwrocie Podola, objęli Potoccy napowrót swe dobra

czortkowskie wraz z zamkiem, który jako siedziba pańska przetrwał w całości do końca XVIII. w. Jeszcze w połowie bieżącego wieku miał dość dobrze zachowane dachy, komnaty mieszkalne i wtedy był projekt obrócenia go na składy rządowe, lecz nie przyszedł do skutku. Później kazamaty służyły za areszta dominialne a straż dominialna miała pomieszczenie w jednej połaci. Z biegiem czasu dachy upadły, sklepienia popękały, część ścian wewnętrznych rozebrano i dziś zamek w opisanej znajduje się ruinie, będącej własnością fundacyi ś. p. Hieronima Sadowskiego.

Literatura: Wł. Zawadzki: Obrazy Rusi Czerwonej. Poznań 1869, str. 10; Widoki rysow. ołówkiem w zbiorze rycin bibl. Pawlikowskich l. 3057, 3058; Fotografie zamku w archiwum Koła c. k. Konserwatorów Galicyi wschodniej.

Dobromil, miasto powiatowe nad Wyrwą, dopływem Wiaru. Zamek niegdyś Herburtów w zupełnej ruinie. Leży na cyplu wyniosłej góry (560 m. nad pow. m.), oddalony 4 kilometry od miasta ku północnemu-wschodowi. Rzut poziomy zamku, sądząc z pozostałej, północnej jego części (Fig. 5), tworzył wydłużony prostokąt zamknięty po rogach podłu-

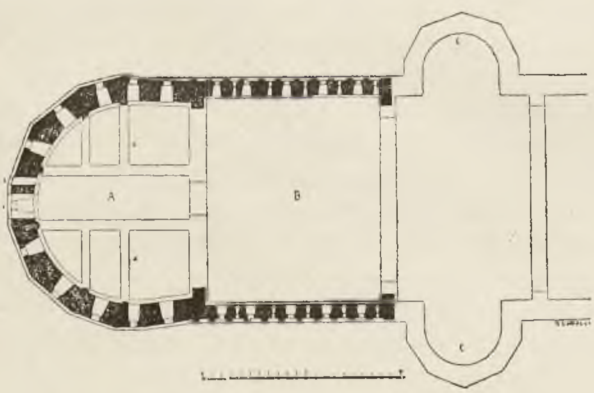


Fig. 5.
RZUT POZIOMY ZAMKU W DOBROMILU.

żnej i poprzecznej osi wystającemi basztami, od wewnątrz okrągłemi, od zewnątrz wielobocznemi. Dojazd jeden prowadzi od strony południowej przez wieś Tarnawę, drugi od strony północnej od klasztoru OO. Bazylianów. Z obu stron dojazd dotyka stóp góry, skąd drogą wężykowatą o bardzo znacznym spadku dochodzi się do bramy wjazdowej zamku, przed którą resztki osiadłego wału i zasypana fosa świadczą o istnieniu mostu zwodowego. Brama (1) o półkolistem nadprożu, ogołocona z wszelkich ozdób architektonicznych, posiada u góry kamienną tablicę herbową, ubraną dwoma jońskimi, ceglanymi pilastrami, nieudolnie wykonanymi. Na tablicy większa tarcza herbowa u góry, posiada trzy skrzyżowane miecze (herb Herburtów), nad temiż na pół zatarte litery *S. H. K. L.* u spodu datę *16...* Pod tąż tarczą dwie małe, zatarte i napis na pół nieczytelny:

OBRONA MA

Obok bramy znajduje się furtka (2) małych wymiarów, posiadająca nadproże z jakichś oddrzwi kamiennych.

Z pozostałych ruin można odtworzyć pierwotny zewnętrzny kształt zamku, ale tylko mniejszej, północnej połowy, która składa się (Fig. 5) z dwu części: wyższej *A.* i niższej *B.* Południowe zniszczone skrzydło zamku, symetryczne zupełnie do poprzedniego, pozostało częściowo w fundamentach, z których jedną część *C.* rozpoznać można wyniesieniem nad teren, dalsze tylko z jego konfiguracyi. Do budowy murów użyto warstwowego ryniaka, mieszanego w mniejszej połowie z cegłą (wymiarów 75 cm. X 75 cm. X 2·65 cm.) na zaprawie wapiennej. Ryniaki posiadają grubość 5 cm. do 30 cm. a długość 25 cm. do 35 cm. i takąż szerokość.

Część wyższa od wewnątrz okrągła, na zewnątrz wieloboczna, posiada u dołu otwory strzelnicze a ściany pochylone aż po gzyms kordonowy, utworzony z cegieł formówki, przykrytej cegłą na płask. Grubość murów wynosi przecięciowo dwa metry. Wewnątrz znajdują się piwnice (a) po obu stronach przejazdu, prowadzącego od bramy do części B. Sklepienia piwnic częściowo zawalone posiadają grubość 45 cm., wykonane są z ryniaka.

Po nad kordonem wznosi się piętro murowane (Fig. 6 i 7) tą samą techniką jak dół o grubości murów 1 m. 40 cm. Na każdym boku wieloboku umieszczone są okna zasklepione 15 cm. grubym łukiem. Z dwóch stron przerywały kordonowy gzyms drzwi balkonowe. Piętro to było przeznaczonem na mieszkalne ubikacye i przykrywał je dach. Po nad koronującym gzymsem tej części muru, wykonanym z cegły formówki, wznosiła się wyższa partya muru, rodzaj wysokiej attyki, z otwo-

rami strzelniczymi między pilastrami impostowymi, połączonymi łukami. Całość zamykał gzyms ze zwykłych cegieł wykonany.

Część niższa B. zamykająca podwórze, wykonana tak samo jak poprzednia i z nią poziomymi gzymsami połączona w ten sposób, łości murów. (Na podstawie sprawozdania pana Michała Kowalczuka, docenta politechniki).

Zamek dobromilski zbudował w pierwszych latach XVII. wieku Jan Szczęsny Herburt z Fulsztyna, sekretarz królewski, podkomorzy przemyski, starosta sanocki i stworzył

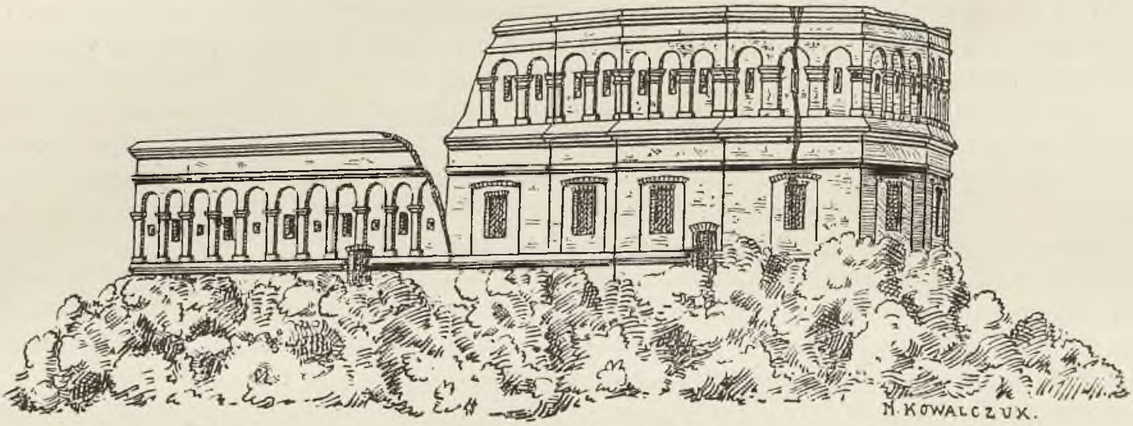


Fig. 6.
ZAMEK DOBROMILSKI OD PÓŁNOCNEGO WSCHODU.

że po nad wspólnym kordonem wznosi się atyka taka sama, jak części wyższej a opatrzona naprzemian oknami, to małymi otworami strzelniczymi. Grubość murów u dołu 2 m. u góry 1 m. 40 cm. Baszty C., z których zeń wspaniałą dla się siedzibę. Obok ciekawego układu planu i sposobów zarządzenia obrony, wnętrze komnat mieszkalnych zdobiły różne portrety, allegoryczne malowidła i napisy. Opisują je szczegółowo Pamiętnik San-

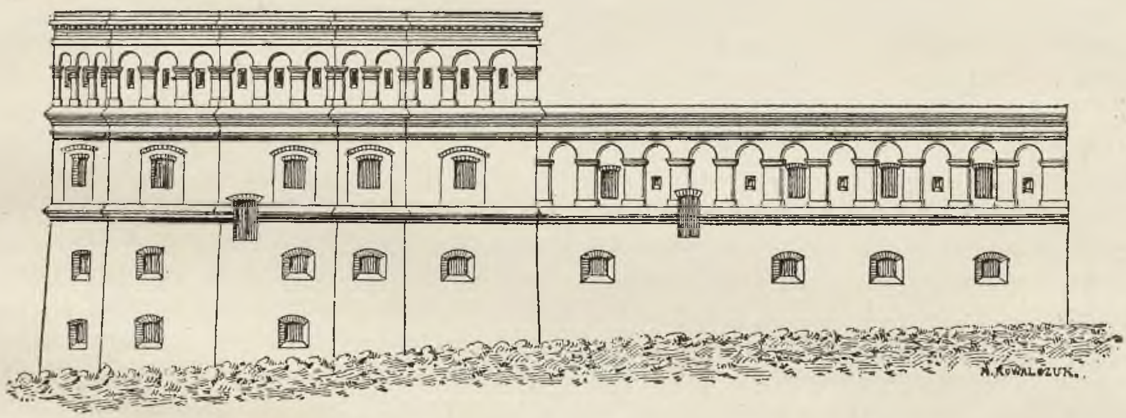


Fig. 7.
ZAMEK DOBROMILSKI OD PÓŁNOCNEGO ZACHODU.

pozostały tylko fundamenta grubości 1 m. 70 cm. są na zewnątrz wieloboczne, a na wewnątrz okrągłe, tworzyły oś poprzeczną założenia zamkowego. Skutkiem wyjęcia cegieł z kilku sklepień okiennych, parapetów i murów nastąpiły pęknięcia i rysy zagrażające cadomirski t. II. str. 207, a ponownie Sprawozd. kom. hist. szt. tom IV., zeszyt IV., str. XXII. Bezpodstawnem wydaje nam się twierdzenie prof. Łuszczkiewicza, że zamek dobromilski »mieszkalnym nie był, ale służył, jako schronienie obronne dla ludności w chwili napadu

Tatarów. Inny zamek mieszkalny stał w dolinie, w pobliżu kościoła farnego w miasteczku Dobromilu, gdzie dziś urząd kameralny, tutaj to były owe malowania ścian.« (Sprawozdania, tom V. zesz. II. str. XVII.). Zaprzecza temu układ planu a powtóre fakt, że ów drugi zameczek był drewniany.

W wojnach kozackich, szwedzkiej, siedmiogrodzkiej przetrwał liczne burze, o których dotąd jeszcze żyją wśród ludu podania. Po bezpotomnem wygaśnięciu Herburtów, dostał się Czuryłom a później rodzinie Krasińskich. Pierwszego dobrowolnego zniszczenia doznał już w roku 1684, gdy Anna Białogłowska, starościna leska, pozwoliła Bazylianom dobromilskim rozbierać mury zamkowe od strony południowej. W drugiej połowie XVIII. wieku przemieszkiwała w nim jeszcze Franciszka Krasińska, słynna ze swej piękności i nieszczęść, zaślubiona potajemnie r. 1761 Karolowi, ks. kurlandzkiemu, synowi Augusta III. Opuszczony następnie i narażony na jawne lub pokryjome rozbieranie, zamek zamienił się w ruiny, będące dziś własnością c. k. Kamery.

Literatura: Przyjaciel Ludu r. 1839, tom II. str. 230 z ryciną bez wartości, r. 1844, tom II. str, 239; Lwowianin tom III. i IV. str. 113 z fantastyczną ryciną zamku z 1698 roku; Naukowyj Sbornyk. Lwiw 1868, str. 250--1.

Gołogóry, miasteczko w powiecie złoczowskim o trzy mile od Złoczowa na zachód. Na północno-wschodniej stronie miasteczka za potokiem, na dość stromem zboczu wzgórza, sterczą znaczne jeszcze ruiny niewielkiego zameczku, zbudowanego z kamieni w kształcie nieregularnego czworoboku, z kwadratową wieżą, od północy, wysoką na cztery piętra.

Zamek gołogórski, dotąd przez nikogo nie opisany, należy niewątpliwie do najstarszych na Rusi. Sięga bowiem prawdopodobnie jeszcze XV. wieku, zasługuje więc ze wszechmiar na bliższe zbadanie. Również dzieje tego zamku są prawie nieznane.

Widoki zamku (tuszem i akwarelą) w zbiorze rycin biblioteki Pawlikowskich l. 3308, 3309.

Grzymałów, miasteczko w powiecie skałackim, dwie mile od Skałatu na południe. Zamek niegdyś obronny, przekształcony w połowie bieżącego wieku na piękny pałac mieszkalny. Leży na północnej stronie miasteczka na niewielkiem wzniesieniu nad stawem. Tworzył niegdyś budynek czteroskrzydłowy, w kwadrat zbudowany z czterma wielobocznemi basztami po rogach. Przy przekształceniu zniesiono baszty i mury od północy, a pozostawiono tylko skrzydło południowe. Obecnie przedstawia zamek niewielki gmach prostokątny, na dwa piętra wysoki, zwrócony frontem ku północy, z dwiema sześciobocznemi, nieco wyższemi basztami po bokach, od tyłu ku parkowi. Przy baszcie wschodniej dobudowano okrągłą wieżyczkę, przewyższającą wysokością tamte.

Zamek grzymałowski powstał w połowie XVII. wieku, założony przez Ludzickich a upiększony przez Adama Mikołaja Sieniawskiego. W wojnach tureckich kilkakrotnie ulegał zniszczeniu. Odrestaurowany atoli przetrwał w całości do naszego wieku, jako rezydencya następnych właścicieli klucza grzymałowskiego (Lubomirskich, Rzewuskich) lub ich administratorów. Antym Nikorowicz nabywszy około roku 1840 Grzymałów, przekształcił walący się zamek na pałac. Obecnie właścicielem jego są hr. Pinińscy.

Fotografie zamku w zbiorze p. Władysława Fedorowicza w Oknie.

Halicz, miasto nad Dniestrem, głośne w dziejach Rusi, a za czasów polskich siedziba starostów grodowych. Zamek w ruinach, z których szczupłe stosunkowo sterczą resztki. Położony tuż nad miastem po wschodniej jego stronie, na cyplu wyniosłego pasma wzgórzy, niedostępnego z trzech stron, a z czwartej południowej, przedzielonego głębokim przekopem. Kształtów rzutu poziomego bez rozkopów dokładnie oznaczyć dziś niepodobna. Widoczna jednak, że zamek składał się z dwóch części, terasowato nad sobą się wznoszących, górnej zajętej przez właściwy zamek i dolnej, północnej, ufortyfikowanej sposobem nowszym. Z ostatniej utrzymały się resztki szkarpów dwukątowych wyskoków, z górnej, ruiny ponad przekopem od południa (Fig. 8), mianowicie pięcioboczna baszta od miasta do wysokości pierwszego piętra, części ścian zewnętrznych, opatrzonych strzelnicami na broń ręczną, a w pośrodku szczątki murów dawnej kaplicy św. Katarzyny i przyległych

do niej ubikacyj. Grubość ścian wynosi 1 m. 80 cm. Budowane były z wapniaku, marglu i cegieł sposobem tak zwanym nalewanym, co bez wątpienia nie mało wpłynęło na szybki upadek zamku. Pod całym jego obrębem rozciągają się rozległe piwnice, gdzieniegdzie o dwu kondygnacyach, do których do niedawna jeszcze był dostęp, obecnie zawalony. Miejsce bramy i studni wskazuje dziś tylko tradycya. Napisów, herbów lub ozdób nie ma śladu.

Początki zamku halickiego sięgają czasów, kiedy Halicz po zniszczeniu przez Lubarta, księcia wołyńskiego w roku 1350—1352, przeniósł się ze swej pierwotnej posady w dzisiejszym Kryłosie (5 kl. na południe), na miejsce obecne. Wzniósł go Kazimierz Wielki i obwarował należycie. Jako siedziba starostów i główna warownia ziemi halickiej, odgrywał zamek w jej dziejach nieposlednią rolę. Rzeczpospolita w XV. i XVI. wieku zawsze nań baczną zwracała uwagę, polecając go często czujnej pieczy starostów. Niszczony kilkakrotnie w ciągu wieków przez najazdy, to znowu odbudowywany w większej części z drzewa, wytrzymał mężnie oblężenia Wołochów 1509 roku, Tatarów 1594 i 1621. W połowie XVII. wieku podupadł znacznie. »Wszystko budowanie zamku i baszt, mówi jego lustracya 1627 roku, wielkiej i prędkiej poprawy potrzebują, bo bardzo *ruinam minantur.*“ Sejmy polecały kilka razy jej przeprowadzenie. Dopiero jejednak po wojnach kozackich Andrzej Potocki, starosta halicki, przystąpił do zupełnej przebudowy zamku i »własnym kosztem zrestaurował go z gruntu, mury nowe wystawił i szańcami, wałami, redutami, trybem cudzoziemskim obwiódł, na co koszt nie mały ważył« (Vol. legum wyd. Ohryzki t. IV. str. 376). Plan restauracyi nakreślił inżynier francuski z Awinionu, Franciszek Corossini (Corazzini). Pod jego też okiem po dwieście ludzi dziennie pracowało nad wykończeniem budowy (Akta grodzkie halickie tom 149 str. 967; tom 157 str. 1570). W roku 1658 była już ona gotową »ku podziwieniu — mówi instrukcya sejmikowa — nietylko ziemi halickiej, ale nieprzyjaznym sąsiadom i przechodzącym od narodów posłom« (rkp. bibl. Ossolińskich l. 408 str. 9). Wyłożył na nią starosta 28.500 złp. a na zaopatrzenie w działa, amunicyę i żywność 13.700 złp. Wyznaczeni przez sejm komisarze, zjechawszy w wspomnianym roku do Halicza, w szczegółowym opisie zamku (Akta grodzkie halickie t. 149 str. 1510—17, urywek), największe wyrazili Potockiemu uznanie, likwidując na skarb Rzeczypospolitej wyłożone koszta. W ten sposób zamek halicki mógł rywalizować z pierwszymi zamkami na Rusi tak co do budowy, jak i zaopatrzenia. Trwało to nieniestety tylko do roku 1676. Gdy bowiem w roku wspomnianym turecko-tatarska armia pod Ibrahimem Szejtanem, dążąc z pod Stanisławowa ku Żurawnu, stanęła obozem pod Haliczem, nie uszedł zamek smutnego losu. W dniu 24. września oblęgł go Hussein, basza Anatolii i z janczarami na czele przypuścił doń szturm. Komendant zamku Lachowski, po kilkugodzinnej obronie, widząc, że nie sprosta sile, wywiesił białą chorągiew i poddał się. Załogę i wszystkich innych zabrał w niewolę Duka, hospodar mołdawski, a z złupionego i uszkodzonego zamku pozostały tylko okopcone mury (rkp. bibl. Ossolińskich l. 122 k. 2). Andrzej Potocki, kazał go wprawdzie ponownie zrestaurować, lecz mimo to nie odzyskał dawnego znaczenia i świetności. Przyczynił się do tego niemało szybki wzrost pobliskiej twierdzy stanisławowskiej, wskutek czego o zamek halicki mniej zaczęto się troszczyć. Tą drogą zaniedbany upadał z każdym rokiem co raz więcej. W połowie XVIII. wieku był już »w pół zrujnowany, drzewa wielkie porosły na sklepach i obalinach kamieni a nadto urwała się sztuka góry zamkowej i część miasta z ludźmi zasypała« (X. B. Chmielowski: Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi. Lwów 1754, tom II. str. 304 i 341).

W roku 1767 stan zamku jeszcze bardziej był opłakany. »Zamek nad miastem na górze, w około murem z basztami obwiedziony — powiada jego, zresztą dość niedokładna lustracya — te jedne przez rewolucye zdezelowane, drugie dla starości porysowane stają. Do którego idąc od miasta drogą, brama w murze na kształt wrot bez żadnego zamknięcia, za którą po prawej ręce na wzgórku oficyna, z drzewa tartego jodłowego budowana. Z jednej strony podmurowana, gontami pobita, w pobiciu reparacyi potrzebująca, o sześciu kominach murowanych nad dach wywiedzionych, z facyatą malowaną z herbem Pilawa. Do tych oficyn idąc do sieni po gradusach jodłowych drzwi etc... Na rogu od fary baszta czyli wieża *ad praesens* szlachecka *ante* zaś skarbiec, porysowana, gontami pobita, *ad fundum* tej drzwi podwójne na za-

wiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi, za którymi schody *ad fundum.* W tej piecyk i kominek, framug okiennych pięć z kratami żelaznemi. Górna wieża, do tej schody pogniły i poopadały, drzwi na zawiasach z wrzeciądzem i skoblami. Ta z podłogą i powałą bez okien. Od tej idąc koło muru, kaplica w murach starych porysowanych, w pobiciu znacznej reparacyi potrzebująca; do tej drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skoblami żelaznymi. W tej okien trzy, ołtarz wielki Pana Jezusa Ukrzyżowanego z mensą murowaną, o trzech gradusach; powała w niej zgniła. Do jej muru dwa archiwa grodzkie i ziemskie przymurowane, każde o trzech oknach niewielkich z kwaterami żelaznemi. Idąc koło muru komin murowany z ogniskiem sam stoi. Na rogu od Dniestru baszta, gdzie *quondam* sądowe izby bywały, gontami pobita w dachu przez burze zdezelowana, okna powybijane, kilka tylko tafel zawadzają się, z sionkami i innymi pokoikami zdezelowana, na dole wrota podwójne na kunach żelaznych. W pierwszym drzwi na zawiasach i dwa okna z wrzeciądzem i żelaznemi okiennicami, kraty żelazne do sklepu dolnego. Sklep drugi poboczny *vel turma,* do niego drzwi na zawiasach z wrzeciądzem. Innych sklepów trzy; sklepy murowane dobre i suche.« (Akta grodzkie halickie tom 291 nr. 293),

Następnie po zaborze Galicyi opuszczony zamek halicki niszczał coraz więcej i w gruzy się rosypywał. W roku 1796 rozporządzeniem gubernialnem rozkazano magistratowi miasta Halicza rozebrać część murów zamkowych wedle planu przez komisyę techniczną rządową wskazanego a na opędzenie kosztów przy tem poniesionych, pozwolono magistratowi zabrać materyał pozostały przy rozebraniu murów. Zniesienie tej części zamku odbywało się pod kierownictwem delegowanego ku temu przez urząd obwodowy inżyniera rządowego Heegersteina. W kwietniu 1858 roku runęła wschodnia część pozostałych murów. Przy zawaleniu się jej odkrył się otwór prowadzący do dwupiątrowej piwnicy, z której rozchodzą się dalsze. Materyał uzyskany z rozebranych murów dostarczył miastu i okolicy obfitego budulca. Pozostałe ruiny należą obecnie do gr. kat. metropolii.

Literatura i ryciny: Conspectus situs et vestimenta antiquae arcis Halicz. dość dobra rycina tuszem w rkp. bibl. Ossol. l. 1397, tom V. tablica IX.; La Pologne historique. Paris 1835—6, tom II. str. 240; Przyjaciel Ludu rok 1836, tom I. str. 27 z ryciną; M. B. Stęczyński: Okolice Galicyi. Lwów 1847, str. 135—7 z 2-ma rycinami; Przyjaciel Domowy rok 1860, str. 79 z ryciną; Dodatek tygodniowy do Gazety Lwowskiej rok 1868, nr. 20; Baliński i Lipiński: Starożytna Polska. Warszawa 1886, tom II. część 2, str. 834; X. A. Petruszewycz; Krytyko-istoryczeskija razsużdenja o naddnistrjańskom horodi Hałyczi w Wistnyku Narodnoho Doma. Lwiw 1882—8, str. 139 i nast.; Album widoków Napoleona Ordy, serya VI.; Widoki zamku w zbiorze rycin biblioteki Pawlikowskich l. 3351—8, między nimi jeden z roku 1836; Widok rytow. przez Kielesińskiego w zbiorze rycin muzeum im. Ossolińskich l. 3357.

Husiatyn, miasto powiatowe nad Zbruczem. Zamek niegdyś warowny w środku miasta, przerobiony w bieżącym wieku na pałac mieszkalny, o trzech skrzydłach. Pozostały tylko do dziś od frontu dwie okrągłe narożne baszty, opatrzone trzema kondygnacyami strzelnic.

Zamek husiatyński zbudował w połowie XVII. wieku Marcin Kalinowski, wojewoda bracławski, hetman polny koronny, na miejscu drewnianego fortalicyum. Po jego śmierci pod Batohem (1652) został zamek przez Kozaków zniszczony. W roku 1672 zatrzymał się w nim sułtan Mahomet IV. dążąc pod Buczacz. Zresztą w wojnach tureckich wybitniejszej nie odgrywał roli dla braku wody, jakkolwiek Sobieski kilkakrotnie lokował tu załogi, wypierając tureckie. Dziś należy do miejscowego rabina.

Jagielnica, miasteczko w powiecie czortkowskim 8 klm. od Czortkowa na południe, nad rzeczką Czerkaską, dopływem Seretu. Zamek dawniej warowny przerobiony w wieku bieżącym na c. k. fabrykę tytoniu. W ogólnych jednak zarysach zachował dawne kształty. Leży po stronie północno-zachodniej miasta na krawędzi płaskowzgórza, oddzielonego od miasta głębokim parowem i rzeczką.

Zamek ten dotąd nigdzie nie opisywany, chociaż zasługuje na to, założony został przez Lanckorońskich w połowie wieku XVI. i pozostawał w ich ręku do chwili odstąpienia go na własność rządu. Nad bramą wjazdową

zachował się jeszcze herb Lanckorońskich. W dziejach Podola niejednokrotnie wybitniejszą odgrywał rolę, służąc za schronisko okolicznym mieszkańcom. W roku 1655 zdradą został przez Chmielnickiego zdobyty. Po zdobyciu przez Turków w roku 1672 otrzymał silną załogę turecką i został czas jakiś rezydencyą baszy. W ciągu XVIII. wieku wskutek zaniedbania podupadł znacznie.

Janów, miasteczko w powiecie trębowelskim nad Seretem o 15 kilom. na południe. Zamek niegdyś warowny w ruinie. Leży na

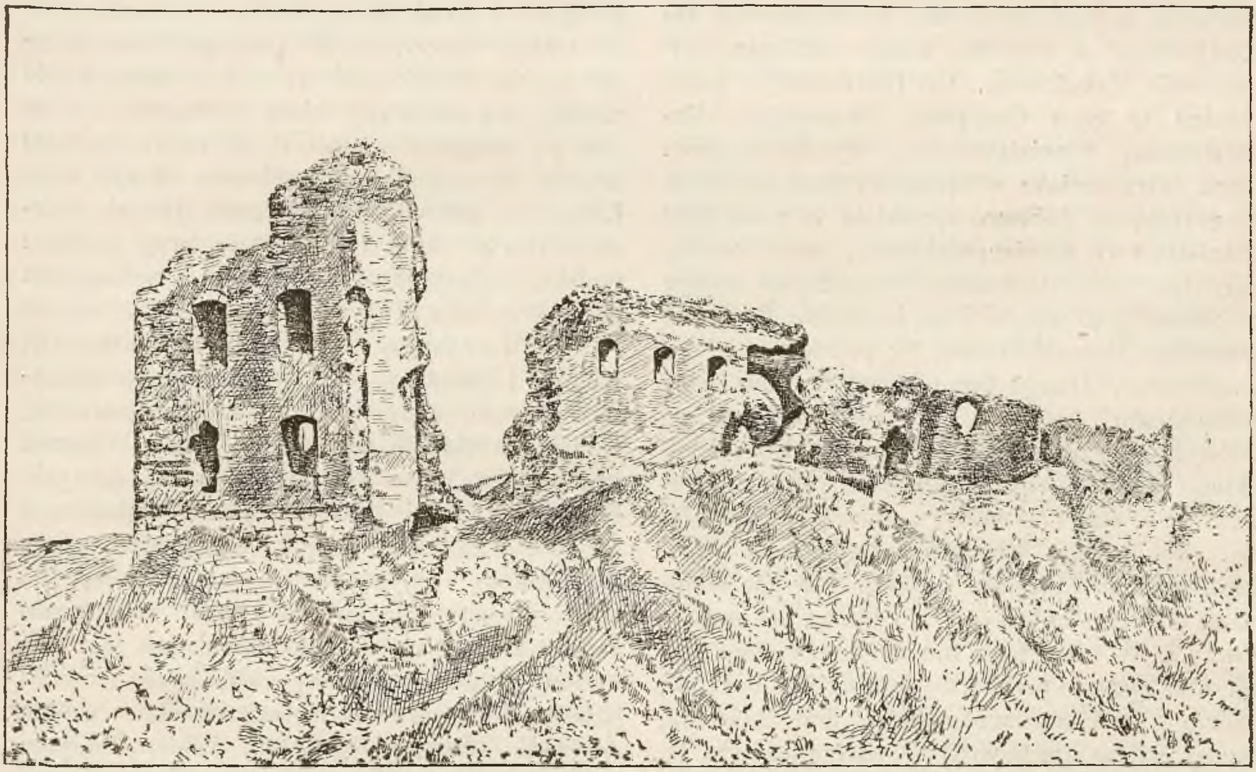


Fig. 8.

RUINY ZAMKU HALICKIEGO OD POŁUDNIA.

południowej stronie miasteczka na wąskim, skalistym i stromym przesmyku, między dwoma kolanami Seretu, okrążającego miasteczko w półkole. Zbudowany był w czworobok z kamienia czerwonego. Większość ścian rozebrano zupełnie. Stosunkowo najlepiej zachowała się jeszcze północna baszta. W obrębie ruin i z ich materyału wznosi się kościół parafialny.

Założycielem zamku był Jan Golski, wojewoda podolski. Następnie przeszedł na własność Boguszów i dzielił wszystkie klęski krajowe, podobnie jak inne zamki. W roku zwłaszcza 1675 zdobyty przez Turków dotkliwie został zniszczony. W XVIII. wieku założono w nim fabrykę saletry.

Jazłowiec, miasteczko w powiecie zaleszczyckim. Zamek w ruinach, z których znaczne utrzymały się resztki. Leży na południe od miasteczka na wyniosłym a wąskim grzbiecie wzgórza, okrążonego z trzech stron rzeczką Olchowcem. Jedynie od wschodu jest dostęp ułatwiony, od przytykającego płaskowzgórza. Z tej też strony znajduje się uszkodzona brama wjazdowa, w kwadratowej baszcie, wysuniętej naprzód. Tuż obok niej prowadzi gościniec krajowy. Rzut poziomy zamku przedstawia figurę kształtu nieregularnego, opatrzoną po rogach okrągłemi lub wielobocznemi basztami. Mury zewnętrzne, grube na dwa metry, opatrzone strzelnicami, zachowały się stosunkowo dość dobrze, zwłaszcza od strony północno-zachodniej. Wnętrze natomiast przedstawiające szereg większych lub

mniejszych ubikacyj, korytarzy, zakamarków etc. znacznie zniszczone. Pod nimi ciągną się rozległe piwnice dość dobrze jeszcze zachowane. Napisów i herbów nie ma żadnych. Zamek godzien bliższego zbadania.

O zamku jazłowieckim wspominają źródła już w XV. wieku, jako o gnieździe zasłużonego rodu Jazłowieckich, wygasłego w roku 1607. Obecne ruiny w znacznej części pochodzą z zamku zbudowanego w połowie XVI. wieku przez Jerzego Jazłowieckiego, hetmana wielkiego koronnego a upiększonego przez syna jego Mikołaja, starostę śniatyńskiego. Już w XVI. wieku zaliczał się do pierwszorzędnych zamków na Rusi a Tatarzy nigdy nie kusili się o jego zdobycie. Po wymarciu Jazłowieckich w krótkim czasie zmieniał kilkakrotnie dziedziców. Od Radziwiłłów przechodził w ręce Czuryłów, Boguszów, Kaszewskich, Stanisławskich, Tyszkiewiczów. Anna Odrzywolska odziedziczywszy go wraz z przyległemi dobrami sprzedała w roku 1643 Stanisławowi Koniecpolskiemu, hetm. wielk. kor. Syn tegoż Alexander zwrócił swą uwagę na zamek jazłowiecki i nie szczędząc kosztów, wszelkich dołożył starań, by powiększyć jego warowność. Dzięki temu oparł się zagonowi kozackiemu, który w roku 1648 usiłował go zdobyć. — Po śmierci Alexandra Koniecpolskiego (1659) uległ zaniedbaniu. Ulryk Werdum (l. c. str. 174) mówi o nim w roku 1672, że: »jest wielki, włoskim sposobem, z wysokimi murami, płaskim dachem i wielu kominami dobrze zbudowany, ale już na pół spustoszony.« W obec tego nic dziw, że »bez wystrzału« prawie poddał się tegoż roku Turkom, którzy z pod Buczacza wysłali doń Husseina, baszę Adenu (Sękowski: Collectanea tom II. str. 70) i zająwszy, silną obsadzili załogą. — W czasie wyprawy chocimskiej następnego roku wyparł ją stąd wprawdzie Sobieski, lecz nie na długo. W roku bowiem 1676 pomimo znaczniejszej załogi polskiej zamek bez oporu poddał się Ibrahimowi Szejtanowi wskutek niedbalstwa i opilstwa komendanta. Odtąd przez lat ośm władali nim Turcy, którzy dla wzmocnienia tej najdalszej placówki swych zaborów na północy, niemałych dokładali zabiegów, by uczynić ją jak najobronniejszą. Obok stałej janczarskiej załogi, zaopatrzonej obficie w broń i amunicję, dowodzący nią bej nietylko zrestaurował zamek, lecz i nowemi opatrzył go fortyfikacyami. Ufni w jego warowność sami Turcy zwykli o nim mawiać że: »nie miał zaznać śmierci w kilku godzinach.« (Kopia rękopisów własnoręcznych Jana III. Lwów 1833, str. 40). Daremnie też usiłował go odzyskać napowrót w roku 1683 Andrzej Potocki — wszystkie wysiłki chybiły celu. Dopiero w roku 1684 Jan Sobieski zaczynając kampanią na Podole, postanowił najpierw zdobyć jazłowiecki zamek. Urok imienia królewskiego, znaczna i doborowa armia łatwo dokonały zadania. W obozie polskim obok królowej z synami i licznego dworu, znajdowali się posłowie różnych mocarstw i mnóstwo ochotników francuskich. »Stanąwszy król 24. *augusti*, zaraz nazajutrz fortecę obledz kazał, potężnie z dział ognia dawać i szturmować. Co widząc Turcy, że żadnym sposobem obronić się nie mogli, pod wieczór o miłosierdzie prosili, wywiesiwszy białą chorągiew, a za tym po podpisaniu kapitulacyi, nazajutrz rano wyszli, broń pod nogi królestwa złożyli i do Kamieńca konwojowani, z tych jednak dziewięćdziesiąt (było 560) zostało przy polskim wojsku.« (Rubinkowski: Janina zwycięzkich tryumfów Jana III.).

Towarzyszący tej wyprawie Francuzi, Dupont i Daleyrac, obok dokładnego przedstawienia całej akcyi oblężenia i poddania się zamku, zostawili nam i jego opisy. »Zamek jazłowiecki, pisze Dupont, leży na szczycie bardzo wyniosłej i stromej skały, oddzielonej od miasta głęboką i szeroką rzeką. Otacza ona ją w około i czyni prawie odosobnioną, bo tylko pozostaje jeden pas ziemi, którym do zamku zbliżyć się można. Zamek ten jest niezwykle silnie zbudowany i składa się z ośmiu potężnych baszt, czteru po rogach a czteru na środku ścian.« (Pamiętniki. Bibliot. Ordynacyi Krasińskich, tom VIII. str. 173). Daleyrac opisawszy zniszczenie miasta przez Turków, które przedtem »było jednem z najpiękniejszych i najbogatszych w Polsce, a co do wielkości mało ustępowało Lwowowi«, mówi następnie: »Nad miastem wznosi się od południa szerokie wzgórze, spłaszczone u wierzchołka, a przychylające się nieco ku wyżynie, na której leży miasto. Strumyk, który oblewa miasto, skręca się potem ku stopom wzgórza i okrąża je w całej jego rozciągłości, podobnie jak rzeka Smotrycz opłukiwa stopy góry kamienieckiej. Wzgórze owe jest dość wysokie a będąc przytem strome i skaliste z trzech stron dozwala tylko od miasta przystępu. Na

tem to wzgórzu wznosi się zamek z kamienia i cegły, zbudowany mocno, lecz w nader nieregularnych kształtach. Przed bramą zamku ciągnie się obszerny plac ćwiczeń wojskowych, na którym może się uszykować wygodnie do trzech tysięcy żołnierzy. Budowa zamku acz nieregularna nie nosi bynajmniej cechy starożytności. Baszty, okopy, narożniki na armaty, sklepienia, skrzydła, wały, lochy podziemne celują wspaniałością i warownością. Natomiast razi wielce ponurość mieszkań przypominająca poniekąd Bastylę paryską. Dziś cały zamek leży w gruzach. Główna wieża zamkowa jest bardzo zniszczona, lecz małym nakładem dałaby się przywrócić do dawnego stanu. W roku 1672, t. j. w roku upadku Kamieńca i Buczacza usadowili się Turcy również i w zamku jazłowieckim i starali się ile możności obwarować go i ponaprawiać. W roku 1676 zniszczyli oni i wyludnili miasto do szczętu a chcąc obwarować się w zamku usypali nowe okopy z chróstu i gałęzi na szczycie wzgórza u stóp muru od strony miasta, tudzież w dolinie po obu brzegach strumyka, które zresztą wzdłuż całej góry poobsadzali szczepami i drzewami. Wszystko to pozostało w tym samym stanie po dzień dzisiejszy. Polski komendant zamku, mianowany od króla po odejściu Turków (był nim Jan Samuel Chrzanowski, oberszterleytnant z pułkiem dragońskim Jana Cetnera, starosty szczurowieckiego), dołożył wszelkich starań, aby te ogrody tureckie zachować w najlepszym stanie, jako ozdoby miasta.« (l. c. t. II. str. 258).

Do roku 1699, t. j. do odzyskania Kamieńca podolskiego, odgrywał zamek jazłowiecki ciągle niepoślednią rolę, jako pierwsza silniejsza polska warownia od strony pogranicza tureckiego. Sobieski i Jabłonowski zawsze baczną zwracali uwagę na jego dobre zaopatrzenie w żywność, amunicyę i odpowiednią załogę. W XVIII. wieku, gdy na kresach wschodnich zapanował spokój, stracił i zamek swe znaczenie, w połowie tegoż wieku był już w zupełnej ruinie. Po przejściu dóbr jazłowieckich w dom Poniatowskich, Stanisław Poniatowski, ojciec króla wzniósł obok zamku, na cyplu wzgórza, piękny pałac, w którym dziś mieści się zakład wychowawczy Urszulanek dla panien. Do budowy wspomnianego pałacu użyto w znacznej części materyału z murów zamkowych. Dzisiejsze ruiny należą do br. Ed. Błażowskiego.

Literatura i ryciny: Rozmaitości lwowskie, r. 1831 str. 70; rok 1832 str. 39; Przyjaciel ludu rok 1837, tom II. str. 289; La Pologne historique. Paris 1835—6, tom I. str. 441; X. S. Barącz: Pamiątki jazłowieckie. Lwów 1862; Zawadzki Wł.: Obrazy Rusi Czerwonej. Lwów 1864, str. 5 z ryciną; Ruiny zamku jazłowieckiego w Tygodniku illustrow., rok 1864, IX. str. 5 z ryciną; Przyjaciel Domowy, rok 1877, str. 61 z ryciną; Album widoków Napoleona Ordy serya VI.; Widoki zamku w zbiorze rycin biblioteki Pawlikowskich l. 3390—3403.

Krasiczyn, miasteczko w powiecie przemyskim, 9 kilom. na zachód od Przemyśla. Zamek jeden z najwspanialszych w całej Polsce dotąd zachowany w całości i zamieszkały. Leży po prawym brzegu Sanu na równej dolinie. Zbudowany w duży, czteroskrzydłowy czworobok, w stylu renesansu włoskiego z domieszką baroka. Każde skrzydło wysokie na dwa piętra. Po rogach wznoszą się cztery potężne, okrągłe, dwu lub trzypiętrowe baszty, z których każda ma swoją nazwę. »Papieska« zwie się północno-zachodnia, »Królewska« północno-wschodnia, »Szlachecka« południowo-wschodnia, »Boska« południowo-zachodnia, gdzie się mieści kaplica, wyniosłą pokryta kopułą. Basztę Królewską wieńczy u wierzchu szereg małych wieżyczek, które niegdyś miały złociste dachy, zaś dwie inne ozdobione są piękną koronkową attyką. Główny wjazd prowadzi od zachodu przez most i wspaniałą bramę, nad którą wznosi się sześciopiętrowa wieża, zegarową zwana. Drugi boczny wjazd znajduje się w skrzydle wschodniem obok baszty Królewskiej. W obrębie obszernego dziedzińca otoczonego galeryami i attyką, przy ścianie południowej zachowała się nad klatką wchodową prześliczna loggia, bogato rzeźbą ozdobiona. Ściana od kaplicy pokryta popiersiami niemieckich cesarzy, królów i sławnych osób robionemi na murze *al sgrafitto*, t. j. sposobem skrobanym. Na środkowej ścianie dziedzińca naprzeciw bramy wjazdowej, nad pierwszem piętrem znajduje się wizerunek Augusta II. z napisem: »Króla czekają panowie korony polskiej.« Pochodzi on z czasu spodziewanego przyjazdu tego króla do Krasiczyna, gdzie go liczna oczekiwała szlachta. Na szczególną uwagę zasługuje kaplica zamkowa, niepospolita w swoim rodzaju,

ze względu na zdobiące ją rzeźby, freski i pomniki grobowe. Według napisu pod chórem poświęcono ją w r. 1618, odnowiono 1843 r.

Wskutek pożaru 1852 roku utracił zamek niemal całą swoją wewnętrzną wspaniałość; większa część komnat dotąd nie jest jeszcze odrestaurowaną i tylko skrzydło wschodnie z przyległemi basztami i część południowego jest zamieszkane, mimo to gdzie tylko oko spocznie wszystko do najdrobniejszego szczegółu nosi ślady dawnej świetności. Cały sposób założenia zamku, jego rzeźby w marmurach i kamieniu, roboty snycerskie, ślusarskie, ornamentyka etc. wywołują podziw i zdumienie, jak olbrzymim sumptem został wzniesiony, łącząc wygodę z poczuciem artystycznem. Słusznie też pisał o nim Stefan Okraszewski (Bibl. Warszawska rok 1842, tom II. str. 476), że, »gdyby zamek ten znajdował się w Anglii lub Niemczech, odbywanoby do niego pielgrzymki a opis jego z rycinami obeznałby świat z najskrytszym jego zakątem.« Historyk sztuki znajdzie w nim w istocie bogate pole do badań. Sam zamek otacza w około szeroki okóp, częściowo napełniony wodą, a od strony północnej przytyka pięknie utrzymany park, bogaty w wiekowe lipy i świerki.

Początki krasiczyńskiego zamku objaśnia nam napis umieszczony na marmurowej tablicy nad wspaniałym portalem głównej bramy wjazdowej, uwieńczonej u góry tarczą herbową Krasickich, trzymaną przez dwa lwy. Przytaczamy go dosłownie:

D · O · M · A ·
MARTINVS KRASICKI IN KRASICZYN S · R · M · INCISOR LVBOMIEN · BOLEMOVIEN · CAP · POSTQ · MORE MAIORVM INVICTISSIMO GRATISSIMOQ · SIGISMUNDO III · POLONORVM ET SVECIE REGI REGNOQ · PATRIO SE AC SVA FIDELITER IMPENDIT AVGENDI CVLTVS DIVINI PATRIE ORNANDE ET IMORTALITATIS NOMINI SVO PARENDE STVDIO ARCI HVIC AB ILLUSTRI ET MAGNIFICO STANISLAO KRASICZKI CASTELANO PREMISLIEN · CVRIE · S · R · M · MAGISTRO PARENTE SVO AVSPICATO INCHOATE KRASICIN NOMEN ET VLTIMAM MANVM SVMPTV ET OPERIS PROPRIS IMPOSVIT VNIVERSAMQ · HANC MOLEM LABORE INDVSTRIE SVE COMPREHENDIT QUAE EXTERIVS ET INTERIVS EXORNATA ANNO TANDEM 16 PERFECIT · MEMOR PATRIA GRATA ESTO POSTERITAS · ANNO · DOMINI · M · DC · XIIII ·

Według powyższego napisu tedy zamek krasiczyński zaczął wznosić Stanisław Krasicki, kasztelan przemyski w roku 1598, dokończył go zaś i upiększył syn jego Marcin († 1633), krajczy koronny, lubomski i bolemowski starosta, następnie wojewoda podolski, człek rycerski i wielkiej erudycyi. W roku 1614 był już zamek ukończony, budząc podziw współczesnych. Odwiedzał go Zygmunt III. i królowa Konstancya, następnie przybywał tu Władysław IV., Jan Kazimierz i August II., którzy w przyległej okolicy, obfitującej w zwierza, lubili polować. Odwiedziny te kazali właściciele uwieczniać obrazami. W czasie wojny szwedzkiej i najazdu Rakoczego 1657 roku poniósł zamek wielkie szkody, lecz niebawem odrestaurowany odzyskał swą świetność. Urszula, córka Marcina Konstantego Krasickiego († 1672) a żona Jędrzeja Modrzewskiego, podskarbiego koronnego, wniosła Krasiczyn w dom Modrzewskich, Elżbieta zaś z Modrzewskich Tarłowa w dom Tarłów. Za dziedzictwa Jana Tarły, wojewody lubelskiego spotkała zamek w roku 1726 dotkliwa klęska. Snujące się po Polsce wojska moskiewskie i kozacy, podstąpili pod zamek i złupili go w sposób barbarzyński. »Dla dobycia bowiem żelaza — mówi rkp. bisk. Kiszki — mury rozwalali, okna powybijali, z ołowiu kule lali, drzwi i stoły łupali, wszelką galanteryę popsuwszy w fosy rzucali, staroświeckie obrazy wszystkich królów i panów rąbali a inne zabrane po różnych wsiach i w Przemyślu sprzedawali. Basztę papieską zburzyli, obrazy papieżów zabrali. Odkrywszy i dobywszy zamurowane pieniądze, skarby srebra, złota i naczyń wiele zabrali i do swej ziemi wynieśli. Rozbiwszy na ostatek kaplicę złupili ją, srebro t. j. kielichy, monstrancye i ornaty wszystkie zabrali; obrazy i ołtarze poniszczyli, krzyż połomali, statuę św. Jana Nepomucena porąbali i w kawałki posiekli, wszystkie wsie spustoszyli i w niwec obrócili.« (L. Hauser: Monografia miasta Przemyśla str. 141).

Alexander Tarło, wojewoda lubelski, zapisał majątek krasiczyński wraz z zamkiem siostrzenicy swojej Ludwice z Mniszchów Potockiej, kasztel. krak. i hetmanowej w. kor. Po jej śmierci (1785) kupiła Krasiczyn hr. Pinińska i zapisała go najstarszemu swemu synowi Józefowi, od którego nabył go ks. Leon Sapieha w roku 1834 i wszelkich dołożył starań, by zaniedbany dość zamek do pierwo-

tnego przywrócić stanu. Patryotyczne przedsięwzięcie, bliskie będąc już ukończenia, nagle niestety zniweczonem zostało. Dnia 3. maja 1852 r., w wilię zaślubin ks. Adama Sapiehy z Jadwigą Sanguszkówną, pożar przypadkowo wszczęty, zamienił zamek w perzynę. Spłonęły rzeźbione, pozłacane i freskami pokryte sufity, rosypały się marmurowe odrzwia i kominki, zgorzała baszta królewska, wypaliły się na wapno marmurowe ściany baszty papiezkiej z cennymi portretami papieży, runął dach wieży zegarowej i porwał na dół sklepienia i dzwony, słowem straty były niepowetowane. Ocalały tylko baszty Boska i Szlachecka.

W roku pożaru urządzono wschodnie skrzydło zamku na tymczasowe mieszkanie a w roku 1860 rozpoczęto restauracyę i dokonano jej, na razie przynajmniej na zewnątrz, zachowując dość wiernie postać pierwotną. Wnętrze ze swemi wspaniałemi niegdyś komnatami stoi dotąd w znacznej części niezrestaurowane. Jest wszakże nadzieja, że i ono w niedalekiej przyszłości wróci do dawnego stanu.

Literatura i ryciny: Krasiczyn aufgenom. v. G. A. Emerich 1829. Wien, litografia ze zbiorów rycin muz. Ossolińskich l. 1638; Galicya w obrazach we Lwowie u Pillera zeszyt 8 z ryciną; Rozmaitości Lwowskie r. 1832, nr. 39; La Pologne historique. Paris 1835—36, t. III. str. 159 z ryć.; Przyjaciel Ludu r. 1839, str. 393 z ryciną; Tygodnik illustrowany r. 1860 str. 405 z ryciną; Tygodnik Lwowski r. 1868, str. 29 z ryciną; Strzecha 1869, str. 28 z ryciną; Kłosy r. 1873, tom XVI. str. 15 z 2 rycinami zamku i odrzwi kaplicy; Album krasiczyńskie nakładem ks. Adama Sapiehy, obejmujące 33 fotograficznych widoków: I. zewnątrz, II. pojedynczych skrzydeł zewnątrz, III. widoki baszt zewnątrz, IV. widoki w dziedzińcu, V. szczegóły, w muzeum im. Ossolińskich l. 6366; Album widoków Napoleona Ordy, serya VI; Słownik geograficzny, Warszawa, pod Krasiczyn; Album akwarelli (Langa?), przedstawiających widoki zamku przed pożarem w posiadaniu ks. Adama Sapiehy.

Krzywcze, miasteczko w powiecie borszczowskim. Zamek w zupełnej ruinie, na wschód od miasteczka, tuż przy gościńcu krajowym. Od północy dotyka wysokiego, skalistego brzegu nad Cyganką, od zachodu głębokiego jaru. Zbudowany był w kwadrat z kamienia i cegieł, z czterma wielobocznemi basztami po rogach. Ściany zachodnią i północną rozebrano do fundamentów wraz z basztami i zabudowaniami mieszkalnemi przytykającemi do nich. Dziś utrzymała się tylko ściana południowa z dwiema basztami i z bramą wjazdową, prowadzącą przez ubikacyę czworoboczną na piątro wysoką, stosunkowo dobrze jeszcze utrzymaną. Wnętrze zamku zupełnie rozebrane tak, że tylko z konfiguracyi terenu można odtworzyć rozkład jego ubikacyi. Obie południowe zachowane baszty, na dwa piątra wysokie, są dachem pokryte i gdzie niegdzie jeszcze otynkowane. Sklepione dolne ich części obrócono na magazyny wódczane. W wysokości drugiego piętra strzelnice. Napisów i ozdób nie ma śladu. Właścicielem jest żyd Łazarz Seidmann, który głównie przyczynił się do obecnej ruiny.

Zamek, którego założycielami byli w pierwszej połowie XVII. w. Kąccy, zaliczał się do lepszych zameczków podolskich. Dzieje jego są mało zresztą znane. Wiadomo tylko, że w 1672 został przez Turków zajęty. Tegoż roku zatrzymał się w nim sułtan Mahomet IV., wracając z pod Buczacza. W 1675 Sobieski kazał tu osadzić załogę, lecz później cofnął rozkaz (rkp. bibl. XX. Czartoryskich l. 2756 str. 49). W tychże latach przybywał w nim głośny renegat Kryczyński, który na czele Tatarów Lipków dalekie puszczał zagony. Tu też został ujęty (Grabowski: Ojczyste spominki t. II. str. 237). W r. 1687 chorągiew polska zaskoczona przez Tatarów mężny stawiła w zameczku opór. (Załuski: Epistolae histor.-famil. t. I. cz. 2 str. 1002). Do połowy wieku bieżącego był on zamieszkany. Dopiero po przejściu od Golejewskich w ręce żydowskie zaczęto go rozbierać. Z uzyskanego materjału zbudowano gorzelnię i budynki gospodarcze.

Fotografie zamku w posiadaniu hr. Mieczysława Borkowskiego w Mielnicy.

Kudrynce, miasteczko w powiecie borszczowskim nad Zbruczem. Zamek niewielki dziś w ruinie, położony na północny — wschód od miasteczka, na wąskim cyplu wyniosłego grzbietu wzgórzy, między Zbruczem a głębokim jarem, który mały przepływa potoczek. Zbudowany z kamienia i cegły, w kształcie nieregularnego, ku cyplowi wydłużającego się czworoboku (Fig. 9). Ściany obwodowe, wy-

jąwszy ową od Zbrucza, zachowały się dość dobrze. Położenie zamku z trzech stron z natury nader warowne a tylko z trzeciej od strony przytykającej płaszczyzny dostępne. Z tej też strony bronił zamku głęboki przekop i dwie baszty po rogach, jedna większa kwadratowa od Zbrucza *(A)* i mniejsza ośmioboczna nad jarem *(B)*. Ostatnia w dolnej części sklepiona, z trzema kondygnacyami strzelnic, utrzymała się w stanie dość dobrym, gdzieniegdzie nawet otynkowana. W baszcie kwadratowej, brama *(D)*, o dwu otworach strzelniczych po bokach, na działa większego roz-

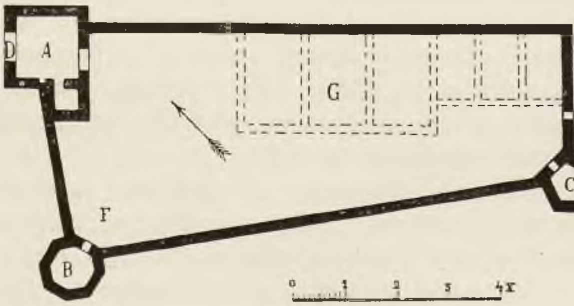


Fig. 9.

RZUT POZIOMY ZAMKU W KUDRYŃCACH.

miaru. Wchodząc nią do wnętrza po prawej ręce ślady ubikacyj dla odźwiernego i służby. Samo wnętrze zamku zupełnie zniszczoze, zasypane gruzem do wysokości prawie pierwszego piętra. Budynek mieszkalny *(G)* przytykał do ściany północnej od Zbrucza i wnosząc z pozostałych śladów tworzył sześć ubikacyj, trzy większe, trzy mniejsze. Lejkowate zagłębienie przy baszcie ośmiobocznej, wskazuje miejsce studni *(F)*. Trzecia pięciokątna baszta *(C)* od strony cyplu nad jarem runęła przed kilku laty w połowie, zasypując wejście do lochów. Obok niej sklepiona furta *(E)*, którą po stromej ścieżce można zejść z zamku do Zbrucza. Ściana między obiema basztami od jaru zachowana stosunkowo najlepiej, posiada trzy kondygnacye otworów strzelniczych na broń ręczną. Napisów i ozdób nie ma śladu. Największa długość zamku wewnątrz wynosi 70 m., największa szerokość 25, grubość murów 1·5 m. Widok z zamku na rozgranicze dwu kordonów niezwykle piękny. Właścicielem ruin jest Żyd, Majer Bartfeld, który już kilkakrotnie usiłował mury rozbierać.

Dzieje zamku kudryniеckiego należą do mało znanych. Szczegółów o nim mogłyby dostarczyć jedynie akta dawnego województwa podolskiego, przechowywane w Kamieńcu podolskim. Założony został prawdopodobnie na początku XVII. wieku przez Herburtów. W roku 1672 został przez Turków zdobyty i ich załogą osadzony. Ważniejszej zresztą roli nie odgrywał. W wieku XVIII. za dziedzictwa Humieckich był po pańsku urządzony i zamieszkany. Przetrwał w całości do połowy naszego wieku, poczem opuszczony i rozbierany na materyał budowlany szybko zamienił się w ruinę.

Fotografie zamku w zbiorze hr. Mieczysława Borkowskiego w Mielnicy.

Laszki Murowane, miasteczko w powiecie staromiejskim po prawym brzegu Strwiąża, 12 klm. na północny-zachód od Starego-Miasta. Zamek niegdyś warowny, dotąd zamieszkały. Leży po stronie północnej miasteczka na niewielkiem wzniesieniu wśród równiny. Utrzymała się zeń tylko jedna część, mianowicie skrzydło wschodnie na piętro wysokie z wspaniałą klatką schodową, resztę rozebrano do fundamentów w pierwszej połowie bieżącego wieku. Kształty zewnętrze gmachu zachowały wybitne cechy renesansu, w ciosowych jedynie oprawach okien panuje pewna oryginalność niezgoda z współczesnymi pomnikami. W wałach otaczających dotąd zamek znajdują się obszerne kazamaty. Właścicielem zamku jest Michał hr. Krasicki.

Zamek laszecki powstał w drugiej połowie XVI. wieku, założony przez Andrzeja Tarłę, chorążego sandomirskiego. Z córką tegoż Jadwigą przeszedł wraz z rozległemi dobrami w posiadanie Jerzego Mniszcha († 1613), wojewody sandomirskiego i zasłynął odtąd jako gniazdo tego rodu. Jerzy Mniszech bowiem stworzył zeń jeden z najwspanialszych i najbogatszych zamków na Rusi tak co do budowy, obwarowania jak i wewnętrznego urządzenia. Nie dziw też, wrodzony spryt i bieg wypadków politycznych wyniosły wojewodę do rzędu najbogatszych panów w Polsce, mógł więc śmiało siedzibę swą w wielkim urządzić stylu. Tutaj to wychowała się córka jego, głośna w naszych dziejach Maryna Mniszchówna i stąd wyruszyła do Moskwy, by zasiąść na samozwańczym tronie carycy, o czem do dziś jeszcze miejscowa prawi tradycya.

Poszukiwania archiwalne niejeden ciekawy mogłyby odsłonić szczegół z mało

zresztą znanych dziejów laszeckiego zamku. Wiadomo tylko, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności, wszystkie omijały go burze krajowe i zawsze z nich wychodził nietknięty. Jedynie w połowie XVII. wieku za dziedzictwa Franciszka Bernarda Mniszcha († 1661) został przez pożar dotkliwie zniszczony. Wyrządzone wówczas szkody liczono na dwieście tysięcy złp. (Niesiecki: Herbarz Polski t. VI. str. 437). Odbudowany atoli na nowo, jeszcze wspanialszą odzyskał postać, że śmiało mógł rywalizować z zamkami brzeżańskim, krasiczyńskim, podhoreckim lub żółkiewskim. Tworzył on duży pięcioskrzydłowy wielobok, z obszernym dziedzińcem wewnątrz i z trzema okrągłemi basztami po rogach. Wjazd prowadził przez bramę w południowo-zachodnim rogu, nad którą wznosiła się wieża zegarowa, na dziewięć piąter wysoka. Wspaniałość wewnętrzego urządzenia budziła podziw współczesnych. Liczył zamek czterdzieści pięć komnat, między niemi dwie sale rycerskie, długie na sześćdziesiąt a szerokie na czterdzieści pięć kroków, z posadzkami wykładanemi marmurem. Obok bogatych mebli, kosztownej broni, złoconych gzymsów i sztukateryj, mnóstwo drogocennych tkanin, obrazów, portretów familijnych i królów polskich zdobiło ściany. Słowem we wszystkiem przebijała się siedziba wielkopańska.

Z początkiem XVII. wieku otoczono zamek fortyfikacyami w systemie bastyonowym i założono od strony północno-zachodniej wielki ogród. Plan jednego i drugiego, sporządzony w roku 1734 przez Henryka Kleina, chorążego artyleryi koron. daje o obu dość dokładne wyobrażenie (obacz Tablicę). Z objaśnień francuskich dołączonych do planu, mimo przekręconych nazw, widać, że wspaniałe założenie zamku i ogrodu mogło wytrzymać porównanie z najświetniejszemi rezydencyami zagranicy. Park miał statuy Neptuna i Satyra *(G* i *W)*, wielką fontannę *(D)*, trzy szyby wodne *(Y)*, dwa mniejsze wodotryski *(les petites fontaines M)*, prześliczne partery i kobierce kwiatowe, których wdzięczny rysunek przypomina najlepsze kompozycye tego rodzaju francuskich mistrzów z końca XVII. i początku XVIII. wieku, a mianowicie słynnego Daniela Marot; ulubione figle i niespodzianki wielkich ogrodów owego czasu, jak labirynty *(H)*, ukryte w cieniu tajemnicze ustronia *(I)*, pawilony *(Q)*, groty *(a)*, pustelnie *(b)* i t. p., a wielkie aleje przecinały go jakby wspaniałemi galeryami zieleni i cienia, podczas gdy sieć chodników zamykała się niekiedy rondami i półrondami o monumentalnej dekoracyi, jak n. p. świątynią Jowisza *(U)* lub salą tryumfalną *(salon de triomphe (X)*. Znajdowały się też dalej: amfiteatr *(P)*, dwie kręgielnie *(jeu de quilles O* i *Z)*, oranżerya *(K)* i t. p. Warto podnieść z osobna plac szlachetnego rycerskiego igrzyska, widocznie bardzo ulubionego na dworach polskich, a mianowicie kolistą arenę przeznaczoną na gonitwy do pierścienia *(course à la bague N)*. Dla wyjaśnienia niektórych nazw francuzkich legendy na planie, przekręconych przez rysownika, notujemy, że ***bonets*** lit. *f.* ma oznaczać ***bonnets***, t. j. rodzaj żywopłotu z dużych krzewów, ***boulingraines*** lit. *E.* tyle co ***bolingrins***, tj. partery gazonowe czyli trawniki bez kwiatów. To co na planie nazwano *faussebray* lit. *c.* i *h.* oznacza właściwie *fausses braies*, a był to rodzaj palisadowych parapetów między fosą a murem zamku.

W stanie powyższym przetrwał on do naszego wieku. Dopiero, gdy z rąk Mniszchów przeszedł na własność Zerboniego, Włocha, ten mało dbający o pamiątki krajowe z prawdziwym wandalizmem zabrał się w roku 183. do niszczenia tego pięknego zabytku, uszkodzonego na domiar jeszcze i przez pożar 1835 roku. W ciągu kilku lat rozebrano zamek pozostawiając jedno tylko skrzydło, materyał zeń uzyskany sprzedano okolicy, liczne pamiątki rozprószono na wsze strony, fortyfikacye poznoszono, ogród zaniedbano, i tylko archiwum domowe Mniszchów, już przeznaczone na zagładę, szczęśliwie ocalało, odkryte przypadkiem w komórce sąsiedniej karczmy.

Literatura i plany: Plan general du chateau de Lasky come il est à present — fortification et jardin, 1734; Plan general du chateau de Laszki avec la ville et le jardin nouvellement inventé, 1734. (Oba te piękne plany, dużych rozmiarów, na płótnie naklejone, lecz bardzo przez wilgoć zniszczone, są własnością artysty-malarza p. Reichana w Paryżu. Drugi z nich, przekopiowany, o ile tylko zachowanie pozwalało, jak najwierniej, przedstawia w zmniejszeniu załączona tablica). Rozmaitości Lwowskie r. 1832, str. 325; Przyjaciel Domowy r. 1861, str. 198 z ryciną; Sprawozdania komisyi historyi sztuki tom V. zeszyt 2., str. XVII.

Mikulińce, miasteczko w powiecie trębowelskim nad lewym brzegiem Seretu. Zamek bardzo zaniedbany, lecz stosunkowo utrzymany jeszcze dość dobrze a nawet częściowo zamieszkany lub na cele gospodarcze używany. Leży po stronie północnej miasteczka na cyplu znacznej wyniosłości, staczającej się ku południowemu wschodowi i objętej w półkole rzeką Seretem, z dwu innych zaś stron przechodzącej w równinę. Przedstawia czteroskrzydłowy, w kwadrat z kamienia zbudowany budynek z takimże dziedzińcem wewnątrz. Każde skrzydło wysokie na piątro, długość jednej ściany wynosi 75 m. Główna brama wjazdowa półkolisto sklepiona, znajduje się w środku skrzydła zachodniego, w przeciwległem jej wschodniem skrzydle istnieje druga podobna, z zewnątrz zaszalowana i obrócona na skład narzędzi rolniczych. W środku dwu innych skrzydeł istnieją również sklepione bramy, lecz nie mające wyjścia na zewnątrz. Baszt posiada zamek dwie, okrągłych, na dwa piętra wysokich, mianowicie jednę u narożnika północno-zachodniego drugą u południowo-wschodniego. Pierwsza w połowie wysokości drugiego piętra opatrzona jest czterma strzelnicami na działa, druga posiada ich szesnaście w trzech kondygnacyach, w szachownicę nad sobą ułożonych. Trzecia mniejszych rozmiarów, również okrągła baszta czy też wieża znajduje się wewnątrz obok wschodnio-północnego rogu, i jest na zewnątrz nie widoczna. Strzelnice na broń ręczną istnieją jeszcze w ścianie południowej, wschodniej i północnej, inne prawdopodobnie zamurowano. Skrzydło zachodnie, południowe, i wschodnie zachowały się najlepiej, pokryte są gątowym lub słomianym dachem i ubikacye ich częściowo zamieszkuje służba dworska a częściowo służą na magazyny, stajnie i kuźnię. Jedynie skrzydło północne stoi niepokryte, w ruinie i w ścianie zewnętrznej posiada wyłom długi na siedem metrów. Tynki murów utrzymują się w znacznej części, napisów, ozdób, herbów nie ma żadnych, tylko na wewnętrznej ścianie obok wschodniej bramy na prawo, pozostał ślad jakiejś ozdoby na niewielkiem gipsowem półkolu. Piwnice ciągną się wzdłuż wszystkich skrzydeł i posiadają kilka wejść. W południowo-wschodnim rogu istniała do roku 1831 studnia obecnie zasypana. Zamek niszczeje jedynie przez zaniedbanie, nie jest jednak narażony na rozbiór. Właścicielem jego jest hr. Mieczysław Rej. (Na podstawie informacyj nadesłanych nam uprzejmie przez pana Jana Wierzbowskiego, c. k. auskultanta sądu w Mikulińcach).

Zamek mikuliniecki powstał w połowie XVI. wieku. Założyła go Anna, córka Mikołaja Sieniawskiego h. w. k. a małżonka Wawrzyńca Spytka Jordana († 1568) »na samym szlaku tatarskim« (Niesiecki: Herbarz t. VIII. str. 344). Od Zborowskich nabył go następnie w roku 1637 Stanisław Koniecpolski, hetman w. kor. i przebudowawszy nieco, przemieszkiwał w nim czasami. Liczył się on do piękniejszych i silniejszych zamków w tych stronach. Po spustoszeniu poniesionem w wojnach kozackich zrestaurował go Alexander Koniecpolski. W wojnach tureckich upamiętnił się w roku 1675 mężną obroną przeciw kilku baszom, wysłanym przez Ibrahima Szyszmana, obozującego pod Zbarażem, na jego zdobycie. Bronił zamku niejaki Orchyjowski z trzema synami, na czele kilku szlachty, mieszczan i kilkuset chłopów. Wszystkie wysiłki i namowy Turków spełzły na niczem. Oblężeni przez dni piętnaście wytrzymali mężnie każdy ich zapęd, mimo braku dostatecznej broni i amunicyi. Straty tureckie były znaczne. Nie mogąc zdobyć zamku ani ogniem działowym ani szturmami, uciekli się do podkopów i min. Wysadzona tą drogą jedna z baszt zamkowych przyprawiła ich samych o śmierć kilkuset ludzi, bez wielkiej szkody oblężonych, którzy uczyniony wyłom szybko zabili. Dopiero brak otrzymania odsieczy skłonił ich do wejścia z Turkami w układy. Za poddanie zamku obiecano wszystkich puścić na wolność, lecz stało się inaczej. Turcy podrażnieni oporem, zaledwie zostali panami zamku, srogą natychmiast wywarli zemstę. Większość jego obrońców została wyciętą, Orchyjowski z synami i inni znaczniejsi na pal wbici, resztę zabrano do niewoli. (Załuski A. Chr.: Epistolae histor. famil. tom I. cz. I. str. 541 i 575). W następnych latach zamek mikuliniecki dość znaczną odgrywał rolę w obec ciągłego niebezpieczeństwa od pogranicza tureckiego i kilkakrotnie silniejszą lokowano w nim załogę. Od Koniecpolskich przechodził do Sieniawskich, Lubomirskich, Potockich, Konopków i utrzymywał się w całości. Za dziedzictwa ostatnich założono w zamku fabrykę sukna, lecz ta nie istniała długo. — Dotąd prócz luźnych wzmianek nigdzie opisywanym nie był.

Okopy, małe miasteczko pograniczne w powiecie borszczowskim, na najdalszym wschodnim cyplu Galicyi. Leży na wyniosłym a wązkim pasie ziemi między Dniestrem a Zbruczem, wśród dawnych fortyfikacyj, z których znaczne jeszcze utrzymały się resztki. Zamykają one miasteczko z obu dostępnych stron od wschodu i zachodu, podczas gdy stromo ku rzekom urywające się brzegi, czynią dostęp z dwu innych prawie niemożliwy. (Fig. 10) są dziś zupełnie zniesione, pozostały tylko słabe szczątki rawelinów przed bramami. Każda z tych bram *(a* i *b)* zbudowana jest z kamienia łamanego i tworzy prostokątne piętrowe zabudowanie. Długość wschodniego wynosi 12·32 m., szerokość 8·05 m.; długość zachodniego 10·42 m., szerokość 8·53 m. — wysokość obu 7·58 m. Zewnętrzne ich ściany zachowały się prawie w całości, wnętrze natomiast zupełnie zniszczone tak, że

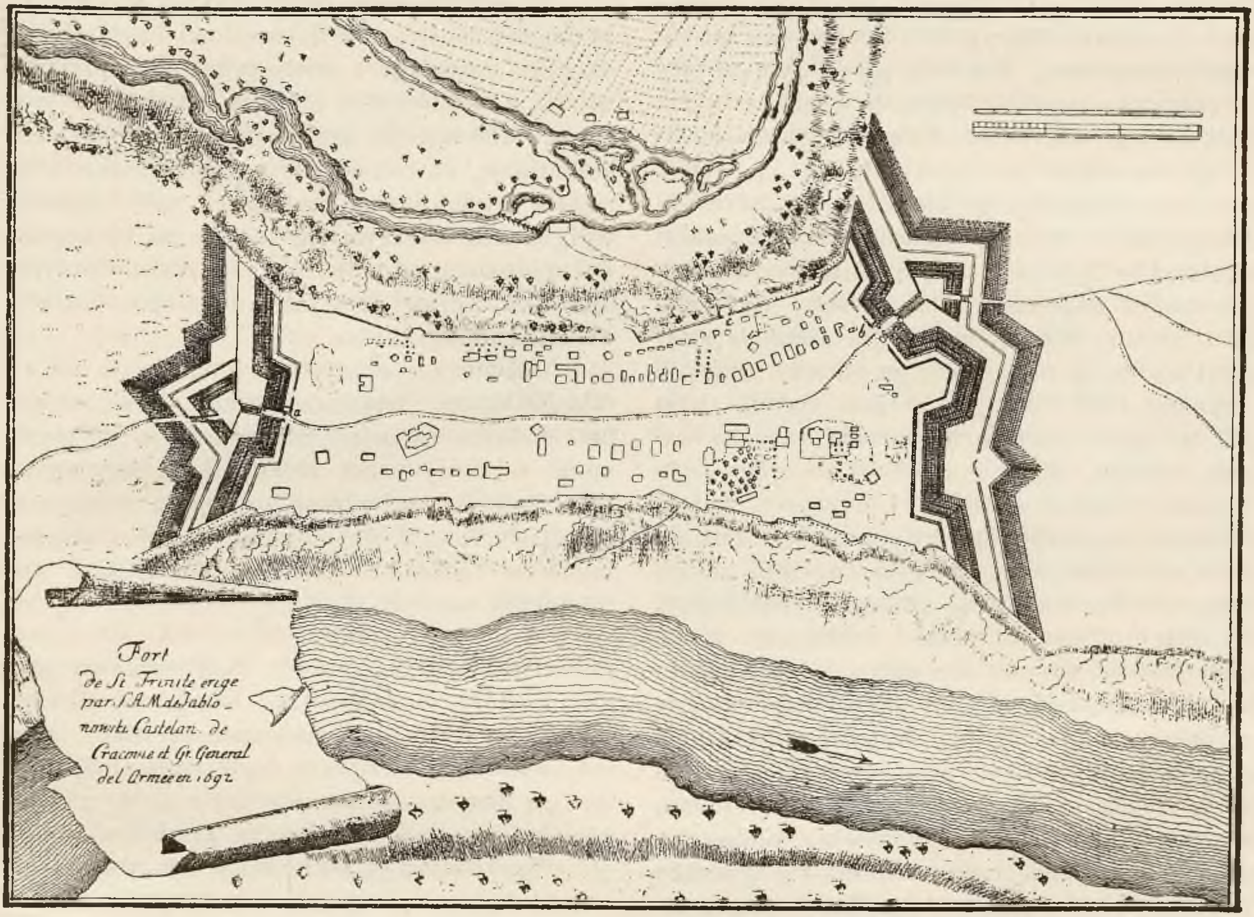


Fig. 10.
PLAN OKÓP ŚW. TRÓJCY Z KOŃCA XVII. WIEKU.

Fortyfikacye wspomniane składają się z wysokich wałów, usypanych w systemie bastyonowym i bram. Wał zachodni przedstawia dwa pół bastyony (w części południowej rozkopane) z bramą w pośrodku kurtyny; wał zaś wschodni dłuższy od tamtego, tworzy naprzód wyskakujący pięciokątny bastyon z dwoma pół-bastyonami przy krawędziach i z bramą w kurtynie bliższej Zbrucza. Fortyfikacye zewnętrzne, uwidocznione na planie otwory bram, zasklepione w ścianach półkolisto, nie mają żadnego pokrywającego je sufitu lub sklepienia. Nad zewnętrznemi odrzwiami bramy zachodniej tablica z napisem, dziś już nieczytelnym. Piątra nad bramami przedstawiały ubikacyę prostokątną, opatrzoną na wewnątrz oknami, na zewnątrz dwiema kwadratowemi strzelnicami. Przez obie te bramy prowadzi gościniec krajowy. Trzecia brama a zarazem wieża strażnicza *(c),* obecnie do po-

łowy rozwalona, istnieje nad przepaścią od Zbrucza, którędy stromą ścieżką schodzi się do tej rzeki. W obrębie fortyfikacyj tuż przy gościńcu sterczą kamienne ruiny małego kościółka św. Trójcy, przedstawiającego jednonawowy prostokąt, z zakrystyą od wschodu. Odległość obu wałów od siebie wynosi 480 m. Na całej tej przestrzeni, gdzie oko się zwróci, liczne inne słabe już ślady budowli, nasypów, przekopów świadczą o dawnej obronności tego miejsca z natury nadającego się już ku niej.

Twierdza Okopy św. Trójcy, jak ją dawniej nazywano, powstała przed dwustu laty z pobudek zupełnie jasnych i naturalnych. Gdy zabiegi odzyskania Kamieńca Podolskiego z rąk tureckich nie powiodły się, powstała myśl nieustannej jego blokady. Stanisław Jabłonowski h. w. k. po naradzie z Sobieskim upatrzył w tym celu »szyję skalistą« w miejscu nader dogodnem dla przyszłej forteczki. Pod okiem Marcina Kąckiego, generała artyleryi koronnej, rozpoczęto jej budowę dnia 25. września 1692 roku. Do dwóch tygodni była już w stanie obrony, otrzymała znaczną załogę i działa. Zadaniem nowej twierdzy było zabierać Turkom prowiant, przerywać komunikacye, niszczyć wychylające się oddziały tureckie, słowem odosobnić zupełnie załogę kamieniecką, znękać ją głodem i niepokojem. Spełniła to ona w pełni; zwłaszcza w latach 1693—6 dobrze się dała odczuć Turkom w tym względzie. Wśród nieustannych bojów płynęły tu dnie, prawdziwa rozgrywała się epopeja i były chwile, gdzie uwaga całej Polski zwracała się ku okopowym wojownikom, śledząc pilnie ich czyny, walki, niebezpieczeństwa i znoje. Sam Sobieski co tygodnia otrzymywał stąd relacye o ruchach nieprzyjacielskich, całą nadzieję zdobycia Kamieńca pokładał w Okopach.

Z odzyskaniem jego w roku 1699 upadło tem samem i znaczenie Okóp. Nie wiele pomogło wyniesienie ich (1700 r.) do godności miasteczka z prawem odbywania jarmarków. Z ustaniem gwaru wojennego, chwilami tylko przypominano sobie okopską twierdzę, sejmy uchwalały naprawę jej fortyfikacyi, opatrzenie załogą i amunicyą, lecz zwykle na tem się i kończyło. W ostatnich dopiero latach bytu politycznego Polski, w czasach konfederacyi barskiej, odnowiła się na chwilę dawna wrzawa wojenna, drugi krwawy odegrał się w niej epizod. Za wałami okopskiej twierdzy znalazł kilkumiesięczny przytułek Kazimierz Pułaski z kilkuset Barszczanami, póki nie wyparły go stąd w marcu 1769 roku kilkakroć silniejsze wojska moskiewskie po zaciętej, bohaterskiej obronie. Większość konfederatów uratowała się śmiałą, karkołomną wycieczką w nocy ku przepaścistym brzegom Dniestru, nie wielu tylko dostało się do niewoli; część zaś broniąc się do upadłego, zginęła w gruzach spalonego kościółka.

Sto dwadzieścia lat minęło od tej chwili, za rządów austryackich zniesiono część fortyfikacyj; pozostały z nich tylko wspomniane resztki a z kościółka smutnie dotąd sterczące ruiny. Kilkakrotnie podnoszono potrzebę jego restauracyi, zbierano w tym celu składki, lecz piękna myśl, nie poparta przez ogół i strony wpływowe, kończyła się zawsze na chęciach. Życzyć należy, aby świeżo podniesione w tym kierunku zabiegi raz już pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem.

Główna część fortyfikacyj należy do p. Karola Mühlnera, właściciela Okop. Obie bramy przejazdowe są własnością kraju i w myśl opinii wydanej przez Koło c. k. Konserwatorów Galicyi wschodniej zostaną z polecenia Wydziału krajowego odrestaurowane i zamienione na mieszkanie dla drożnika i skład potrzebnych narzędzi.

Literatura i plany: Fort de St. Trinite erige par S. A. M. de Jablonowski, Castelan de Cracovie et Gr. General del Armée en 1692, (plan z końca XVII. wieku w dziele Jonsaca: Histoire de Stanislas Jabłonowski. Lipsk 1774, podany tutaj w zmniejszeniu); Plan der beiden Stadt-Thore in Okopy, aufgenommen von Arvay 1859 w archiwum Koła c. k. Konserwatorów Galicyi wschodniej; dr. Ludwik Finkel: Okopy Świętej Trójcy, dwa epizody z dziejów Polski. Lwów 1889, monografia z ryciną kościółka i dwiema mapkami.

Olesko, miasteczko w powiecie brodzkim. Piękny zamek, głośny urodzeniem się dwóch naszych królów, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego, kosztem kraju zabezpieczony został od grożącej mu niechybnie ruiny. Opis jego pomijamy ze względu na wyczerpującą w tym kierunku pracę kons. p. Ludwika Wierzbickiego. Nie bez celu je-

dnak będzie, sądzim, przytoczyć tu »inwentarz zamku oleskiego« spisany w roku 1664 przez sąd ziemski i urząd grodzki lwowski, z okazyi procesu wytoczonego przez licznych dłużników Stanisławowi Koniecpolskiemu i Wiktoryi z Potockich, ówczesnym właścicielom Oleska o zaspokojenie pretensyj na czternaście tysięcy złp. Inwentarz ów nader ciekawe rzuca światło na pierwotne urządzenie zamku, co ze względu na jego restauracyą, będącą obecnie w toku, nie może być obojętnem. Przytaczamy go w całości:

»Naprzód — czytamy — wjazd przed zamkiem. Wrota wielkie, do których idzie połowa ostrogu po prawej stronie idąc z miasta, a druga połowa po lewej stronie na dół ku stajniom. Stajen wielkich dwie pod gontowem przykryciem ze dwoma kominami wielkimi murowanymi. Przy pierwszej stajni izdebka z komorą bez powały i bez ściany jednej tylnej. Piec kaflowy zły, potłuczony i kominek przy piecu mały cały; przy drugiej stajni także izdebka z komorą bez powały i bez okien pusta. Słodownia za ostrogiem na dole po lewej ręce idąc z miasta pusta, piec w niej murowany z kamienia zepsowany. Izdebka nie mała, w boku już do upadku nachylona, ze drzwiami, z piecem kaflowym białym pusta, bez okien *in parte* słomą pokryta, tamże koryt dębowych wielkich dwie, jedno dla moczenia słodu dobre, drugie złe; znowu koryto dębowe długie w ziemię wkopane całe, nad którem kada wielka pewna, dębowa cała stoi. Niedaleko tej słodowni idąc w górę sadek niewielki w przywałku; za stajniami zapust różnego drzewa, który się poczyna od stajen a idzie ku kościołowi pod same miasto i ku ogrodowi włoskiemu, w którym ogrodzie sad wielki, idąc od stajen w górę w wale pod samym zamkiem a kończy się na drugiej stronie ostroga pod wałem. Nad sadem na górze stary budynek, w którym komór trzy, z drzewa, zdezelowany. Budynek pod wałem, gdzie podstarości mieszka, pod gontami. W tym budynku izba biała z oknami dwoma, w drzewo oprawnemi, z piecem białym i z kominkiem małym przy piecu. Ta izba *cum omnibus attinentiis.* Z izby komora, na przeciwko izby piekarnia, sionka z kuchenką murowaną we środku; komin naprzeciwko podstarościego izdebki, murowany, pusty. Idąc do tego budynku bramka mała, drewniana, most przed bramką ze spodu podmurowany. Po prawej ręce idąc do zamku kopiec z wałem ku bramie. Idąc od bramki most wielki przez fosę ze zwodem ku bramie wielkiej murowanej; na dole budynek pusty, w sadzie ze dwiema kominami murowanemi. Wał dokoła zamku, sadzawek w wale na dole dwie; jedna przed zamkową bramą na jednej stronie wału a druga po drugiej stronie zamku. Ogród na jarzynę przy sadzawce przedzamecznej. Wał przed zwodem murowany.

»Zamek na górze wysokiej murowany. Brama do zamku wjezdna murowana wielka. Wrota dębowe dwoiste wielkie na sześciu hakach wielkich żelaznych z zawiasami żelaznymi. Pręty w pierwszym progu żelazne, długie przez cały próg dwa; w drugim progu kamień ciosowy dwoma prętami żelaznymi oklamrowany. Wychodząc z bramy po prawej stronie drzwi i schodki kamienne do spiżarni, wewnątrz murowanej, z oknami trzema zamurowanemi, pusta, w jednem oknie dwa pręty żelazne. Idąc ze spiżarni drzwi dębowe na hakach i zawiasach dwóch żelaznych do piekarni murowanej, w której pieców dwa wołoskich, kaflowych na prętach żelaznych, blacha jedna od komina żelazna, drugiej nie masz. Piec jeden zły spustoszały, w drugim chleb pieką. Okno w tej piekarni jedno szklane, w drewno oprawne z kratą żelazną. Idąc z piekarni na górę, schody kamienne złe, drzwi na dwóch hakach żelaznych stolarskiej roboty z wrzeciądzem i skoblem, sionki niewielkie dla schowania różnych rzeczy, z tychże przysionek, schodów sześć kamiennych do sklepiku murowanego; drzwi proste ciesielskiej roboty. Wychodząc z przysionka do dziedzińca schody murowane kamienne, odźwierki murowane ze dwoma hakami żelaznymi, kuchnia murowana wielka, kamieńmi ciosowymi wyburkowana, komin wielki murowany na prętach żelaznych i na hakach. Prętów wielkich trzy żelaznych, haków ośm żelaznych, okien okrągłych sporych trzy z kratami żelaznemi. Przy kuchni izba kuchenna ze drzwiami staremi stolarskiemi na hakach i zawiasach żelaznych, pieca w tej izbie nie masz tylko fundament stary, na którym piec stał, okien dwie z błonami złemi w drzewno oprawnemi z kratami żelaznemi, a trzecie okno zamurowane w nim krata żelazna. Komora z izby kuchennej poboczna z drzwiami stolarskiemi na zawiasach i hakach żelaznych, z jednem oknem i krata żelazna z posadzką

ceglaną, drzwi kuchenne na dwóch hakach żelaznych, złe.

»Cekhaus w zamku murowany z dwoma oknami okrągłemi, do nich kraty żelazne. Drzwi do cekhauzu w kraty dębowe na zawiasach i hakach żelaznych dwoiste. Dział w cekhauzie dwie miernych spiżowych *cum omnibus attinentiis*. Hakownic starych nieoprawnych dwanaście, a w łożach oprawnych sześć. Pomost w cekhauzie z tarcic. W bramie działo na kołach okowane, wielkie, w starem łożu. Loch wielki pod cekhauzem murowany pusty ze dwoma okienkami okrągłemi. Szyja do tego lochu murowana, drzwi dwoiste na zawiasach żelaznych, przy boku tego lochu murowane drzwi dwoiste na zawiasach żelaznych; przy boku tego lochu podle muru sklepik na kilka gradusów nie wielki. Po lewej ręce bramy wielkiej patarnia murowana z kominem murowanym, drzwi do niej żelazne nad drzwiami kratka nie wielka, żelazna. Podle patarni studnia kamienna murowana, głęboka, wiadro żelazem okowane. Łańcuch do niego z liną, koło do ciągnienia wody wielkie. Idąc od bramy do sieni po prawej stronie kaplica sklepiona murowana z rzezaniem bardzo pięknem z wierzchu złocistem. Okno tej kaplicy szklane wielkie potłuczone z kratą żelazną. Ołtarz w kaplicy św. Anny złocisty, ławki snycerskie i stolarską robotą, pozłociste do koła całe, listwy do koła nad ławkami stolarskiej roboty pozłacane. Posadzka częścią marmurowa, częścią kamienna. Szafa dla apparatów z zawiasami pobielanymi żelaznymi. Drzwi do kaplicy dębowe stolarskiej roboty na zawiasach żelaznych ślusarskiej roboty. Idąc z kaplicy jest w boku piwnica murowana, drzwi do niej na zawiasach żelaznych starych. Druga z tejże piwnicy idzie ku studni z jednem oknem na dziedziniec z szyją murowaną. Trzecia pod schodami idąc na górę, czwarta z tejże piwnicy, pod kaplicą okno, schody do niej złe kamienne. Z tej piwnicy po lewej stronie spiżarnia murowana z kratą małą żelazną i ze drzwiami żelaznemi. Drugi sklepik poboczny mały z okienkiem małem i z kratą żelazną, drzwi do niego żelazne, na tym sklepiku drugi sklep dla schowania rzeczy ze dwiema kratami żelaznemi bez zamku. Idąc do kaplicy na schody na górę do pokojów, krata drewniana na zawiasach żelaznych, dalej idąc na górę po schodach kamiennych sień wszytka posadzką kamienną ciosową położona. Izba wielka stołowa malowana, od wierzchu królewskimi osobami, posadzką kamienną ciosową położona w kwadrat, okien w niej dwie wielkich szklanych w ołów i drzewo oprawne z okiennicami stolarskiej roboty z piecem białym kaflowym tureckiej roboty starym, komin ciosowy wybijany, drzwi z zamkiem stolarskiej roboty. Z tej izby pokój od wierzchu do dołu malowany, z dwoistemi drzwiami stolarskiej roboty, posadzką ciosową, częścią murowaną, częścią kamienną położona, piec biały kaflowy polewany stary już zły. Komin z kamienia ciosowego wybielany ze dwiema oknami, okiennice na zawiasach żelaznych stolarskiej roboty, błony w ołów oprawne, a trzy kwatery w drewno. Stół marmurowy czarny na balasach drewnianych stolarskich. Idąc z tego pokoju drugi pokój po gradusach kamiennych z dwoistemi drzwiami na pobielanych zawiasach z zamkiem do koła w górze malowany, posadzką marmurową położony miejscami nadpsowaną z białym piecem kaflowym polewanym starym, komin z ciosowego kamienia wybierany z powałami stolarskiemi czerwoną farbą malowanemi ze dwiema oknami częścią w ołów częścią w drewno oprawnemi, okiennic dwie stolarskiej roboty na zawiasach żelaznych starych pobielanych, stolik marmurowy na słupku marmurowym i szafka. Z tego pokoju sklepik ciemny, po gradusach do niego chodzą, okno jedno i to deskami zabite, drzwi do niego malowane na zawiasach stolarskie z hantabą bez zamku, u tegoż w pokoju drzwi stare na zawiasach. Przysionek z kominkiem, z przysionka schody kamienne, strych po lewej stronie na nim izba drewniana stara, gliną oblepiona już spróchniała ze dwoma oknami, piec prosty biały, zły, kominek prosty z ciosowego kamienia, drzwi na zawiasach. Na przeciwko tej izby druga murowana, mur w niej porysowany, powała zła i na kilku miejscach dziurawa, wielkiej reparacyi potrzebuje, piec zły jeno go połowa na fundamencie stoi, posadzka ceglana zła okien nie masz, drzwi stare malowane stolarskie; między temi izbami przysionek, pomost zły i balasiki. Na izbie murowanej baszta murowana, zła i dach z niej cały obleciał, nad tymi budynkami bardzo zły i rynny złe, pogniłe, dlaczego się mury psują. Idąc ze strychu na dół drzwi do sieni na zawiasach żelaznych przeciwko średniemu pokojowi, izba od wierzchu malowana do koła,

powała stolarskiej roboty czerwono malowana ze dwoma oknami. Piec biały zły na kamiennym fundamencie, komin ciosowy, posadzka wpół kamienna, a wpół drewniana zła, drzwi stolarskiej roboty, stare z zawiasami i z zamkiem. Głowa jelenia o jednym rogu. Izba przeciwko stołowej izby do koła malowana, od wierzchu powała zgniła stolarskiej roboty, bez pieca, mur się miejscami bardzo narysował na kilku miejscach, okien szklanych nie masz, drzwi na zawiasach stare. Z tej izby ganek do drugiej strony prawej, do pokojów; z ganku przysionek ze dwiema oknami. Izba wielka stołowa, pusta, w niej okien sześć bez błon, powała po części nadgniła, posadzka kamienna ciosowa, pieca nie masz, tylko fundament na piec. Z tej izby komora murowana, jelenia głowa w izbie stołowej przy ścianie ze dwiema rogami, drzwi dwoje stare roboty stolarskiej, nadpsowane. Z izby stołowej sień wielka, okien w sieni, piec dachówką kryty bez powały. Z sieni izba wielka, w niej okien cztery, od wierzchu malowana, powała *in parte* nadgniła, posadzka kamienna ciosowa, komin kamienny ciosowy, stary, drzwi dwoje stolarskiej roboty; w tej izbie mur się na troje narysował także i nad oknem nadpadł się we dwoje. Idąc z tej izby b a s z t a wielka murowana, jeszcze nie dokończona i nie nakryta z dziewięcią okien; w tej baszcie apteczka przy boku pusta i powały nie masz, wszystka zgniła i do szczętu precz wypadła, w niej okien trzy. Po prawej stronie nad budynkami dachówka skorupiana w łuskę karpiową, miejscami nadpsowaną. Idąc z sieni na dół do dziedzińca gradusy kamienne. Drzwi dwoiste na zawiasach żelaznych przy gradusach. *Qua propter pensata qualitate et quantitate fortalitium Olescense triginta milibus polonicalibus taxavimus.*

(Akta grodzkie lwowskie tom 416, str. 1721—1798).

Pniów, wieś w powiecie nadworniańskim dwa kilometry na południowy zachód od Nadwórny nad Bystrzycą. Piękny i znacznych rozmiarów zamek niegdyś Kuropatwów w ruinach. Leży na północ od wsi na płaskiem wzgórzu, tworzącem kiedyś od strony zachodniej brzeg Bystrzycy. Z natury w ogóle nie bardzo był obronny. Od wschodu bowiem bronił go tylko dość głęboki jar, wypłukany przez potok, latem wysychający, od zachodu kilkumetrowy stok płaskowzgórza, z dwu innych zaś stron przytyka zupełnie dostępna płaszczyzna od południa nawet dominująca nieco nad zamkiem. Mimo to śmiało mógł się on liczyć do najwarowniejszych zamków na Rusi, dzięki dobremu wykonaniu sztucznych środków obrony. Potwierdzają to pozostałe ruiny, z których utrzymały się prawie w całości tylko ściany zewnętrzne, na piętro wysokie. Tworzą one ogromny prostokąt (Fig. 11), ujęty po rogach czterma basztami, od wschodu

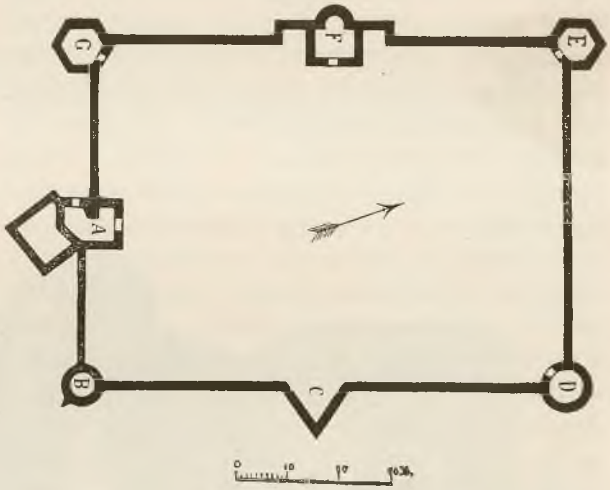


Fig. 11.
RZUT POZIOMY ZAMKU W PNIOWIE.

okrągłemi *(B, D)*, od zachodu sześciobocznemi *(C, E)*. Każda z nich opatrzona licznemi strzelnicami. Mury grube 1·5 metra zbudowane są z kamienia łamanego, ryniaków i cegieł. Wewnętrzne ubikacye i zabudowania zamku rozebrano do fundamentów tak, że rozkład ich odtworzyć się nie da, bo na ich miejscu rozprzestrzenia się dziś łąka. W środku ściany zachodniej wystercza naprzeciw półokrągła baszta, do której przylega jedyna wewnętrzna ubikacya *(F)*; obok niej od północy wchód do piwnic. W przeciwległej wschodniej ścianie kątowy wyskok *(C)* z dwiema kondygnacyami strzelnic wzmacniał jej obronę. Brama wjazdowa, półkolisto sklepiona, o ciosowych obramieniach, znajduje się w ścianie południowej, opatrzona silnym narożnikiem (Fig. 12.) wysuniętym naprzód. Ubikacye jej zachowane stosunkowo bardzo dobrze, liczne natomiast rysy w baszcie i murach północno-zachodnich grożą im zawaleniem. Nad gzymsem kordonowym ścian na pierwszem piętrze widoczne

okna pomieszkań, dół zaś opatrzony licznemi strzelnicami na broń ręczną. Napisów, herbów, ozdób nie ma żadnych. Tynki obleciały prawie zupełnie. Ruiny należą do c. k. Kamery.

Zamek pniowski powstał w drugiej połowie XVI. wieku. Założyli go Kuropatwowie, którzy od czasów Władysława Opolczyka byli posiadaczami przyległych wsi. Odtąd jako gniazdo tego zasłużonego rodu, głośnego w dziejach ziemi halickiej, niejednokrotnie ważną odgrywał rolę. Akta grodzkie i ziemskie halickie wiele ciekawych zawierają szczegółów z dziejów tego zamku i jego właścicieli. W roku 1621 dotkliwie przez opryszków został złupiony, którzy opanowali go podstępem (Akta grodzkie halickie t. 120 str. 164—9). Przekształcany następnie stopniowo przez swych posiadaczy, coraz ozdobniejszą i warowniejszą otrzymywał postać, tak że w połowie XVII. wieku przed powstaniem Stanisławowa uchodził za najsilniejszą twierdzę na Pokuciu, »w której podczas następujących niebezpieczeństw nie mało szlachty zwykło się zamykać.« W roku 1648 w jesieni, wytrzymał dwutygodniowe oblężenie zagonów kozackich i zbuntowanego ludu podgórskiego (Akta grodzkie halickie tom 141 str. 1819, 1865). W latach następnych oparł się wszystkim czambułom tatarskim a w roku 1676 w czasie żurawieńskiej wojny, dzielny stawił opór turecko-tatarskim oddziałom, wysłanym z pod Stanisławowa na jego zdobycie. Zachęcony tem jego ówczesny właściciel Piotr Kuropatwa, († 1686), większość dochodów ze swych dóbr obrócił na obwarowanie i upiększenie zamku, by go do »lepszego jeszcze przywieść porządku«, co też w pełni uskutecznił. (Akta grodzkie halickie tom 188 str. 193—204). Po wygaśnięciu rodu Kuropatwów (1745 r.) przeszedł wraz z dobrami na własność Cetnerów, Telefusów i do końca XVIII. wieku był zamieszkany. Dopiero na początku bieżącego wieku uległ zaniedbaniu i ruinie. Zaczęto rozbierać go na materyał, z którego powstał browar i wiele domów w Nadwórnie. — Dotąd prócz luźnych wzmianek nigdzie opisywanym nie był.

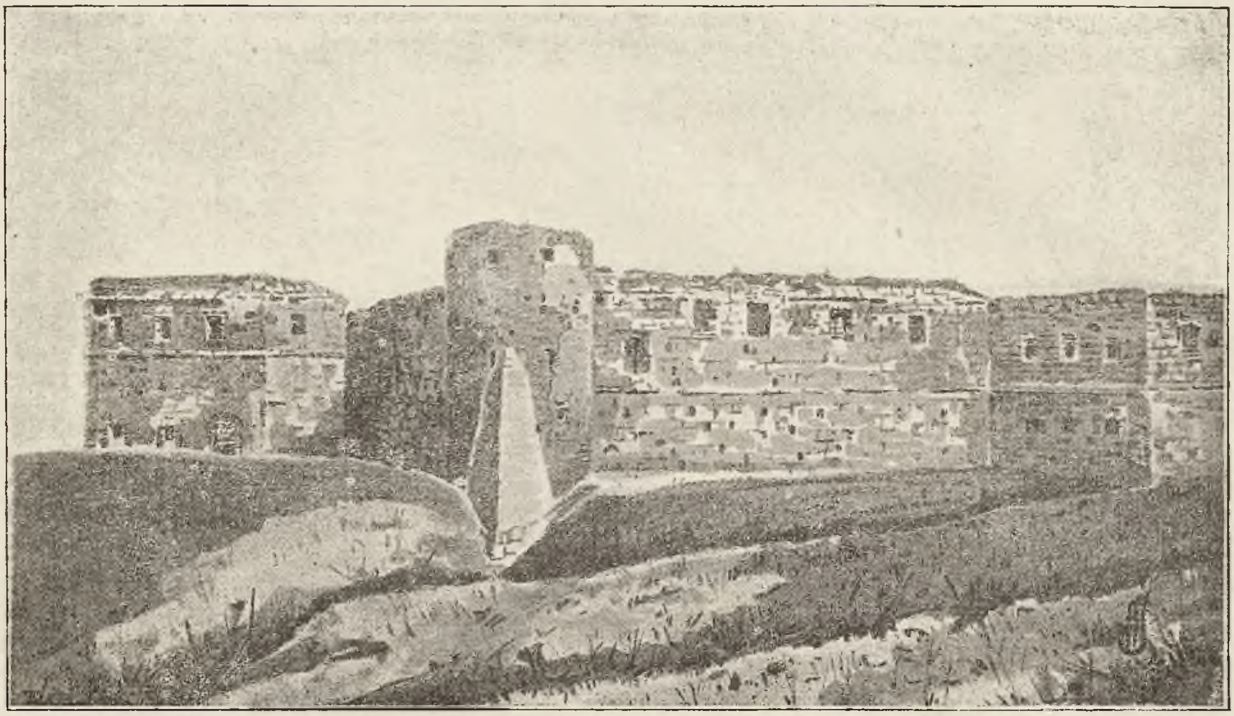


Fig. 12.

ZAMEK W PNIOWIE OD POŁUDNIOWEGO-WSCHODU.

Podhorce, wieś w powiecie złoczowskim, 16 kilom. od Złoczowa na północny-wschód.

Zamek jeden z najpiękniejszych w Polsce, głośny swemi pamiątkami, zachowany w całości. Leży na płaskowzgórzu (399 metr. nad pow. m.), u stóp którego od północy rozciąga się rozległa równina, doliny Styru. Przedstawia dwupiętrowy, prostokątny gmach z dwoma bocznymi pawilonami, otoczony w czworobok rowem i potężnymi murami fertecznymi z ciosu. Założenie i część architektoniczna zamku przeprowadzone w późniejszym stylu odrodzenia. Dach niegdyś ceglany, pokrywa obecnie blacha polakierowana na czerwono. Strome dachy obu bocznych pawilonów kończą się koronami, na których opierają się figury trzymające globy. Widok całego gmachu w ogóle, mimo swej prostoty sprawia miłe wrażenie siły i trwałości. Obramienia okien pokrywają naprzemian łukowe lub trójkątne obdasznice, okna przedzielają pilastry, a wszelkie narożniki są boniowane. Część środkowa występująca jako pół sześcioboku, tworzy przepiętrze, obrócone na kaplicę zamkową, a ozdobione zewnątrz zegarem słonecznym. Z każdego rogu muru fortecznego wyskakują pięcioboczne bastyony, opatrzone na cyplach strażniczemi, ośmiobocznemi wieżyczkami, wysuniętemi na wspornikach. Główna brama wjazdowa ze śladami mostu zwodzonego, znajduje się w kurtynie południowej. Wykonana jest z kamienia w stylu odrodzenia, o silnem boniowaniu i sklepiona łukiem płaskim. Boki jej zdobią półkolumny również boniowane podtrzymujące silne gzemsowanie i sopraportę, bogatą w tarcze i herby. Wszedłszy nią na czworoboczny, płytami wyłożony dziedziniec, po prawej ręce ma się studnię z kołem deptakowem, wzdłuż ścian fortyfikacyjnego muru sklepione mieszkania parterowe (kazamaty), pokryte otwartemi terasami z płyt. Ramiona tych teras schodzą się z loggiami zamku, do których prowadzą z dziedzińca szerokie, otwarte schody o balustradach wykonanych z piaskowca w ostatnich czasach.

Schodami po lewej stronie dochodzi się do loggji piętra a stąd do wnętrza zamku przez przedpokój zwany dawniej »pokojem warty.« Ściany jego pokrywają portrety Koniecpolskich, Sobieskich, Rzewuskich, Sanguszków, Sapiehów, Czartoryskich, kilka obrazów treści religijnej a sufit malowidło przedstawiające w pośrodku Armidę i Rynalda, po bokach zaś Herkulesa u stóp Omfali i dzieci bawiące się. Drzwiami na wprost o obramieniu z szarego marmuru z herbem Koniecpolskich w nadprożu przechodzi się do »sali rycerskiej,« dawniej »izbą jadalną« zwanej. Obszerna ta sala o ośmiu oknach i zdobnym stropie, wykonanym w kasetony i bogato złoconym, mieści w sobie nieocenione i jedyne pamiątki, jakiemi wyłącznie zbiory podhoreckie poszczycić się mogą. Pierwsze miejsce zajmuje czterdzieści pełnych rynsztunków husarskich, obok nich pancerze, hełmy, buławy hetmańskie i rotmistrzowskie, łuki w srebro oprawne, miecze, kolczugi, znaki noszone przed wezyrem, sztandary szwedzkie, tureckie, buńczuki tatarskie i wiele innych podobnych zabytków pochodzących w znacznej części z odsieczy wiedeńskiej. Ściany pokryte 72 portretami wielu znakomitych mężów polskich i członków rodzin właścicieli zamku; sufit ozdobiony malowidłem przedstawiającem apoteozę hetmana Stanisława Koniecpolskiego z przedstawieniem odpowiednich chwil jego życia. Odrzwia i kominy z czarnego marmuru zdobią herby Koniecpolskich, Pobóg. Ściany pokryte adamaszkiem, znacznie uszkodzonym i wypłowiałym. Kilka sztuk mebli rozstawionych, zegarów i innych przedmiotów uzupełniają poważną całość. Z tej sali drzwiami na prawo wchodzi się do »sali karmazynowej.« W niej mieszczą się barokowe, dobrze utrzymane meble przysłane w darze królowej Maryi Kazimierze z Francyi. Ściany zawieszone obrazami. Fryz z bogatego gzemsu podstropowego pokryty jest malowidłami znacznie uszkodzonemi. Środek sufitu i boczne pola zdobią obrazy treści mitologicznej. Posadzka ułożona z płyt marmurowych w trzech kolorach, w rogu wielki piec na nóżkach z kafli gdańskich, u stropu zawieszono kilka cennych zwierciadeł weneckich. Drzwi zdobne w freski prowadzą do »pokoju chińskiego.« Ściany jego ujęte po rogach pilastrami, podtrzymującymi bogate gzemsowanie sufitu, pokrywają złocone malowidła chińskie na tle czarno lakierowanem. Sufit olejno malowany przedstawia w środku Junonę, po bokach we wnękach: Zazdrość, Sprawiedliwość, Wenus i Minerwę. Kilka chińskich parawanów, kilkanaście obrazów w bogato złoconych ramach, dwa zegary szafiaste z bronzowemi ozdobami, japońska szafka cedrowa, fortepian z połowy zeszłego wieku etc. tworzą umeblowanie wielce oryginalne. Następna: »sala złota« zachwyca swą pięknością i bogactwem urządze-

nia w stylu XVIII. wieku. Posadzka jej stiukowa tworzy jakby kobierzec o kilku kolorowym deseniu, ściany obwieszone obrazami i portretami w ozdobnych i misternych ramach. Gzyms wieńczący salę, bogato członkowany, przerywają wsporniki, a fryz wypełniony olejnymi obrazami, strop zaś wsparty na gzymsie, podzielony jest na pola, pokryte malowidłami treści biblijnej. Drzwi i kominki marmurowe bogato obramione, piec wielki z błękitnych kafli. Wszystkie meble jak sofy, krzesła, taburety, obite bogatą złotem przetykaną materyą, stoły o oryginalnie wyginanych i w złocie ornamentowanych nogach, czem usprawiedliwia się miano nadane tej sali. Ostatnią salą od strony północnej jest »sala zwierciadlana«, tak zwana od licznych rozwieszonych zwierciadeł weneckich. Pod względem urządzenia nie ustępuje innym. Posadzka stiukowa, drzwi obramione marmurem i ozdobione supraportami, strop i gzemsowanie pięknie rzeźbione, meble i liczne obrazy, między nimi Rubensa i Pawła Werończyka, uzupełniają całość. Z tej sali dwoje drzwi, na lewo do »pokoju mozaikowego« z łożem sypialnem Jana III. okrytem oponami, z fotelem, otomaną i stolikiem polowym tegoż króla — na prawo do »przedpokoju sali żółtej«, gdzie stoją szafy zawierające porcelanę i szkło, obfite w cenne i oryginalne okazy. W »sali żółtej« dobrze zachowane meble, obite skórą gdańską, tłoczoną w ornament i kolorowaną. Strop pokryty materyą znacznie uszkodzoną i spłowiałą. Ściany obwieszone portretami i obrazami historycznymi, odrzwia jak wszędzie, marmurowe, na stołach rozłożono księgi, mapy i plany. Z niej na zachód wejście do »kaplicy«, wysokiej przez dwa piętra, pokrytej sklepioną banią, której wnętrze malowane i bogato ornamentowane. Ściany pokryte obrazami treści religijnej i portretami. Ołtarz czarny miejscami złocony. Naprzeciw niego galerya na wspornikach, gdzie w czasie nabożeństwa przygrywała kapela zamkowa. Obok ołtarza na prawo, stoi stół marmurowy, na którym miał być ochrzczonym Jan Sobieski, a który to stół, wedle podania, w czasie chrztu pękł na dwoje. Pod galeryą są dwie niższe, z tych jedna, mianowicie prawa, urządzoną była jako klęcznik. Na uwagę zasługuje kilka wspaniałych ornatów, wykonanych przeważnie ze zdobytych materyi tureckich. Z kaplicy prowadzą drzwi do »sali zielonej«, która mieści w sobie sto sześć utworów i kopii treści religijnej, malowanych przez Szymona Czechowicza.

Obok pamiątek w powyższych znajdujących się salach, posiadają ich jeszcze nie mało prywatne komnaty właściciela zamku. Nie brak w nich zwłaszcza zdobyczy z pod Wiednia, namiotów tureckich, dywanów i innych pamiątek. U wnijścia do sieni rozłożone są moździerze wałowe, kolumbryny i działa żelazne. Ściany, o ile ich nie pokrywają makaty lub dywany, obwieszone są obrazami pędzla włoskich, francuskich i holenderskich malarzy.

Drugie piętro, składające się z tyluż pokoi co i pierwsze, było niegdyś równie wspaniale urządzone. Był tu teatr, z którego dziś pozostały tylko resztki dekoracyj i maszyneryi, pracownia chemiczna i laboratoryum Seweryna Rzewuskiego z mnóstwem przyrządów i przyborów z chemikaliami, są jeszcze niektóre instrumenta kapeli zamkowej i wiele innych zabytków i pamiątek. Obecnie piętro to w znacznej części zostało odrestaurowane z grożącej mu ruiny.

Biblioteka zamkowa składa się z kilku tysięcy dzieł starszych, przeważnie z zakresu wojskowości, z kilkudziesięciu ważnych dla historyi polskiej manuskryptów i bogatego archiwum domowego Koniecpolskich, Rzewuskich etc. Dokładne zbadanie rękopiśmiennych i archiwalnych zabytków niejeden ciekawy wydobyłoby szczegół na jaw, czego dotychczas nikt jeszcze się nie podjął. Z drugiej strony sporządzenie dokładnego, umiejętnego spisu wszystkich pamiątek zamku, przysporzyłoby badaczom kultury rodzinnej niewątpliwie materyał upierwszorzędnego, mogącego śmiało się równać z zabytkami Willanowa.

Zamek podhorecki powstał w pierwszej połowie XVII. wieku. Zbudował go w latach 1635—1640 Stanisław Koniecpolski, hetman w. kor. (┼ 1646), »dla uciech — mówi Oświęcim — i smacznego odpoczynku po wojskowych trudach i Rzeczypospolitej zabawach, dlaczego też nad bramą takową dał był na tablicy marmurowej inskrypcyę: SUDORIS MARTII VICTORIA — VICTORIAE TRIUMPHUS — TRIUMPHI PROEMIUM QUIES.« (Rkp. bibl. Ossol. l. 224 str. 1213). Architekta dotąd nie jest znany. Wielkie jest atoli prawdopodobieństwo, że był nim Beauplan, nadworny inżynier hetmana, który nie szczędząc olbrzymich kosztów zamek podhorecki »uczynił na wszystką

Polskę sławny.« (Oświęcim l. c.). Współcześni unosili się nad jego okazałą budową, wspaniałem urządzeniem i prześlicznem ogrodem. Jakób Sobieski, wojewoda bełski i sąsiad Koniecpolskiego, zachwycony Podhorcami, ułożył w roku 1640 pieśń na cześć wzniesionego zamku, w której między innemi powiada, że »o czem Ruś gdzie indziej słyszała, to teraz będzie w Podhorcach miała.« W wojnach kozackich poniósł zamek dotkliwe szkody, bo »po wielkiej części *rabie* chłopstwa został zrujnowany i nadpsowany.« Syn hetmana, Alexander († 1659) zrestaurował go na nowo i wspanialszą jeszcze nadał mu postać. (St. Zyznowski: Currus gloriae Alexandri in Koniecpole Koniecpolski. Crac. 1657). Z wojen tureckich szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł prawie nienaruszony. W roku 1682 Stanisław Koniecpolski, wnuk hetmana, widząc się w podeszłym wieku i bezdzietnym, darował Podhorce królewiczowi Jakóbowi Sobieskiemu a odebrał takowe imieniem tegoż Jan Sobieski. Królewicz Jakób objął je niebawem na siebie i wracając w roku 1687 z chybionej wyprawy pod Kamieniec, zatrzymał się czas pewien w Podhorcach, gdzie wystawnie przyjmował rodziców z całym dworem królewskim. Obecny temu dworzanin Daleyrac, ciekawy w swem dziele (l. c. str. 283—285) zostawił nam opis zamku:

»Zamek w Podhorcach — pisze — chociaż nieco szczupły, jest bez wątpienia najpiękniejszą budową w Polsce, a nawet w każdym innym kraju należałby do gmachów niezwykłych. Zbudowany w dobrym smaku, składa się on z głównego pałacu mieszkalnego, dwóch przybocznych pawilonów i małej smukłej wieży w pośrodku, ozdobionej kopułą i nadającej całemu budynkowi bardzo wspaniałą powierzchowność. Zbudowany jest cały z cegły, ozdobiony rzeźbą kamienną i ma chyba tę jedną wadę, że jest bardzo niewielkich rozmiarów i zbyt szczupły. Gdyby nie uderzająca piękność budowy i jej ornamentyki, nie możnaby nawet domyślać się, że to zamek magnata. Leży on na krawędzi wysokiej góry, pod obroną czterech małych z cegły murowanych bastyonów z okopem i rowem o kamiennych kontrszkarpach z kontrminami. Wszystkie te fortyfikacye zdają się jednakże służyć raczej dla oka, niż ku rzeczywistej obronie zamku. Niewielki podwórzec zamkowy zdobią bardzo okazałe galerye z poręczami, wykładane marmurem a połączone z długimi portykami na kolumnach. Wchodzi się do pałacu wspaniałemi schodami pokrytemi kopułą. Apartamenta wewnątrz pałacu są dobrze rozłożone i nader ozdobne. We wszystkiem panuje wytworność i przepych pański. Do pokojów prowadzą drzwi marmurowe a ściany lśnią się od złota i malowideł. Podwójny rząd pokojów przypomina styl włoski a zbiega się nakoniec w jednę salę ogromną o dwojgu drzwi, prowadzących na balkon. Otwiera się stamtąd widok na bastyon i okopy, okryte kamieniami na kształt terasów. Kaplica w środku zamku, mająca wysoką kopułę u szczytu, jest prawdziwem cackiem tak pod względem architektury i proporcyonalnych kształtów, jak i co do urządzenia swojego wewnątrz, nadzwyczajnie bogatego w malowidła i tysiączne ozdoby z marmuru i ze złota.

»Nic powabniejszego jak widok zamku. Ogarnia on nieprzejrzane okiem płaszczyzny, poczynające się u stóp góry, tudzież pięć czy sześć oparkanionych terasów, które wznosząc się coraz wyżej, tworzą tyleż różnopiątrowych ogrodów, obfitujących w groty, statuy, sadzawki, pawilony na wielkich słupach murowanych i w parapety wyłożone po wierzchu kamieniem. Z jednego ogrodu do drugiego prowadzą piękne schody a poza ostatnim ogrodem rozpościera się po całej reszcie góry i ciągnie się aż ku gościncowi poniżej piękny sad owocowy. Po prawej i po lewej stronie sadu wznoszą się dwie wielkie altany w kształcie podkowy, skąd nowe schody prowadzą na sam szczyt góry. Na pierwszy rzut oka przypomina zamek podhorecki Chateau neuf w St. Germain, który takie samo prawie ma położenie.

»W wojnie domowej, która wybuchła po buncie ukraińskim Podhorce ucierpiały wielce od Kozaków. Sam zamek wszakże, fortyfikacye a nawet jeden z terasów czyli owych ogrodów uszły drapieżnych rąk Kozactwa i z wydatkiem stu tysięcy talarów zatarto wszelkie ślady zniszczenia.«

Po śmierci króla Jana III. przy dziale majątku, przeszły Podhorce wraz z Oleskiem na własność Konstantego Sobieskiego, który dobra te odsprzedał w roku 1725 Stanisławowi Rzewuskiemu, hetmanowi w. kor. Rzewuski dzieląc nabyty majątek, oddał Olesko starszemu synowi Józefowi Sewerynowi, a Podhorce młodszemu Wacławowi, który po śmierci brata

*

(1754) objął także i Olesko. Jemu to zawdzięczają Podhorce nagromadzenie tylu cennych pamiątek. Mieszkając tu bowiem stale do roku 1767 uczynił zamek podhorecki przybytkiem sztuk pięknych, zgromadził książki i arcydzieła malarstwa, urządził zbrojownię, zbierając liczne po Sobieskich pamiątki, rozprószone po całej Polsce. W roku 1767 wyjechał na sejm, skąd więcej już nie powrócił, wywieziony wraz z synem i innymi senatorami do Kaługi.

Pamiątki nagromadzone i budynek cały pozbawiony opiekuna uległ zaniedbaniu przez długi czas — część majątku przeszła nawet w inne ręce, zamek zaś i reszta majątku pozostała przy Rzewuskich. Dopiero ostatni potomek tychże Leon hr. Rzewuski ocalił zamek od ostatniego zniszczenia, uronione pamiątki w znacznej części odzyskał napowrót. Umierając bezdzietnie przekazał go wraz z należącemi doń dobrami ks. Eustachemu Sanguszce z obowiązkiem, aby z dochodów majątku odrestaurował zamek, uporządkował zbiory w tymże nagromadzone, jak niemniej powiększał je i utrzymywał. Dzięki temu rozporządzeniu zabrano się do niezbędnych rekonstrukcyj, a głównie do pokrycia dachu, przez co wiele uratowano rzeczy, gdyż przegniłe belki i walące się stropy, groziły zupełnem zniszczeniem tylu rzadkich pamiątek, ściągającym rokrocznie liczne zastępy ciekawych.

Literatura i ryciny: Rozmaitości rok 1819, str. 449 i następne; Lwowianin 1838, t. III. str. 27—29; Galicya w obrazach zeszyt 6. z 2 rycinami; Przyjaciel Ludu r. 1837, t. II., str. 322 z ryciną, rok 1849, t. I. str. 53 z ryciną; Niemcewicz U.: Podróże historyczne str. 453—454; Dniestrzanka wydana przez Stan. Jaszowskiego. Lwów 1842, str. 1—30: Opis pałacu w Podhorcach przez St. Przyłęckiego, cenny ze względu na podane pobieżne wprawdzie, lecz dotąd jedyne wiadomości o rękopisach i archiwum; Galicia, Zeitschrift zur Unterhaltung. Lemberg 1841, str. 163; B. Stęczyński: Okolice Galicyi. Lwów 1847, zeszyt X., str. 5 z ryciną; Kalendarz Wilda rok 1862 str. 38 z ryciną; Kronika Podhorecka. Lwów 1867; Kłosy rok 1872, t. XV., str. 206 i 244, artykuł K. Wójcickiego z 3 rycinami; Szkoła. Lwów 1879, str. 234; Ł. Tatomir: Ślady króla Jana III., Lwów 1883; Przewodnik z Krakowa do Lwowa i po Lwowie. Lwów 1886, str. 211 do 228, opis Podhorzec przez A. S. Świątkowskiego, dotąd najlepszy, na którym w znacznej części oparliśmy się; Album fotograficzne Podhorzec z 20 pięknych kartonów złożone, wydane przez Trzemeskiego; Widoki w zbiorze rycin bibl. Pawlikowskich l. 4546 do 4549 i 4559 do 4571; Widok Podhorzec Kielesińskiego w zbiorze rycin bibl. Ossolińskich l. 5167; N. Orda: Album Widoków, serya VI.

Pomorzany, miasteczko w powiecie złoczowskim 27 kilometrów na południowy zachód od Złoczowa. Piękny niegdyś warowny zamek częściowo rozebrany a częściowo przekształcony i zamieszkany. Leży w południowo-zachodniej stronie miasteczka na niewielkiem wzniesieniu, oblanem niegdyś z trzech stron stawami i moczarami utworzonymi przez Złotą Lipę. Wskutek licznych przekształceń stracił zamek prawie zupełnie swój dawniejszy charakter. Zachowały się zeń dwa skrzydła południowe i wschodnie, na dwa piętra wysokie. Dolne ubikacye i ta część górna, gdzie jest sklepiony pokój z małem kwadratowem oknem utrzymały się w kształtach pierwotnych, jak niemniej architektonicznie ozdobione odrzwia z herbem Janina, a częściowo i obramienia okien. Właścicielem jest Roman hr. Potocki.

Zamek pomorzański zbudował w pierwszej połowie XVI. wieku Jan z Sienna Sieniński, wojewoda podolski († 1600) na miejscu drewnianego fortalicyum, wzniesionego przez Świnków. (Sarnicki: Descriptio veteris et novae Poloniae. Cracoviae 1857). Tworzył on czworobok z czterma półokrągłemi basztami po rogach. Brama wjazdowa znajdowała się w środku ściany północnej, wystająca, na piętro wysoka z mostem zwodzonym. Z tej też strony jedynie można się było dostać do zamku. W parterowych otworach strzelniczych mieściła się »dolna armata«, nad tą »armata wyższa«, poczem dopiero szły »piętrowe komnaty sklepione« i kamieniem wyłożone z małemi ukrytemi z wewnątrz strzelnicami na broń ręczną. Główną naturalną obroną zamku była woda, która sztucznie puszczona szeroko oblewała go z trzech stron.

Po przejściu Pomorzan w posiadanie Sobieskich, Jakób Sobieski a następnie jeszcze więcej Jan, opiekując się troskliwie tym majątkiem, częstych dokładali starań, by zamek w porządnym utrzymać stanie obrony. Dzięki temu w wojnach tureckich i napadach tatar-

skich drugiej połowy XVI. wieku wcale wybitną odegrał rolę. W roku 1672 oparł się Turkom ciągnącym pod Lwów. (Kochowski: Dziejów Polski klimakter IV. Lipsk 1853. str. 214). W 1675 roku załoga i mieszkańcy oblężeni ponownie, widząc, że nie sprostają sile, uszli tajemnym wychodem do lasu, a stąd do zamku w Świrzu. Tatarzy opuszczony opanowawszy zamek spalili go i zniszczyli wraz z miasteczkiem. Odbudowany wkrótce przez Sobieskiego, który często tu zjeżdżał, uległ już w roku 1684 wskutek niespodziewanego napadu Tatarów, zupełnemu prawie spustoszeniu. Poświadcza to inwentarz jego sporządzony w roku 1685, który opiewa:

»Przychodząc z miasta ku zamkowi jest most przez fosę do bramy od północy na wiązaniu dębowem z poręczami, bez zwodu; jest jednak na nowy most gotowy materyał, który *prima vere* budować się będzie. Do zamku przez most przyjechawszy jest brama murowana, nad którą baszta wysoko wymurowana, drobnymi gątami pobita, w niej piętro jedno tarcicami wysłane, do którego po drabinie łażą. Wrota przy bramie dwoiste dębowe na kunach i biegunach drewnianych, wrzeciądz do zamykania przy zasuwie żelazny. Mury zamkowe, które się ciągną od bramy po lewej ręce, które *quondam* bez obłamków przy strzelnicach były, teraz poobalane i spalone. Między tymi murami baszta żadnego w sobie piętra nie mająca, gątami drobnemi pobita i tam na rogu ku południowi baszta z dachem większym. Wszelkie budynki wierzchnie i dolne pokoje i mieszkania, które były od południa, spalone, zrujnowane, że tylko same mury stoją. Budynek nad kuchnią po prawej ręce gątami pobity. Wedle tegoż budynku, baszta gontami pobita, tam baszta kwadratowa, gątami nowo pobita. Od tej baszty aż do narożnej muru nie masz, gdzie palisadami zastawiono *circiter* na toku. Na rogu baszteczka dębowa z gankiem i drzwiami jednemi w górze, drugiemi na dole i tam od tej baszteczki od północy aż do bramy także palisadami obstawiono *circiter* na toku.« Stan arsenału zamkowego był następujący: »Działko spiżowe z łożem okowanem z inskrypcyą w hełmie C. S. (Krzysztof Sieniński), koła bose. Działko spiżowe smok, na którem infuła biskupia, łoże okowane, koła bose. Działko spiżowe gładkie żadnego pisma ani herbu na sobie nie mające, koła niekowane i bose. Śmigownic na łożach i kołach cztery. Organki na kołach, w nich rur siedm. Organki drugie na kołach w nich rur cztery. Organki w jednej osadzie o dwóch rurach. Hakownic osadzonych piętnaście, prochu baryłek trzy i pół i połowina mniejsza beczki. Ołowiu w sztuki rębanego sztuk 26.«

Dzięki troskliwości Jana Sobieskiego odbudowany ponownie i upiększony zamek pomorzański pod okiem specyalnego inżyniera, nieznanego z nazwiska a kosztem 25.000 złp., oparł się wszystkim napadom czambułów tatarskich, jakie nań uderzały niejednokrotnie w latach 1687—1695. Po śmierci Sobieskiego, gdy Pomorzany zostały przez księżnę de Bouillon sprzedane Kazimierzowi Radziwiłłowi, hetmanowi wielkiemu litewskiemu, podupadło miasteczko, a wraz z niem zamek zaniedbany zamienił się w gruzy, a nawet »skradziono całą jego armatę.« W roku 1788 nabył Pomorzańszczyznę Stanisław Pruszyński, kasztelan owrucki. Inwentarz w tymże roku sporządzony taki podaje opis zamku:

»Wjeżdżając w zamek most stary na wiązaniu dębowem, z tego brama murowana sklepiona, w tej wrota dębowe z zasuwem żelaznym. Od bramy po lewej ręce aż do pokojów ciągnie się mur stary, pod którym budynek gliną oblepiony, z pierwszą izbą z alkierzem i piekarnią, oczeretem pokryty. W środku wspomnianego muru baszta bez wierzchu, w kwadrat ze wszystkiem zdezelowana, dalej w tryanguł a raczej w podkowę pokoje. Pod tymi po jednej stronie magazyny ze sklepami, po drugiej stronie ze wszystkiem zdezelowane. Wchodząc na górę, kamienne schody i galeryi połowa, druga zawalona. Idąc galeryą do pokojów drzwi podwójne na zawiasach żelaznych, w tych posadzka kamienna, powała z tarcic heblowana, tylko w dwóch garderobach sklepienie nie tak zdezelowane z dachem gątami pokrytym, złym. Trzeci tryanguł, a raczej trzecie skrzydło od rzeki ze wszystkiem zdezelowane, na którym dachu trochę i baszta ze wszystkiem zła.«

Za dziedzictwa Pruszyńskich zniszczony przez Radziwiłłów zamek podniósł się z upadku. Erazm Pruszyński wyrestaurował i przyprowadził go do stanu mieszkalnego, ale tylko częściowo. Zdezelowaną wielce bowiem bramę, baszty skrzydło zachodnie i część południowego musiano rozebrać i z materyału ich wybudowano budynki gospodarcze, szkołę i ratusz. Syn Erazma, Józef zrestaurował za-

mek zupełnie wewnątrz, obił go blachą, założył ogród, cieplarnię i zamiłowany w starożytnościach i pamiątkach ojczystych zgromadził w zamku cenną galeryę obrazów, obfitą w oryginały sławnych mistrzów, bogaty zbiór sztychów i rycin, doborową bibliotekę, znaczną kolekcyę monet, medali i pieczęci, uporządkował archiwum pomorzańskie i własne rodzinne. Wszystko to niestety po śmierci właściciela poszło w rozsypkę, sprzedane za bezcen handlarzom, którzy powywozili za granicę. Po przejściu Pomorzan do Potockich zamek uległ nowym przekształceniom, które zmieniły jego dawną postać do niepoznania.

Literatura: Bronisław Zamorski: Kronika Pomorzańska, według źródeł miejscowych opowiedziana. Lwów 1867.

Potok Złoty, miasteczko w powiecie buczackim 15 kilom. na południe od Buczacza. Zamek niegdyś warowny częściowo w ruinach a częściowo przekształcony i na urzęda obrócony. Leży w południowej stronie miasteczka na lekkiej pochyłości nad strumykiem od południowego wschodu. Zbudowany z czerwonego łamanego kamienia, tworzy obszerny kwadrat z czterma sześciobocznemi, dwupiętrowemi basztami po rogach. Każda z nich zwrócona w jedną stronę świata i opatrzona trzema kondygnacyami strzelnic. Baszta północna pod dachem, przerobiona na mieszkanie i do połowy zniesiona, trzy inne w ruinie a wschodnia w znacznej nawet. Ciosowe cokuły i żebra baszt zachowały się jeszcze gdzieniegdzie. Brama wjazdowa kwadratowa, na dwa piętra wysoka, dość dobrze zachowana i pod dachem, znajduje się w pośrodku ściany wschodnio-północnej. Sklepiona jest półkolisto o podsieniu beczkowatem i kamiennych odrzwiach. Wewnętrzne odrzwia wydarte, podobnież tablica napisowa znajdująca się kiedyś na zewnętrznej stronie nad drzwiami, na co wskazuje odpowiedne wgłębienie. Na wysokości pierwszego piętra z obu stron po dwa okna o kamiennych obramieniach. Nad nimi od zewnątrz dwa podłużne otwory, dla strzelnic lub łańcuchów mostu zwodowego. Na obramieniach okien wewnętrznych wykute herby Pilawa. W dziedzińcu między basztą zachodnią, północną a bramą przy ścianie obwodowej zachowały się dwa stare, parterowe budynki mieszkalne, obecnie znacznie przekształcone, lecz mające jeszcze kamienne obramienia okien i drzwi. W jednym z nich mieści się sąd powiatowy, w drugim urząd podatkowy. Z innych stron otaczają dziedziniec same mury obwodowe, dwa metry grube, dość dobrze zachowane z strzelnicami na broń ręczną. Pod obu domami ciągną się obszerne piwnice, służące na składy spirytusu o dwóch wchodach od północy i południa. Studnia znajdowała się w zachodniej części dziedzińca, cała kamieniami cembrowana i tak obszerna, że schodami wewnątrz jej schodziło się na dno. Dziś zasypana. Po wschodniej stronie dziedzińca zbudowano nowy budynek przeznaczony na areszta i mieszkanie dla woźnego. Zamek cały był opasany głębokim rowem i wysokim wałem, z których dotąd znaczne utrzymały się ślady. Właścicielem jego jest p. Włodzimierz Gniewosz. (Na podstawie komunikatu i fotografii nadesłanych przez kons. p. Wład. Przybysławskiego).

Założycielem zamku w Złotym Potoku był Stefan Potocki, wojewoda bracławski († 1634) w pierwszych latach XVII. wieku. Tutaj też przemieszkiwał najczęściej ze swą żoną Maryą Mohylanką, przechowując bogate skarby wzięte za nią w posagu. Do końca XVIII. wieku należał do dóbr Potockich. Dzieje jego są zresztą mało znane, tyle tylko wiadomo, że w roku 1675 lokował w nim Sobieski załogę pod pułkownikiem Mellin a w roku 1676 został przez Ibrahima Szejtana baszę zdobyty i spalony. Odtąd nie podniósł się już więcej, chociaż częściowo zawsze był zamieszkany. Opisanym dotąd nie był jeszcze.

Widok zamku, niedokładny atoli, podał M. B. Stęczyński, litografia Pillera.

Przemyśl, miasto powiatowe nad Sanem. Zamek, niegdyś siedziba starostów grodowych wznosił się po stronie zachodnio-południowej miasta, na cyplu wyniosłej, odosobnionej góry. Dziś utrzymały się z niego skąpe tylko resztki, mianowicie dwie baszty narożne i szczątki murów obwodowych z bramą wjazdową od północy. Obie baszty zachowane prawie w całości, odległe od siebie na 49 m., są na trzy piętra wysokie (15·65 m.), okrągłe, otynkowane, ku górze zwężające się. Średnica ich wewnętrzna u dołu wynosi 9·45 m., gru-

bość muru 2·65 m. Wierzchy zdobi wysoka attyka, ubrana pseudo-toskańskimi pilastrami, między którymi wstawione wnęki mają łuki półkoliste, wsparte na gzymsach impostowych. Attykę wieńczy koronkową robotą wykonane zakończenie, złożone z czworobocznych słupków, dźwigających naprzemian co dwa, to kule, to głowice buław. Basztę północno-zachodnią i wschodnią część murów zrestaurowano w roku 1865 kosztem miasta; na drugiej baszcie nierestaurowanej widać na wyprawie, w dwu odcieniach freskowo malowane wnęki, kolorem jednostajnym. Przestrzeń między niemi zajmuje dom parterowy, przybudowany do ściany obwodowej, w którym mieści się »Teatr przemyskiego towarzystwa dramatycznego.« Z trzech innych stron otaczają czworoboczną przestrzeń dawnego podwórza a dziś ogrodu, niskie już, dwa metry grube mury, wykonane podobnie jak i baszty z kamienia łamanego i cegły. W środku muru północnego, najwyższego jeszcze, znajduje się brama wjazdowa zbudowana w kształcie czworobocznej piętrowej wieży, podpartej z zewnątrz dwoma silnymi szkarpami. Wjazd posiada podsień 6·10 m. długą a 4·15 m. szeroką o sklepieniu beczkowem. Zewnętrzny otwór bramy, półkolisto sklepiony, miał kiedyś architektoniczną edykulę i tablicę z napisem nad naprożem, na co pozostałe wskazują wnęki. Podwórzowy otwór zasklepiony jest ostrołukowo, obramienia obu ciosowe.

Zamek przemyski powstał w połowie XVI. wieku na miejscu dawnego, wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego, czasem i wojnami zniszczonego. Zbudował go starosta Piotr Kmita z polecenia Zygmunta Starego. (Acta Tomiciana tom III., str. 101, 291, 306). Poszukiwania archiwalne odkryłyby niewątpliwie nazwisko architekty zamku. Zbudowany on był w kształcie nieregularnego pięciokąta, którego bok południowy łączył się z kwadratem. W ten sposób zamek składał się z dwu części, bronionych sześciu basztami, i z dwu bram, zewnętrznej głównej, i wewnętrznej zachowanej dotąd. Liczył się on do najobronniejszych na Rusi i mężnie wytrzymał oblężenia Tatarów 1624, pułkownika kozackiego Kapusty 1648, Szwedów 1656, Rakoczego 1657. Mieszkał w nim zazwyczaj starosta przemyski z dworem i urzędnikami swymi, odbywały się sądy grodzkie i ziemskie i przechowywały się księgi i akta tych sądów. Królom polskim przejeżdżającym przez Przemyśl służył zamek na mieszkanie, a nawet i rodziny królewskie czasami dłuższy czas tu przebywały. Cała góra zamkowa, na której wznosił się zamek, była naga, bez drzew i krzewów, aby nie ułatwiać nieprzyjacielowi przystępu. Bieg wieków zmieniał często powierzchowność zamku, starostowie przemyscy bowiem przekształcali go często, bądźto wznosząc nowe baszty i mury, bądź też naprawiając i przekształcając dawne.

Po wojnach szwedzkich zamek zaczął podupadać. Lustracya 1663 w ten sposób opisuje jego stan. »Położenie zamku na górze. Przychodząc od miasta jest przygródek drewniany, kształtem połowy *circuli* do zamku inkorporowany, wszystek zrujnowany. Jest w nim izdeb dolnych cztery, piąta stołowa, szósta sądowa. Od stajen mur nowo wystawiony, na kopię wysoki, ciągnie się aż do baszty od pola. Idąc w zamek jest most, na bramie sklep na złożenie akt grodzkich, nad sklepem izba z dwiema komnatami. Nad spiżarnią kaplica drewniana, nadgniła, baszt cztery na rogach zamku.« Z opisu budynków między murami okazuje się zły stan pokojów, mury nadpsute. O uzbrojeniu powiada lustracya, że »obrony żadnej nie masz bo i armaty nie widzieć, oprócz co działko polne na baszcie.«

Sejm w roku 1667 naznaczył komisyę, która spólnie ze starostą Marcinem Madalińskim miała obmyśleć sposoby lepszego obwarowania zamku. W roku 1678 polecono staście i jenerałowi artyleryi, Marcinowi Kąckiemu, aby zamek wzmocnił, co też uczynił. Przedostatni ze starostów przemyskich, który czas pewien mieszkał w tym zamku, był Stanisław August Poniatowski, późniejszy król. On to po raz ostatni zrestaurował w roku 1759 do 1762 zamek przemyski, który następnie po rozbiorze zaniedbany zupełnie i rozbierany na materyał rozpadł się w gruzy i obecnie tylko opisane pozostały z niego resztki. Z licznych lustracyj tego zamku możnaby wcale dokładnie zestawić dzieje jego przeobrażeń. W roku 1842 przekształcił cyrkularny urząd austryacki górę zamkową na piękny ogród publiczny.

Literatura i ryciny: Widok zamku z końca XVI. wieku na rycinie Przemyśla w dziele Bruina: Civitates orbis terrarum, Coloniae 1618, t. VI.; Ein Rundthurm am Schlosse zu Przemyśl w Mittheilungen der k. k. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale, 1868

str. XXV.; Dodatek tygodn. do Gazety Lwowskiej rok 1868, nr. 23; Baliński i Lipiński: Starożytna Polska, t. II., cz. 2, str. 765; L. Hauser: Monografia miasta Przemyśla. Przemyśl 1883, str. 155—6; Widoki zamku w zbiorze rycin bibl. Pawlikowskich l. 4684—9; Album widoków Napoleona Ordy, serya VI.

Rakowiec, wieś w powiecie horodeńskim nad prawym brzegiem Dniestru. Zamek niegdyś warowny w ruinach, z których znaczne jeszcze sterczą resztki (Fig. 13). Leży po stronie południowej wsi, nad skalistym brzegiem Dniestru tuż u stóp wyniosłej góry, która dominując nad zamkiem od wschodu, wielce osłabiała obronę. Rzut poziomy zamku przedstawia nieregularny czworobok, na piętro wysoki, zbudowany z kamienia łamanego. Od wschodu i północy mury obwodowe zachowały się stosunkowo dobrze, z innych zaś i wewnątrz znacznie uszkodzone i rozebrane. W środku ściany wschodniej wznosi się sześcioboczna, na cztery piętra wyniosła wieża strażnicza, opatrzona strzelnicami. Mury jej zachowane dotąd w całości. Brama wjazdowa ze śladami mostu zwodzonego znajduje się od strony północnej, w kwadratowej, na piętro wysokiej baszcie, wysuniętej naprzód. Otwory bramy półkolisto sklepione, podsień beczkowato. Obramienia widocznie ciosowe, wydarte. Nad bramą zewnątrz tablica marmurowa z napisem, nad nią niewielkie wgłębienie, w którem był umieszczony prawdopodobnie herb lub obraz. Mury do dwóch metrów grube.

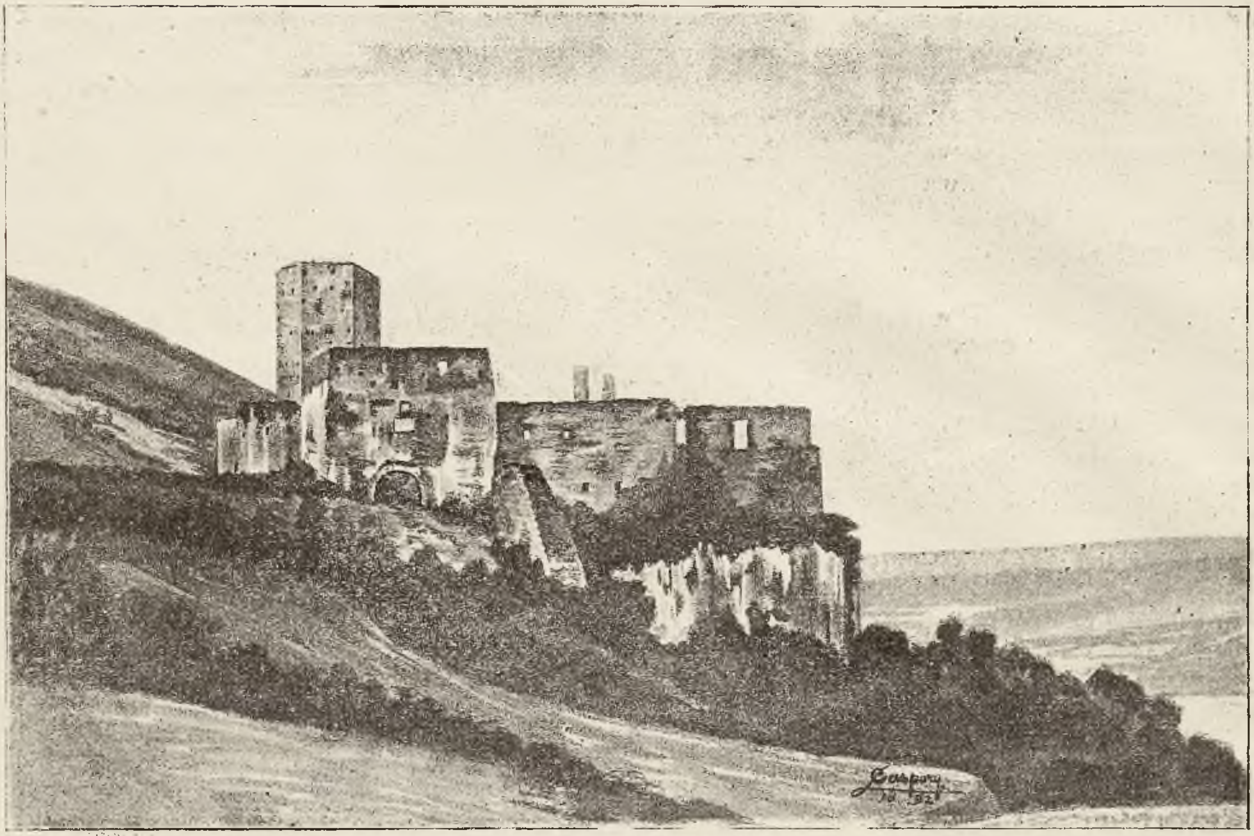


Fig. 13.
ZAMEK W RAKOWCU OD PÓŁNOCY.

Ubikacye mieszkalne przytykały do ściany zachodniej, południowej a częściowo i północnej, i posiadały w takowych na zewnątrz okna na pierwszem piętrze. Od wnętrza ściany pomieszkań bardzo uszkodzone, tylko dwa duże kominy zachowały się prawie w całości. W dziedzińcu nadto mieściły się stajnie i naturalne źródło wody a w północno-zachodnim rogu istniała kaplica, z której obraz Matki Boskiej przechowuje cerkiew miejscowa. Wchód do obszernych piwnic znajduje się obok wieży.

Ruiny należą do Szmula Barana, właściciela Rakowca.

Zamek rakowiecki powstał w połowie XVII. wieku. Budowę jego rozpoczął zaraz po wojnach kozackich Dominik Wojciech Bieniewski, podczaszy halicki i w krótkim czasie doprowadził ją do skutku. Dowód na to mamy w instrukcyi sejmiku halickiego z dnia 21. lutego 1659 roku, w której szlachta poleca domagać się od króla odpowiedniego wynagrodzenia podczaszego, ponieważ »ku dobru pospolitemu, jako *amans civis patriae ad conservationem* tej prowincyi naszej zamek od granicy, w powiecie kołomyjskim, we wsi Rakowcu dobrach dość szczupłych, bardzo nam od tej granicy i Rzeczypospolitej potrzebny, nie małym kosztem, z własnej substancyi swojej *de nova radice,* w miejscu obronnem, na skale *regulari* murów *dispositione et non modico* tychże murów *altitudine et latitudine cum omnibus* do obrony *necessariis* wymurował, municyą słuszną, t. j. armatą i prochami opatrzył. A nadto *fidelitate* ku Najjaśniejszemu Dostojeństwu J. K. Mości *amore* zasię *patriae munivit*, jako to doświadczył z bracią naszą na ten czas tam będącym, zajuszonym wojskom multańskim, wołoskim i kozackim, które *in rem* Rakocego w koronę spieszyli, exponując się, przez co onym *traxit moram*, na co prawie ostatnią *enarravit* substancyę swoją.« (Rkp. bibl. Ossolińskich l. 408 str. 9). Wytrzymał więc zamek zaraz w pierwszej chwili swego powstania oblężenie, a było to w roku 1657., kiedy pułkownik kozacki Anton, na czele różnorodnego motłochu, spieszył wzdłuż Dniestru Rakoczemu na pomoc. W trzy lata potem została dopiero budowa zamku w pełni ukończoną, co potwierdza następujący dotąd zachowany napis na wspomnianej tablicy:

MAGNIS AUSPICIIS MELIORI FORTUNA BONO EXIIT. MAGNIFICUS ET GENEROSUS DOM. OLBRECHTUS DE BIENIEWIC BIENIEWSKI POCILLATOR TERRAE HALICIENSIS HOC OPUS UNIVERSUM PROPRIIS SUMPTIBUS SEVIENTIBUS PROTUNC PATRIA DOMESTICIS ET EXOTICIS BELLIS AD DEI GLORIAM, DEFENSIONEM PATRIAE, CONSERVATIONEM AMICORUM EXTRUXIT. ANNO DOMINI 1660.

z dalszego napisu pozostały tylko słowa:

. . . ONE CATHOLICA TURCARUM TARTHARORUMQUE . . .

W wojnach tureckich wytrzymał zamek w roku 1667, dzięki otrzymanej odsieczy, oblężenie tatarskie, lecz w roku 1672 po krótkiej obronie został przez Turków zdobyty. To samo powtórzyło się w roku 1676, przez co znacznie został zniszczony. Odbudowany atoli odgrywał następnie ważną rolę w wyprawach wołoskich Jana Sobieskiego w latach 1685 do 1691. Tędy bowiem przeprawiały się wojska przez Dniester, tu gromadzono zapasy żywności, ściągano galary i materyały na mosty. Przez konsystujące z tego powodu lub przechodzące dalej chorągwie niejednokrotnie bywał łupiony. Zamieszkany utrzymywał się w całości aż do zamieszek konfederacyi barskiej, w czasie których spalony nie podniósł się więcej. Około roku 1840 Dwernicki, właściciel Rakowca, założył w ruinach potażarnię, lecz ta w lat kilka spłonęła. Wskutek rozbierania murów na materyał dla budynków gospodarczych uszkodzono je miejscami znacznie. Obecnie nad ich całością czuwa obywatelstwo okoliczne.

Literatura: Zamek w Rakowcu w Przyjacielu Ludu rok 1837, t. II. str. 305 z ryciną fantastyczną; Fotografia zamku zdjęta przez Dutkiewicza z Kołomyi, w posiadaniu kons. Władysława Przybysławskiego w Uniżu.

Sanok, miasto powiatowe nad Sanem. Dawny zamek warowny, siedziba starostów grodowych, zachował się dotąd, lecz wskutek przekształceń stracił zupełnie swą cechę pierwotną. Leży po wschodniej stronie miasta na wyniosłem, skalistem brzegu Sanu. Dzisiejszy budynek przedstawia się jako gmach prostokątny, na dwa piętra wysoki, w dolnych częściach sklepiony. Ozdób architektonicznych, napisów, herbów nie ma żadnych. Z trzech stron otaczają go szczątki rowów i fos. Obecnie mieści się w nim c. k. starostwo.

Według podania założycielem sanockiego zamku miała być królowa Bona, czego na razie stwierdzić nie mogliśmy. Ze względu na pogranicze od Węgier i szlak tamże prowadzący, odgrywał zamek niepoślednią rolę, często zaopatrywany był w załogę, broń, żywność i amunicyę. Mimo to szczęśliwym zbiegiem okoliczności w wojnach krajowych nie bywał narażany na oblężenia. Lustracya 1665 roku tak go opisuje: »Zamek położony nad samym

Sanem, w około wszystek murem potężnym obwiedziony, ale *per vetustatem* zepsowany. Brama murowana potężna. W zamku było pokojów i izdeb wiele, z których jedne jeszcze całe, drugie zrujnowane. Wierzch zamku teraz naprawują; pokoje jedne dolne, drugie są górne a spodem sklepy potężne. Są też struktarze przyległe i sklepy murowane, w których księgi i akta grodzkie chowają. Zamek osobliwej potrzebuje reparacyi, na którą intrata starostwa nie wystarczy.« Lustracya następna o sto lat późniejsza z roku 1765 opisuje temi słowy jego stan: »Zamek starożytnym opasany murem, most na murowanych filarach, brama wielka, przy niej archiwum grodzkie i kancelarya. W dziedzińcu wieża *poenalitatis*, archiwum na akta ziemskie; *aedificia* murowane o dwóch piętrach; w dolnych pokojach izba sądowa i rezydencya dla oficyalistów, na górze sala i pokoje, lecz te gmachy *ob vetustatem* bliskiem grożąc niebezpieczeństwem i ruiną, znacznie i gęsto się porysowały a przyczyną tego rzeka, która wyrznąwszy się od zamkowej skały, tak onej uszczerbiła, że cały zamek prawie na samym tylko brzegu wisi.« Akta grodzkie sanockie, przechowywane w archiwum krajowem we Lwowie, niejednego ciekawego mogłyby dostarczyć szczegółu do dziejów tego zamku.

Literatura i ryciny: Przyjaciel Ludu r. 1844, t. II. str. 330; M. B. Stęczyński: Okolice Galicyi. Lwów 1847, str. 55 z ryciną; Baliński i Lipiński: Starożytna Polska. Warszawa 1845, t. II. część 2, str. 673; Album widoków Napoleona Ordy, serya VI.

Sidorów, wieś a niegdyś miasteczko w powiecie husiatyńskim, 8 kilometrów na południe od Husiatyna, niedaleko Zbrucza. Zamek w ruinach, z których znaczne jeszcze sterczą resztki, umożliwiające w pełni odtworzenie pierwotnej jego postaci. Leży malowniczo po wschodnio-południowej stronie wsi, na cyplu niezbyt wyniosłego, wydłużonego ku północy w kształcie języka wzgórza. Wzgórze to otacza z trzech stron potok Suchodół, którego wody zatrzymywane dawniej groblami, tworzyły w około zamku znaczny staw i moczary. Strony południowej, dostępnej bronił głęboki przekop. Budowa zamku, wykonana z kamienia łamanego, nader oryginalna. Rzut poziomy (Fig. 14) przedstawia wydłużony prostokąt, szeroki 30 m. a zakończony po obu końcach osi podłużnej dwoma kątowymi wyskokami na północ i południe *(A, G)*. Długość między cyplem jednego a drugiego wynosi 178 metrów. Na cyplu wyskoku północnego wznosi się trójkątna, po rogach zaokrąglona wieża strażnicza wysoka na trzy piętra. Przestrzeń parterową wyskoku o murach czterometrowej grubości zajmują trzy kazamatowe, sklepione ubikacye, z strzelnicami i furtką małą do wycieczek. Strzelnice te urządzone w ten sposób, że z każdej krzyżowym można było prażyć ogniem, ze środka na wprost z dział, z boków bronią ręczną. Piętro nad wspomnianemi komnatami położone, tworzyło dwie ubikacye mieszkalne, z wejściem do wieży i z czterma oknami z każdej strony. Cała ta przodowa część zamku, wzniesiona nieco wyżej i oddzielona od reszty, zachowała się wraz z przyległemi basztami *(B, B)* wcale

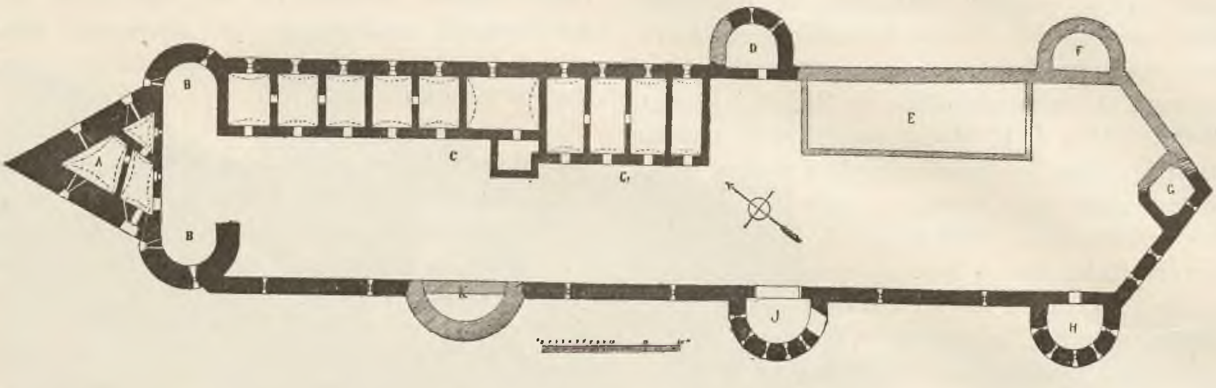


Fig. 14.
RZUT POZIOMY ZAMKU W SIDOROWIE

dobrze, ściany zewnętrzne, sklepienia i tynki utrzymują się dotąd w znacznej części. Obie przyległe baszty, jak wszystkie inne, są półokrągłe, na piętro wysokie; u dołu mają po dwie strzelnice, u góry po pięć małych na broń ręczną. Następna baszta *(K)* przy ścianie zachodniej, odległa od przodowej o 30 m., zrujnowana jest do fundamentów, przytykające doń ściany dość uszkodzone. W takich samych odległościach za nią baszta trzecia *(I)* i czwarta *(H)*, zachowane wcale dobrze. Każda z dziesięcioma strzelnicami w dwu kondygnacyach. W baszcie trzeciej od przodu *(I)* brama wjazdowa z dojazdem od południa po pochyłości wzgórza. Otwór zewnętrzny bramy sklepiony półkolisto, bez żadnych obramień. Nad nim napis wyryty na trzech płytach ciosowych, z tych jedna dolna w połowie uszkodzona, u góry ozdobionych dwoma herbami *en relief:* Kalinowa (strzała rozdarta) i Rola (trzy sierpy). Każdą z tych baszt, z wyjątkiem przodowych, zamykał od podwórza zamkowego mur, tworzący, patrzącemu z wewnątrz, jedną ścianę obwodową, opatrzoną między każdą z baszt dwiema strzelnicami. Naprzeciw wspomnianych baszt ściany zachodniej leżą mniej więcej symetrycznie podobne przy ścianie wschodniej, prócz drugiej, której nie ma. Tutaj bowiem między basztą pierwszą przodową a trzecią *(D)*, przytykały obok siebie dwa, jeden węższy, drugi szerszy, budynki mieszkalne *(CC)*, na piętro wysokie, z niskiem poddaszem, opatrzonem strzelnicami, a złożone razem z dwudziestu niewielkich komnat, sklepionych w dolnych częściach beczkowato. Pod budynkami obszerne piwnice dobrze jeszcze zachowane, ściany natomiast samych budynków znacznie poszczerbione, wszystkie obramienia ciosowe okien i drzwi wydarte, sklepienia miejscami zawalone. Od strony północnej utrzymał się stromy przyczołek dachu. Baszta czwarta *(F)* od wschodu, przyległe jej ściany i budynek *(E)* zniszczone do fundamentów. Cypel południowego wyskoku zamykała druga trzypiętrowa wieża strażnicza *(G)*, zbudowana w kształcie nieregularnego sześcioboku, która przed kilku laty runęła w połowie. Między nią a ową basztą zniszczoną, był prawdopodobnie drugi wjazd do zamku, na co wskazuje ślad drogi, prowadzącej stąd grzbietem wzgórzy na południe. Śladu istnienia studni nie ma żadnego. Ruiny niszczeją zębem czasu, na umyślne rozbieranie nie są bowiem narażone. Należą do dra Korneliusza Paygerta, właściciela Sidorowa.

Historyę zamku objaśnia wspomniana tablica, z której można jeszcze odczytać następujący napis:

D. O. M.

Publicae securitati populiq. tutelae Erectum Fortalitium Sidoroviense Ab Illumo Martino Kalinowski Pal. Czern. Duce Camp. Poloniae. Hoc aequavit solo Turcarum hostilitas inter continuos vere Patriae motus grati Successoris dexteritas stabilivit. Turpe videbatur inter rudera Pulchrum iacere nomen inter pulver (sic) oblutesci sidus Quod magnum semper etiam lapides loquebuntur . . . diu. Qui veluti Phaenicem de ruderibus facere . . . Tandem reaedificatum ab Haerede... Illmo... Castellano Camenec. Capitaneo Vinnicen . . . 1718.

(Ostatni wiersz napisu ruski lub grecki zupełnie nieczytelny).

Na podstawie powyższego świadectwa założycielem sidorowskiego zamku był Marcin Kalinowski († 1652), wojewoda czernichowski, hetman polny koronny, w pierwszej połowie XVII. wieku, a prawdopodobnie koło 1640 r., kiedy nie będąc zajęty wojnami, zaczął także budowę zamku w Husiatynie i dwóch kościołów tamże. Z dziejów zamku wiadomo, że w roku 1672 został przez Turków zdobyty, a odzyskany napowrót w roku następnym, otrzymał załogę polską, która tu stała aż do sierpnia 1675 r. Dowodził nią Jan Samuel Chrzanowski, kapitan pułku starosty szczurowieckiego, który otrzymawszy rozkaz ustąpił stąd przed nieprzyjacielem i objął komendę zamku trębowelskiego, gdzie mężną obroną unieśmiertelnił swe nazwisko. Zostawiony na łaskę losu zamek sidorowski został, jak mówi napis, z ziemią przez Turków zrujnowany i w takim stanie przetrwał do początku XVIII. wieku. Dopiero właściciel jego ówczesny, kasztelan kamieniecki i starosta winnicki, pomny zasług hetmana, odrestaurował go z gruntu. Był zaś nim Marcin Kalinowski, potomek bocznej linii hetmana, ożeniony z Anną Tarnowską. Ich to

*

herby zachowały się dotąd nad bramą wjazdową. W roku 1718 została ukończoną restauracya zamku, który jako siedziba swych właścicieli do końca ubiegłego wieku był zamieszkany. Opuszczony następnie, do połowy bieżącego wieku zachował się prawie w całości. Dopiero w ostatnich latach ręka ludzka a zwłaszcza czas, gwałtowne porobiła w jego murach szczerby. Mimo to dziś jeszcze zachwyca on swą oryginalnością i pięknem położeniem. — Dotąd prócz luźnych wzmianek nigdzie opisanym nie był.

Skała, miasteczko w powiecie borszczowskim nad Zbruczem. Dawny zamek warowny w ruinach, z których znaczne sterczą resztki. Leży po stronie północno-wschodniej miasteczka na cyplu wyniosłego spadzistego brzegu Zbrucza, dostępnego jedynie od południa. Tworzył prostokątny, piętrowy gmach, cały z kamienia łamanego zbudowany, a złożony z podwójnego szeregu ubikacyj. Architektoniczne, ciosowe obramienia okien i drzwi częściowo zachowały się dotąd, ściany znacznie poszczerbione, sklepienia w większej części zawalone. Pod zamkiem piwnice o dwu kondygnacyach. Po obu stronach osi poprzecznej zamkowego gmachu, przylegały dziedzińce, otoczone wzdłuż krawędzi brzegu murami, które ku cyplowi wzgórza schodziły się pod kątem, gdzie wznosiła się baszta, stronę dostępną od południa zamykał mur, z wyniosłą, czworoboczną wieżą w pośrodku i bramą wjazdową w południowo-wschodnim rogu, dziś zniszczoną. Napisów lub herbów nie ma żadnych. Ruiny należą do hr. Agenora Gołuchowskiego, właściciela Skały.

Zamek skalski zbudowali w połowie XVI. wieku Lanckorońscy na miejscu dawnego zniszczonego przez Wołochów. Mimo warownego z natury położenia i należytego obwarowania sztuką, kilkakrotnie bywał przez Tatarów zdobywany i niszczony. Ważniejszą rolę odegrał jedynie w roku 1657, kiedy Jerzy Rakoczy, książe siedmiogrodzki w zamku osadził silną załogę dla utrzymania związku ze swym krajem. Lustracya z roku 1665 mówi o nim: »Zamek na skale wymurowany, w około murem obwiedziony spustoszał.« Stąd też w wojnach tureckich nie wspomina się już o nim, jako o miejscu obronnem. Ostatnia jego lustracya z roku 1765 takie podaje szczegóły: »Na elewacyi skalistej góry, zamek stary, murami dawnemi opasany, w którem miejscu pałac nowy, murowany przez Adama Tarła, starostę był wyrestaurowany, ale ten w kilka lat po skończeniu przez ogień piorunowy spalony został i teraz pusto stoi, szczególnie w oficynach mieszkanie zreperowane. Miejsce od inkursyi Tatarów kiedyś musiało być do obrony zdatne, bo tego są dowodem mury i bastyony *in girum* cały zamek opasujące.« W latach następnych zamek i mury otaczające rozbierane na materyał rychło w zupełną zamieniły się ruinę.

Literatura i ryciny: Przyjaciel Domowy rok 1857, nr. 1 z dość dobrym drzeworytem; Album widoków Napoleona Ordy, serya VI.

Skałat, miasto powiatowe nad rzeką Gniłą. Dawny zamek warowny częściowo przekształcony, lecz w ogólnych zarysach zachowany dotąd i zamieszkany. Leży na płaszczyźnie, po stronie zachodniej miasta, nad większym stawem od północy. Zbudowany całkowicie z kamienia łamanego w ten sposób, że przestrzeń czworoboczną zamykają mury dwumetrowej grubości, znacznie zniszczone, opatrzone po rogach czterma basztami. Każda z baszt na piętro wysoka, z otworami strzelniczymi dla dział, ma kształt nierównobocznego pięciokąta. Zachowały się one prawie w całości, są otynkowane, pod dachem, a obecnie na magazyny wódczane obrócone. Odległość jednej baszty od drugiej wynosi 63 metrów. Przy ścianie wschodniej, na miejscu starego budynku mieszkalnego, wzniesiono ostatnimi czasy nowy, parterowy budynek z cegły, zwykłej struktury. Naprzeciw niego przy ścianie zachodniej oficyny, budowa stara, z kamienia łamanego. Dziedziniec zajmuje ogród dość starannie utrzymany. Na szczególną uwagę zasługuje głównie brama wjazdowa od północy, a bliżej baszty zachodniej. Nie jest ona pierwotną, podobną do bram innych zamków, lecz późniejszą z końca ubiegłego wieku, o charakterze ówczesnych wjazdów pałacowych. Zbudowana jest z jednolitego, dwa metry grubego muru kamiennego w ten sposób, że przez środek jego prowadzi brama półkolisto sklepiona bez żadnych obramowań, po bokach zaś dwie mniejsze furtki płasko zakryte. Szczyt bramy zdobi kamienny

rycerz w hełmie, wsparty na owalnej tarczy, podzielonej na cztery pola, na których herby: Scipion, Leliwa, Rawicz, Jelita. Po obu stronach rycerza po dwie wazy. Na zewnętrznej stronie nad bramą i furtkami napisy na płytach kamiennych. Napis nad bramą brzmi:

WDZIĘCZNOŚĆ FAMILII.
MARIA HRIA Z WODZICKICH SCIPIONOWA PODSTOLINA W. X. L. GROŻĄCY UPADKIEM TEN ZAMEK REFORMOWAŁA MURAMI OPASAŁA MIASTO PIĘKNEMI DOMAMI Y DRUGIEM RYNKIEM MARIENSZTAD NAZWANYM OZDOBIŁA DOBRA DO NAJLEPSZEGO STANU PRZEPROWADZIŁA A TO W CZASIE GŁODU DLA DANIA SPOSOBU ŻYCIA NĘDZNYM 24. JULII 1795 ROKU.

Napisy nad furtkami nierównie starsze i widocznie z pierwotnej bramy zostały tu wmurowane. Napis nad furtką prawą:

DIE 12 JUNII VERONICA DE BUDZANOW FIRLEIOWA CASTELLANA SANOCENSIS COGNOMINE WICHROWSKA UNICA HAEREDISSA IN SKALAT HANC STRUCTURAM PENITUS COLLAPSAM PROPRIO SUMPTU REPARAVIT.

Z napisu nad furtką lewą można tylko odczytać: ...FAMILIAE... MAXIMO 1706. W około zamku pozostały ślady dawnych wałów i rowów, które napełniała woda ze stawu. Druga mniejsza, zwykła brama wchodowa znajduje się w ścianie zachodniej, obok baszty południowej. Tuż pod wspomnianą ścianą na zewnątrz, zbudowano piętrowy budynek, w którym się mieści starostwo, sąd powiatowy i inne urzęda. Zamek należy do Maurycego i Bernarda Rosenstoków. (Na podstawie komunikatu p. Michała Kowalczuka, docenta politechniki).

Zamek skałacki założył około roku 1630 Krzysztof Wichrowski h. Pomian, miecznik halicki i głośny rotmistrz kresowy (Niesiecki: Herbarz Polski tom IX. str. 291). Z córką jego Weroniką zaślubioną Janowi Firlejowi, kasztelanowi sanockiemu, przeszedł w dom Firlejów. Dzieje jego mało są zresztą znane. Wiadomo tylko, że w wojnach tureckich kilkakrotnie był zdobywany, mianowicie w latach 1667, 1672, 1675, przez co znacznym ulegał zniszczeniom i podupadł zupełnie. Według przytoczonego napisu odrestaurowała go własnym kosztem wspomniana Weronika Firlejowa z końcem XVII. wieku. W ciągu XVIII. wieku wskutek zaniedbania ponownie zaczął grozić upadkiem, lecz dzięki pieczołowitości swej właścicielki Maryi z hr. Wodzickiej Scipionowej, dźwignął się na nowo jako pańska siedziba i przetrwał po dziś dzień. Dotąd jeszcze opisywany nie był.

Fotografia bramy zamkowej w zbiorze p. Władysława Fedorowicza w Oknie.

Sobień, nazwa ruin starożytnego zamku niegdyś Kmitów, w powiecie liskim, na obszarze wsi Manasterzec. Leżą one nader malowniczo tuż nad prawym brzegiem Sanu, na stromej, kopczastej skale, u stóp której wije się tor kolejowy. Obszar zamku był bardzo szczupły, sądząc z pozostałych resztek, składających się z części baszty i jednego okna w przytykającej ścianie. Mury nader grube, całe z kamienia łamanego wzniesione, już nie dają żadnego prawie wyobrażenia o dawnej architektonicznej całości.

Ruiny zamku sobieńskiego należą niewątpliwie do najstarszych na Rusi halickiej. Sięgają bowiem XIV. wieku, w którym Sobień występuje jako siedziba głośnego rodu Kmitów Śreniawitów, posiadających kilkunastumilowy obszar nad górnym Sanem. W ciągu XV. wieku nie rzadko spotkać nazwę Sobienia, jako główną warownię od strony pogranicza węgierskiego. W roku 1417 bawił w niej pewien czas Władysław Jagiełło. Piotr Kmita, starosta spiski i sandecki († 1505 r.), opuścił zamek sobieński i przeniósł siedzibę do Liska. Od tego czasu zaniedbany zaczął upadać i XVI. wieku był już ruiną. Tradycya miejscowa prawi o pobycie w nim królowej Bony.

Literatura: Ruiny zamku sobieńskiego z dobrą ryciną A. Grabowskiego w Kłosach tom XXII. r. 1876 str. 297; Z. Kaczkowski w powieści: Olbrachtowi rycerze.

Stanisławów, miasto powiatowe na równinie między Bystrzycami. Dawny zamek a raczej pałac mieszkalny Potockich, sam dla się nie warowny, zachowany dotąd w całości i na szpital wojskowy obrócony. Leży po stronie północno-wschodniej miasta, otoczony z trzech stron, wysokim ceglanym murem,

tworzącym niegdyś wewnętrzne oszkarpowanie dwu wyskakujących bastyonów i łączącej je kurtyny. Stronę czwartą od miasta zamykają drewniane sztachety między murowanymi w kwadrat słupami, przez które prowadzi brama wjazdowa w obręb zamkowego dziedzińca. Słupy wjazdowe bramy, zdobią u szczytu panoplie rynsztunków wojennych. Sam zamek po lewej stronie wjazdu przedstawia niewielki czworoboczny gmach, na dwa piętra wysoki, z kamienia murowany i blachą kryty. W dzisiejszym swym stanie nie przedstawia nic zajmującego ani uwagi godnego.

Zamek stanisławowski wzniósł około roku 1680 Andrzej Potocki, wojewoda krakowski i założyciel twierdzy stanisławowskiej. W nim mieszkał i tu zakończył życie (1691). Daleyrac (l. c. tom II. str. 257) powiada o nim, »że jest okazały, zbudowany pięknie i ozdobnie z kamienia.« Za dziedzictwa Józefa Potockiego, hetmana wielkiego koronnego († 1751), który zwykle w nim przebywał, był wspaniale wewnątrz urządzony i ożywionem wrzał życiem. Mieszkała w nim następnie Katarzyna z Potockich Kossakowska i tu spędziła najburzliwsze lata swego życia. Według inwentarza Stanisławowa z końca ubiegłego wieku, składał się zamek w dolnej części z sześciu niewielkich, sklepionych komnat, z kuchni i sieni. Schodami kręconemi wchodziło się na pierwsze piętro »do dużej sali, w której podłoga z posadzki taflowej, sufit płócienny, biało malowany i dwa okna. Do wychodu na wał, (który z trzech stron cały plac ze wszystkimi zabudowaniami zamkowemi otacza) jest dwoje drzwi dużych, oszklonych. Za tym most aż do wału przytykający. W sali wszystkie ściany wybite płótnem z paskami różnokolorowymi.

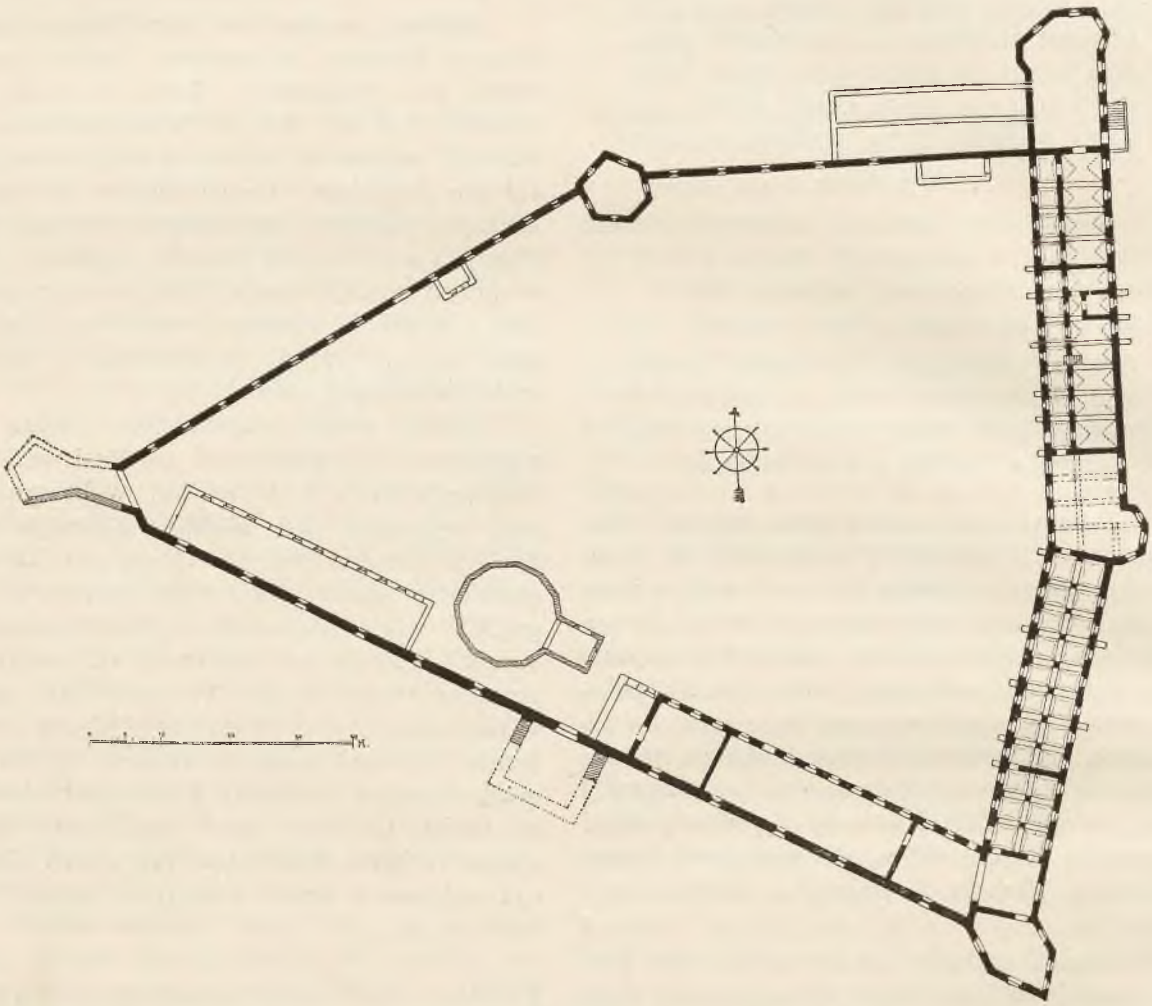


Fig. 15.

RZUT POZIOMY ZAMKU W STAREM-SIOLE.

Z sali tej przez drzwi podwójne, biało malowane, z listwami złoconemi wchodziło się do pokoju kompanii, w którym posadzka dębowa, sufit z płótna biało malowany, komin szafiasty z cegły, na około lamperye drewniane, listwy złocone, okien dwoje podwójnych.« Obok przytykał pokój sypialny i »garderóbka,« dalej »pokój dla kobiet,« »kawiarnia,« druga »garderóbka,« »przedsionek i pokój, gdzie posadzka z drzewa dębowego w tafle, sufit płótnem wybity, biało malowany, okien cztery, ściany pomalowane szlakami ciemno-popielatymi, niezbyt szerokimi, lamperye drewniane, pomalowane ciemno.« Drugie piętro składało się z ośmiu pokoi, urządzonych całkiem skromnie. Na podwórzu zamkowem były: oficyny po lewej stronie bramy, po prawej kuchnia a za bramą stajnia — wszystkie murowane. Naprzeciw pałacu w wale było ośm kazamat sklepionych, a w pobliżu wznosił się cekhaus (dziś kryminał).

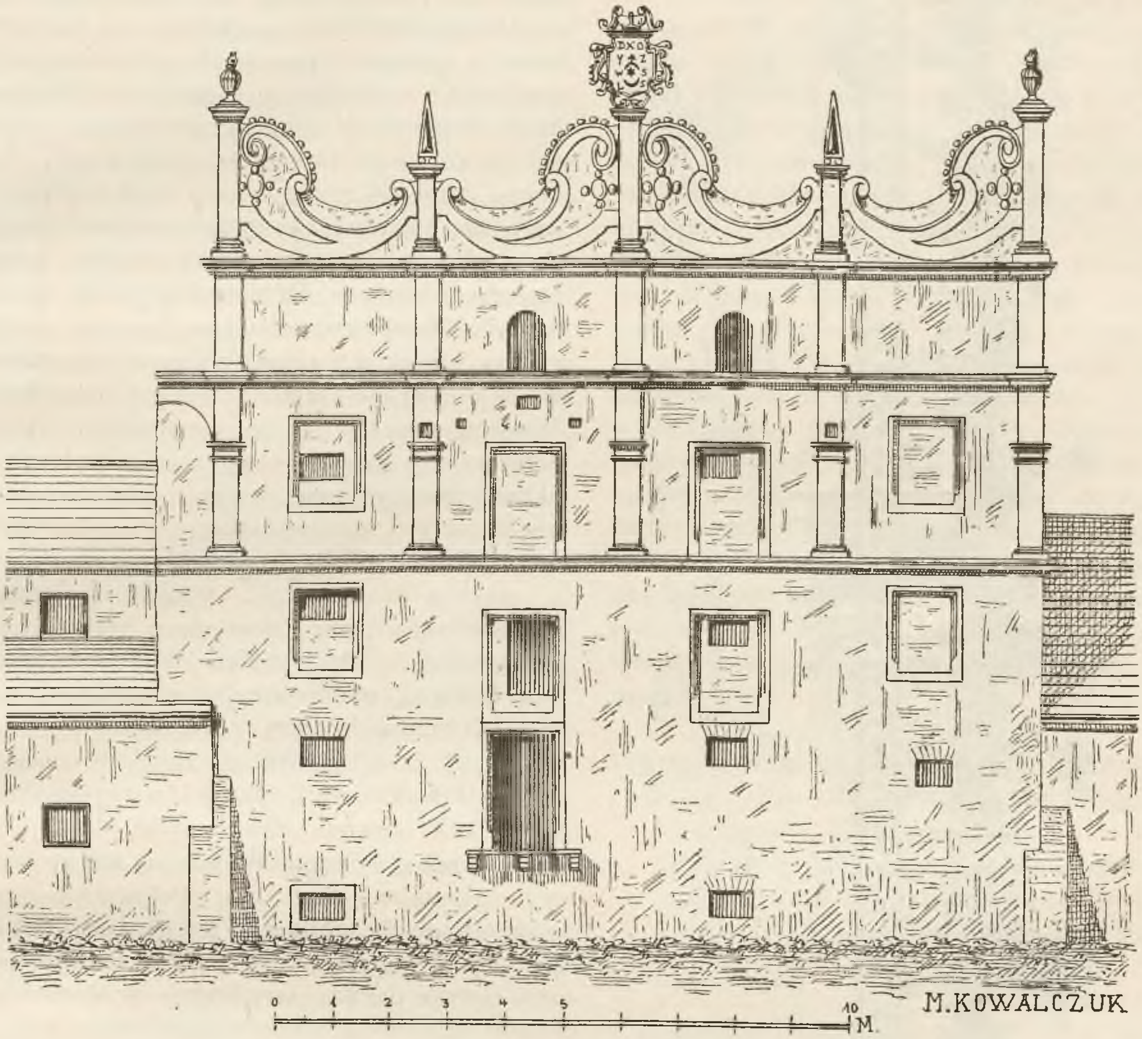


Fig. 16.
FRONT GŁÓWNEJ BASZTY ZAMKU W STAREM-SIOLE.

Literatura: X. S. Barącz: Pamiątki miasta Stanisławowa. Lwów 1859; Stanisławów (A. Schneidra) w Dodatku tygod. do Gazety Lwowskiej r. 1869; A. Szarłowski: Stanisławów i powiat stanisławowski i Rys historyczny miasta Stanisławowa. Stanisławów 1887.

Stare-Sioło, wieś w powiecie bóbreckim, stacya kolei lwowsko-czerniowieckiej. Tuż obok stacyi ruiny obronnego niegdyś zamku, z których część jedna zamieniona na początku

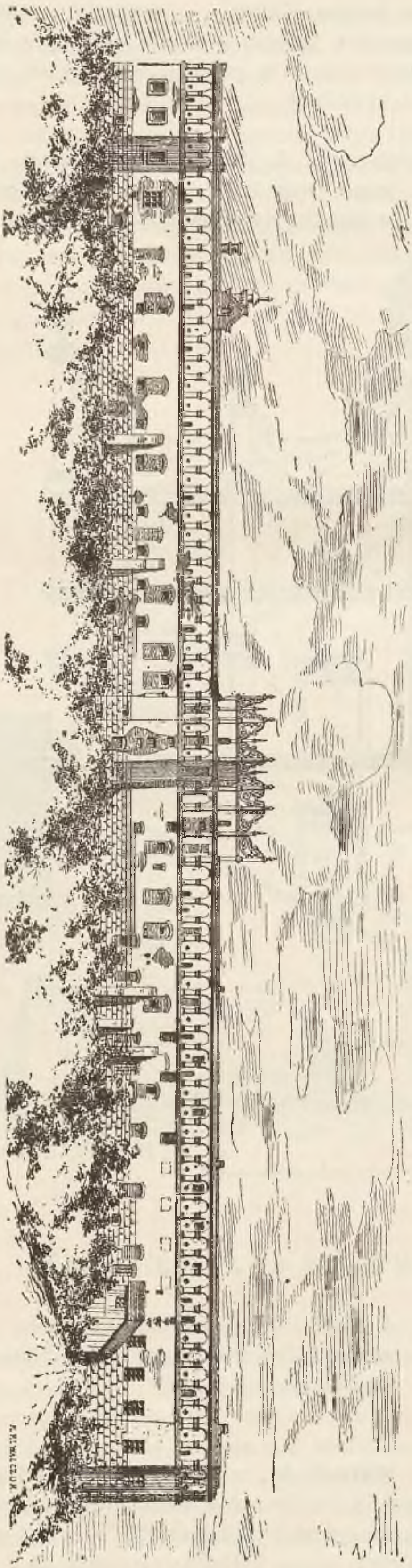


Fig. 17.
ZAMEK W STAREM-SIOLE OD WSCHODU.

b. w. na browar, a część niewielka zamieszkana. Leży na ostatniej, płaskiej terasie wzgórzy, staczających się od północy ku bagnistej do niedawna równinie. Co do rozmiarów był jednym z największych zamków na Rusi. Potężne bowiem mury wysokie na osiem a grube do dwóch metrów, zamykają przestrzeń, wynoszącą mniej więcej cztery morgi. Rzut ich poziomy (Fig. 15) przedstawia nieregularny pięciobok zwężający się ku zachodowi, a opatrzony po rogach sześcioma wielobocznemi wysuniętemi naprzód basztami. Mury wykonane z kamienia i cegieł, tynki w znacznej części utrzymują się dotąd. Ubikacye mieszkalne na piętro wysokie przytykały do ścian wschodnich wzdłuż całej ich rozciągłości. Tworzą one podwójny szereg otwartych krużganków, schodzących się w środku w wielkiej czworobocznej baszcie, na dwa piętra wysokiej, a na zewnątrz częściowo występującej w kształcie połowy ośmioboku. Wnętrze zupełnie zniszczone, tak że trudno odtworzyć jego pierwotną postać, obramienia okien i drzwi ciosowe, wierzch zdobi wyniosła, bogata attyka, dotąd w znacznej części utrzymana. Na froncie wewnętrznym baszty (Fig. 16) u szczytu środkowego, wznosi się tablica z płaskorzeźbą, przedstawiającą herby książąt Zasławskich i Ostrogskich (Pół-Ogończyk i Pół-Leliwa), ozdobione mitrą książęcą, a po obu ich stronach litery początkowe fundatora W. D. X. O. Y. Z. W. S. L. S. co znaczy: Władysław Dominik Xiąże Ostrogski Y Zasławski Wojewoda Sandomirski, Lucki Starosta. Szczegóły architektoniczne attyki wykonane głównie z kamienia. Południowa część wspomnianych ubikacyj zajęta jest dziś na magazyny zapasów browarniczych, północna stoi prawie pustką, zarysowana w wielu miejscach; obie wraz z basztą środkową i dwiema przyległemi a zamieszkanemi po rogach, pokryte są dachem. Rozległe piwnice pod niemi obrócono na składy piwa. Ubikacye w południowo-wschodnim rogu, przekształcone zupełnie, zajmuje browar, strzelnice zamieniono na okna. Główna brama wjazdowa znajdowała się w środku ściany południowej, w wysuniętej czworobocznej baszcie dziś już rozebranej. Pozostały otwór bramy zaszalowany deskami. Obok niego, wchodząc do środka, na lewo szczątki murów dawnej kaplicy, zbudowanej w kształcie dziesięcioboku z zakrystyą od wschodu. Druga brama, obecnie uży-

wana, istnieje w ścianie północno-zachodniej. Sklepiona jest półkolisto, o obramieniach ciosowych, nad sklepieniem zewnątrz płyta kamienna z herbem Leliwa *en relief.* Obok tej bramy baszta sześcioboczna, piątrowa, z strzelnicami, ozdobiona attyką i dość dobrze utrzymana. Baszta w narożniku zachodnim, niegdyś cekhaus, rozebrana do fundamentów, które wskazują jeszcze jej kształt pierwotny. Otwór powstały w ścianach przez rozebranie wspomnianej baszty zamurowano cegłami. Wzdłuż murów obwodowych istniały jak widać, piątrowe, drewniane chodniki do licznych strzelnic, a to u góry dla broni ręcznej, u dołu w większych nieco odstępach dla dział. Stronę zewnętrzną murów, ponad gsymzem kordonowym, zdobią pilastry impostowe, połączone łukami. Pod każdym łukiem otwór strzelniczy. Front zewnętrzny zamku od wschodu (Fig. 17), mimo przekształceń i zniszczenia, sprawia dotąd wrażenie, jak całość w ogóle imponuje swymi rozmiarami. Wśród obszernego dziedzińca studnia, zewnątrz murów ślady wałów i rowów. Zamek niszczeje przez zaniedbanie, na umyślne uszkadzanie nie jest narażony. Należy do hr. Romana Potockiego, właściciela Starego - Sioła.

Zamek starosielski powstał w połowie wieku XVII. Założył go, jak wspomniana objaśnia tablica, Władysław Dominik ks. Ostrogski i Zasławski, wojewoda sandomirski i łucki starosta. Budowę rozpoczęto w r. 1642, lecz nim została dokończoną, Chmielnicki oblęgający Lwów w r. 1648 z zemsty ku księciu kazał ją do gruntu rozrzucić. Zasławski nie zaniechał rozpoczętego dzieła, przeciwnie zniszczony majątkowo przez Kozaków na Ukrainie, postanowił na Rusi stworzyć dla się bezpieczną, wielkopańską siedzibę. W tym celu już w r. 1649 podjęto na nowo budowę zamku, na daleko większe, niż przedtem rozmiary. Przy udziale kilku tysięcy ludzi, pod okiem księcia, który nie szczędził kosztów, stanął w pięciu latach wspaniały gmach, imponujący dotąd swym ogromem. Chmielnicki oblęgający ponownie Lwów w 1655 r. nie kusił się nawet o zdobycie wzniesionego zamku, zaopatrzonego w dostateczną załogą, broń i żywność. W roku następnym ks. Zasławski zakończył w nim życie, pozostawiając syna Alexandra, na którym w 1673 wygasł ten ród. Matka Katarzyna z Sobieskich wyszedłszy powtórnie za Michała Radziwiłła, wojew. wil. do śmierci (1694) posiadała dobra starosielskie, które z mężem często odwiedzała, a zamek upiększyła dobudowaniem wspaniałej bramy wjazdowej od południa. W wojnach tureckich nie odgrywał on ważniejszej roli. Wiadomo tylko, że w r. 1672 oparł się Turkom, a w latach następnych wszystkim czambułom tatarskim.

Po śmierci ks. Katarzyny Radziwiłłowej przeszedł w posiadanie Lubomirskich i pozostając w ich ręku do r. 1714 podupadł znacznie wskutek zaniedbania. Dopiero gdy z Elżbietą Lubomirską dostał się Adamowi Mikołajowi Sieniawskiemu, ten zupełnie odnowił zamek i utrzymywał go w porządnym stanie obrony. Cekhaus jego liczył osiem większych dział, trzynaście moździerzy, sto czternaście rusznic i samopałów, dwa organki i wielką liczbę broni siecznej. Z córką Adama Sieniawskiego (✝ 1726) Zofią, przeszedł zamek wraz dobrami w dom Czartoryskich w r. 1731, a następnie w 1809 do Potockich. Nieotaczany należytą opieką przez nowych dziedziców, podupadał coraz więcej, mury pokryły się rysami, dachy, sufity i galerye strzelnicze pogniły, książęcą wreszcie siedzibę zamieniono na początku b. w. na browar, gorzelnie, magazyny i składy, nie troszcząc się bynajmniej o powstrzymanie ruiny zbędnych do tego celu murów.

Literatura i ryciny: A. Sartoriusz (Antoni Schneider): Stare-Sioło pod Lwowem w Dodatku miesięcznym do »Gazety Lwowskiej« r. 1872 t. II. i osobno z ryciną zamku od południa; Stare-Sioło widoki z dziedzińca, rys. S. Putiatyński w r. 1850 w zbiorze rycin bibl. Pawlikowskich l. 4880.

Świrz, miasteczko w powiecie przemyślańskim, 10 klm. na wschód od Przemyślan. Zamek niegdyś obronny przekształcony częściowo, zresztą zachowany w całości i zamieszkany. Leży po stronie północno-wschodniej miasteczka, na wyniosłem, odosobnionem wzgórzu niedostępnem ze wszech stron, a nadto otoczonem dawniej moczarami, dziś osuszonymi na łąki. Od południa przytyka drugie wzgórze, zajęte obecnie przez piękny ogród, a oddzielone od zamkowego głębokim parowem. Rzut poziomy zamku przedstawia umiarowy prawie czworobok (Fig. 18.), zwrócony frontem ku południowi (Fig. 19), z bramą wja-

zdową *(A)* pośrodku tegoż i dwiema basztami po rogach *(B B,)*. Długi, drewniany most niegdyś zwodzony, obecnie stały, rzucony przez wspomniany parów, umożliwia dojazd do bramy od ogrodu. Sama brama znajduje się w czworobocznej, piętrowej baszcie. Odrzwia jej zewnętrzne i podwórzowe architektonicznie obramione, podsień krzyżowo sklepiona, we wnękach nad archiwoltą zewnątrz i wewnątrz

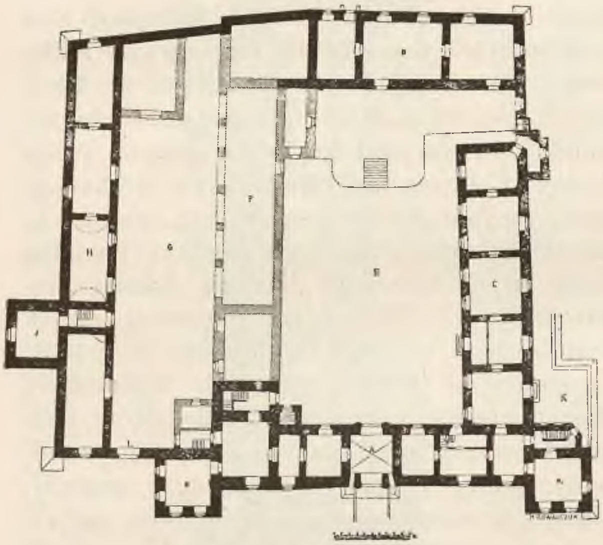


Fig. 18.

RZUT POZIOMY ZAMKU W ŚWIRZU.

wyrzeźbione herby: Jelita (trzy kopje na kształt gwiazdy, nad hełmem pół kozła wyskakującego) i Przerowa (kopja z proporcem na pół złamana, w prawo nachylona, nad hełmem trzy pióra strusie). Po obu bokach każdego herbu litery CH — P. Z jednej i drugiej strony wjazdu otwory strzelnicze, w nich dwa żelazne moździerze. Obie narożne baszty, czworoboczne, na piętro wysokie, opatrzone są u dołu i u góry strzelnicami, w środku zaś dwoma oknami, których kamienne obramienia wykończone są w prostych profilach. Nad oknem baszty zachodniej h. Gryf. W ścianach między bramą wjazdową a basztami po dwa okna o obramieniach ornamentacyjnie rzeźbionych i po dwa barokowe przyczołki z strzelnicami na broń ręczną. Rozkład wnętrza zamkowego ma swoją stronę charakterystyczną, składa się bowiem ono z dwóch części: większej mieszkalnej *(E)* i mniejszej gospodarczej *(G)*, oddzielonych od siebie szopą *(F)*. Ubikacye mieszkalne *(C)*, paterowe, przytykają do ściany wschodniej i południowej po obu stronach bramy i mimo przekształcenia zachowały ślady architektonicznych ozdób sufitów i dwa ozdobne kamienne kominki. Obramienia podwórzowe okien i drzwi wykonane tak samo jak zewnętrzne, po za basztą zaś *B* od podwórza gospodarczego są złożone z ciosowych rozet pięcio i czworolistnych, złączonych wijącą się łodygą. W kącie przy baszcie *B*, przytyka wysoko podniesiona terasa *(K)*. Część zamku północno-wschodnia *(D)*, wyniesiona terasowo po nad podwórze, jest wprawdzie pokryta dachem, lecz stoi przez pożar widocznie zniszczona, nie ma sufitów, odrzwia zewnętrzne powyrywane, a częściowo nawet została rozebraną i z materyału jej zbudowano szopę *(F)*. Część gospodarcza zamku posiada osobną bramę *(L)* z dojazdem od strony zachodniej po znacznym stoku góry. Składa się z cztereeh ubikacyj *(H)*, przeznaczonych na stajnie, z których jedna beczkowato sklepiona. Przy ścianie zachodniej trzecia baszta *(I)* czworoboczna, piętrowa. Stoki zamkowej góry zarastają gęste drzewa. W ogrodzie opodal jaru ruiny kaplicy pięcioboeznej, o ostrołukowych otworach okien. Właścicielem zamku jest hr. Romer. (Na podstawie komunikatu p. M. Kowalczuka, architekty i docenta politechniki).

O zamku w Świrzu, jako gnieździe rodowem Świrskich herbu Szaława, wspominają źródła już w wieku XVI. Obecny atoli pochodzi z połowy XVII. w., gdy Świrz przeszedł w posiadanie Cetnerów h. Przerowa. Wzniósł go Aleksander Cetner, kasztelan halicki i chorąży podolski († 1667), ożeniony z Anną Zamojską h. Jelita. Ich to herby zachowały się dotąd nad bramą zamku, a litery obok CH — P, znaczą Chorąży Podolski — Chorążyna Podolska. Istnienie zaś herbu Gryf nad oknem baszty zachodniej tłumaczyłby chyba fakt, że żona brata Alexandra, Andrzeja Cetnera była Katarzyna Leśniowska h. Gryf, co w pewnym bez wątpienia zostaje związku. Architektura zamku przypomina wielce dawny królewski arsenał we Lwowie, więc bliskiem jest prawdopodobieństwo, że ten sam wniósł go budowniczy. Dzieje jego mało są znane. Wiadomo tylko, że w wojnach kozackich znacznie został zniszczony, lecz w następnych latach oparł się wszystkim czambułom tatarskim dzięki warownemu z natury położeniu. W r. 1675 przyjął nawet w swe mury ludność i załogę uchodzącą z pomorzańskiego zamku. Służąc zawsze za mieszkanie swym

dziedzicom, utrzymał się szczęśliwie po nasze czasy. Dotąd nigdzie opisywanym nie był.

Widok zamku rys. przez Langa a litograf. u Pillera w pierwszej połowie b. w. w zbiorze rycin bibl. Pawlikowskich l. 4904.

Tarnopol, miasto powiatowe nad znacznym stawem. Obronny niegdyś zamek zachował się w ogólnych zarysach i służy na koszary dla wojska, lecz wskutek przekształceń stracił swój pierwotny charakter. Leży po stronie zachodniej miasta na stoku kilkumetrowego wzniesienia tuż po nad stawem. Tworzy duży, prostokątny gmach z dwoma bocznemi skrzydłami od północy i południa. Od podwórza wysoki jest na dwa piętra, od stawu na trzy, a nadto dół z tej strony, skąd zamek przedstawia się wcale okazale, zajmują dwie kondygnacye kazamat. Skrzydła są o piętro niższe. Przestrzeń prostokątną przed gmachem od wschodu zajmuje dziedziniec, otoczony murem, z bramą wjazdową naprzeciw. Prowadzi ona między dwoma kamiennymi pilonami, wzniesionymi na sposób egipski, w których znajdują się wąskie i niskie furtki o płaskich, nadprożach. Nad każdą z furtek z zewnątrz owalne tarcze kamienne, na nich herby: Trzaska i Mora. Ponad tarczami karykatury głowy lwiej, u góry duże oskrzydlone kule. Sposób wykonania bramy i jej herbów wskazuje na koniec ubiegłego, początek bieżącego wieku. Od strony południowej przytyka do zamku i dziedzińca, drugi, wielki dwupiętrowy budynek nowszego pochodzenia, zwany »nowym zamkiem«, a będący własnością prywatną, iest zamieszkany i mieści w sobie salę teatralną. Zbudowany w czworobok, z takimże dziedzińcem wewnątrz, o jońskiej fasadzie empirowej. Piwnice jego całe ciosowe o sklepieniach krzyżowych. Zamek stary jest własnością rządową

O zamku tarnopolskim wspomina już dyplom Zygmunta Augusta, dany temu miastu w 1566, r., że wystawił go hetman Tarnowski, »a syn tegoż Krzysztof, kasztelan wojnicki, mury wyżej podniósł i warownie do tego stopnia umocnił, iż nawet oblężenia nieprzyjacielskie wytrzymać są w stanie«. Czy gmach obecny z tego jeszcze pochodzi czasu, niczem nie da się poprzeć. Prawdopodobniejsza, że wznieśli go Zamojscy lub Koniecpolscy, dziedziczący Tarnopol po Tarnowskich. W wojnach krajowych nie przechodził zamek głośniejszych oblężeń, kilkakrotnie tylko odpierał czambuły tatarskie. Ulryk Werdum (l. c. str. 159) mówi o nim w r. 1672, że »leży na północnym-zachodzie od miasta w samym środku jeziora, ma wielkie, ciężkie zabudowanie z kamie-

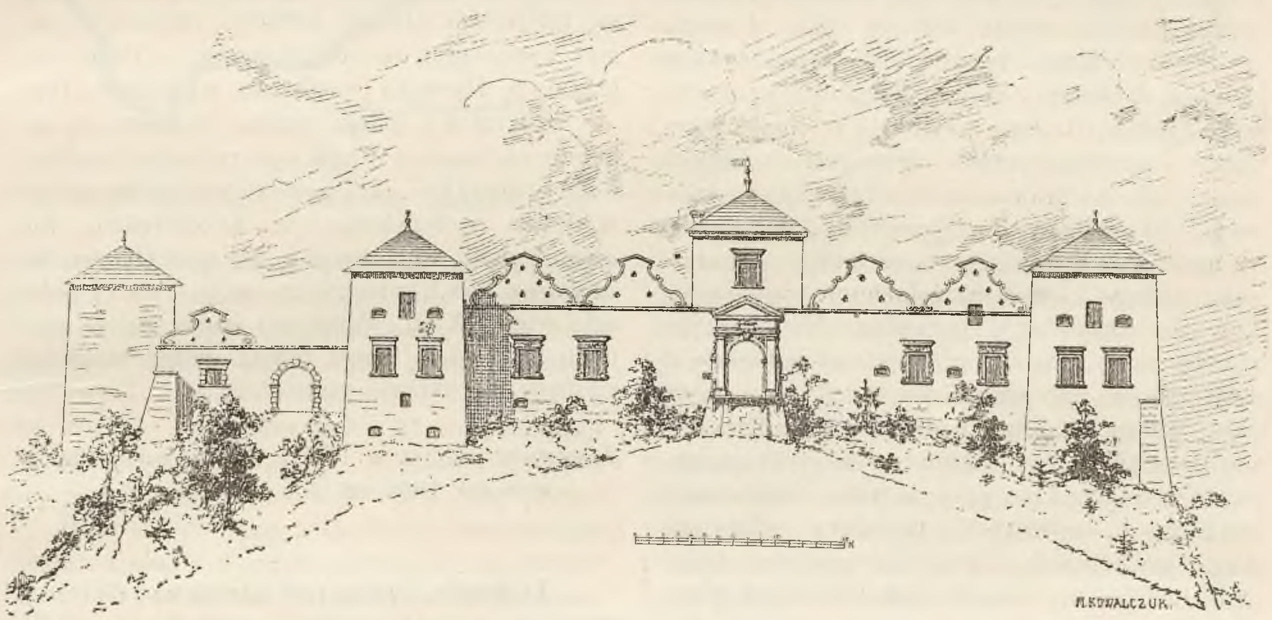


Fig. 19.

ZAMEK W ŚWIRZU OD POŁUDNIA.

*

nia włoskim sposobem, którego mury i wieże na zachodzie i południu bronią także zamku tam, gdzie się jezioro ciągnie na około, ku miastu znajduje się wąska, sucha fosa z wałem z ziemi i palisadami«. Szczegółowa lustracya miasta z tegoż roku za dziedzictwa Stanisława Koniecpolskiego, starosty dolińskiego (Akta grodzkie trębowelskie t. 136 str. 653—4) wpomina o zamku, że »z jednej strony od kościoła murem jest obwiedziony i nowo podmurowany, z drugiej strony od wody sam mur wywiedziony i parkan na nim. Od folwarków wał nowo poprawiony i we dwoje palami to jest dębiną obstawiony. Wchodząc do zamku brama sklepiona, zwód do niej wszystek cały także i most. Przy tym zwodzie łańcuch żelazny i drąg przybity szyną żelazną, także i wrota nowo zbudowane dwoiste. W tejże bramie sklep z drzwiami także i żłoby dla koni. Na tejże bramie izb dwie od miasta ze wszystkiem całe, z oknami, piecem i drzwiami na hakach żelaznych. Na bramie dach pobity gątami i powała. Wchodząc do dziedzińca, kamienica w niej drzwi, schody, mieszkania, alkierze, sale, sklepy z kratami żelaznemi, jako mają być, ze wszystkiem porządne. Na wierzchu rynwy nowo zawleczone i gątami pobicie. Od stawu stajnia murowana. Furta także od stawu cała. Wieża spodnia od miasta dobra. Mieszkanie drewniane i piekarnie ze wszystkiem porządne. S t r z e l b a przy zamku: dział cztery osadzonych, żelaznych, moździrz jeden osadzony na kółkach, baba jedna osadzona, hakownic trzynaście, muszkietów lontowych dwadzieścia, prochu beczek cztery, *item* prochu baryła, w niej kamieni cztery, szrutu wielkiego sztuk dwadzieścia, kul ołowianych trzysta, ołowiu kamień, kul do działa czterdzieści.«

Dzięki troskliwości następnych dziedziców Sobieskich, Potockich i Korytowskich utrzymywał się zamek w całości. Dopiero z końcem ubiegłego wieku Korytowski h. Mora przekształcił go duchowi czasu odpowiednio, obok zaś wybudował »nowy zamek«. Późniejszy właściciel Tarnopola, Tadeusz Turkułł odsprzedał stary zamek miastu, to zaś odstąpiło go rządowi na koszary.

Literatura i ryciny: Tarnopol w Przyjacielu domowym r. 1861. str.136—7 z nieudolną ryciną zamku; Tarnopol w Dodatku tygodniowym do Gazety Lwowskiej r. 1868 str. 286; Widok miasta i zamku od strony Zagrobeli w zbiorze rycin bibl. Pawlikowskich. l. 4940.

Toki, wieś w powiecie zbaraskim nad granicą. Po stronie północnej wsi na cyplu wydłużonego półwyspu, utworzonego przez obszerny staw, wznoszą się ruiny obronnego niegdyś zamku. Tworzył on nieregularny prostokąt o murach z kamienia i cegły. Przednie ściany trzymają się jeszcze jako tako, tylne rozsypały się zupełnie w gruzy. Najlepiej stosunkowo zachowała się jeszcze baszta narożna w czworobok zbudowana, opatrzona ze wszystkich stron oknami. Wnętrze jej jednak jak i całego zamku zniszczone. Tynki utrzymują się miejscami. Ozdób, herbów, napisów a nawet wspomnień nie ma żadnych. — Ruiny należą do p. Henryka Dornbacha, właściciela Tok.

Początki i dzieje zamku tockiego są zupełnie nie znane. Chcąc je rozjaśnić należałoby przeszukać akta powiatowe byłego województwa wołyńskiego w Krzemieńcu, nie ulega jednak wątpliwości, że założyli go ks. Zbarascy lub Koniecpolscy w pierwszej połowie wieku XVII. Wiadomo nadto, że w wojnach kozackich został zamek przez kozaków zdobyty i dotkliwie zniszczony.

Literatura: Zamek w Tokach w Przyjacielu domowym rok 1860 str. 203 z ryciną.

Trębowla, miasto powiatowe nad Gniezną. Obronny niegdyś zamek, siedziba starostów grodowych, w ruinach, z których znaczne sterczą resztki. Leży po stronie północno-zachodniej miasta na cyplu wydłużonego wzgórza. Z trzech stron stromą urywa się ono ścianą, a z czwartej tylko na północ do wąskiej przytyka płaszczyzny. U stóp ściany zachodniej głębokim jarem płynie niewielki potoczek Peczenija, od wschodu do podnóża góry przytyka miasto Trębowla, objęte w półkole rzeką Gniezną. Mury zewnętrzne zamku, zbudowane całkowicie z kamienia łamanego, zachowują się w większej części wraz z basztami, poszczerbione atoli w wielu miejscach czasem i ręką ludzką, tynki poodpadały zupełnie. Rzut ich poziomy (Fig. 20) przedstawia nieregularny, wydłużony pięciobok, którego wierzchołek na cyplu góry zamyka wielki owalny bastyon *(A)*. Przeciwległej mu strony broniły dwie

wieloboczne baszty od potoku *(B)* i miasta *(C)*, a połączone wysokiemi ścianami, które schodząc się pod kątem prostym, tworzą wysunięty naprzód narożnik. Rozmiar zamku nie był wielki. Największa jego długość wynosi 107 m., największa szerokość 38 m. Grubość natomiast istniejących murów obwodowych i baszt mierzy do czterech metrów. Stosunkowo najlepiej zachowały się ruiny od strony

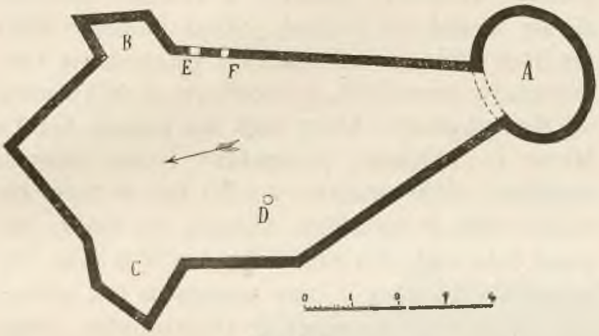


Fig. 20.

RZUT POZIOMY ZAMKU W TRĘBOWLI.

południowej (Fig. 21). Ściany i baszty opatrzone gęstemi, półokrągłemi strzelnicami o kamiennych obramieniach, urządzonemi w ten sposób, że z każdej można było prażyć ogniem działowym i z broni ręcznej. Wznoszą się one w dwu kondygnacyach nad sobą. Brama *(E)* zamkowa znajduje się w ścianie wschodniej przy baszcie północnej, obok niej furtka *(F)*. Obie sklepione są półkolisto o kamiennych obramieniach, z stromym dostępem od strony miasta. Wnętrze zamku zupełnie zniszczone. Ubikacye mieszkalne, krużganki rozebrane, wchód do piwnic zawalony. Pozostał tylko ślad zasypanej, głębokiej studni *(D)*, ocembrowanej starannie. Ruiny są własnością miasta, które czuwa nad ich całością.

Początki trębowelskiego zamku, głośnego w dziejach naszych, sięgają czasów Kazimierza Wielkiego. W ciągu wieków przebudowywano go kilkakrotnie. Obecne ruiny pochodzą z pierwszej połowy wieku XVII. Gdy bowiem zamek trębowelski., wzniesiony przeważnie z drzewa przez Andrzeja Tęczyńskiego w r. 1534, zaczął wiek później grozić ruiną, Aleksander Bałłaban, starosta trębowelski, postanowił go przekształcić z gruntu. W miejscu więc dawnego, czasem porujnowanego, jął wznosić zamek nowy, obszerniejszy i murowany. W r. 1631 budowa została ukończoną kosztem dziewięciu tysięcy złp. Sejm tegoż roku wyznaczył rewizorów (Vol. legum. wyd. Ohryzki t. III. str. 329) aby ją opatrzyli a przytem obliczyli »koszta i nakłady, jakie podjął pan starosta«. Rewizorowie ci zjechawszy się w r. 1632 do Trębowli, w szczegółowem sprawozdaniu (Akta grodzkie trębowelskie t. 127 str. 966—976) zdali sprawę, wyrażając największe uznanie staroście. Dowiadujemy się z niego, że wewnątrz zamku, wśród obszernego dziedzińca, bliżej ściany wschodniej, wznosił się piętrowy pałac (długi 94 szeroki 10 łokci), z kwadratowego kamienia ciosowogo, pod gątem, który mieścił w sobie »komnaty z piecami kolorowo polewanymi i drzwiami przedniej roboty stolarskiej, fladrem malowanemi« dalej świetlice, pokoje z oknami oprawnemi w ołów etc. Pod całym zaś gmachem było »sklepów cztery, a z czwartego szyja dalej w głąb murowana do piątego sklepu; z tego piątego znowu druga szyja dalej jeszcze w głąb w zamek, murowana, długo w ziemi do szóstego sklepu dla win sprawionego. Potym porządkiem idąc znowu jest sklep siódmy. W tych wszystkich sklepach są drzwi zielone z wrzeciądzami«. W środku zamkowego dziedzińca znajdowała się głęboka studnia a przy bramie z furtką »izdebka hajducka«. Czytamy nadto w owem sprawozdaniu, że »rum wielki z dziedzińca zamkowego, gdzie niekiedy był monastyr albo zamek jakiś stary, który był na przeszkodzie obronie zamkowej, kazał starosta znieść z niemałym trudem i kosztem«. Prawdopodobnie był to zabytek jakiś z ruskich jeszcze czasów, który tą drogą znikł z widowni.

Obwarowany z natury i sztuką zamek trębowelski wzniósł się do rzędu najsilniejszych twierdz podolskich. Mawiano nawet o nim, że »tylko samemu Kamieńcowi pokłonić się może«. Dzięki temu w wojnach krajowych kozackich i tureckich niejednokrotnie ważną odgrywał rolę, niejedno wytrzymał oblężenie. Wprawdzie w r. 1648 na odgłos klęski pilawickiej, opuszczony nieoględnie, został przez Kozaków złupiony, lecz w latach następnych mężny dawał im odpór. »W r. 1650 dnia 11 maja zamknęliśmy się w zamku trębowelskim — mówi współczesna zapiska karmelitańskiego klasztoru w Trębowli — przed Kozakami i Tatarami i zostawaliśmy w oblężeniu przez niedziel dziewięć, pod które Kozacy z Tatarami pasiekę klasztorną wybili, konie i inne dobytki zabrali, folwarki i chałupy popalili. Pod

ten czas wszystkie zamki i miasta około dobyli i popalili, oprócz samej Trębowli, pod którą przez trzy dni podpadali z szkodą swoją niemałą, bez naruszenia oblężeńców.« W roku 1652 na wieść o batohskiej klęsce znaczny zastęp ludności i szlachty okolicznej zamknął się ponownie w zamku. W przewidywaniu dłuższego oblężenia zawczasu zaopatrzono się w żywność, a dnia 8 lipca obrano komendantem Gabryela Zamiechowskiego, wojskiego trębowelskiego i osobne nader ciekawe uchwalono »artykuły obrony«. Tą razą atoli skończyło się tylko na trwodze, która do r. 1657 nieraz jeszcze się powtarzając, dotkliwie podkopała byt materyalny miasta. Sam tylko zamek, otoczony opieką starosty, stał niewzruszony na straży. Lustracya z 1664 r. temi słowy opisuje jego stan:

»Zamek leży na górze bardzo wysokiej, wjazd do niego przykry; brama ze zwodem, w dziedzińcu są piękne izby i pokoje murowane. Jest i drugi budynek drzewiany i studnia murowana. Wśród zamku wieża szlachecka, druga narożna, trzecia podle bramy, w której sklepów dwa dla ksiąg grodzkich i ziemskich chowania, w około zamek obmurowany murem potężnym. A r m a t a: dział spiżowych 3, z tych jedno rozerwane a u drugiego zapał wyrwany, te są zamkowe. Dział P. Sty Rafała Kazimierza Makowieckiego 3 i moździerz, dział P. Zamiechowskiego, wojskiego trębow. 4 spiżowych, P. Ludzickiego działo spiżowe, P. Kalinowskiego 1, klasztorne 1. Hajduków przy zamku 20, wrotny i puszkarz Niemiec. Na podzamczu mieszczanków jest 12, żadnego podatku nie dają, tylko na posługę i na stróżę do fortecy zawsze być powinni«.

W roku 1672 w chwili pierwszego wkroczenia Turków na Podole zamknął się w zamku trębowelskim spory zastęp okolicznej szlachty z rodzinami, duchowieństwa i mieszczan. Komendantem obrano Hieronima Kaweckiego, łowczego ziemi halickiej i podobnie jak w roku 1652 uchwalono »artykuły obrony,« między którymi w pierwszym rzędzie ustanowiono, by każdy kto do zamku wejdzie »miał strzelbę, proch, ołów i żywność na dwadzieścia niedziel.« Artykuły te dają nam wyborny obraz, jak broniono się po zamkach, jakich ostrożności przestrzegano w chwili najazdu. »Dnia 4 września, mówi zapiska klasztorna, podpadli Turcy po raz pierwszy pod zamek i zabili kilku ludzi w mieście, ale z łaski Bożej nic nie wskórali, bo i nasi w nich większą szkodę uczynili. Na drugi dzień Kapudan basza z wojskiem tureckiem, tatarskiem, Mułtany, Wołoszą i Kozakami na polach trębowelskich stanął i nocował idąc do Lwowa. Wtenczas kościół, klasztor, cegielnię, folwark i t. d. oraz w mieście siła domów i słodowni popalili i wielką dewastacyę uczynili, zboża w polu i gumnie zdeptali, spaśli i w niwecz obrócili, ale się zamek nie poddał, jednak żadnego dnia nie było wolnego od inkursyi i napadania czatowników tureckich, a osobliwie z Mikuliniec od Kuciukpaszy, który tam na pasach leżał.« Mimo to oblężeni przerażeni losem innych zamków, dobrowolnie wydali go w ręce tureckie dnia 9 września. »Lepiej się stało, zapisał zakonnik, bo zdobyliby nas byli jako Budzanów, Buczacz i inne miasta a tak żadnej nie mieliśmy krzywdy.« Oblężeńców wraz z komendantem odstawiono do obozu sułtańskiego pod Buczaczem, poczem po złożeniu hołdu w większej części puszczono na wolność. Zamek trębowelski zajęła załoga janczarska, lecz po niewielu dniach opuściła go w stanie nienaruszonym. Na tem atoli nie skończyła się jego rola. W roku 1674 w przewidywaniu nowej wojny tureckiej, uchwalono na sejmie dać załogę Trębowli. Uchwałę wykonano w roku 1675. Tegoż bowiem roku krótko przed wkroczeniem Turków, Jan Sobieski pościągał siły rozłożone na Podolu bliżej Lwowa. W ich rzędzie otrzymał rozkaz królewski wycofać się z Sidorowa, zameczku nad Zbruczem, Jan Samuel Chrzanowski, stojący tam z chorągwią dragońską pułku Jana Cetnera, starosty szczurowieckiego. Na miejsce załogi przeznaczono mu zamek w Trębowli i tu komendantem jego zastała go wojna. W lipcu wkroczyła na Podole krociowa turecko-tatarska armia pod wezyrem Ibrahimem Szyszmanem i drogą na Wołoczyska, posunęła się pod Zbaraż. Zdobywszy takowy pchnął Ibrahim silny rekonensans tatarski pod Nuraddynem do Lwowa, a sam zatrzymał się obozem między Zborowem a Jezierną. Po klęsce Nuraddyna pod Lwowem, nie probując więcej szczęścia zwróciła się armia turecko-tatarska na południe i zakreśliwszy ogromne półkole przez Pomorzany, Brzeżany, Podhajce, Zawałów, Buczacz dnia 20 września stanęła pod Trębowlą. Zdobyciem jej zamku pragnął Ibrahim zakończyć wojnę, lecz zawiódł się, mimo to

bowiem, że cała załoga ledwo dwustu liczyła ludzi, z czego ośiemdziesięciu przypadło na dragońską chorągiew Chrzanowskiego a reszta na szlachtę i »zabieżan« okolicznych — stawił zamek opór niespodziewany, który po wsze czasy nazwę Trębowli uczynił głośną. Ibrahim rozpoczął od układów z oblężonymi. W tym celu rozkazał Markowi Makowieckiemu, wziętemu w Zawałowie, napisać list do Chrzanowskiego z radą, aby bez oporu poddał się mając na względzie losy tylu innych zamków. Na ten argument zasłużone otrzymał Makowiecki wyrzuty, a sam Ibrahim odpowiedź pełną szyderstw i drwin. Rozjątrzony taką śmiałością komendanta, bezwzględną poprzysiągł zamkowi zagładę. Po daremnych wstępnych szturmach, opasawszy go dokoła regularne rozpoczął oblężenie »różnymi kunsztami«. Z bateryi usypanych od strony dostępnej osiem dział nieustanny rozpoczęło ogień, nieliczące mnogiej ręcznej strzelby i strzał. Najwięcej szkody i spustoszeń wyrządziły granaty. Zaraz pierwszego dnia, zniszczyły koło wodociągu, tak że z wielką trudnością przychodziło oblężonym zaopatrywać się w wodę. Wśród ognia rozpoczęli janczarzy podkopy. Sam Ibrahim zwiedzał je często we dnie i w nocy, zachęcając janczarów do pracy. Podkopy dotknęły murów. Czterykroć zakładano miny, »lecz te wylatując więcej szkodziły nieprzyjacielowi niż oblężonym«. Przerażały wszakże bardziej niż kule i granaty, a niszczyć je kontrminami, było niepodobieństwem. Właśnie kiedy w oczekiwaniu wybuchu pierwszej z tych min, baczny Chrzanowski całą swą uwagę zwrócił na lada chwila mogący się utworzyć wyłom, przerażona szlachta w liczbie około trzydziestu, opuściwszy milczkiem stanowiska, poczęła naradę, co czynić należy, i postanowiła wydać zamek, by tą drogą ocalić życie. Przypadkiem

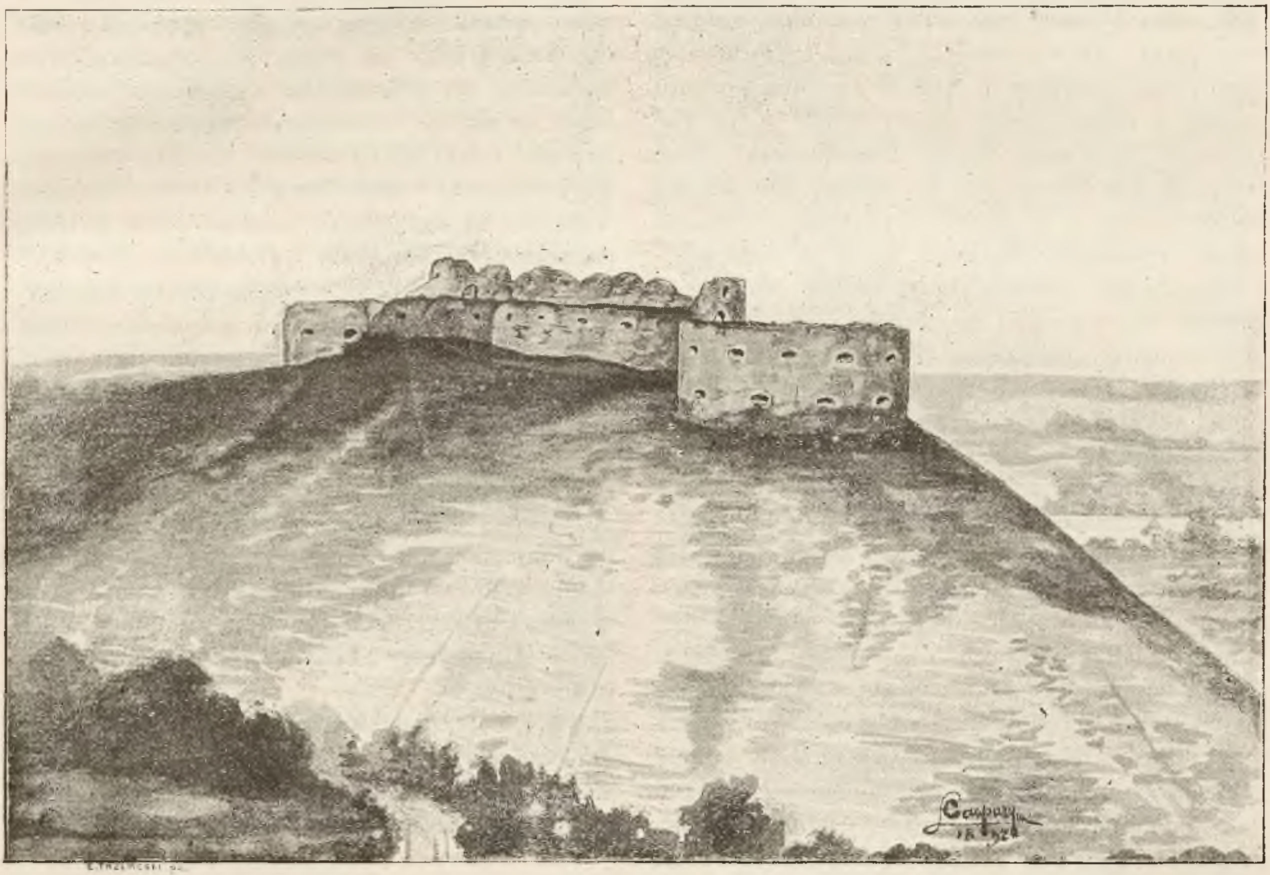


Fig. 21.

ZAMEK W TRĘBOWLI OD POŁUDNIA.

podsłuchała rozmowę żona Chrzanowskiego, którą potomni ochrzcili mianem Zofii, w istocie zaś nazywała się Anną Dorotą z domu Frezen. Odważna kobieta widząc co się święci, bez względu na niebezpieczeństwo, wśród kul pospieszyła do męża z doniesieniem o postanowieniu. Rozjątrzony Chrzanowki pałaszem rozpędził radzących z tem zagrożeniem, że prędzej zamek w powietrze wysadzi, niźli go podda. Energia pożądany odniosła skutek. Mężna obrona niweczyła dalej wszelkie zabiegi Ibrahima, nawet wycieczki nocne udawały się pomyślnie oblężonym. Dzień wszakże po dniu mijał, a nieprzyjaciel »wszystkimi siłami nastawał«, by swego dopiąć. Chrzanowski, choć odwaga nie opuszczała go wcale, nie taił się w obec tego z obawami o przyszłość. Śmiałe atoli zachowanie się żony, która w razie poddania zamku przyrzekła obopólną śmierć — kazało mu wytrwać do ostateczności. Po dwu tygodniowem oblężeniu, zamek podobny był do kupy gruzów. Ściany porozbijane, dachy spalone, siedzenia i blanki po murach kulami strzaskane, czterdziestu ośmiu dragonów z chorążym na czele padło, nie licząc innych — jedna energia Chrzanowskiego i nadzieja odsieczy wstrzymywała oblężonych od poddania się i nie zawiodła ich. Sobieski bowiem wzmocniwszy znacznie swe hufce dnia 18 września, ruszył śladami Ibrahima ku miejscom przez niego zagrożonym. Podhajce i Zawałów przepadły, lecz Trębowlę postanowił król uratować. Podjazd wysłany w jej okolice z pod Buczacza miał uwiadomić oblężonych o pomocy, lecz wcześnie przez Turków spostrzeżony, musiał się cofnąć niedopiąwszy celu. Tak samo posłaniec przekradający się z listem królewskim do zamku, został schwytany. To jednak nadspodziewany właśnie odniosło skutek. Z treści listu dowiedział się Ibrahim o osobistem nadciąganiu pogromcy z pod Chocima. Wdawać się w walkę nie miał ochoty, więc nie tracąc czasu najbliższej nocy zwinął spiesznie obóz i uszedł ku Husiatynowi. Dzień 5 października ujrzał oblężonych wolnymi, którzy w pierwszej chwili nie umieli sobie zdać sprawy z nagłego ustąpienia nieprzyjaciela. Rozjaśniło dopiero zagadkę przybycie króla, który w przytomności całego wojska pochwalił męstwo i wytrwałość Chrzanowskiego, mianował go pułkownikiem, a wszystkich załogowych hojnie obdarzył. (A. Chr. Załuski: Epistolae historico-familiares t. I. cz. 1. str. 542, 580; Teka Fr. Kluczyckiego; Akta grodzkie trębowelskie t. 131).

Rola, jaką odegrał zamek trębowelski w tej wojnie, była przyczyną, że sejm 1676 r. uchwalił »mieć go jako w najlepszej konserwacyi, ponieważ mężnie w roku przeszłym oblężenie Ibraim baszy wytrzymał i pokazał jak wiele zależy na pograniczych dobrze utrzymanych twierdzach.« (Vol. legum wyd. Ohryzki t. V. str. 186). Odrestaurowano więc na nowo zamek i baczną odtąd zaczęto nań zwracać uwagę jako na jedną z najważniejszych placówek od pogranicza tureckiego zaboru. Stąd to aż do ewakuacyi Kamieńca dbano zawsze, żeby komendantem zamku był człowiek rycerski i doświadczony. Sam Chrzanowski był tu raz jeszcze czas krótki w r. 1685, poczem objął komendę w Jazłowcu (†1688).

Dopiero r. 1688 zadał zamkowi stanowczy cios. Opanowany niespodzianie wraz z miastem przez czambuł tatarski, po złupieniu został spalony i zrujnowany. Od tej chwili nie podniósł się już więcej. Z odzyskaniem bowiem Kamieńca Podolskiego (1699) stracił i swe znaczenie strategiczne, więc naprawiono go tylko o tyle, o ile był jeszcze potrzebnym do pomieszczenia kancelaryj grodzkich i ziemskich. Ostatnia lustracya z 1765 tak się o nim wyraża: »Zamczysko na górze wielkiej, *funditus* spustoszałe, uznajemy więc za konieczne wystawić rezydencyą dla sądów ziemskich i grodzkich, które i tak w mieście sądzić się zwykły«. Na początku naszego wieku zaczęto rozbierać ubikacye wewnętrzne i z materyału ich wybudowano koszary.

Literatura i ryciny: Przyjaciel Ludu r. 1839 t. I. str. 89 z ryc.; La Pologne historique. Paris 1835—6 t. I. str. 388 z ryc.; A. Bielowski. Pamiątki trębowelskie w Kółku Domowem r. 1861; Ruiny zamku w Trębowli przez F. M. S. w Tygodniku illustr. t. XVI r. 1875 str. 168; N. Orda: Album widoków, serya VI; Fotografie zamku w zbiorze p. Władysława Fedorowicza w Oknie. Istnieje nadto wiele rycin i opisów zamku (w większej części niehistorycznych) jego oblężenia 1675 r.

Urycz, wieś w powiecie stryjskim, 15 klm. od Skolego na zachód. Po wschodniej stronie wsi, na pochyłości pasma wzgórzy, wznosi się grupa. czterech olbrzymich skał piaskowca,

dziko nad sobą spiętrzonych. Wśród nich ślady skalnego zamku zwanego niegdyś Tustaniem. Nie dają już one wprawdzie dokładnego wyobrażenia o dawnej jego postaci, nie mniej jednak charakterystyczne w tym kierunku rzucają światło. Skały swemi pionowemi ściany tworzyły tu naturalną obroną i osłonę zamku, w nich mieściły się częściowo jego ubikacye. Grupa bowiem skał dzieląc się na dwie części, tworzy w połowie swej wysokości, niewielką czworoboczną terasę, o powierzchni mniej więcej 500 kwadr. metrów. Dochodzi się do niej obecnie od północy po znacznej pochyłości. Człowiek szukający tu schronienia znalazł dla się w istocie zadanie ułatwione. Potrzebował tylko ubezpieczyć wspomnianą terasę od północy i południa i gotową, niedostępną miał warownię. Tak też została ona wyzyskaną. Mur z kamienia łamanego, na wapiennej zaprawie, długi 21, szeroki 2·5 metra, zamyka ją od południa, od jednej, prostopadłej prawie skały, do drugiej. Otwór owalno w murze wyłamany, każe przypuszczać istnienie w tem miejscu bramy lub furtki. Resztki drugiego podobnego muru widać na skale od wschodu. Ponadto nic więcej się z nich nie utrzymało. Gdzie jednak oko się zwróci, wszędzie znajdzie ślady ręki ludzkiej wśród skał, która pracowicie powykuwała w nich groty, nisze, schody, prostopadłe wręby dla ścian widocznie drewnianych, dalej przejścia, okrągłe zagłębienia, cysterny etc. Główna grota, dość czasem zniszczona, znajduje się w niskim występie skały, w zachodnim rogu dziedzińca. Tworzy izbę 4·1 m. długę, 3·2 m. szeroką, 2 m. wysoką, o sklepieniu owalnem, z dwiema ławami wzdłuż ścian. Z tylnego jej rogu prowadzi szczelina ku zachodowi. Nad grotą wykute dwa wygodne siedzenia, przed nimi poręcz kamienna do oparcia; siedem kutych schodów prowadzi do nich. Skała nad grotą piętrzy się do trzydziestometrowej wysokości od dziedzińca. Niebezpieczną ścieżką, przy pomocy drabin i kutych wrębów, można się dostać na jej szczyt, skąd kilkumilowy, malowniczy roztacza się widok. Co ważniejsza atoli, tutaj znajduje się druga czworoboczna, kształtnie wykuta izba, bezwątpienia strażnicza, o odrzwiach półkolisto zasklepionych i z śladami zamknięć. Obok niej wielorakie ślady innych wykuć. Na zachód od groty dolnej, w niższym załomie skał ponad przepaścią, trzy owalne, jedno nad drugiem, wejścia do pieczar, ciągnących się pochyło i coraz węziej w głąb. Najniższe z wejść wysokie 2 m. szerokie 60 cm. Poniżej niego otwór kształtnej, lejkowatej cysterny o średnicy 1·5 m., dziś prawie zawalonej. Inna grota istnieje jeszcze po stronie wschodniej dziedzińca, długa 1·8 m., szeroka 90 cm. Skały należą do gminy wsi Urycza.

Że opisane szczątki są identyczne, z starym ruskim grodem Tustaniem, nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Według Janka z Czarnkowa (Monumenta Poloniae hist. t. II. str. 625) wzniósł go, a raczej ufortyfikował na nowo, na szlaku od Węgier, Kazimierz Wki. Dzieje następne Tustania są zupełnie nie znane. Z miejscowych podań trudno dopatrzyć się czegoś historycznego. Pewnem jest jednak, że w wieku XVI., a może już i w XV. był opuszczonym. Świadczy o tem dyplom Zygmunta I. z 1539 r (Metryka kor. ks. 59 fol. 219), którym na prośbę Jana z Tarnowa, darowuje niejakiemu Mikołajowi Blizińskiemu i jego potomkom *arcem seu fortalitium Tustan nuncupatum vel potius rupem tantum inter montes in silvis Stryensibus versus Hungariam sitam... ipse autem Nicolaus Blizinski et eius legittimi successores dictam arcem in praefata rupe construere ac munire et instaurare teneantur suo proprio sumptu et roboribus...* Czy restauracya owa doszła do skutku, nie wiadomo, w r. bowiem 1541 ów Bliziński (Blyszynsky) darował wieś »*Podhoroczcze et fortalitium Thustany*“ Janowi z Tarnowa (Akta ziemskie przemyskie t. 14 str. 309). Na tym fakcie urywają się wiadomości o Tustaniu. Dzisiaj miejscowa nawet o nim zapomniała tradycya, nazywając opisane szczątki »Kamieniem pod Uryczem« W 1888 r. spółka Żydów borysławskich usiłowała za pomocą dynamitu rozsadzać skały, by rzekomo ukryte odnaleść skarby i rozpoczęła już pierwsze kroki, lecz przeszkodził temu kons. W. hr. Dzieduszycki.

Literatura i ryciny: Przyjaciel Ludu rok 1837. t. II. str. 103 z ryc.; La Pologne historique. Paris 1835—6 t. III. str. 473 z ryc. fant.; Berda w Uryczu przez D. J. Wagilewicza w Bibliotece nauk. zakł. Ossol. r. 1843. t. VI. str. 151—168; X. A. Petruszewycz: Kamennyje rozwałyny błyz seła Urycza sut ostatki drewnoho ruskoho horoda Tustania, w Zorii hałyckoj. Lwiw 1854 Nr. 10; Urycz, wycieczka w góry stryjskie przez dra St. Smolkę w Pamiętniku tow. tatrzańskiego r. 1876 t. I. str. 55—62 z ryc.; Widoki lito-

graf. u Pillera w pierwszej połowie b. w.; Dziennik mód paryskich. Lwów 1846 str. 2; Truskawiec z okolicami, opisał Mikołaj z Maćkowiec. Poznań r. 1850 str. 18—29: Kamień pod Uryczem.

Wysuczka, wieś w powiecie borszczowskim. Obronny niegdyś zameczek, zachowany dotąd we wszystkich prawie częściach i zamieszkany. Leży na stromem, wyniosłem brzegowisku nad potoczkiem Głęboczkiem. Zbudowany w czworobok z kamienia i cegły z basztami po rogach. Przed laty dwudziestu Marya z hr. Golejewskich Czarkowska przekształciła opustoszały gmach na wspaniały pałac mieszkalny, przyczem zużytkowano i baszty. Dokładniejszego jego opisu na razie podać nie możemy.

Czas powstania zamku w Wysuczce, nazwisko jego założyciela i następnych właścicieli nie są nam wiadome. Również i dzieje jego mało są znane, ważniejszej bowiem nie odgrywał roli. Wiadomo tylko, że w 1672 r. został przez Turków zdobyty, a w 1675 r. lokował w nim Jan Sobieski załogę. Dotąd nigdzie opisanym nie był.

Załośce, miasteczko w powiecie brodzkim. Zamek niegdyś obrony w ruinach, z których znaczne sterczą resztki częściowo jeszcze zamieszkane, i zamienione na browar i stajnie. Leży na bagnistej równinie, po stronie północno-wschodniej miasteczka przy starem mieście. Przedstawia obszerny, czteroskrzydłowy gmach, zbudowany w czworobok z kamienia i cegieł a wysoki na dwa piętra. Po rogach baszty wieloboczne, trzy piętrowe z otworami strzelniczymi. Brama wjazdowa, architektonicznie obramiona z śladami mostu zwodzonego, znajduje się w skrzydle południowem, zachowana w stanie dość dobrym. Na zewnętrznej jej stronie herby Pilawa. Po prawej stronie bramy wyniosła czworoboczna wieża. Mury obwodowe zamku i baszt w wielu miejscach zarysowane i poszczerbione, tynki i ciosowe obramienia okien utrzymują się gdzie niegdzie. Pod zamkiem rozległe piwnice, w części użyte na składy piwa, w części zawalone. Zamek otaczały niegdyś niedostępne moczary, dziś osuszone. Zasługuje on na bliższe zbadanie. Należy do Ex. hr. Włodzimierza Dieduszyckiego.

Zamek załoziecki powstał w drugiej połowie wieku XVI. Założyli go książęta Wiśniowieccy i mieszkali w nim stale do końca w. XVII. Zaliczał się on obok Wiśniowca do najpiękniejszych ich siedzib. Za dziedzictwa Jerzego Wiśniowieckiego, kasztel. kijowskiego († 1617) a następnie za Dymitra Jerzego, h. w. k. († 1682) wspaniale był urządzony i gwarnem wrzał życiem. W wojnach kozackich uległ zniszczeniu, w tureckich zaś niejednokrotnie opierał się czambułom tatarskim. W r. 1675 Ibrahim Szyszman pasza wysłał z pod Zbaraża kilku baszów na zdobycie załozieckiego zamku, gdzie ks. Dymitr Wiśniowieki znaczną osadził załogę. Baszowie, zwyczajem tureckim, postanowili najpierw zasięgnąć wróżby, nim przystąpili do oblężenia. Wypuszczono z obozu tureckiego czarną kurę ku zamkowi, śledząc gdzie się zwróci. Kura z gdakaniem wróciła w szeregi muzułmańskie, co Turcy za zły wzięli omen, spalili miasteczko i nietykając zamku wrócili pod Zbaraż. — Po Wiśniowieckich przeszły Załośce wraz z zamkiem do Potockich. Józef Potocki h. w. k. upiększył go znacznie, przemieszkiwał w nim często i tu w r. 1751 zakończył życie. Wnuk Józefa, Piotr Potocki sprzedał dobra załozieckie Michałowi Ronikierowi, cześnikowi litewskiemu, za którego dziedzictwa zamek zaniedbany spustoszał. Ignacy hr. Miączyński, następny właściciel, objął już prawie ruiny, więc założył w nich fabrykę sukna, którą po kilku latach zwinięto i przeistoczono na fabrykę koców, lecz i ta nie utrzymała się długo.

Literatura: Stare zamczysko w Załościach w Przyjacielu Ludu r. 1849. t. I. str. 3 z ryciną.

Zawałów, miasteczko w powiecie podhajeckim nad Złotą Lipą. Zamek niegdyś warowny, w ogólnych zarysach zachowany dotąd i zamieszkany leży na znacznym wzgórku na zachód od miasteczka. Przedstawia obszerny, trzyskrzydłowy na piętro wysoki gmach, zbudowany z kamienia i cegieł w kształcie litery U. Narożniki północno i południowo-wschodnie zamykają wieloboczne, nieco wyższe baszty dobrze utrzymane i na ubikacye mieszkalne zamienione. Trzecia podobna baszta naprzód występująca istnieje u frontu skrzydła półno-

cnego, front zaś skrzydła południowego zamyka kaplica zamkowa dotąd w porządku utrzymana, żadnych atoli nie zawiera pamiątek. Brama wchodowa z klatką schodową znajduje się w środku głównego skrzydła, dłuższego od obu bocznych. Wnętrze zamku przedstawia szereg mniejszych ubikacyj i obszernych sal. Jedną z nich do niedawna zdobiły malowidła, przedstawiające bitwy hetmana St. Jabłonowskiego, obecnie zniszczone. Pod zamkiem rozległe piwnice. Otaczały go niegdyś w czworobok wały i rowy, z których dziś słaby tylko pozostał ślad. Zamek należy do spadkobierców śp. Klemensa Raczyńskiego.

Zamek zawałowski wznieśli Makowieccy w pierwszych latach wieku XVII. Liczył się on do piękniejszych i warowniejszych zamków czerwonoruskich. W wojnach krajowych ważniejszej jednak nie odgrywał roli. Jedynie w r. 1675 w wrześniu krwawą przeszedł katastrofę. Wezyr Ibrahim Szyszman dążąc z pod zniszczonych Podhajec ku Trębowli, zdobył go po krótkiem oblężeniu, zniszczył dotkliwie, a właściciela Marka Makowieckiego z żoną, dziećmi i znacznym pocztem szlachty i ludu zabrał do niewoli (A. Chr. Załuski: Epistolae, t. I. cz. 1. str. 542). Następny właściciel wkrótce potem, Stanisław Jabłonowski h. w. k., zrestaurował zamek zawałowski i stworzył zeń zbrojną placówkę, w której chętnie przemieszkując, pilnował Turków gospodarujących na Podolu. Syn i wnuk hetmański równie często przebywali w zamku, który po pańsku był urządzony. Dopiero w pierwszej połowie b. w. stracił cechy obronności, sam gmach przekształcono duchowi czasu odpowiednio. — Dotąd opisanym nie był jeszcze.

Zbaraż, miasto powiatowe nad rzeką Gniezną i dwoma znacznymi stawami. Warowny niegdyś zamek, głośny w naszych dziejach, zachował się dotąd w ogólnych zarysach prawie w całości, lecz zaniedbany i opustoszały. Leży po stronie wschodniej miasta na płaskim grzbiecie wyniosłych wzgórzy, stromą ku miastu urywających się ścianą, a pochylających się lekko ku południowi. Budową swą przypomina cytadelę, a raczej pałac ufortyfikowany na sposób włoski, systemem beluardowym, którego warowność tworzyła wyłącznie sztuka; ze wszystkich bowiem stron otacza zamek równy, zupełnie otwarty i dostępny teren, przez orne zajęty dziś pola. Przedstawia on kwadrat (Fig. 22), otoczony wysokim wałem silnie oszkarpowanym zewnątrz ciosami. Z każdego rogu pięciokątny wyskakuje beluard *(G)* o oszkarpowaniu również ciosowem. Beluardy i łączące je kurtyny otacza głęboki w koło rów, szeroki do czterdziestu metrów, według tradycyi, niegdyś także oszkarpowany. Każda z kurtyn mierzy 88 m., wysokość zaś ich i beluardów wynosi 12 metrów. Beluard północny i zachodni zrujnowane są zupełnie, wschodni w znacznej części, utrzymał się jedynie południowy prawie w całości. Podobnie oszkarpowanie wałów od północnego-zachodu zniszczone zupełnie, z dwu innych stron częściowo i tylko od południowego-zachodu zachowało się ono wcale

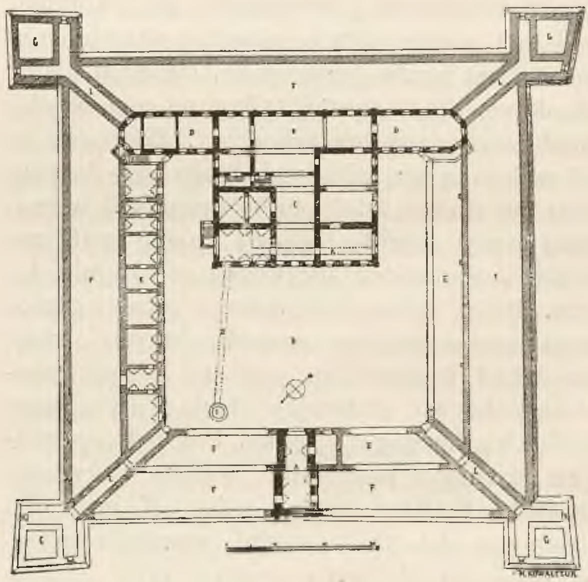


Fig. 22.

RZUT POZIOMY ZAMKU W ZBARAŻU.

dobrze. Wierzch wałów tworzy dokoła terasę *(F)* szeroką na 21 m. Brama wjazdowa *(A)* znajduje się w środku kurtyny od miasta t. j. północno-zachodniej. Przedstawia piętrowy, podłużny budynek z kamienia i cegły, zakończony barokowymi przyczołkami. Piętro składa się z czterech sklepionych ubikacyj. Otwór zewnętrzny ozdobiony pseudotoskańskimi pilastrami, sień przejazdowa sklepiona beczkowato z lunetami, tynki obleciały prawie zupełnie, w bocznych ścianach strzelnice. W obrębie wałów dziedziniec *(B)* i piętrowy pałac mieszkalny pod dachem, zbudowany w kształcie litery T z ciosów i cegły. Część jego przodowa *(C)* zwrócona jest frontem ku bra-

mie, tył *(D)* znacznie dłuższy przylega do wału południowo-wschodniego wzdłuż całej jego długości, a nadto wrzyna się nieco w oba boczne w ten sposób, że poziom pierwszego piętra styka się od wałów z ich terasą i patrzącemu się z tej strony z zewnątrz przedstawia się pałac jako budynek parterowy. Fasada pałacu renesansowa, silnie boniowana kamieniami ciosowymi po rogach i w środkowym ryzalicie. Drzwi wchodowe w pośrodku, po obu stronach po cztery okna. Ponad temi drzwiami na piętrze, drugie, wychodzące niegdyś na balkon, z którego sterczą tylko trzy kamienne krooksztyny. Obok nich okna większe od innych. Obramienia wszystkich okien i drzwi ciosowe, profilowanie gładkie, u góry gzemsowanie. Wnętrze pałacu przedstawia szereg większych i mniejszych sal i komnat, w dolnej części gdzie niegdzie sklepionych, zresztą jest bardzo zniszczone. Głównej klatki schodowej brak, został tylko po niej wielki, śmiało wykonany łuk arkadowy. Bocznemi na pół walącemi się schodami można się jeszcze dostać na piętro, gdzie sufity i posadzki w znacznej części pogniły i runęły, jedne tynki zewnątrz i wewnątrz utrzymują się wcale dobrze. Prócz kilku kominków o prostej gipsowej ornamentyce, nie ma nadto innych ozdób, malowideł, herbów lub napisów. Część przodową pokrywa podwójny dach o dwu przyczołkach z każdego jej boku. Pod pałacem rozległe piwnice i podziemne, dobrze utrzymane chodniki (*K, H*), z których jeden *(H)* prowadzi ukośno w głąb aż do studni, starannie ocembrowanej *(I)*. Wchód do piwnic przy ścianie północno-wschodniej pałacu. Wzdłuż wałów dziedzińca, pod ich terasą, istniały szeregi sklepionych, starannie wykonanych kazamat *(E)*, za nimi zdaje się był drugi szereg *(F)* podobnych, za czem przemawiają strzelnice na broń ręczną w murach szkarpowych. Dostępu atoli nie ma już dziś do nich żadnego. Z pierwszych kazamat zachowały się tylko owe w wale północno-wschodnim, w innych zupełnie zniszczone, pozawalane i na materyał rozebrane. Z podwórza i części parterowych pałacu prowadziły długie, wąskie, o beczkowem sklepieniu korytarze *(L)* do wnętrza każdego beluardu, gdzie na dwa znowu dzieliły się ramiona, opatrzone małemi okienkami, pod samem prawie sklepieniem. Były to prawdopodobnie więzienia, z których jedno w beluardzie południowym utrzymało się w całości, pięknie otynkowane. Istniejące kazamaty i część parterowych ubikacyj pałacu używane są obecnie na składy narzędzi rolniczych i zboża. Cała budowa zamku wskazuje, iż wzniesiono go według planu dokładnie z góry obmyślanego, nader symetrycznie, starannie a nie dorywczo, jak większość naszych zamków. W tym względzie wyróżnia się przeto bardzo korzystnie od innych i na szczególniejszą zasługuje uwagę. Dziś jeszcze możnaby zeń stworzyć wspaniały pałac. Jedynie brama wjazdowa nie odpowiada całości. Widoczna, że została później w wieku XVIII. przebudowaną na miejscu starej, co potwierdza jej architektura barokowa i kamienie ciosowe, ornamentowane w cokole. Na jednym z nich nawet ślad napisu...REX PO... Zamek należy do ks. Jadwigi z Lubomirskich de Ligne, właścicielki Zbaraża. Na razie na umyślne uszkadzanie nie jest on narażony, niszczeje jedynie przez opuszczenie, jakkolwiek pokryty jest dachem i okna dla konserwacyi ma zamurowane.

Stok wzgórza, na którem wznosi się zamek, ujęty jest na znacznej przestrzeni od miasta silnem a wysokiem oszkarpowaniem z ciosów, widoczna współczesnem zamkowi.

Trzy kilometry na zachód od opisanego zamku w tak zwanym Starym Zbarażu wznoszą się ruiny drugiego, nierównie starszego. Leżą one na stromej krawędzi wyniosłej skalistej góry. Kształty tego zamku odtworzyć trudno, zniszczony bowiem do fundamentów. Zachowały się tylko resztki ścian od przepaści i część bramy wjazdowej. Mury jego były zaledwie 80 cm. grube, wykonane z kamienia łamanego. Od strony południowo-wschodniej istnieje znaczny przekop, dalej w pewnych odstępach trzy półkoliste wały. (Na podstawie wycieczki odbytej wspólnie z p. M. Kowalczukiem).

Położenie obu tych zamków pięknie a prawdziwie opisał Samuel ze Skrzypny Twardowski, w swoim poemacie (Wojna domowa z Kozaki i Tatary. Kalisz 1681 str. 52), mającym atoli wartości pierwszorzędnego źródła historycznego, w te słowa:

»Zamek jest w Zbarażu z skały mając twardy wał i mury kowane, których beloardy duże cztery pilnują. W przeźroczyste pole ku wschodowi wydany, na bliskie Podole patrzy zaraz. Takie ma i z południa widoki, piękne bardzo. Z zachodu na górze wysoki, zamek drugi Zbaraskich, niemniej kiedyś bitnych,

jako wielkich rozumem, książąt starożytnych przedtem dom i stolica, który przykre skały i posiecze gęste w koło opasały etc.«

O zamku w Zbarażu, gnieździe rodowem książąt Zbaraskich, wspominają źródła już w wieku XV. Nie ulega wątpliwości, że był to ów z opisanych zamków, którego słabe resztki sterczą nad Starym Zbarażem. Zamek drugi dotąd zachowany jest znacznie młodszego pochodzenia, wzniesiony po spustoszeniu tamtego przez czas i najazdy tatarskie.

Według autorów »Starożytnej Polski« (t. II. cz. 2 str. 914) zbudowany został w r. 1587, lecz skąd zaczerpnięta ta wiadomość, nie jest podane. Przypadałoby to na czas dziedzictwa ks. Janusza Zbaraskiego († 1608), wojewody bracławskiego, czemu atoli inne sprzeciwiają się źródła a mianowicie dzieło słynnego architekty weneckiego Vincenzo Scamozzi († 1616): *Idea della architettura universale. Venetiae 1615.* — Podaje on w niem (t. I. str. 252—3) między innemi plan nakreślony przez się na zamek w Zbarażu dla ks. Krzysztofa Zbaraskiego († 1627), syna Janusza. Plan ów, który ze względu na ważność kwestyi, załączamy w zmniejszeniu (Fig. 23), objaśnia architekta temi słowy:

»Przy sposobności zatrzymania się przez kilka miesięcy w Wenecyi (w r. 1598) tak dla przyjemności, jak dla studyów, JO. pan Krzysztof książe Zbaraski, wielki koniuszy Naj. króla polskiego, osobistość wielkiego doświadczenia w sprawowaniu ważnych rzeczy, tak z naturalnych skłonności, jak i z tego powodu, że wiele razy brał udział w wojnach Flandryi i Węgier — po licznych rozmowach w kwestyi fortyfikacyi, które opisaliśmy w tem naszem dziele, życzył sobie, abyśmy zrobili plan dla jego rezydencyi (prawie na granicy tatarskiej położonej), a któryby obejmował pałac obwarowany *(palazzo in fortezza)*, tak aby oprzeć się mógł ubieżeniu.

»Widok główny tego pałacu pomyślany jest od południa na 170 stóp naszych (włoskich) długości, a 114 szerokości. Wchodzi się doń mostem zwodzonym przez rów, wstępuje się do dolnej sali *(in un sotto sala)*, po prawej stronie której to sali znajduje się apartament o czterech pokojach i tak samo po lewej. Dalej jest portyk, który u czoła ma schody główne, po prawej zaś stronie schodów znajduje się salon *(salotto)* z dwoma komnatami i izdebkami wraz z tajnemi schodami, a podobnież jest po lewej stronie.

»Dalej za podwórzem znajduje się sala dolna z dwiema izbami po prawej, a dwiema po lewej stronie, które razem stanowią pięć apartamentów, z których od strony przeciwległej drzwiom i oknom *(per l'incontro delle parte e lumi)* można przejść z jednego do drugiego i całkiem dokoła. Od strony tylnej jest wyjście i most przez fosę. Na rogach pałacu są cztery małe bastyony *(bellouardetti)* wraz z swoimi flankami i obronnymi naczołkami *(diffese)*, do których dostać się można z oficyn, które są nad narożnikami. Fosa jest dostatecznie szeroka *(di honesta larghezza)* i zagłębiona; część sucha z wodą w małym rowku. Na zewnątrz jest droga kryta i pole.

»Poziom pałacu wznosi się nieco z ziemi za pomocą cokułu *(basamento)* dla większej okazałości i dla pomnożenia piwnic i innych oficyn, których okna są okratowane i służą także za kazamaty *(? ferritoie)*, a ku górze pałac dzieli się na dwa piętra; pierwsze całkiem dokoła robione z kamienia boniowanego *(a bozzo)*, drugie z gładkiego, z kilku pilastrami i ornamentami w jońskim stylu i to tak od strony podwórza jak od całej strony zewnętrznej *(nel mezzo di tutte le faccie)*, ale front kończy się szczytem, który dodaje budowie wdzięku.

»Podział rysu poziomego i facyaty tego pałacu rozumie się na miary *(spazii)*, po dziesięć stóp jedna, na zewnątrz murów lub pilastrów; przyczem pokoje mają po dwie miary (20 stóp) szerokości a trzy miary (30 stóp) długości; tak samo w sali i salonie, przyczem uważać należy, że miary owe od pola są szersze, aby wejścia były wygodniejsze, a tak samo ma się rzecz i przy głównych schodach. Wszystkie mury mają być dobrej grubości, a komnaty sklepione celem większego bezpieczeństwa. Większe pokoje służyć mają w lecie, mniejsze tudzież izdebki są zastosowane do potrzeb zimowych«.

Porównywując opisany plan Scamozziego z rzutem poziomym obecnego zamku (Fig. 22), nie trudno osądzić, że prócz kilku ogólniejszych reminiscencyj, są one zresztą zupełnie od siebie odmienne. Dlaczego Zbaraski zaniechał tamtego, nie wiadomo. Prawdopodobnie po bliższej rozwadze uznał go za mało obronnym dla placówki kresowej, i słusznie. Wzniósł

zatem zamek, według innego planu, bardziej odpowiedniego dla warunków miejscowych. Dla braku dzieła Scamozziego we Lwowie, nie możemy na razie rozstrzygnąć, czy z licznych planów jego zamków i fortec, książe nie wybrał sobie i tego drugiego. W każdym razie budowa zamku jest pomysłu włoskiego. Prof. Łuszczkiewicz podaje wprawdzie, bez poczęto koło roku 1620, a dokończył jej nie Krzysztof (†1627), lecz brat jego Jerzy († 1631), założyciel Nowego Zbaraża i fundator klasztoru Bernardynów w 1627, który to klasztor otacza mur obronny, zupełnie w ten sam sposób wykonany, jak oszkarpowania wałów i beluardów zamkowych. (Niesiecki: Herbarz t. X. str. 120).

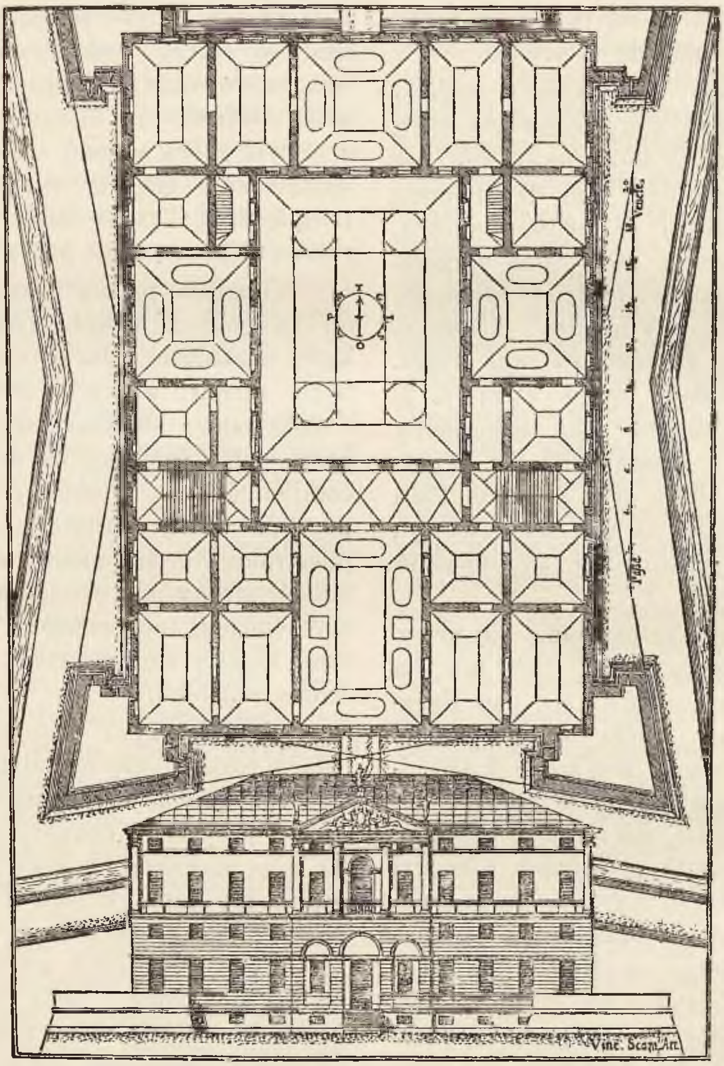


Fig. 23.

PLAN WINCENTEGO SCAMOZZI'EGO NA ZAMEK W ZBARAŻU.

odwołania się na źródło (Sprawozd. komis. hist. szt. t. V. str. XXII), że »Zbaraski (który?) sprowadził do Zbaraża sławnego flandryjskiego architektę wojennego Henryka von Poene«. Czy ów, bliżej nieznany Poene, odegrał jaką rolę przy wznoszeniu zbaraskiego zamku, mimo starannych poszukiwań nie mogliśmy dociec. Pewna jest atoli, że budowę zamku roz-

Po bezpotomnem wygaśnięciu Zbaraskich na wspomnianym Jerzym kaszt. krak., przeszedł Zbaraż do jego siostrzeńca Janusza ks. Wiśniowieckiego († 1636), a następnie na syna jego Dymitra, kaszt. krak. hetm. w. k. († 1682), którzy najczęściej mieszkali w zamku zbaraskim. Dymitr zwłaszcza opatrzył go we wszystkie potrzeby wojenne i urządził wspaniale.

Za jego też dziedzictwa odegrał zamek kilkakrotnie ważną rolę, to znowu dotkliwe przechodził katastrofy. Kiedy popłoch po klęsce pilawickiej 1648 r., ogarnął wszystkich, pozostał się zamek bez obrony »mimo wałów z sieczonych kamieni, na trzy kopie wysokich«, mimo »nowych koszów, flanków, parapetów i dział pięćdziesięciu«. Chmielnicki zajął go bez wystrzału, »a jakie tam zastał sprzęty i dostatki«, woła Twardowski (l. c. str. 36). W roku natomiast następnym 1649 w czasie pamiętnego oblężenia tu obozu polskiego stanowił główny punkt oparcia i czoło obrony. Bronili wtedy zamku Stanisław Lanckoroński, Mikołaj Ostrorog, Sieniawski i obaj Sobiescy Marek i Jan (Twardowski l. c. str. 62). Wśród prawdziwej miesiąc cały trwającej epopei wszystkie zapędy Chmielnickiego rozbiły się o silne jego fortyfikacye, z których nieustany ogień działowy dotkliwe wyrządzał straty w szeregach kozackich.

Obok tej rozgłośnej w swych dziejach chwili, drugą pamiętną katastrofę przeszedł zamek w 1675 r. (2 sierpnia), w którym został przez Turków pod Ibrahimem Szyszmanem »zdobyty tak marnie, jak nigdy marniej być nie mogło«, pisał Sobieski do żony. »Było w nim ludzi służałych sta z pełna, ostatek chłopstwa moc wielka, prawie wszystka tam część kraju wołyńskiego, pod pięć tysięcy. Ci tedy chłopi, że im żal było chałup, chcieli i miasta bronić. Nieprzyjaciel mocno natarł na miasto i zapalił. Co żyło w tym ogniu do zamku uchodziło, lecz Turcy z Ordą oderznęli ich wpół od zamku i z nimi wespół aż pod samą podpadli bramę. Gdy dwa szturmy stracili, chłopi drudzy co w zamku byli, buntować się i białą chorągiew wywieszać poczęli, tusząc, iż im sfolgują, gdy się poddadzą. Co obaczywszy kapitan Pana Generała Kąckiego, niejaki Desotel, Francuz Pikard, który tam był komenderowany z sześćdziesięciu ludzi węgierskich dragonów, oprócz pachołków, nie chciał im tego pozwalać, chcąc się bronić. Chłopi tedy rzucili się na komendanta po siekli go i związanego wydali nieprzyjacielowi, a zamek dobrowolnie otworzyli, w którym było dział trzydzieści. Na co Turcy nie respektując wszystkich wyścinali, zamek prochami zrujnowali, a miasto spalili. Zostało kilka set ludzi co wyborniejszej płci białej i młodzieży, wszystko w niewolę poszło«. (Listy Jana Sobieskiego wyd. A. Helcel, str. 268; rkp. Akad. Umiejęt. l. 443 k. 731; rkp. bibl. XX. Czartor. l. 173 str. 425).

Ks. Dymitr Wiśniowiecki odrestaurował zniszczony zamek na nowo i tak on jak i jego następcy w porządnym utrzymywali go stanie obrony. Dzięki temu wytrzymał oblężenie Moskali w 1734 r. (X. S. Barącz: Pamiętnik dziejów Polski. Lwów 1855 str. 263). Po śmierci ostatniego z książąt Wiśniowieckich, Michała (†1744), woj. wil. przeszedł wraz z dobrami w dom Potockich po długich prawnych sporach. Utrzymywał się w całości do początku b. w. Około r. 1840 urządzono w nim cukrownię, która po kilku latach upadła. Dotąd prócz luźnych wzmianek opisywanym nie był.

Złoczów, miasto powiatowe. Dawny zamek a raczej cytadela bastyonowego systemu, zachowała się dotąd w ogólnych zarysach prawie w całości. Leży po stronie południowo-wschodniej miasta na znacznem, dominującem wzgórzu. Przedstawia podłużny czworobok, otoczony w około wysokimi wałami, a oszkarpowanymi zewnątrz kamieniami ciosowymi. Z każdego rogu wyskakują pięciokątne bastyony o oszkarpowaniu również ciosowem, a zakończone na cyplach sześciobocznemi, strażnicemi wieżyczkami. Na każdej z nich wmurowane płyty kamienne z tarczą herbową, podzieloną na cztery pola, w których herby: Janina, Gozdawa, Rawicz i Herburt, po bokach zaś litery J. S. K. K. S. K., co znaczy Jakób Sobieski, Krajczy Koronny, Starosta Krasnostawski. Bastyony i łączące je kurtyny otacza głęboki rów, dotąd w znacznej części widoczny. Brama wjazdowa, architektonicznie obramiona o podsieniu beczkowato sklepionem i z śladami mostu zwodzonego znajduje się od północy w piętrowym budynku między dwoma bastyonami z tej strony. Nad nadprożem napis: SUB TUUM PRESIDIUM. W obrębie dość obszernego dziedzińca, przy zachodniej kurtynie wznosi się długi a wąski gmach niegdyś mieszkalny (dziś więzienie) na piętro wysoki z kamienia. Obok niego od południa stoi budynek ośmioboczny z h. Janina, widocznie kaplica lub cekhauz zamkowy. W wałach kazamaty. Zamek jest własnością rządową, mieści się w nim obecnie sąd powiatowy i więzienia.

O fortalicyum złoczowskim mamy już wzmianki od pierwszej połowy XVI. w. za

dziedzictwa Sienińskich, a następnie Zborowskich i Górków. Od Górków nabył dobra złoczowskie Marek Sobieski (dziad króla Jana), wojewoda lubelski, a syn tegoż Jakób przyczynił się wielce do ich podniesienia. On to w przeważnej części wzniósł z gruntu opisany powyżej zamek, co potwierdzają przytoczone napisy i herby na wieżyczkach: Janina (rodowy), Gozdawa (babki), Rawicz (matki), Herburt (matki żony). Płyta nadto z kamienia ciosowego, wmurowana w środku zachodniej kurtyny, w której wyryto w pośrodku: Imię Jezus (znak skrócony) z lewej strony A. D. 16, z prawej 34, świadczy, kiedy ukończono budowę. Jan Sobieski odziedziczywszy Złoczów po ojcu, niemniejszą otoczył go opieką. Między innemi zniszczony w wojnach kozackich zamek na nowo »erygował« i ozdobił w r. 1671 (Fr. Kluczycki: Akta do dziejów Jana III. t. I. cz. 1. str. 656). posługując się przytem jeńcami tatarskimi. Obok Żółkwi przebywał tu najczęściej, zakładał obozy, śledził stąd ruchy nieprzyjacielskie, a w r. 1690 omal że nie wpadł w ręce czambułu tatarskiego, który zjawił się niespodzianie. Ulryk Werdum mówi o zamku w r. 1672 (l. c. str. 136), że »jest dobrze obwarowany wałem z ziemi i bastyonami z płyt kamiennych wraz z wykładaną fosą«. Mimo to w tymże roku po sześciodniowym, zaciętym oporze został on przez Turków zdobyty (Fr. Kluczycki l. c. cz. 2. str. 1079) i zniszczony. Zrestaurowany napowrót przez króla, odparł w r. 1675 pod wodzą St. Jabłonowskiego gwałtowny atak hordy tatarskiej Adzi-Giereja. Otoczany troskliwą opieką króla, posiadał zawsze dostateczną załogę, działa i amunicyą, a w kazamatach jego tatarskich i tureckich trzymano więźniów. Daleyrac (l. c. str. 217) temi opisuje go słowy w r. 1687; »Złoczów należy do dziedzicznych posiadłości króla Jana III, wziętych w spadku po matce. Jestto stolica klucza tejsamej niemal rozległości, co klucz żółkiewski. Obszerne dość zaludnione miasto oblewają ramiona wielkiego stawu, nad którym wznosi się nieznaczne wzgórze z zamkiem dziedzica. Zamek ten przemienił król Sobieski w małą cytadelę o czterech murowanych i silnymi wałami otoczonych bastyonach z narożnikami na armaty. Od strony pól ciągnie się ponad posadą cytadeli spora wyżyna, którą przerzynają osobne fortyfikacye dość regularnych kształtów. Brama cytadeli, wychodząca ku miastu, broniona jest małym rawelinem, jedyną silniejszą warownią całej twierdzy, jeśli można nazwać tak miasto, nie mające parapetów, kontrszkarpów, a nawet rowów, bo ciągnące się dokoła miasta fosy są nazbyt płytkie i wąskie.«

Po śmierci króla Jana III. przemieszkiwał czasami w zamku złoczowskim królewicz Jakób (†1737). Po nim przeszedł wraz z dobrami do Radziwiłłów i zaniedbany podupadł bardzo. Według inwentarza z 1782 r. wszystkie budynki zamkowe były niemal zupełnie zdezolowane. W r. 1802 nabyli Złoczów Komarniccy, zrestaurowali zamek na mieszkanie, lecz około r. 1840 odstąpili go rządowi na koszary dla wojska.

Literatura i ryciny: Rozmaitości. Lwów 1827 r. str. 418; Galicya w obrazach. Lwów wyd. Piller zesz. 7. z ryc; Przyjaciel Ludu r. 1844. t. I. str. 132 z 3 rycinami; Tygodnik illustr. r. 1862 t. VI. str. 237; B. Sokalski: Rys geograficzno-statystyczny złoczowskiego okręgu szkolnego. Złoczów 1885. str. 214—220.

Żółkiew, miasto powiatowe. Wspaniały niegdyś zamek Żółkiewskich, następnie ulubiona siedziba króla Jana Sobieskiego, w ogólnych zarysach zachował się dotąd, w trzech częściach zamieszkany, a czwarta stoi opuszczona, na pół w ruinie. Leży po stronie południowo-zachodniej rynku, na płaszczyźnie. Przedstawia czteroskrzydłowy gmach zbudowany z kamieni i cegły w czworobok, z takimże dziedzińcem wewnątrz. Długość jednego boku mierzy do stu metrów. U każdego z czterech rogów, zwróconych w cztery strony świata, wznoszą się dwupiętrowe, wysunięte baszty, zbudowane w kwadrat z cegły czerwonej, nieotynkowanej. Skrzydła tworzą piątrowe budynki dla się oddzielne. Wąskie atoli korytarze beczkowato sklepione, wzdłuż muru zewnętrznego przy rogach, łączą je ze sobą i z basztami. Brama wjazdowa znajduje się od miasta w środku skrzydła północno-zachodniego. Otwór jej zewnętrzny o obramieniach ciosowych architektonicznie ozdobiony, pilastrami, metopami i tympanonem, w którym na czerwonym marmurze wykuta tarcza herbowa Żółkiewskich, Lubicz, otoczona wieńcem laurowym, po bokach zaś armatury. Podsień przejazdowa posiada dwa sklepienia beczkowo-krzyżowe, w dziedzińcu powyżej bramy wmu-

rowana tablica spiżowa, na której napis łaciński, w wypukłych złoconych literach. Nad bramą wznosi się czworoboczna, trzypiętrowa wieża, opatrzona od zewnątrz i od dziedzińca dwoma oknami na każdem piętrze i stromymi przyczołkami u szczytu. Skrzydło wspomniane wraz z wieżą zajmuje obecnie c. k. starostwo, mieszkanie starosty i urząd podatkowy. W skrzydle północno-zachodniem mieści się c. k. sąd powiatowy i mieszka naczelnik, południowo-wschodnie zaś stoi na razie opróżnione, jakkolwiek w stanie mieszkalnym. Oba ostatnie posiadają pośrodku wewnątrz klatkę schodową, wszystkie ich ubikacye parterowe są sklepione, obramienia okien i drzwi ciosowe, środkiem zaś osi podłużnej na piętrze idzie korytarz, po obu jego stronach pokoje. Baszta zachodnia, niegdyś cekhaus, zrujnowana do suteren, których sklepienie podpiera w środku filar, baszta południowa stoi bez dachu znacznie zrujnowana, wschodnia pokryta wprawdzie dachem, lecz opuszczona i zaniedbana, niszczeje, północną otynkowano i zamieniono na więzienie.

Na główną uwagę w zamku zasługuje południowo-zachodnie jego skrzydło, po którego obu stronach ku basztom przylegają dwa małe dziedzińczyki, oddzielone od głównego murem. Na pierwszem piętrze wspomnianego skrzydła mieściły się właśnie komnaty królewskie, wysokie, jasne, przestronne, symetrycznie założone, dziś niestety zniszczone najwięcej. Ubikacye parterowe, złożone z szeregu większych i mniejszych krzyżowo sklepionych komnat i izb, zachowały się stosunkowo jeszcze dość dobrze. Klatką schodową, pośrodku skrzydła, a naprzeciw bramy wjazdowej, zbudowaną w kształcie loggii na wysokich jońskich kolumnach podpierających daszek — wchodziło się na otwartą galeryę wzdłuż całego frontu skrzydła, a założoną na sposób włoski. Parter jej zdobił szereg toskańskich słupów, dźwigających arkadowanie, piętro zaś szereg jońskich podpierających poziome belkowanie. Dziś z loggii tej i galeryi pozostały słabe tylko ślady ich istnienia, a posągi kamienne Jana III., Jakóba Sobieskiego, Jana Daniłłowicza, Stanisława Żółkiewskiego, Radziwiłłów, zdobiące niegdyś schody i opatrzone napisami, rozbito lub rozebrano po okolicy. Idąc galeryą nieco na prawo, drzwi, któremi wchodziło się do niewielkiego salonu, widocznie poczekalnego, skąd znowu na lewo do olbrzymiej sali długiej 15 a szerokiej 13 metrów. Zajmuje ona środek skrzydła przez całą jego szerokość. Od strony dziedzińca i zewnątrz po troje oświeca ją okien, większych od innych zamkowych. Sala ta niegdyś »hetmańską lub audyencyonalną« zwana, świadek niejednych chwil uroczystych, zabaw, uczt i przyjęć, zniszczona na równi z innemi tego skrzydła. Za salą hetmańską ku południowemu-wschodowi, dwie komnaty równej wielkości, dalej drugie dwie, połączone z sobą drzwiami. W jednej i drugiej alkowy na łoża, ozdobione u góry koroną królewską i herbami w gipsie. Obok nich ku ścianie wewnętrznej małe komórki komunikujące z sobą, z drugiej strony wejścia do korytarzyków, idących do dalszych części zamku. Pierwszy rzut oka objaśni każdego, że to sypialnie niegdyś królewskie Jana III., Maryi Kazimiry i innych dziedziców zamku. Wśród roju tłoczących się wspomnień, żal mimowolny, bolesny przejmuje na widok tego barbarzyństwa, z jakiem zniszczono tę część zamku, tyle właśnie drogą pietyzmowi narodowemu. Okna, drzwi, marmurowe kominki, posadzki powydzierane, sufity w znacznej części przegniły, ozdoby poniszczone, dach gęstemi świeci dziurami, wnętrze zapełnia rumowisko. Gdzie niegdzie tylko resztki sztukateryj na ścianach, gzymsów podsufitowych, malowideł lub tarcze herbowe Żółkiewskich, Daniłłowiczów, Sobieskich, to znowu orły polskie i litewskie pogonie, wapnem zabielone, okryte kurzem, świadczą o dawnej, tak świetnej tu przeszłości. Po przeciwnej stronie »sali hetmańskiej«, obok wspomnianej komnaty poczekalnej, druga równej wielkości, za niemi większa znowu przez całą szerokość gmachu, skąd można się było dostać do kaplicy, zbudowanej w dziedzińczyku w kształcie połowy ośmioboku, a dziś rozebranej prawie do fundamentów. Między opisanym gmachem a basztami narożnemi, dwie mniejsze czworoboczne na piętro wysokie baszteczki, występujące z muru na zewnątrz. Południowa zachowana jeszcze dość dobrze, zachodnia w ruinie. Wszystkie ciosowe obramienia okien i drzwi i tynki tego skrzydła utrzymały się dotąd. Nad każdem z okien wyryty na stronie zewnętrznej jakiś napis. Oto niektóre:

FELICITER SAPIT QUI AVENO PERICULO SAPIT; NUNQUAM TEMERITAS SAPIENTIAE COMMISCETUR; VICTORIA A CONSILIO ET VIRTUTE PROFICISCITUR; DUCIS IN CONSILIO POSITA EST VIRTUS MILITUM; REI MILI-

TARIS PRAESTAT VIRTUS CAETERIS OMNIBUS; QUOD CUPIMUS FACILE CREDIMUS i t. d.

Pod całym zamkiem rozciągają się obszerne piwnice w dwu rzędach, dobrze jeszcze zachowane. Wśród obszernego dziedzińca studnia. Sam dziedziniec zaniedbany, zarosły trawą i kilkunastu drzewami. Od południowego-zachodu przytykał do zamku wielki ogród zwany »Źwierzyńcem«, przedzielony jeziorem, dziś zupełnie wycięty i tylko ślady ziemne świadczą o wspaniałem jego założeniu. Zamek cały wchodził w obręb murów fortyfikacyjnych miasta, które przytykały do baszty północnej i wschodniej. Skrzydła zajęte dziś przez urzędy i stosownie przeistoczone, są własnością rządową, główne zaś na pół zrujnowane i południowo-wschodnie nabyło miasto.

Zamek żółkiewski powstał równocześnie z miastem w pierwszych latach XVII. wieku. Założył go Stanisław Żółkiewski h. w. k. († 1620), co potwierdza wspomniany, następujący napis nad bramą wjazdową:

STANISLAVS ZOLKIEWSKI CASTELLANVS
LEOPOLIEN. EXERCIT. REG. POL. CAMP. DVX
NECNON RVBIESZOVIEN. ROHATIN. CAMIONACEN.
KALVSIEN. MEDICEN. CAPTVS
DVM PLVRIBUS BELLIS NAVAT PRAE OPERA
OB SVI SUOR. A SVBITAN. HOSTIV. INCURSIO.
TVEN. PRAESIDIVM
HOC MONUMENTVM A FVNDAMENTIS ERREXIT.

Przez córkę Stanisława Żółkiewskiego, Zofię, żonę Jana Daniłowicza, wojew. ruskiego, przeszła Żółkiew w posiadanie Daniłłowiczów, którzy dokończyli obwarowania miasta i zamku. Córka tychże, Teofila Sobieska, żona Jakóba, a matka Jana III. Sobieskiego, wniosła dobra żółkiewskie w dom Sobieskich, w których ręku zostawały aż do r. 1740. W r. 1648 miasto wraz z zamkiem wytrzymało oblężenie Chmielnickiego ciągnącego z pod Lwowa. Jan Sobieski rozszerzył je następnie, upiększył i sam tu zamieszkał, chcąc być zawsze jak najbliżej terenu wojny z Turkami. Zamek żółkiewski stał się ulubioną jego siedzibą, w której spędzał najświetniejsze chwile swego panowania i pożycia domowego. Przy pomocy mistrzów włoskich i francuskich zamienił go w wspaniałą rezydencyę królewską, ozdobił, obwarował należycie i założył ogród budzący podziw cudzoziemców. Przez cały ciąg jego panowania tutaj głównie polityczne koncentrowało się życie Polski, zjeżdżali się posłowie zagraniczni, odbywały się narady, uroczyste przyjęcia, uczty i igrzyska, zawierano umowy; stąd wychodziły uniwersały i rozkazy wojenne, rozciągała się baczność na kresy wschodnie. W listach, pamiętnikach i zapiskach współczesnych nie brak świadectw, jak ożywione wrzało tu życie. Między innymi nieznany bliżej podróżnik temi słowy wspomina o zamku żółkiewskim w 1688 r.: »Zamek królewski jest bardzo piękny i wielki, zbudowany z kamienia i cegły. Na czterech rogach posiada cztery kopuły wzniesione na sposób turecki, pokryte blachą złoconą, na nich chorągiewki z herbami króla. Jest też i ogród za mały wprawdzie do tak wielkiego zamku, ale dosyć piękny. Przepływa go środkiem rzeczka i ożywia go. Na rzece są łazienki w pośród ogrodu, w osobnych pawilonach, wyłożonych zewnątrz i wewnątrz kaflami. Idzie się do nich wielkim mostem drewnianym, w którego środku tworzą one półksiężyc. Na kraju ogrodu dosyć spadzista góra, na której wierzchołku znajduje się glorietta czy wieża trzypiętrowa, skąd widok czarowny na okolicę. W miejscu tem król często wieczerza w towarzystwie osób zaszczyconych jego zaufaniem. Na tych ucztach jedzą wiele, a piją jeszcze więcej. Król kazał zrobić gościniec, aby można po nim powozem przejeżdżać do miasta. Źwierzyniec zamkowy ogromny i daleko się rozciąga po za miasto; na połowę jego składa się las, na drugą połowę łąki, na których mnóstwo uwija się sarn, jeleni i t. d. Otoczony jest drewnianym parkanem...« (Relation d'un voyage de Pologne fait dans les années 1688 et 1689. Paris 1858 str. 29—30).

Po śmierci króla Jana III. (1696), syn jego najmłodszy Konstanty zarządzał miastem i zamkiem, który troskliwą otaczał opieką, szanując pamiątki przez ojca zebrane. Od r. 1719 stale zamieszkał w Żółkwi z żoną Maryą z Wesslów, która po dziesięcioletniem rozłączeniu z mężem, przybywszy tu w r. 1720, ciekawe z swego pobytu zostawiła wspomnienia. »Zaczęłam, mówi, od obejrzenia zamku i fary, drogie rodziny królewicza obejmujących pamiątki. Zamek o trzech (?) piętrach, z wysoką środkową wieżą, w czworobok stawiany, posiadał obszerny źwierzyniec, w którym nieboszczyk król ulubione swe odbywał łowy. W czasie, gdy do Żółkwi przybyłam, wszystko w wewnętrznem jego urządzeniu

bez żadnej zmiany zostawało stanie, w jakim go król w czasie ostatniej swej bytności pozostawił. W sypialnej jego komnacie było niziutkie żelazne łóżko, kotarą z bogatej tureckiej tkaniny okryte; mahoniowe, przez czas zczerniałe podręczne biórko, na niem symetrycznie poukładane ulubione jego dzieła greckich i łacińskich mędrców, list w języku francuskim do brata żony hr. d'Arquien niedokończony; po ścianach droga i nader rzadka porozwieszana broń. Zamek był zdobny w pyszne makaty, porcelany, obrazy i rzeźby. Na piętrze mieściły się biblioteka i dawne komnaty Stanisława Żółkiewskiego. Sprzęty jego, zbroje i broń zastałam w tym samym układzie i szyku, jak gdyby hetman był wczoraj jeszcze to miejsce zamieszkiwał. Nad prostem, bez żadnych draperyi i ozdób polowem łóżkiem, wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i gorejąca nieustannem światłem złotolita lampa, która według tradycyi służyła hetmanowi w czasie jego wypraw wojennych i sprowadzona tu była przez jego wdowę razem z ciałem z Tureczczyzny. Obok obrazu zawieszony jest zakrwawiony i porąbany płaszcz jego, miecz z rękojeścią bogatymi kamieniami wysadzaną, ozdoby łowieckie, buława ofiarowana przez papieża w nagrodę usług przez hetmana chrześciaństwu oddanych... Królewicz objąwszy w posiadanie przypadłą mu w podziale Żółkiew odddał ojcu cześć, którą tamten pradziadowi swojemu przyznawał. Wszędzie napotykałem wizerunki, rzeźby, posągi obu dzielnych bohaterów, którzy tu w dziełach dłuta i pędzla, jakby powtórnie na tej ziemi odżyli. Ale i inne wielkie nazwiska i sławy narodowe znalazły także dla siebie cześć i miejsce. Wzdłuż wielkich schodów do górnych prowadzących komnat, stały posągi wszystkich hetmanów polskich i litewskich do czasu słynnej bitwy pod Chocimem. Nieboszczyk król siedząc pod cieniem niebotycznych lip, okrywających rozłożystymi swemi konarami głowy posągów lubił im się przypatrywać rozpamiętywając zapewne wielkie ich dzieła i jako znawca prawdziwej sławy, godnie ich szanując. Oglądałam też ów tyle przez cudzoziemców podziwiany źwierzyniec, w którym król przyjmował w przepysznych tureckich namiotach posłów zagranicznych i świetne im wydawał uczty. Namioty te po wyjeździe króla bywały zwijane i przechowywane w lamusie, gdzie je też jeszcze zastałam...« (Pamiętnik o Maryi Wesslównie, królewiczowej Konstantynowej Sobieskiej, spisany przez Sabinę z Gostkowskich Grzegorzewską. Warszawa 1886 str. 204—5). Wymienione źródło w drobiazgowych szczegółach daje ciekawy obraz »małego dworu« królewicza Konstantego na zamku żółkiewskim w latach 1720—1726. Konstanty jedyny z braci nie odziedziczył manii rodzinnej zbierania bogactw; rad był gościom, zawsze więc u niego bywało dworno i ludno, życie łatwe wygodne i przyjemne. Fety, assamble, zjazdy jedne po drugich. Każdy z panów polskich poczytywał sobie za obowiązek nawiedzić choć raz w rok krew Jana III. Bogactw swoich używał królewicz dla dobra narodu. Z obawy zaś przed Augustem II. otoczył się swoją piechotą i gardekurami, których miał do tysiąca. Zamek żółkiewski stał się przytułkiem szlachty zubożałej, starych wojowników i podupadłych rodzin.

Inwentarz zamku sporządzony w r. 1726 po śmierci królewicza, z jednej strony potwierdza prawdziwość »Pamiętnika« jego żony, z drugiej daje dokładne wyobrażenie o wspaniałości wewnętrznego urządzenia zamku. W długim spisie mamy wyliczone kosztowne meble, kryte skórami gdańskimi, altembasem, brokatem, zadziwiającą liczbę portretów i obrazów wszelkiego rodzaju, wśród których nie brak dzieł pierwszorzędnych artystów, drogie obicia, kotary i szpalery złotem przerabiane, stoły hebanowe lub blachą srebrną wykładane, misy z perłowej macicy, czarki, porcelanę, szkła, zegary, miniatury, namioty tureckie, buńczuki tatarskie, drogocenną broń, mapy, kopfersztychy, bogatą bibliotekę i mnóstwo innych cennych rzeczy. O stanie cekhauzu nie wspomina inwentarz, wyliczoną jest tylko stara broń »w baszcie na dole przy cekhauzie«, w której było: »Strzelby pordzewiałej ręcznej w zamkach porujnowanej i w łożach sztuk dziewięćdziesiąt jedna. Buzdygan żelazny kozacki. Tarcza staroświecka wielka, drewniana, skórą obita. Strzelby pacholskiej porujnowanej sztuk dwadzieścia jedna. Szturmak mosiądzem powlekany wielki. Moździerz maleńki, ładny, spiżowy. Moździerz żelazny. Armatka maleńka spiżowa, na laweciku cała. Szyszaków prostych pordzewiałych czterdzieści dwa. Zbroja zbyt wielkiego człeka, pordzewiała i porujnowana. Albard różnej inwencyi robionych, pordzewiałych dwadzieścia

i dwa. Berdyszów moskiewskich, staroświeckich, pordzewiałych trzy. Granatów próżnych żelaznych mniejszych i większych jest siła. Wieńców fajewerkowych dziesięć. Bagnetów z pochewkami sto jeden. Hakownic większych i mniejszych pordzewiałych i nadrujnowanych sztuk pięćdziesiąt. Moździerzyk spiżowy na łożu, długi. Armatka sznurkowa skórą powleczona, laweta do niej bez kół. Armat z Pomorzan spiżowych, tureckich trzy. Item spiżowa chrześciańska jedna. Armat żelaznych pięć. To wszystko bez lawetów. Lawetów wielkich bez kół, nadrujnowanych, dwanaście. *Item* mniejszych laweta jedna. Armat krótkich żelaznych w bramie trzy. *Item* organki o żelaznych rurkach siedmiu«. (Akta grodzkie lwowskie t. 519 str. 2024 i nast. w skróceniu wydr. przez dra L. Finkla w Sprawozd. komisyi hist. szt. t. V.).

Wskutek nalegań Jakóba Sobieskiego, pozostała wdowa po bracie, ujrzała się zmuszoną zawrzeć z nim układ, mocą którego zrzekła się dożywocia z Żółkwi i opuściła ją. Od r. 1730 sam Jakób zamieszkał stale zamek żółkiewski, gdzie prowadząc cichy żywot zawodami znękanego starca, zakończył życie w 1737 r. Z śmiercią jego skończyła się i świetność zamku. Ostatni potomek rodu Sobieskich, Karolina księżna de Bouillon, córka Jakóba, odziedziczywszy po ojcu dobra żółkiewskie, sprzedała je w r. 1740 ks. Michałowi Radziwiłłowi, wojew. trockiemu, hetm. p. k. Nowy dziedzic czasami tylko tu przebywał. Synowie zaś jego ks. Karol i Hieronim Radziwiłłowie, obdłużywszy i zaniedbawszy dobra żółkiewskie odstąpili ks. Dominikowi Radziwiłłowi, za którego nastąpiła kryda i liczni wierzyciele, mocą wydanego wyroku, rozdzielili je między siebie w 1787 r. W ich rzędzie Adam Józefowicz, generalny plenipotent Radziwiłłów w Galicyi, otrzymał na zaspokojenie długu przedmieście źwierzyniec, browar i zamek czasem nadrujnowany i odarty z cenniejszych pamiątek, które częścią poszły do Ołyki i Nieświeża, częścią na wsze rozprószyły się strony. Syn Józefowicza wyrestaurowawszy trzy skrzydła zamku, wynajął je na urzędy obwodowe i mieszkania prywatne, a sam mieszkał w czwartej, gdzie były apartamenta królewskie. Do połowy b. w. zamek zachowywał się prawie w całości. Dopiero za nowego właściciela zaczęła się ruina. Prześliczne ogrody, kląby, wodotryski, winnice, sadzawki, źwierzyniec, oddawna zaniedbane, zostały zniszczone i wycięte. Kaplicę, w której przechowywano obraz N. P. Maryi, przywieziony z pod Wiednia rozebrano. Co można było sprzedać, wyprzedano. Żydzi skwapliwie rzucili się do wybierania pięknego materyału na stajnie i kramy, przyczem obalając kolumny podpierające galeryę potłukli posągi. Odrzwia kamienne, marmurowe płyty i kominki, kolumny, głazy i rzeźby poszły tąż drogą. Długo leżały posągi trawą obrosłe, aż je kupił, naprawił i przewiózł do Magierowa dla ozdoby pałacu ś. p. Aleksander Stadnicki. Myślano już nawet o zupełnem zniesieniu byłej rezydencyi królewskiej, jako grożącej niebezpieczeństwem dla ludzi ciekawych, lecz zapobiegli temu okoliczni obywatele zbiorowem przedstawieniem i dziś Żółkiew drogą przynajmniej posiada ruinę. W patryotycznem postanowieniu utrzymania jej dla wieków potomnych, nabyła ją w r. 1890 gmina na własność, i dzisiaj jest wszelka nadzieja, że ta część zamku niebawem zostanie odrestaurowaną i na odpowiedni jej cel przeznaczoną.

Literatura i ryciny: Rozmaitości. Lwów 1830 str. 327; Przyjaciel Ludu r. 1847 t. II. str. 370 z 3 ryc.; Ursyn Niemcewicz: Podróże 1845 str. 450—451; Lwowianin r. 1852 str. 82—86: Żółkiew; Antoni Schneider: Starożytności miasta Żółkwi. Lwów 1867; Tygodnik Lwowski r. 1868 str. 108: Zabytki Żółkwi; Kłosy r. 1870 t. X. str. 3: Żółkiew z ryc.; X. S. Barącz: Pamiątki miasta Żółkwi. Lwów 1871; Album żółkiewskie z ośmiu kartonów złożone, fotografował K. Szajnok.

We Lwowie, w sierpniu 1892.

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI.

WYCIECZKA
W POWIAT SOKALSKI

Na tak zwanym czarnym szlaku, wiodącym z Wołynia na Sokal przez Żółkiew do Lwowa, w dawniejszem województwie bełskiem, spotyka się szereg nader zajmujących budowli. Znaczenie tych zabytków nie polega na doskonałości artystycznej, zasługują one wszakże na uwagę ze względu na stanowisko, jakie zajmują w historyi kultury naszego kraju, zwłaszcza że rozrzucone na pewnym obszarze, powstały w jednym prawie okresie czasu i po większej części nietknięte, zachowały do dnia dzisiejszego cechę pierwotnego swego założenia.

Niegdyś ważny ten szlak, którym nietylko najazdy Tatarów i Kozaków nawiedzały ziemie polskie, ale który także był arteryą komunikacyjną dla handlu z dalekiem Wschodem, dziś przy zmienionych stosunkach stracił oczywiście swoje dawne znaczenie. Ukryte niejako w ustroniu zabytki architektoniczne zachowały też cechy w zupełności niemal swego czasu; są świadkami jednej ze świetniejszych epok naszej przeszłości. I w tem to właśnie zachowaniu cech pierwotnych główną ich wartość upatrywać wypada. Wielce pouczającym są one przykładem, jak pod wpływem lokalnych warunków, pod wpływem potrzeb specyalnych i materyału miejscowego, utwory architektoniczne w stosunku do swych wzorów ulegają i ulegać też powinny zmianom, i jak tym sposobem wyrabia się styl charakterystyczny miejscowy. Ilekroć w zacisznej okolicy w podupadłych miejscowościach spotykamy zabytki minionych świetnych czasów, tam zawsze z łatwością odtworzyć sobie możemy obraz minionej przeszłości — odczuwając niejako tętno minionego życia. Przed oczyma naszemi odtwarza się niejako cały proces powstawania tych skamieniałych świadectw życia i jakby z grobu powstają postacie tych ludzi, którzy sztuką swą epoce nadali piętno.

Wszystkie zabytki, o których mówić tu będziemy, powstały prawie w jednej i tej samej epoce, a mianowicie w porze, gdy ziemie te przebywszy ciężkie czasy, zaczęły znowu zakwitać dobrobytem. Z czasów, poprzedzających tę epokę nowego ruchu i życia żadne nie przechowały się zabytki — tak, że gdyby nie kurhany, te ponure drogoskazy zagonów pogańskich, to prócz niektórych kościołów nic nie świadczyłoby o istnieniu jakiejkolwiek poprzedniej kultury. Wszelki jej ślad zniszczono, i wtedy to po takiem zniszczeniu, na takiej *tabula rasa*, ale zarazem na uprawionym dziejami gruncie, społeczeństwo w poczuciu swojej żywotności i siły powznosiło te zabytki w niedługim okresie czasu, a wyjątkowe stosunki pozwoliły się im dochować prawie w nienaruszonej pierwotnej formie.

Od Żółkwi do Waręża i Tartakowa, porozrzucane na dorzeczu Bugu, po falistej powierzchni kraju, powstały kościoły i klasztory, pałace i zamki, warowne mury z malowniczemi basztami, wzniesione lub uzupełnione przez króla Jana Sobieskiego i przez towarzyszy jego rycerskiej sławy. We wszystkich zakątkach widać piętno epoki ; przechowaniem

cech założenia i urządzenia dają one doskonałą illustracyę naszego ówczesnego życia. Tem bardziej więc przypada nam obowiązek utrzymania tego wszystkiego, co z tych szacownych pomników grozi już upadkiem, obowiązek wielki i ciężki, bo choć do jego zrozumienia możeśmy dorośli, lecz by go spełnić chyba sił nam nie starczy i niejedno niestety będzie musiało zniszczeć, coby ratować należało wśród szczęśliwszych okoliczności.

Nietylko świątynie na chwałę Boską wzniesione, nietylko pałace magnatów z tej pory odróżniają się korzystnie od tego, co powstało w niedawnej przeszłości lub w czasie teraźniejszym — także domy mieszczańskie i municypalne górują nad dzisiejszemi stylem

mierza Dieduszyckiego zawdzięczamy wszelkie ułatwienia i uprzejmą pomoc w zwiedzaniu tych miejscowości. Stanęliśmy kwaterą w Poturzycy i z jej gościnnych staropolskich progów organizowaliśmy nasze wycieczki, które dzięki najżyczliwszemu poparciu p. starosty Zawadzkiego i nieoszacowanej opiece p. Fabiańskiego odbywać się mogły wśród warunków, jakich życzymy wszystkim naszym badaczom i naukowym turystom. Jakby na szczęśliwy domiar tak wyjątkowo pomyślnych warunków naszych wycieczek, do wymienionych już łaskawych protektorów i opiekunów przybył także inspektor szkolny Bronisław Sokalski, który nietylko był nam wielce pomocny w rozkładzie programu wycieczek, ale nadto dostarczył tych

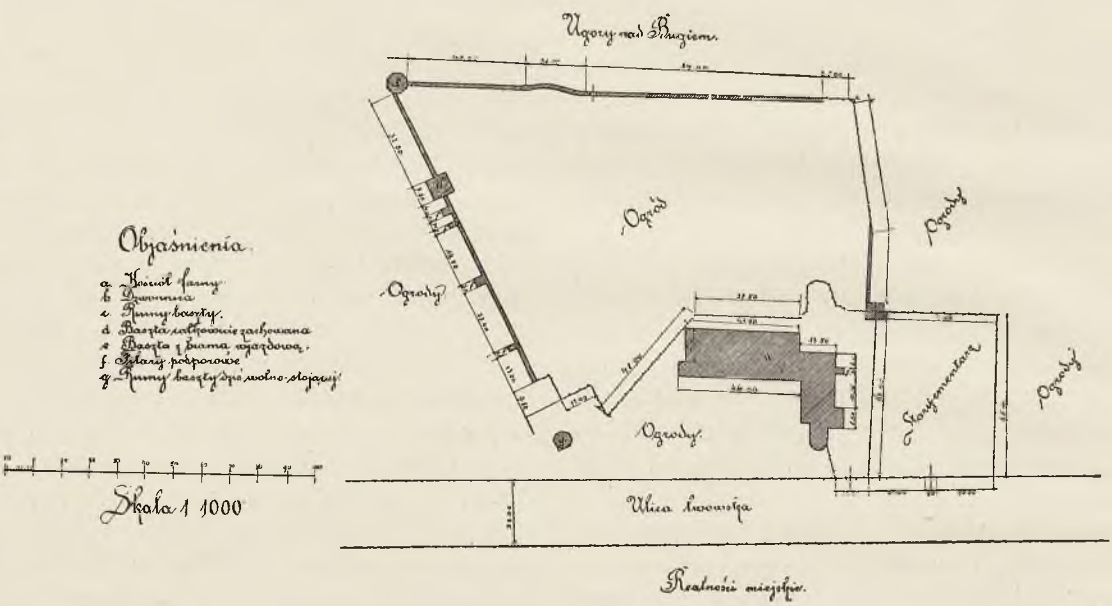


Fig. 1.
PLAN SYTUACYJNY KOŚCIOŁA FARNEGO W SOKALU.

i charakterem. Te szerokie podsienia, ten bazar w Tartakowie, umieszczony w śród tak interesującego, albowiem całkiem oryginalnie założonego obszernego rynku, świadczą o szerszych i śmielszych poglądach założycieli i o praktycznej zdolności zaradzenia potrzebom miejscowego obrotu i handlu.

Wycieczka naukowa Wydziału Budownictwa c. k. Szkoły Politechnicznej, którą odbyłem w towarzystwie p. Profesora Gustawa Bisanza, asystenta Kazimierza Piekarskiego i grona słuchaczy tegoż wydziału w czerwcu b. r., podała mi sposobność zbadania i zachowania w rysunku niektórych okolic i zabytków. Nadzwyczajnej gościnności JE. hr. Włodzi-

dat historycznych, któremi się w niniejszem sprawozdaniu posługuję. Niech mi przeto będzie wolno wszystkim tym Panom szczególniejszą wyrazić wdzięczność.

Niełatwą jest u nas rzeczą zestawienie dat autentycznych, odnoszących się do erekcyi lub wykończenia budowli, a tem samem mogących posłużyć do sklasyfikowania zabytków. Nietylko »ogniem i mieczem« niszczono tu wszystko i nietylko w czasach napadów tatarskich lub kozackich. Na zabytkach architektonicznych znać w równej mierze ząb czasu, a co gorsza i boleśniejsza czasem, także brak pietyzmu i niedbalstwo ludzkie. Tym sposobem nietylko zniszczały same zabytki, ale po-

ginęły nawet źródła, które na ich historyę rzucić mogły światło, jak n. p. inwentarze kościołów i klasztorów, *memorabilia* zakonne i wszelkiego rodzaju inne zapiski.

Fara w Sokalu pod wezwaniem św. Michała, dawniej klasztor PP. Brygidek stoi dzisiaj w mieście (Fig. 1). Dawniej stanowiła ta część miasta osobną gminę Babiniec zwaną, którą dopiero w r. 1841 wcielono do miasta Sokala jako przedmieście. Część Babińca zwaną »Koszynem« darował ówczesny właściciel, Jan Charbich klasztorowi PP. Brygidek w Lublinie celem założenia nowego klasztoru. Zygmunt III. aprobował tę darowiznę przywilejem z 15 lutego 1624, r. a zarazem pozwolił Deodykacie Agnieszce Jastkowskiej, ksieni tego konwentu, zbudować nowy klasztor (patrz *Liber. Majest.* T. I. str. 42). Około roku 1650 rozpoczęto budowę nakładem Krystyny z Lubomirskich Potockiej, wojewodziny krakowskiej i starościny sokalskiej, lecz zaledwie stanęły mury i zabierano się do wykończenia, zniszczyli kozacy pod Chmielnickim w r. 1655 powstający klasztor. Rozpoczęto nową budowę i klasztor obwarowano murem i basztami. W r. 1784 zniesiono zakon Brygidek a kościół i budynek klasztorny przeznaczono na kościół parafialny w miejsce zniszczonego pożarem w r. 1772 kościoła św. Jana. Kościół farny spalił się także w r. 1870 w czasie pożaru klasztoru, położonego po lewej stronie Bugu. Kościół nie duży, jest jednonawowy. Nawa 12^m.



Fig. 2.
BASZTA PRZY FARZE W SOKALU OD OGRODU.

szeroka, sklepiona kolebką, przedzieloną lunetami, na impostowych lekkich gzymsach. Tak samo jest sanktuaryum zasklepione, zakończenie absydy jest eliptyczne i tworzy nyżę dla głównego ołtarza. Jak już widać z tego, kościół przebudowany i odnowiony nie ma dawniejszego charakteru i nie zachował cech wybitniejszych. Klasztorne niegdyś budynki nic interesującego nie mają. Tylko mury klasztorne obronne z malowniczo założonemi basztami zasługują na uwagę i konserwacyę. Ryciny (Fig. 2 i 3) świadczą, jak uroczo baszty

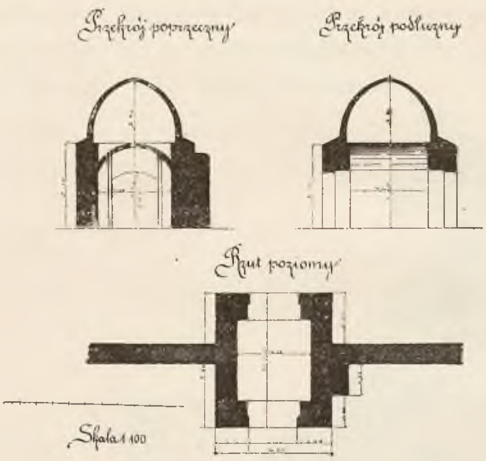


Fig. 3.

BASZTA Z BRAMĄ WJAZDOWĄ PRZY FARZE W SOKALU.

te rysują się w krajobrazie na wzgórzu. Mianowicie uderza piękność linii kopuł, mnogość motywów ich rozwinięcia i doskonałość użytego miejscowego marglowego wapna. Za pomocą tego wapna wykonywano w dawniejszych czasach z doskonałym rezultatem tynki, plastyczne imitacye kamienia, ornamenty, które po części, jak w latarni na naszej kopułce, do dzisiejszego dnia przetrwały. Ksiądz kanonik Reinhardt, proboszcz sokalski, miłośnik starożytności, utrzymuje kościół starannie i strzeże nielicznych zabytków tej świątyni. Widzieliśmy w kościele krucyfix srebrny, na pozór starodawnej roboty. Bliższe badanie wykazało jednak, że tylko tułów Zbawiciela jest z dętej srebrnej blachy, głowa zaś i ramiona z drzewa, krzyż sam srebrny; wszystko bez wartości artystycznej. Mniejszy srebrny krzyż ołtarzowy z roku 1719 z dobrą ornamentacyą podstawy. Najcenniejszym zabytkiem jest złocony kielich z XVII. wieku, wcale pięknej, zdaje się włoskiej roboty (Fig. 4).

Drugą z kolei budową, która zasługuje na uwagę jest klasztor OO. Bernardynów wraz z kościołem. Bernardyni tutejsi zostali sprowadzeni ze Lwowa przez Stanisława Gomulińskiego, biskupa chełmskiego 16 października 1599 r., który to biskup rozszerzywszy fundacyę Jana Ostroroga, wojewody poznańskiego, ofiarującego na ten cel 5000 złp., postanowił wybudować kościół i klasztor. Fundacyę potwierdził król Zygmunt III. przywilejem wydanym w Warszawie 7 maja 1600 r.[1]) W r. 1603 potwierdził tenże król przywilejem w Warszawie 14 maja nadanie starosty sokalskiego, Hieronima Jazłowieckiego, którem OO. Bernardyni otrzymali kawałek gruntu pod cegielnię w celu budowy klasztoru i kościoła. Budowa trwała lat 15[2]) z powodu bagnistego gruntu. Dla utrwalenia i ubezpieczenia fundamentów trzeba było wybierać głębokie rowy, obijać je, wedle kroniki, gęsto olchowymi palami, a potem zasypywać węglami i kłaść garn-



Fig. 4.

KIELICH Z XVII. WIEKU W FARZE SOKALSKIEJ.

ki z żużlem tłuczonym, przesypując je niegaszonem wapnem i zalewając olejem. Uroczyście ułożył i poświęcił kamień węgielny dnia

[1]) Przywilej przedrukowany w Dodatku do Gaz. Lwów. z r. 1857 Nr. 31—34.

[2]) Patrz Rozmaitości Lwowskie z r. 1848 str. 181.

2 lipca 1604 r. ksiądz biskup chełmski, Jerzy Zamojski. W roku 1619 dnia 14 kwietnia poświęcił kościół tenże sam biskup Zamojski w asystencyi licznego kleru, szlachty i pielgrzymów. Od tego czasu klasztor wzbogacany pobożnymi darami panów, nawiedzany przez



Fig. 5.

KLASZTOR OO. BERNARDYNÓW W SOKALU PRZED POŻAREM.

wielkie tłumy pobożnego ludu, który całemi procesyami przybywa nawet z Korony, Wołynia i Ukrainy, liczył się do najznakomitszych w Polsce.

Kościół i gmach klasztorny wznoszą się na małej wyżynie po lewym brzegu Bugu. Oprócz łożyska Raty (Rady) opasywał klasztor dawniej podwójny mur o basztach i wspaniałych wjezdnych bramach, z których pozostała tylko jedna z południowej strony. Wschodnia brama zaś, na której w czasie odpustów po kilkaset osób koczowało, zapadła się w r. 1838 na drugi dzień po odpuście. Miała być w stylu renesansowym, pilastrami ozdobiona, które zakrywać miały cały jej dach. Mur otaczający klasztor w roku 1732 podwyższono i ponaprawiano z obawy przed napadami, których jednak odtąd nie było.

Cała przestrzeń klasztoru w formie niekształtnego czworoboku wraz z ogrodami i budynkami gospodarskimi zajmuje 2 morgi 639 sążni kwadratowych. Kościół zajmuje sam 1103 sążni kwadratowych. Z cegły wykonane są wszystkie budynki i mury obronne. Klasztor jest obszerny, piętrowy, obejmuje dziedziniec klasztorny, posiada rozległe korytarze, zniszczony dzisiaj refektarz, kilka większych sal i kilkadziesiąt cel zakonnych. Wszystko to pożarami wyniszczone. Utrzymała się biblioteka o 1600 dziełach, z której dzieła historyczne oddano do bibliotek lwowskich. W sali gościnnej miało być niegdyś wiele obrazów i portretów. W dawnym refektarzu istniały portrety Jana Ostroroga, współfundatora klasztoru, Stanisława, Mikołaja i Franciszka Sal. i Elżbiety Potockich i wielu innych współfundatorów i dobrodziejów klasztoru. Z najważniejszych historycznych obrazów wypada wspomnieć: Oblężenie klasztoru przez Chmielnickiego z r. 1655 i widok kościoła Bernardynów w Krakowie, z portretów zaś konterfekt Jerzego Monwida Irzykowicza Szutkiewicza, podkomorzego inflanckiego R. W. J. K. Mści i Rzpltej. Opodal klasztoru w stronie wschodniej wznosił się dawniej osobno szpital dla ubogich.

W roku 1651 stał tutaj obozem król Jan Kazimierz zbierając pospolite ruszenie przeciw Kozakom (bitwa pod Beresteczkiem). W r. 1655 dnia 9 listopada obległ Chmielnicki klasztor w 80.000 ludzi. Klasztor ocalał cudem. Chmielnicki według legendy dotknięty ślepotą, przejęty cudowną świętością miejsca, ofiarował bogaty puhar pełny talarów. W r. 1702 Szwedzi



Fig. 6.

POŁOWA KLAMRY KAPY ZE SREBRA, ZŁOCONEJ W KLASZTORZE OO. BERNARDYNÓW W SOKALU.

opanowali miasto i klasztor zrabowali, zabierając mnóstwo kosztowności, które okoliczne obywatelstwo złożyło tu właśnie, aby uchronić je od najazdów. W r. 1704 August II.

zwiedził klasztor i oddał się w opiekę N. P. Maryi. W 1724 r. 8 września odbyła się uroczysta koronacya obrazu N. P. Maryi przez lwowskiego arcybiskupa, Jana Skarbka. W r. 1810 rząd austryacki zabrał wszelkie srebrne i złote przedmioty ze skarbca i z ołtarzy. Za wywiezione złoto i srebro dano klasztorowi obligacye przynoszące 1820 złr. 9 kr. rocznego dochodu. Według inwentarza z r. 1784 wartość sprzętów kościelnych złotych i srebrnych obliczono na 400.000 złr.

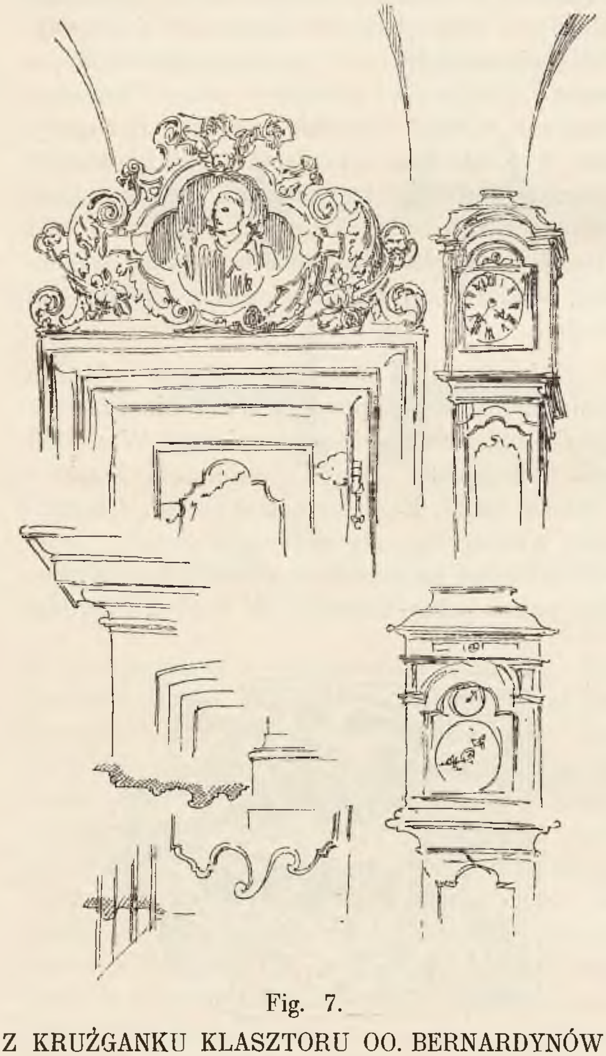


Fig. 7.
Z KRUŻGANKU KLASZTORU OO. BERNARDYNÓW W SOKALU.

Częste pożary nawiedzały i niszczyły klasztor i kościół. Dnia 25 maja 1843 wszczął się pożar wewnątrz kościoła o godzinie 11 w nocy. Wypaliło się całe wnętrze z organami, padło ofiarą płomieni malowidło dobrego pędzla. Pożar był tak gwałtowny, że nie zdołano uratować nawet cudownego obrazu N. P. Maryi, który po 400-letniem przechowywaniu na tem miejscu zgorzał do szczętu. Kościół i klasztor spłonęły — tylko wieża i skarbiec ocalały (Fig. 5). Ofiarnością Józefa Szeptyckiego, miasta Sokala, hr. Wł. Dzieduszyckiego, mieszczanina z Radziechowa Szymona Bojarczuka i wielu innych dokonano w pięciu latach restauracyi kościoła. Dnia 6 marca 1858 r. w czasie gwałtownej śnieżycy uderzył piorun dwukrotnie w kościół przechodząc po złoceniach ołtarza do ziemi. Dnia 28 maja 1870 r. spłonął na nowo cały gmach klasztorny z kościołem i wieżą wskutek nieostrożności. Uległo zniszczeniu wnętrze kościoła, spłonął zegar wieżowy z dwoma dzwonami (roboty Jana Czerniewskiego, zegarmistrza z Żółkwi z r. 1748), a ogień przerzuciwszy się na prawy brzeg Bugu zniszczył także kościół farny i kilkadziesiąt domów.

Nie dziw, że po tylu najazdach, pożarach i po kontrybucyi urzędowej z dawnych bogactw mało dziś pozostało. Zakrystya ocalała, a w skarbcu oglądać można niektóre cenne ornaty, kapy (Fig. 6) i koronki. Najcenniejsza kapa z orientalnej materyi w kwiaty różnobarwne na srebrnem tle, z perska stylizowane, o pięknym bardzo układzie wzoru, przypomina ornamentyką swoją pasy słuckie. Z pięknych złotych koronek tylko fragmenta pozostały.

Pod kościołem znajduje się obszerna kruchta, dzisiaj nie przystępna bo zasypana. Mieściła ona groby familijne fundatorów i dobrodziejów klasztoru. Między innemi był tu grobowiec fundatora X. Biskupa chełmskiego Sz. Gomulickiego, pochowanego w r. 1604. Marmurowy pomnik wystawiony ku jego pamięci i wiele innych pomników zniszczały w poprzednich pożarach w r. 1843. Spis rodzin szlacheckich pochowanych w kościele znajduje się w archiwum klasztornem jak niemniej w książce: »Źródło łask Boskich za przyczyną N. P. Maryi w obrazie Sokalskim. Lwów 1862«.

Ani rozkład kościoła, ani układ mas, ani w końcu architektura zewnętrzna, nie obudzają zajęcia. Uderza nieorganiczne rozwiązanie założenia bocznych i poprzecznej nawy, co też w dziwnej konsekwencyi i na zewnątrz się odbija. Ciemna kopuła założona na przenikaniu się naw, kryje się w dachu, z którego występuje tylko sama latarnia surowego założenia. Do budowy użyto tylko cegły lichego wyrobu. W skutek tak słabego materyału, częstych pożarów i niezręcznych naprawek

doszło zniszczenie form architektonicznych do ostateczności.

Tylko zakrystya wraz z skarbcem pozostała i posiada pięknie pojęte freski w sklepieniach. Malowana architektura, pokrywająca podniebienia tych sklepień, często w podziale pól ślicznie jest motywowaną, a celuje śmiałą i dzielną techniką. Domyślać się można że i wnętrze kościoła, co zresztą i kronika podaje, równie dzielnym pędzlem było ozdobione. Ocalały także dwie kratowe kute bramy naw bocznych, nie odznaczają się wszakże ani rysunkiem ani misternością wyrobu. Podane są w *Zabytkach historycznych* wydanych staraniem i kosztem Wydziału Krajowego przez architektę Sławomira Odrzywolskiego z Krakowa.

O nowszych restauracyach prócz szczęśliwie komponowanej i wykonanej kopuły wieży, którą miał projektować znany lwowski architekt Edward Kuhn, lepiej zapewne nie wspominać.

W korytarzach pozostały z dawniejszych czasów różnej wartości szafkowe zegary i dobra, po części uszkodzona, rzeźbiona drewniana sopraporta z XVII. wieku (Fig. 7). Ciekawy piecyk murowany w zniszczonej części klasztoru na I. piętrze, jest dobrym przykładem, jak takie rzeczy przy końcu zeszłego wieku wdzięcznie wykonywać umiano.

Zniszczenie budynku klasztornego jest znaczne, o utrzymaniu całości na dłuższą przyszłość marzyć nawet nie można. Już dziś dla nielicznego zastępu OO. Bernardynów utrzymanie tych rozległych skrzydeł budynku jest wielkim ciężarem[1].

Bóżnica żydowska w Sokalu należy do rzędu tych zabytków architektonicznych naszego kraju, które szeroką mają sławę. Synagoga sokalska później powstała niżeli żółkiewska. Jestto czworobok opasany różnemi dobudówkami, szpecącemi gmach pierwotny. Cały ten zlepek z głównem ciałem budowy wieńczonem ozdobną attyką która maskuje dach stanowi przecież bardzo malowniczą całość. Jak niemal wszędzie u nas, gmach otoczony jest nizkiemi brudnemi żydowskiemi domami przy spadzistych a błotnistych uliczkach. Śmiałe sklepienie synagogi, malownicze chociaż surowe ozdoby wnętrza, tworzą wraz z urządzeniem i chórem wykonaną na wzór starodawny całość, godną utrwalenia. W mglistem jednak tylko półświetle ujmuje ta całość wnętrza. Za świeże i zbyt surowe są roboty konserwacyjne, za ubogie i zanadto pozbawione piękniejszych a starożytnych sprzętów i zabytków jest wnętrze, aby przy jasnem dziennem świetle wrażenie było również pomyślne. W porównaniu z żółkiewską, bóżnicą sokalska schodzi na pośledniejsze miejsce.

Pięknie na wysokim brzegu Bugu położona cerkiew w Sokalu nie posiada, prócz tej piękności miejsca szczególnych zalet załonia. Nie jest to zresztą budowa starożytna, i nie posiada cech artystycznych. Utrzymanie świątyni nie pozostawia nic do życzenia.

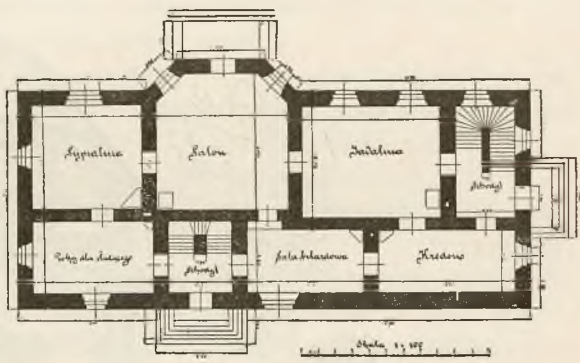


Fig. 8

PAŁAC W POTURZYCY.

Z prywatnej architektury żaden budynek w Sokalu nie zasługuje na wzmiankę. Przy tak zwanym Zamku, budowie z końca zeszłego wieku, stoją jako postumenta do balustrady przy schodach wejścia dwie kamienne konsole pięknej roboty w stylu Ludwika XV. Niewłaściwe ich użycie, materjał i wykonanie świadczą, że są wyjęte z jakiejś innej budowy. Z kąd pochodzą, któż wie? Podobne fragmenta widzieć można użyte do ozdoby kląbu wjazdowego przed pałacem w Krystynopolu.

Z nowszych zabytków dobrze utrzymany i w swoim rodzaju ciekawy a jako illustracya czasu uwagi godny jest pałac w Poturzycy, zbudowany na początku tego wieku przez hr. Dzieduszyckiego (Fig. 8). Wcale ciekawą jest drewniana cerkiew poturzycka, której zdjęcia załączone są do niniejszego opisu (Fig. 9). Piękne tradycyjne umieszczenie na wyniesieniu pomiędzy drzewami jest może większą zaletą tej budowy aniżeli samo jej wykonanie,

[1]) Dość wyczerpującą monografię obu klasztorów i Babińca w ogóle podał Antoni Schneider: Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi t. II. str. 145—167.

*

posiadające zresztą wszelkie cechy starożytności w skromnych warunkach założenia. Wnętrze cerkwi najbardziej budzi zajęcie. Ikonostazu w właściwem tego słowa znaczeniu nie ma. Istnieją tu t. zw. carskie wrota do sanktuaryum, wznoszące się jednak tylko do niezbyt znacznej wysokości. Po pod łuk tęczy nad bramą oko wnika do malowniczego i tajemniczo oświetlonego sanktuaryum, ozdobionego wysokim w stylu barocco z XVII. w. ołtarzem. Zestawienie tego założenia z dwoma bocznemi, na ukos wstawionymi ołtarzami i zawieszonem nieco ukośnie okiem Opatrzności nad śmiało rzuconą tęczą, tworzy charakterystyczną całość, którą uzupełniają obrazy wotywne dawniejsze i nowsze, świadczące o religijności i naiwności tego ludu. Na cmentarzu obok cerkwi, na jednym z nowszych pomników, w pięknym jednak źle motywowanym ruchu posążek dłuta zmarłego Parysa Filipiego ze Lwowa.

W Poturzycy za wsią stoi także jedna z tak zwanych »figur«. Jest to wotywny z cegieł budowany pomnik, podobny do tych na zachodzie i u nas w dawniejszych czasach i teraz także fundowanych maryackich kolumn.



Fig. 9.
CERKIEW W POTURZYCY.

Stawiano je chętnie tutaj od XVII. wieku aż do dzisiaj, dla pamięci zwycięztwa, klęski lub szczęśliwego ocalenia. Nie mają one żadnej wartości artystycznej. Wykonane są z cegły, a tynk nadaje im pozór kamienny i motywuje tym sposobem traktowanie form z cegłą nie zawsze licujących.

Imponująco przedstawia się już z daleka wspaniała budowa kościoła z dwoma wieżycami w Warężu. Pierwotna fundacya nie-

znana, ale już w r. 1538 przywilejem Zygmunta I. Waręż staje się miastem. Późniejszy właściciel Marek Matczyński, koniuszy koronny, starosta grabowiecki, a później wojewoda bełski (1686), podskarbi koronny (1689), wojewoda ruski (1692), uczestnik wypraw króla Jana III., założył tu w r. 1688 Collegium dla Pijarów. Akademia Zamojska na mocy przywileju, który w promieniu 12 mil od Zamościa nie dozwalał zakładać szkół publicznych, zaniosła protestacyą na sejmiku w Bełzie, ale szlachta oświadczyła się za zatrzymaniem collegium i wyraziła podziękowanie Matczyńskiemu. Potwierdzenie fundacyi nastąpiło w r. 1690. W r. 1699 było 6 klas a w 9 lat później wykładano już i filozofią, ale tylko dla Pijarów.

Kościół fundował w r. 1693 tenże Marek Matczyński, który w jego podziemiach został pochowany. W r. 1784 po zniesieniu Pijarów kościół przeznaczono na farny, a farny odstąpiono na cerkiew. Piękne założenie faciaty, ozdobionej dwiema wieżycami, nie odpowiada wnętrzu jednonawowej budowy. Świątynia nietylko z odległości wygląda imponująco. Plac piękny przed kościołem, ozdobiony smukłą wysoką kolumną maryacką, otoczony murem w wielkiem kole perapetowem, z bramą wjezdną i dzwonicą, przypomina piękne założenia niektórych włoskich kościołów. Włoskie też wzory musiały być użyte do tej budowy i do ozdób jej wnętrza. Kościół jak i budynek collegium są z cegły wykonane, tynkowane tym marglowem wapnem, którego umiejętne użycie na tej właśnie budowie z podziwem studyować można. Użyciu tych materyałów przypisać trzeba przekształcenie elementów architektury, wykonanej skromnemi środkami artystycznemi. Kościół jednonawowy nie odznacza się pięknie rozwiniętem sklepieniem. Rozstawienie surowo założonych ciężkich pilastrów powoduje nieładne przenikanie sklepienia wąskiemi lunetami.

Dyspozycya faciaty od strony chóru śpiewnego zasługuje na uznanie, jakkolwiek pokrycie nowsze wieżyc nie daje już obrazu pierwotnego założenia. Marmurowe płyty napisowe na faciacie nie odznaczają się pięknością. Lepiej bo w kamieniu wykonana kolumna maryacka, tak samo jak i posąg Panny Maryi, doskonale są traktowane. Szczególnie dobrze dysponowoną jest figura; nie tak dobre są inne na obwodowym murze ustawione figury.

Zewnętrzny widok kościoła już bardzo wiele obiecuje, a wnętrze jego nietylko nie zawodzi oczekiwań, ale wspaniałością swoją przewyższa je nawet do pewnego stopnia. Tego wrażenia architektonicznej wspaniałości nie można tłumaczyć kompozycyą albo bogactwem jej szczegółów; przeciwnie, ani układ tej skromnie założonej świątyni, ani wytworność części tego organizmu, nie wychodzą po za miarę zwykłego założenia budowy z tego okresu. Co tak ujmuje oko, to harmonia tonów tej dekoracyi *al fresco*. Nie rozstrzygamy pytania, czy patyna starości i tutaj nie przyczynia się do spotęgowania pierwszych wrażeń, ale to pewna, że wrażenia te są niepospolite. Prócz miłego nastroju tonów ujmuje widza już za pierwszem spojrzeniem bogactwo motywów tej malowanej dekoracyi i szczęśliwie obrana miara w ich zastosowaniu.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tej części fresków, która stanowi ramy obrazów. Jest to śmiało i z wielką fantazyą zakreślona, a z niezwykłą brawurą wykonana, malowana architektura, łącząca podniebienia sklepień z wieńczącymi gzymsami. Motyw zwykły, w stylu barocco tak często zresztą używany, tak doskonale tutaj jest użyty, z taką gradacyą bogactwa szczegółów i tak szczęśliwie rozwinięty, że z pewnością stanowi najcenniejszą część całej dekoracyi. Słabe wyobrażenie może dać załączony, na prędce dokonany szkic wnętrza presbiteryum (Fig. 10). Najskromniej założone sklepienie zmienia się dzięki tym malowidłom w bogate pendentywy, dźwigające śmiało i bujnie rozwijającą się konstrukcyjną ornamentacyę, która tworzy ramę dla jaśniejącego nieba. Na obłokach jak na tronie, otoczony aniołkami unosi się Bóg Ojciec, nad nim Duch święty w postaci gołębia. To przedstawienie Boga Ojca i Ducha św. na sklepieniu łączy się w kompozycyi z postacią Chrystusa w obrazie głównego ołtarza. Obraz przedstawia śmierć św. Marka, patrona fundatora. Obraz ołtarza i freski sklepienia stanowią jedną kompozycyę. Wyraża się to nietylko w układzie tych postaci, ale niemniej i w świetnym kolorycie, który uzupełnia doskonale łączność wymienionych części kompozycyi i zespala je w harmonijną całość. Patrząc na to wszystko, oko sięga po za te ramy, po za to wnętrze, w daleką przestrzeń, jasną, świetną, nadziemską. I to właśnie stanowi ten efekt, który widza przykuwa do miejsca i zniewala

do podziwu. Jaka nauka dla nas! Tej właśnie myśli zespolenia wszystkich elementów dekoracyjnych w jedną całość przypisać należy siłę i wspaniałość wrażenia.

Podczas gdy w presbiteryum wyobraził artysta Trójcę św., to w nawie kościoła znajdujemy allegoryę władzy papieskiej, symbolizowanej w emblematach, niesionych przez

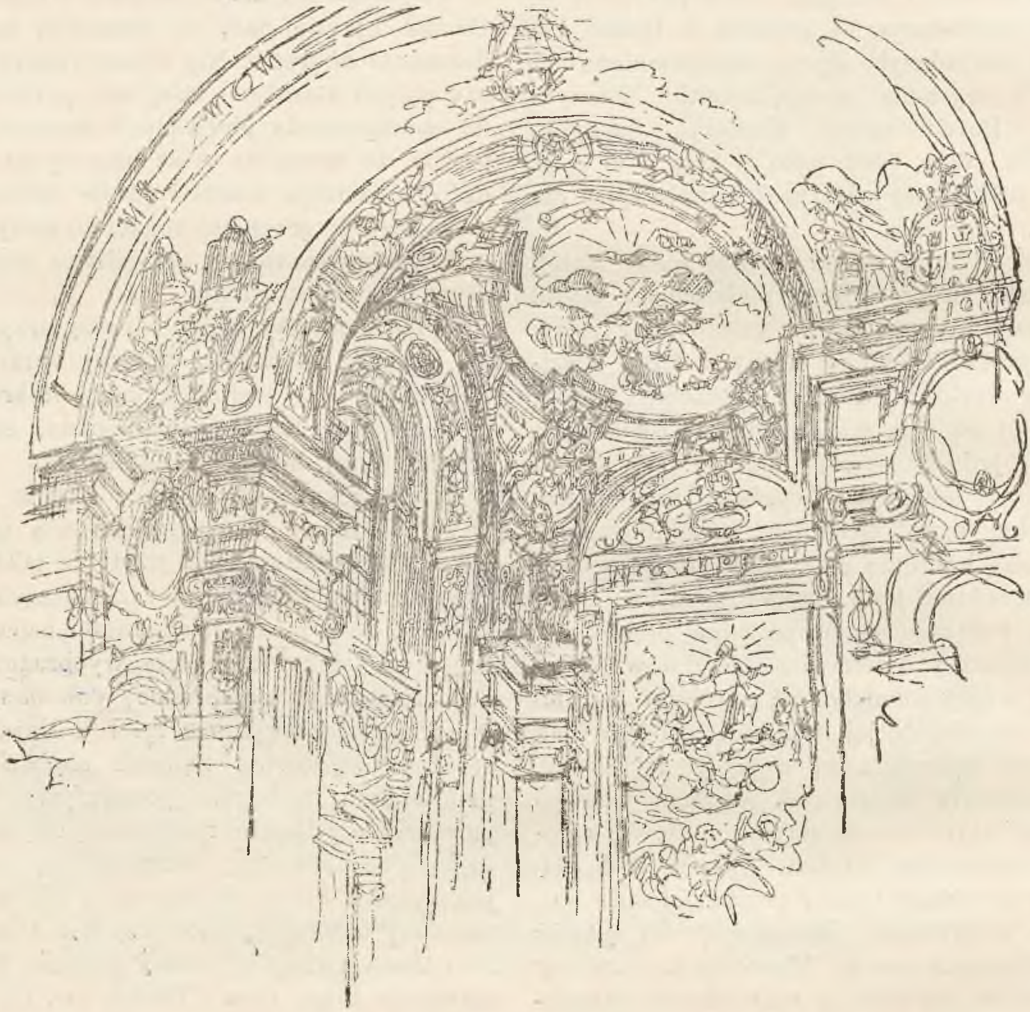


Fig. 10.
WIDOK Z NAWY NA PRESBYTERYUM W FARZE W WARĘŻU.

aniołków. Te dwie kompozycye, wyrażające jakby podział władzy na boską, niebiańską, i na zastępczą ziemską, łączą postacie allegoryczne Wiary, Miłości i Nadziei, i może już tylko z architektonicznych powodów, także Sprawiedliwości.

Jak szczęśliwie pojął artysta allegorye wszystkich części świata, albo raczej ziemi, jak dzielnie i wyraziście oddał je w pełnej imaginacyi stylu i uwydatnił fantastycznymi kostiumami postaci ludzkich, bliżej opisywać nie będę; dość zaznaczyć, że cała ta kompozycya jest znakomicie wymowną, że tłumaczy się doskonale sama, że każdy rozumie ją bez wszelkich legend i komentarzy, owych nieszczęsnych komentarzy, bez których tak często kompozycyc dzisiejszych mistrzów obejść się nie mogą, pomimo mniemanego postępu w sztuce i pomimo całego realizmu, tego najwyższego wrzekomo szczebla doskonałości według pojęć współczesnych.

Freski są prawie nieuszkodzone i z łatwością do pierwotnego stanu dałyby się przywrócić przez samo tylko umiejętne oczyszczenie. Część ich architektoniczna jest doskonałą. Dodać należy, że zachodzi wielkie pokrewień-

stwo między tą kompozycyą a freskami zakrystyi w klasztorze OO. Bernardynów w Sokalu i kościoła farnego w Tartakowie. Wszystkie one powstały niewątpliwie pod wpływem szkoły włoskiej, a specyalnie rzymskiej, za czem przemawia dokładność i śmiałość rysunku. Kto malowidła te wykonał? Na to pytanie miejscowe źródła nie dają odpowiedzi. Może ta notatka zwrócić zdoła uwagę jakiegoś badacza i doprowadzić do odkrycia autora tych ciekawych zabytków sztuki, może też przy okazyi oczyszczenia fresków znajdzie się podpis lub przynajmniej monogram mistrza.

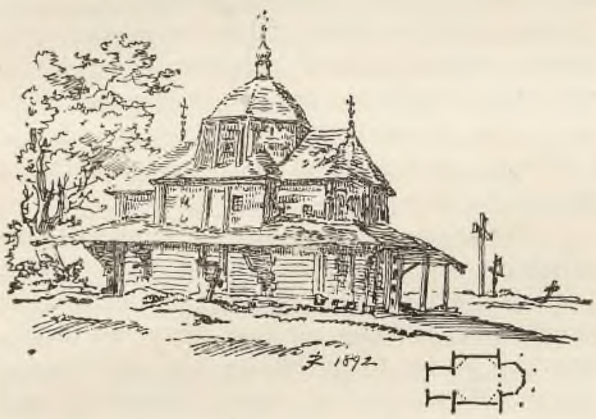


Fig. 11.
CERKIEW W WARĘŻU.

Ołtarz główny stanowi całość wraz z kompozycyą budowy i dekoracyi. Późniejsze boczne ołtarze dały widocznie powód do fatalnego przeistoczenia malowanej dekoracyi ścian, a malowana architektura, która ołtarze te ma ujmować niejako w ramy, wypadła bardzo niefortunnie.

Z dawniejszych zabytków nie wiele pozostało. Na osobną wzmiankę zasługuje współczesny olejny portret fundatora. Piękne są cztery miedziane posrebrzane świeczniki z tarczami ściennemi. Znajdujemy także kilka pamiątkowych tablic, jedną skromną z roku 1726 z napisem: »Domin. III. post Pentec. poświęcił X. Biskup Jan Felix Szaniewski kościół;« — inną z roku 1793, poświęconą pamięci Kaspra i Michała Świeżawskich, którą wykonał F. Olkieszewski. Dobre dębowe kościelne ławki jakby podług Tartakowskich wykonane.

Jeden z dawnych kościołów, których trzy było w Warężu, przemieniono na cerkiew w roku 1784. Trzeci kościół w tym samym czasie zupełnie rozebrano. Dzisiejsza cerkiew, jednonawowa, skromnych rozmiarów i skromnego założenia, pokryta sufitem licho malowanym. W głównym ołtarzu obraz »Uspienie Matki Boskiej«, dzieło ś. p. Alexandra Raczyńskiego i to nie jedno z lepszych. Zabytków lub starożytności nie posiada ta starannie utrzymywana budowa. Ikonostasu nie ma. Troje drzwi prowadzących do presbiteryum wstawiono między dwa boczne ołtarze na wzór podobnych przedziałów w cerkwiach z XVIII. wieku.

We wsi Warężu znajduje się na wzgórzu drewniana cerkiew zwykłego założenia; na jednej belce znajduje się data A. D. 1677. Podnieść wypada, że sobota tylko około absydy jest słupami wspartą. Odznaczających się zabytków ta cerkiew nie posiada (Fig. 11 i 12).

Starodawna cerkiew drewniana istniała do niedawna w Wołswinie.

Między starożytnemi drzewami we wsi Poździmierzu stoi drewniana cerkiew niewielkich rozmiarów z prosto ściętem presbiteryum, do którego dobudowano zakrystyę. *ΛΨНВ* to znaczy 1752 czytamy jako datę na jednej belce. Ani tradycya ani zapiski kościelne nie uzupełniają tej daty. Świecznik na 6 świec (może z XVII. wieku) niezwykle piękny, o szlachetnych kształtach, z doskonałego bronzu odlany, świadczyłby, że przed istnieniem teraźniejszej budowy, wisiał może w dawniejszej nieistniejącej już dzisiaj cerkwi. Dałoby się to stwierdzić, gdybyśmy znali datę poświęcenia tego cennego okazu. (Fig. 13)

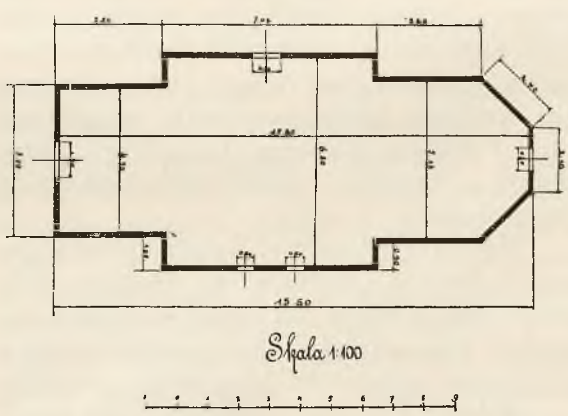


Fig. 12.
RZUT POZIOMY CERKWI W WARĘŻU.

Obok cerkwi stoi wysoka dzwonnica w czworobok założona, opatrzona zwykłą, po 4 otwory z każdej strony mającą galeryą, po

nad którą nieorganicznie nasadzony jest stromy, piramidalny, na ośmioboku założony dach. Dla tego niezwykłego zakończenia dzwonnicy, jak nie mniej dla surowych a ciężkich profilów gzymsu cerkwi, przyjąć można datę wyż wymienioną z roku 1752, jako datę wykonania. Wcześniejsze budowy cerkiewne odznaczają się doskonalszem wykończeniem i bogatszem założeniem.

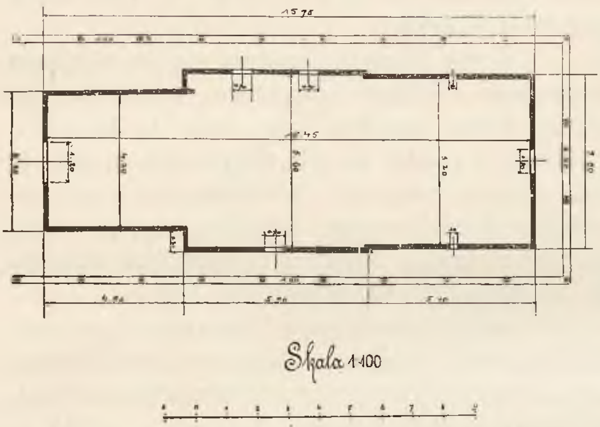


Fig. 13.
RZUT POZIOMY CERKWI W POŹDZIMIERZU.

O zniszczałych grobach fundatorów klasztoru w Krystynopolu pod kościołem OO. Bernardynów od niedawna dochodziły mnie najróżnorodniejsze wieści. Wybrałem się zatem celem zbadania rzeczy na miejscu. Przedemną jednak, i to już w roku 1890, była tu pani hr. Adamowa Potocka z Krakowa, a zwiedziwszy grobowiec i spostrzegłszy nieodpowiednie przechowanie sarkofagów, kazała je własnymi funduszami zamurować w jednym z oddziałów grobowców. Dzisiaj tylko skromny napis wskazuje, gdzie spoczywają szczątki rodziny fundatora Salezego Potockiego i jego rodziny, a zapewne i nieszczęśliwej Gertrudy Komorowskiej.

W roku 1692 założył Salezy Potocki klasztor i kościół. Budowa w włoskim stylu barocco, nie odbiega od stylu kościołów poprzednio wspomnianych. Sam rozkład budowy jest przecież odmienny. Mianowicie przedstawia założenie kościoła równoramienny krzyż, wbudowany w mury klasztoru, niezbyt wspaniale założonego. Do tego dominującego charakterystycznego układu krzyża, dodane są nieorganicznie jakoby dwie nawy boczne, złączone po obu stronach przy wejściu już z babieńcem. Jasność założenia i rozmiary krzyża są jedynemi zaletami tej budowy. Materyał nie mógł dostatecznie ochronić kościoła od przeróbek i naprawek, które jeszcze teraz, po jego spaleniu (w r. 1852), uzupełnia murarz z Sieniawy, może natchniony ważnością zadania, które niestety wystarczyć musi za wykształcenie zawodowe. W presbiteryum kościoła po obu bokach po nad drzwiami do zakrystyi znajdują się balkony na konsolach, zdobione złoconemi bogatemi kratami w stylu *rocaille.* Szczególne jest przeznaczenie tych balkonów. Nie można się na nie dostać z zakrystyi przez otwory drzwiowe, przez które drugorzędne do wnętrzna wnika światło. Balkony istnieją tylko na to, aby dźwigały złocone, na wspomnianych kratach przytwierdzone tablice napisowe. Ponieważ kościół spłonął zupełnie, więc i wewnętrzne urządzenie jest zupełnie nowe. Główny ołtarz drewniany wspaniałych rozmiarów i dobrych proporcyi wykonał znany rzeźbiarz Majerski z Przemyśla.

Większe zajęcie budzi cerkiew OO. Bazylianów w Krystynopolu, fundacya Potockich z XVIII. wieku. Jest to założenie centralne; przerzucane arkady ścinają kąty kwadratu, tworząc przez to podstawę do ośmiokątnej kopuły. Wstęp do tego *naos* i dostawione doń presbiteryum odznaczają się w całości swojej niezwykłym wdziękiem. Ikonostazu wysokiego nie ma. Jak w innych cerkwiach z XVIII. wieku, tak i tutaj przedział stosunkowo nizki oddziela prezbiteryum od cerkwi. I tutaj w przymglonem świetle ołtarz główny jako bujnie rozwinięte zestawianie słupów, łamanych szczytów, bogato wyzłoconych, odbija się od tła uroczo i mistycznie.

Cała budowa w cegle wykonana niezbyt różni się na zewnątrz od tego *barocco,* które już wpływ francuski zaznacza. Rozkład wnętrza jednak znamionuje tendencyą zachowania do pewnego stopnia rytualnych wymagań wschodniego obrządku. Pomimo tej tendencyi architekt nie odszedł od stylu, który za dobry uznał i w którym jedynie myśleć i tworzyć umiał, i pozostał wierny temuż *barocco,* w którym ruskie świątynie od zachodu naszego kraju aż po Kijów są trzymane lub zdobione.

Uważniejsze studyum tych ołtarzy, ikonostazów, ambon i konfesyonałów wykazałoby niewątpliwie, o ile w nich przeważały świeckie wpływy z zachodniej północy (styl flamandzki), a o ile wpływ włoski. To jako pewnik już teraz przyjąć by można, że ten py-

szny, lekki, malowniczy ornament, tylko za wpływem włoskich artystów i wzorów mógł się tu dostać i zakwitnąć, podczas gdy pewien odrębny nastrój, niejeden kontur i niejeden szczegół, a częstokroć całe zdarzenie, odnieść należy do tradycyj bizantyńskiej sztuki w ogóle. Da się to przedewszystkiem stwierdzić na malowidłach, w których występuje niekiedy wybitniej tradycya wschodu i uderzają wpływy malarskiej *Hermeneji* ze świętej góry Athos. W architekturze zato, jak wspomniałem, nie zachowuje się ta tradycya, pomimo, że właśnie architektom nie brakło wzorów w szlachetnym materyale i wzniosłem wykonaniu, jak naprzykład świątynie św. Zofii i Ławry w Kijowie. Ale rozpatrywania przyczyn tego objawu i tłumaczenie wyniku wpływów różnych cywilizacyi zbyt daleko by nas zawiodły, wracamy więc do dalszego sprawozdania, zostawiając dociekania innym.

Pałac w Krystynopolu, także fundacya Potockich, jest okazem założenia magnackiego dworu, na którym odgadnąć można jeszcze ślady wpływu stylu francuskiego w rozkładzie budynku i w niektórych zachowanych szczegółach. Restauracya po ostatnim pożarze zatarła po wielkiej części cechy pierwotnego charakteru budowy.

Z Poturzycy zrobiliśmy wdzięczną wycieczkę do Tartakowa. Na wstępie do tego miasta zwiedziliśmy nową cerkiew, postawioną w roku 1874, a jak napis świadczy »okraszoną« w roku 1887 przez tamtejszego majstra snycerza i malarza Guzika. Kto tę cerkiew budował, nie dowiedziałem się, i nie wiele też miałem powodu, dopytywać się za jej autorem. W budowie przebija się wpływ dzisiejszego, u nas dla cerkwi najczęściej przestrzeganego rozkładu budowy, uwieńczonej kopułą. Pomimo tego nie budzi ta budowa naszego zajęcia. Ikonostazu autor, wspomniany Guzik, trzymał się wzorów z XVIII. wieku i dobrze pojął właściwości tej ornamentacyi. Mniej szczęścia miał w doborze kolorów malując wnętrze.

Kościół w Tartakowie należy do najdawniejszych zabytków okolicy, gdyż już w roku 1587 fundowany przez Salezego Potockiego. Stoi w obszernym dziedzińcu, otoczony murem niezbyt wysokim, do którego od wschodu prowadzi pięknie komponowana brama z późniejszego już czasu. Oryentacya kościoła jest niezwyczajna. Budowa prosta, nie zbyt duża, wykonana z cegieł, uledz musiała znaczniejszemu przekształceniu w roku 1603, kiedy Katarzyna Trzcińska, wdowa po Zygmuncie, kasztelanie lubaczowskim, kościół odnowiła, jak to świadczy napis jej na portrecie. Kościół konsekrowano w roku 1794 pod wezwaniem św. Michała, a konsekracyę poprzedzić musiała także znaczniejsza restauracya, z której datuje się prawdopodobnie wewnętrzne urządzenie, wykazujące wpływ wdzięcznie i śmiało traktowanego stylu *rococo*. Architektura jednak i freski sklepienia pozostały z pierwotnej epoki. Takie zdobienie sklepień, zapomocą dostrojenia architektury malowanej do architektury rzeczywistej, dźwigającej te sklepienia, w takiem jak tu traktowaniu, zupełnie zresztą podobnem do tego, cośmy oglądali w zakrystyi sokalskiego klasztoru OO. Bernardynów i w kościele OO. Pijarów w Warężu, takie freski przed końcem XVII. wieku u nas napotkać chyba trudno. Na sklepieniu nawy widzimy oblężenie Tartakowa, obronę baszty i bazaru, który do dzisiaj stoi, na rynku tartakowskim, jakkolwiek w uszkodzonym już stanie. Przed kilku laty oczyścił te freski sumiennie lwowski malarz p. Kopestyński.



Fig. 14.

Z ZAKRYSTYI KOŚCIOŁA W TARTAKOWIE.

Niezwykle dobrze zachowała się oryginalna boazerya zakrystyi tego kościoła (Fig. 14).

Wdzięczne kontury zakończenia tej boazeryi u góry poniżej sklepień, nawiązanie jej do otwo-

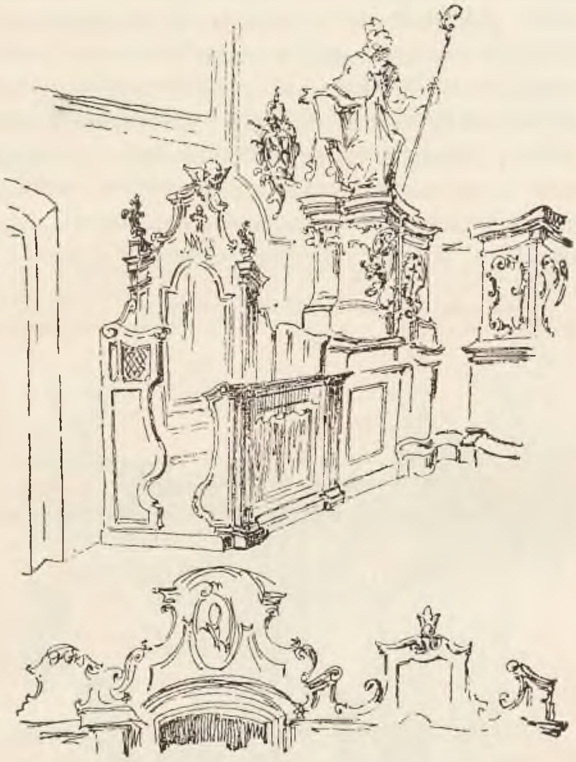


Fig. 15.
STALE KOŚCIOŁA W TARTAKOWIE.

rów okien i drzwi, złączenie z budową ściennych zegarów wraz z doskonale skomponowanymi freskami sklepienia — stanowią całość nietkniętą, która nietylko starożytnością swoją, ale i czarem prawdziwego piękna zachwyca oko widza. W tym samym charakterze, jak boazerya zakrystyi, wykonane są stalle kollatorskie (Fig. 15.), niskie ale wdzięczne, z których jedna dawna, a druga kopia, nowa, ale dobra. Bardzo ładne są ławki kościelne. Główny ołtarz i stoły ścienne w kościele teraz umieszczone należą już do późniejszego, przecież doskonałego *rocaille*.

Rynek, jak to już na wstępie wspomniałem, oryginalnie założony, pięknie się przedstawia pomimo zaniedbania budynków i trawy porastającej to miejsce niegdyś tak ludne. Stoi tu bazar, czworobok na wzór w stylu barocco z pięcioma wjezdnemi bramami. Sklepy i dzisiaj są zajęte przez kramarzy — ale towar się zmienił i nie sprzedają się już tu ani pasy słuckie, ani altembasy i kordybany.

Wieża stoi odosobniona, opodal ratusza, który stoi w związku z założeniem bazaru. Zniszczona u góry wznosi się ta wieża po nad góry błota i gruzu. Wyniosła w porównaniu do otoczenia jej budowa nie odznacza się pięknością.

Miasto Tartaków było fortecą broniącą przystępu do rezydencyi w Krystynopolu. Z dawniejszego czasu jeszcze widać ślady okopów, a kazamaty po zrównaniu murów obronnych i zapełnieniu rowów fortecznych, przerobił właściciel dzisiejszy na pałac.

Przed wjazdem od wschodu do Bełza stoi na wzgórzu w Siebieżowie jako pamiątka walk konfederatów barskich, jedna z tak zwanych figur sokalskich w dosyć dobrem zachowaniu. Odróżnia się od innych podobnych pamiątkowych figur parapetem; po nad który dominuje pięknie w okolicy. Cała budowa wykonana w cegle. Przez uszkodzoną wapienną wyprawę, która choć narażona na niszczące wpływy czasu i klimatu stosunkowo doskonale się zachowała, przeziera gdzieniegdzie czerwona cegła, dodając barwności temu skromnemu pomnikowi. Na tle groźnie zbitych, wichrem pędzonych obłoków, oblana gorącym blaskiem słońca, wielce malowniczym efektem uderzała nas ta pamiątka, kiedyśmy do Bełza zdążali. Jakoż w malowniczości obranego miejsca i założenia polega główna wartość artystyczna tego pomnika (Fig. 16).

Sławny Bełz nie wiele posiada zabytków. Niedokończony klasztorny kościół, którego założenie sięgać ma roku 1394, służy za kościół parafialny. Silne odporne filary, występujące na zewnątrz tej budowy, charakterystycznie



Fig. 16.
FIGURA W SIEBIEŻOWIE.

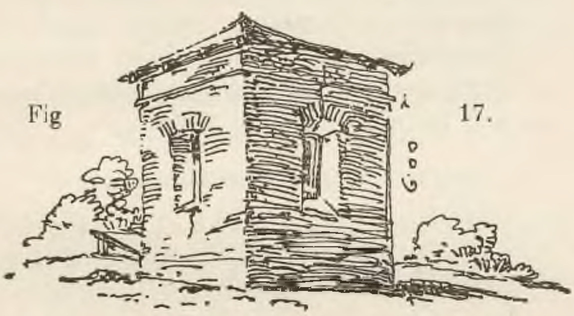
zaznaczają, że zastanowiono wykończenie na szerokie rozmiary rozpoczętego gmachu. Kilkakrotne przeistoczenia i restauracye zatarły wszelkie ślady starożytności. Tylko jeden ołtarz kamienny, wielkie epitafium, przypomi-

nające ołtarze tego zakroju i rodzaju, jak główny ołtarz kaplicy Boimów we Lwowie, z dawnego pozostał urządzenia. W rażącym kolorycie, olejnemi farbami, mówiąc słowami napisu w cerkwi tartakowskiej, »okraszony« z okazyi najnowszej restauracyi, ołtarz ten jest jedynym zabytkiem kościoła z dawniejszych czasów.

W zakrystyi znajduje się portret fundatora Jeremiego Semowita, olejny obraz, chyba z późniejszego czasu. Gdyby miał być, jak tradycya niesie, portretem fundatora, za tegoż życia malowanym, to chyba musiał doznać tak radykalnej kuracyi jak ów obraz św. Katarzyny, jeżeli pamięć mnie nie myli w Bieczu, z którego w Krakowie nowy zrobiono.

Od strony południowej wznosi się ładny szczyt ceglany na murach klasztoru, w kształtach stylu flamandzkiego. Ładne kontury i sposób wykonania przypomniały mi piękne szczyty budynków zamku Rosenborg w Kopenhadze lub Friedrichsborg w Danii, albo te szczyty czerwonych domków z XVII. w. w ulicach miast na Pomorzu. Ten szczyt i poprzednio opisany ołtarz, pokrewne w założeniu, zbadać by bliżej wypadało. Wynik takich badań mógłby dostarczyć ciekawych niewątpliwie wskazówek o wpływach pomorskich na naszą architekturę i rzeźbę.

Fig 17.



KOŚCIÓŁEK NIEGDYŚ ARYANÓW W BEŁZIE.

Szczątki kościółka Aryanów może z roku 1606, którą datę na drzwiach znalazłem, służą dzisiaj za skład mąki. Mury tego w sześciokącie założonego budyneczku, wznoszą się bez żadnych przedziałów lub obramienia okien. Najskromniejsza to budowa i interesuje chyba tylko tym kształtem założenia. Na drzwiach znajduje się herb Rawicz. Prosty namiotowy dach, gontem kryty, nowy i najsurowszego wykonania (Fig. 17).

Okopy tak zwanego »zameczka« od miasta na wschód jeszcze się zachowały. Obok nich stoi kościółek drewniany służący dla obu obrządków, łacińskiego i greckiego. Budowa niedawna i nieciekawa. Z miejscem tem wiąże się tradycya »zameczka«, w którym cudowny obraz Matki Boskiej się znajdował. Dla licznego zastępu pątników odnawiają teraz ten kościółek.

W dawnym klasztorze OO. Dominikanów mieści się dzisiaj cerkiew św. Michała. Budynek i kościół ceglany tynkowany, może dawniejszego założenia. Szczyty klasztornego budynku bogato się sylwetują, ale w kształtach i wykonaniu swojem tak samo są surowe, jak wszystkie budowy tej okolicy, datujące się w przeważnej części z XVII. i XVIII. wieku. W skutek częstej naprawy tynków uległy one zresztą niejednemu przeistoczeniu w formach. Wewnątrz kościoła bardzo interesujące dwa boczne ołtarze, ślicznie a lekko traktowane w stylu *rococo*. Obraz Matki Boskiej ma być z roku 1565, ale odnowiony niedawno. Jak wyglądał dawny ikonostas, nie wiem. Dzisiaj wznoszą duże zabudowanie drewniane na wzór owego ikonostasu, który przed kilku laty wiedeński architekt i profesor König wykonał dla ruskiej katedry w Przemyślu. Jak każda niewolnicza kopia wypaść musi, tak i ta wypadnie. Dlaczego jednak wzięto sobie wzór z ikonostasu katedry przemyskiej, pomyślanego w stylu włoskiego odrodzenia a traktowanego w manierze Sansovina — to zaprawdę nie łatwo zrozumieć.

Zaznaczyć wypada, że »sławna« bóżnica bełzka nie jest dawnym ani godnym sławy budynkiem. »Sława« bełzkich rabinów rzuca chyba swoje blaski na to pospolite zabudowanie, które niby na wzór bóżnicy żółkiewskiej założył przed 50 laty sławny rabin Salamon Rokach, ojciec teraźniejszego rabina Oziasza, który teraz zabudowanie uzupełnia.

Wnętrze sali talmudystów w budynku nowym naprzeciw bożnicy, nadzwyczaj malownicze robi wrażenie. Niezwykle rozdzielone mgliste oświetlenie, odrębność urządzenia — jeżeli bezład, w którym te pulpity, ławki i stoły są porozrzucane, urządzeniem nazwać można — mnogość tych mosiężnych świeczników, zwieszających się z drewnianego okopconego stropu, typowe postacie talmudystów różnego wieku, stroju i wyrazu — wszystko to razem układa się w pyszny obraz. Dla naszych impresyonistów — co za temat!

We Lwowie, w wrześniu 1892 r.

JULIAN ZACHARIEWICZ.

*

Kronika czynności

Koła c. k. Konserwatorów i Korespondentów Galicyi Wschodniej

W myśl uchwał zjazdu Konserwatorów i Korespondentów c. k. Komisyi Centralnej Archeologicznej, odbytego w Krakowie dnia 24 i 25 maja 1888 r. przyszła do skutku kollegialna organizacya, polegająca na utworzeniu dwóch Kół konserwatorskich, jednego dla Galicyi Wschodniej, drugiego dla Galicyi Zachodniej. Celem tej organizacyi, zawiązanej z zachowaniem ścisłej łączności z ces. kr. Komisyą Centralną, jako instancyą kierującą i naczelną, jest wzajemna pomoc i informacya w spełnianiu zadań konserwatorskich. Konserwatorowie i Korespondenci Galicyi Wschodniej na posiedzeniach odbytych we Lwowie dnie 21 i 23 listopada 1889 r. przeprowadzili taką organizacyę w swojem gronie, obierając przewodniczącym kons. Władysława Łozińskiego, zastępcą członka koresp. Dra Tadeusza Wojciechowskiego, a sekretarzem Dra Aleksandra Czołowskiego.

W skład Koła Galicyi Wschodniej wchodzili w ubiegłem pięcioleciu:

Konserwatorowie:

Sekcya I. (Zabytki przedhistoryczne).

Dr. Ludwik Ćwikliński, profesor Uniwersytetu we Lwowie (powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare miasto, Stanisławów, Stryj, Turka, Żydaczów).

Ks. Andrzej Lubomirski, Ordynat na Przeworsku, kurator Zakładu nar. im. Ossolińskich (pow.: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów *).

Władysław Przybysławski, właściciel dóbr ziemskich w Uniżu, poczta Czernelica (pow. Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Skałat, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki).

Dr. Izydor Szaraniewicz, profesor Uniwersytetu we Lwowie (pow.: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Gródek, Kamionka Strumiłowa, Jaworów, Lwów, Mościska, Przemyślany, Rawa Ruska, Sokal, Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew).

Sekcya II. (Pomniki historyczne).

Wojciech hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy, w Jezupolu (pow.: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki).

Karol hr. Lanckoroński, członek Izby Panów, właściciel dóbr (pow.: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare miasto, Stryj, Turka, Żydaczów).

Władysław Łoziński, właściciel dóbr (miasto Lwów i pow. lwowski).

Jan hr. Szeptycki, właściciel dóbr w Przyłbicach, poczta Mużyłowice (pow.: Brzo-

*) Konserwator ten wchodzi w organizacyę dla Galicyi Wschodniej tylko o tyle, o ile niektóre powiaty poruczonego mu okręgu wymagają jego udziału w gronie konserwatorów tej połowy kraju.

zów, Dobromil, Jarosław, Lisko, Łańcut, Przemyśl i Sanok).

Ludwik Wierzbicki, dyrektor kolei państwowej we Lwowie (pow.: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Złoczów).

Julian Zacharjewicz, profesor Politechniki we Lwowie (pow.: Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Mościska, Rawa ruska, Sokal i Żółkiew).

Sekcya III. (Zabytki archiwalne).

† Dr. Xawery Liske, profesor Uniwersytetu we Lwowie (dla polskich archiwów w pow.: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Stare miasto i we wszystkich innych na wschód od tych położonych).

Ks. Antoni Petruszewicz, kustosz kapituły gr. kat. metropolitalnej we Lwowie (dla archiwów ruskich w pow.: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Żydaczów).

Dr. Izydor Szaraniewicz j. w. (dla archiwów ruskich w powiatach, jak sekcya I).

Członkowie korespondenci:

Jego Exc. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, c. k. tajny radca we Lwowie.

Dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

Edward Pawłowicz, kustosz Muzeum Lubomirskich we Lwowie.

† Ks. Jan Saturnin Stupnicki, gr. kat. biskup przemyski.

Dr. Alojzy Wözl, c. k. starszy lekarz sztabowy w Przemyślu.

Dr. Tadeusz Wojciechowski, profesor Uniwersytetu we Lwowie.

† Władysław Zawadzki, literat we Lwowie.

Posiedzenie z dnia 18 kwietnia 1890 r.

Przewodniczący kons. Władysław Łoziński podaje do wiadomości zgromadzenia pismo c. k. Centralnej Komisyi Archeologicznej, wystosowane do niego dnia 2 kwietnia b. r. (Nr. 368) w sprawie autonomii konserwatorskiej, przeciw której c. k. Komisya Centralna nie ma nic do zarzucenia, byleby zachowaną została jednolitość organizacyi. Po za obrębem tej niezbędnej jednolitości i z zachowaniem łączności z c. k. Komisyą, jako centralną i naczelną, »konserwatorowie — są słowa reskryptu — poruszać się mogą, jak tego interes sprawy wymagać będzie«. Następnie uwiadamia przewodniczący, że wykonał polecenie otrzymyne na poprzedniem zebraniu i udał się pisemnie do Wys. Wydziału Krajowego z przedstawieniem opłakanego stanu zamku Oleskiego. Dalej nadmienia przewodniczący, że biuro konserwatorskie porobiło odpowiednie kroki, aby otrzymać w depozyt bibliotekę Towarzystwa Archeologicznego, które jakkolwiek dotąd nierozwiązane, *de facto* istnieć przestało. Biblioteka ta obejmuje około 500 tomów. Stosownie do uchwały zgromadzenia konserwatorów Galicyi Wschodniej dług tegoż Towarzystwa w drukarni Stauropigialnej został z funduszów biura zapłacony. Dzięki uprzejmej gotowości do ustępstw ze strony zarządu Stauropigii cała pretensya drukarni umorzoną została kwotą 400 zł.

Konserwator Ludwik Wierzbicki przedkłada w obszernym wywodzie sprawę zbiorów ś. p. H. Sadowskiego, zmarłego w r. 1859. Zbiory te według woli zmarłego miały stanowić muzeum w Czortkowie, ale zarazem wejść jako integralna część w fundacyę dobroczynną, na którą testator pewną sumę legował. Fundacya taka dotąd nie przyszła do skutku, a gdyby nawet istotnie wprowadzona była w życie, to myśl muzeum byłaby niewykonalną. Część kosztowniejsza tych zbiorów, złożona z drobnych przedmiotów, biżuteryj i tym podobnych *objets de vitrine* za staraniem konserwatora Wierzbickiego oddana została przez Wys. c. k. Namiestnictwo w depozyt miejskiemu Muzeum Przemysłowemu we Lwowie, reszta zaś zbiorów pozostała w Czortkowie, dawnym majątku ś. p. Sadowskiego. W ubiegłym miesiącu kons. Wierzbicki umyślnie udał się do Czortkowa, aby zbadać te zbiory i sposób ich umieszczenia i przekonał się, że umieszczenie to tak jest niedostateczne i źle opatrzone, iż mimo opieki, jaką pozostałe zbiory otacza z ramienia miejscowego c. k. starostwa jeden z obywateli, zachodzi niebezpieczeństwo, że niektóre przedmioty, a mianowicie obrazy i archiwum, ulegną z czasem zniszczeniu z powodu wilgoci. Zbiory przechowywane w Czortkowie obejmują około 100 portretów historycznych miernego pędzla, ale znacznej wartości pod względem pamiątkowym i kostiumowym, cztery działa żelazne bez lawet i dwie rzadkie hakownice, z których jedna posiada wielce oryginalną osadę, cztery koszulki pancerne, meble z końca zeszłego wieku mocno już zniszczone, zbiór kilkuset odlewów kamei

starożytnych, szkła, miedzioryty, rysunki, relikwiarze, malowidła na szkle a w końcu 9 pak napełnionych papierami. Pominąwszy już niepokonane trudności lokalne i finansowe, jakie opierają się wprowadzeniu w życie muzeum w Czortkowie, sama już skromna objętość zbiorów czyni myśl testatora illuzoryczną — a skoro wykluczoną jest rzeczą, aby takie muzeum przyszło do skutku, a zbiory zmarnieć mogą przy dzisiejszej niedostatecznej konserwacyi — wnosi konserwator Wierzbicki, aby biuro konserwatorskie zasięgnęło bliższych informacyi i na ich podstawie postarało się u Wys. c. k. Namiestnictwa o umieszczenie tych zbiorów w któremś z istniejących już muzeów krajowych.

Sekretarz biura p. Czołowski podaje kilka wskazówek o części archiwalnej rzeczonych zbiorów ś. p. Sadowskiego, które zeszłego roku miał sposobność oglądać. Są tam papiery z archiwum rodzinnego Sadowskich, z archiwum dawnego zamku czortkowskiego, z archiwum zamku zawałowskiego, a dalej zbiór autografów i plik pergaminów. Nie ma wątpliwości, że są między niemi rzeczy źródłowego znaczenia.

Zgromadzenie uchwala wniosek konserwatora p. Wierzbickiego.

Przewodniczący p. Łoziński zwraca uwagę na niektóre zabytki staroruskiego malarstwa, znajdujące się po cerkwiach lwowskich, już niszczejące a godne zachowania. Niektóre z nich poniewierają się na składach, inne tak są umieszczone, że przez lud gromadzący się w świątyniach muszą być nadwerężane. Z licznych takich zabytków, domagających się lepszej konserwacyi, wymienia kons. Łoziński tablice z starego ikonostazu w cerkwi św. Paraskewii, robotę wołoskich mnichów, tem ciekawsze w bizantyńskiem malarstwie, że wykonane *en grisaille* dalej obraz t. z. *Pietà* w tejże cerkwi, w którym pomysł i kompozycya czysto włoskie uległy wielce charakterystycznej translacyi stylowej w duchu bizantyńskim, obraz w kruchcie cerkwi św. Mikołaja, bardzo rzadki i interesujący pod względem ikonograficznym a mianowicie Matkę Boską skrzydlatą, obraz św. Jerzego w tejże cerkwi, godny uwagi dlatego, że namalowana jest u dołu jego fundatorka, mieszczka lwowska w kostiumie XVII. wieku i t. p. Mowca zwraca się do obecnych konserwatorów ks. kan. Petruszewicza i prof. Szaraniewicza, czyliby n. p. w Muzeum Stauropigialnem nie znalazło się miejsce dla takich zabytków, niesłużących już do ozdoby cerkwi lub do celów liturgijnych a godnych konserwacyi?

Konser. ks. Petruszewicz i prof. Szaraniewicz z ubolewaniem zaznaczają, że brak miejsca i środków finansowych nie pozwala obecnie ani Muzeum Stauropigii ani Muzeum Domu Narodnego wziąć zabytków takich w depozyt i zająć się ich restauracyą; prof. Szaraniewicz czyni atoli wszelkie starania, aby pozyskać odpowiedniejszy lokal dla zbiorów Staupigii, a wtedy oczywiście zabytki tego rodzaju znajdą w niem ochronę.

Posiedzenie z dnia 20 maja 1890 r.

Przewodniczący kons. Łoziński zagaja obrady kilku uwagami o inwentaryzacyi zabytków historycznych w kraju, która to czynność należy do pierwszorzędnych a najpilniejszych zadań Koła konserwatorskiego, pominąwszy już bowiem wysokie znaczenie naukowe takiej pracy, ma ona także pod względem praktycznym największą doniosłość, gdyż stanowi główny warunek opieki nad pomnikami przeszłości i jej sztuki. Mówiąc jednakże o inwentaryzacyi, trzeba sobie jasno zdać sprawę z trudności i właściwegc obszaru takiej pracy, a przedewszystkiem ze sposobu, w jaki ona przyjść może do skutku. O bezpośredniem przystąpieniu do systematycznej i dokładnej statystyki i topografii zabytków dziś jeszcze u nas marzyć nie można, a to z braku materyałów źródłowych i krytycznych opracowań. Gdzie taki materyał, albo już opracowany albo przynajmniej krytycznie wydany, istniał, gdzie lokalne monografie objęły kraj cały, tam topografii podobnej dokonać mógł jeden człowiek, jak to n. p. uczynił Hans Lutsch dla pruskiego Szląska, prof. Lehfeldt dla Turyngii lub prof. Wilhelm Lotz, który się pokusił o statystykę sztuki całych Niemiec. U nas literatura lokalno-monograficzna, a zwłaszcza taka, którąby uwzględniała zabytki artystyczne i archeologiczne, bardzo jest szczupła, a materyał do inwentaryzacyi, o ile istnieje, w przeważnej części całkiem surowy lub mało krytyczny. Pierwszem tedy zadaniem jest zbieranie pewnego, umiejętnie opracowanego materyału, a mianowicie opisów pomników przeszłości, ich rysunków lub fotografii. Konserwatorowie, każdy w swoim okręgu, osobiście lub przy pomocy uproszonych i zainteresowanych taką ważną pracą osób mogą i powinni dostarczać takiego materyału, który w miarę swego opracowania albo zaraz mógłby być ogłoszony albo wzbogaciłby tekę informacyj dla specyalnego badacza. Wielką pomoc w takiej pracy należy sobie obiecywać z kółek naukowych prowincyonalnych, które za inicyatywą i według referatu prof. Xawerego Liskego, przygotowanego na tegoroczny lwowski kongres historyczny, miałyby się zawiązać we wszystkich większych miastach kraju.

Kons. dr. L. Ćwikliński podnosi, że przystępując do zbierania materyałów trzeba koniecznie mieć wiadomość dokładną o materyale już istniejącym

w literaturze. Dlatego też repertorya rozpraw i materyałów odnoszących się do zabytków przeszłości a rozprószonych po rozmaitych czasopismach, byłyby nadzwyczaj pożądane.

Koresp. dr. F. Wojciechowski zaznacza, że repertoryum takie dla zachodniej Galicyi już przygotowane zostało w Krakowie. Bibliografia rozpraw i artykułów historycznych z czasopism przygotowuje się we Lwowie; plan takiej bibliografii przedłożony został przez dr. Ludwika Finkla Akademii umiejętności, która na razie zgodziła się na wydanie tylko pierwszego działu, t. j. historycznego, dwa dalsze zaś działy biograficzny i geograficzny, pozostały jeszcze w zawieszeniu.

Kons. ks. Petruszewicz w obszernym wywodzie rozwija poglądy naukowe, na których, zdaniem jego opierać się powinna inwentaryzacya pomników przedhistorycznych, lub które przynajmniej powinny wpływać na systematyczne grupowanie dat zebranych. Wielkie znaczenie informacyjne ma tu dla badacza strona językowa i topograficzna — język bowiem jest jedynem źródłem historycznem do czasów, które żadnej nie mają historyi. W systematycznem grupowaniu wykopalisk i zabytków przedhistorycznych wielką ma doniosłość uwzględnienie t. z. żup i horodyszcz, które były centralnemi, religijnemi i administracyjnemi ogniskami życia. Ks. kan. Petruszewicz sam zebrał i spisał około 300 takich horodyszcz, a w każdem z nich odkrywano zabytki przedhistorycznej kultury.

Kons. dr. J. Szaraniewicz nie zapoznając bynajmnjej naukowego znaczenia poglądów ks. Petruszewicza, mniema, że konserwatorowie obok tez naukowych, które zawsze rozświecać im będą drogę, muszą pamiętać o swoich zadaniach praktycznych, lokalnych, bezpośrednią potrzebą chwili i rzeczy dyktowanych. Znaczenie horodyszcz podniósł ks. kanonik Petruszewicz bardzo trafnie — ale dla horodyszcz nie należy zapominać o mogiłach, których ratowanie od pługa i dyletanckiej ciekawości, będącej rodzajem archeologicznego kłusownictwa, jest bardzo pilną potrzebą, tem bardziej, że dokładne spisanie mogił w niedalekiej już może przyszłości będzie pracą spóźnioną.

Przew. konserw. Łoziński mniema, że czysto naukowa dyskusya nad kwestyą inwentaryzacyi, jakkolwiek tyle ważna i pouczająca, może jest przedwczesną, dopóki nie przyjdzie do uchwał praktycznych, któreby zamiar zbliżyły do czynu i dopóki nie uzyska się środków materyalnych, któreby przygotowanie materyału umożliwiły.

Przewodniczący kons. W. Łoziński jako konserwator lwowski udziela zgromadzonym wiadomości o zamierzonej częściowej restauracyi kościoła archikatedralnego we Lwowie. Zamiar ten, powzięty już w jesieni ubiegłego roku, zbliżył się znacznie do wykonania dzięki szlachetnej ofiarności członków kapituły, którzy przeznaczyli na ten cel 25.000 zł. Ponieważ jest wszelka nadzieja, że dalsza ofiarność osób i instytucyj znacznie powiększy tę sumę, więc z wszelką otuchą przypuszczać można, że już z przyszłą wiosną będą się mogły rozpocząć roboty. Katedra lwowska, historyą swojej budowy, rzecby można, sięga czasów Kazimierzowskich, jakkolwiek mury jej poczęły się wznosić dopiero w kilku ostatnich latach XIV. wieku. W r. 1404 już się rozpoczynają pewne daty o budowie, która przewleka się jednak do r. 1480. Zbudowana z skromnego materyału i skąpa bardzo w architektoniczne ozdoby, których bogactwem gdzieindziej zakwitała gotyka, starożytna ta świątynia poprzestała tylko na najniezbędniejszych konstrukcyjnych formach swego stylu, ale i w tej surowej wstrzemięźliwości architektury, w tem ubótswie tak materyału jak dekoracyi ma przecież dostojną powagę i uroczystość stylową, o ile nie zatarło jej zupełnie przekształcenie, dokonane w XVIII. w. przez arcybiskupa Sierakowskiego. Jedyny to gotyk w stolicy kraju i jako taki wart restauracyi w duchu stylowej restytucyi form dawnych. Tu na Rusi halickiej każda budowa gotycka jest podwójnie ważnym pomnikiem — każdy gotyk, to jakby świadectwo starej kultury, jakby dyplom cywilizacyjnego szlachectwa dla miasta, które je posiada. Nie można wątpić, że bardziej może niż strona architektoniczna, zainteresuje i do żywego udziału pobudzi ogół strona historyczna zamierzonej, jakkolwiek częściowej tylko restauracyi katedry lwowskiej. Chodzi tym razem tylko o restauracyę presbiteryum, która nie z samych tylko względów estetycznych pilną jest i niezbędną.

Dalej uwiadamia p. Łoziński, że p. baron Zygmunt Romaszkan, marszałek powiatowy stryjski, zwrócił uwagę jego na ikonostas starożytny w cerkwi w Dobrzanach, który godzien jest opieki i restauracyi i na interesującą cerkiew w Hodowicach z ciekawymi portretami parochów.

Kons. ks. A. Petruszewicz znający obie te cerkwie, podał o nich bliższe szczegóły. Ikonostas w Dobrzanach godzien jest istotnie uwagi; między jego obrazami nieruchomymi znajdują się cenne pod względem ikonograficznym malowidła, wyobrażające martyrologię św. Dymitra. Niektóre mniejsze obrazy ruchome, tak zw. *prażniczki*, mocno już są uszkodzone. Cerkiew ta fundowaną jest przez króla Jana III.

Ponieważ konserwator hr. Karol Lanckoroński, do którego okręgu należą wymienione miejscowości, nie jest obecnym w kraju, zgromadzenie deleguje konser. dr. Ćwiklińskiego, aby w jego za-

stępstwie poczynił kroki celem zbadania zabytków i przedłożenia dalszych wniosków w sprawie ich konserwacyi. W ciągu dalszych komunikatów udzielił ks. Petruszewicz wiadomości o kościele w Brzozdowcach koło Rozdołu, gdzie się ma znajdować portret Benka z Żabokruk z początku XV. w. i o ruinach zamku w Gołogórach, dr. Szaraniewicz o kościele w Żurowie z grobami Daniłłowiczów i o wykopaliskach znalezionych w okolicy Lwowa, z których na jednem z przyszłych posiedzeń zda obszerniej sprawę. Ks. Petruszewicz zapowiedział również komunikat o niektórych zabytkach przedhistorycznych, które częścią w rysunkach częścią w oryginale przedłoży zgromadzeniu.

Posiedzenie z dnia 14 czerwca 1890 r.

Przewodniczący kons. Władysław Łoziński podaje pod obrady sprawę pomnożenia dotacyi krajowej na cele konserwacyi i inwentaryzacyi.

Zgromadzenie uchwaliło w zasadzie udać się do Wysokiego Sejmu o odpowiednie podwyższenie obecnej dotacyi i krok ten uczynić wspólnie z konserwatorami Galicyi Zachodniej.

Kons. dr. Szaraniewicz podaje wiadomość o cerkwi w Tiapczu koło Bolechowa, w której znajduje się dziesięć starożytnych obrazów, między nimi szczególnie interesujący obraz św. Jana Suczawskiego, wykonany monochromicznie. Obrazy te zasługują na zbadanie i konserwacyę. W Nowosielcach w pow. Sanockim istnieje stara cerkiew, której starożytny ikonostas charakterystyką swoją ikonograficzną uderza widza; zabytek ten ruskiej sztuki kościelnej zwrócił na się uwagę bawiącego tam w r. ub. Arcyksięcia Albrechta. Dziś gdy cerkiew wspomniana ma uledz zburzeniu, aby ustąpić miejsca nowej, ikonostas ów należałoby wziąć w opiekę Zawiadamia nadto dr. Szaraniewicz o wykopalisku monet we Lwowie u kap. Wieńkowskiego (obok cesarskiego lasku). Są to przeważnie monety z czasów Zygmunta III. Ile ich znaleziono, trudno oznaczyć, gdyż rozpròszyły się między kopiącymi robotnikami. Nieopodal miejsca wykopaliska widoczne są dotąd ślady okopów, nazwanych w starych tabularnych mapach *Świętowitowskie pole*. Zgromadzenie po przeprowadzonej nad tą nazwą dyskusyi, uprasza mowcę zbadać bliżej to miejsce, ciekawe ze względu na nazwę.

Kons. ks. kan. Petruszewicz podaje wiadomość o cennym, godnym restauracyi ikonostasie w Świstelnikach w Rohatyńskiem. Ikonostas ów według zdania mowcy słusznie może być zaliczonym do znanych już ikonostasów w Bohorodczanach, Krechowie, Rohatynie, Krasnopuszczy, Uniowie i Pacykowie.

Kons. Wład. Przybysławski, podnosi, że najznakomitszy niewątpliwie zabytek tego rodzaju, ikonostas w Bohorodczanach, który na ostatnim zjeździe archeologicznym uznany został za pomnik krajowy, i publikowany już jest przez kons. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, mieści się ciągle w drewnianej cerkwi, stojącej tuż obok propinacyi. Jest wprawdzie zamiar przeniesienia tego zabytku starocerkiewnego malarstwa do katedry gr. kat. w Stanisławowie i toczą się podobno dalej rokowania o to między Najprzew. ks. biskupem Pełeszem, a gminą bohorodczańską, ale mowcy niewiadomo, z jakim skutkiem. Tymczasem ikonostas, dzieło pierwszorzędnego znaczenia w historyi wschodnio-liturgicznej sztuki w umieszczeniu i sąsiedztwie swem dzisiejszem, narażony jest na ciągłe niebezpieczeństwo.

Zgromadzenie uznając słuszność podniesionych przez kons. Przybysławskiego obaw, wyraża opinię, że byłoby rzeczą pożądaną, gdyby tak ważny pomnik ze względów bezpieczeństwa i lepszej konserwacyi mógł być przeniesiony do katedralnej cerkwi Stanisławowskiej.

Kons. ks. kan. Petruszewicz przedkłada obecnym w rysunku narzędzie kamienne kształtu hybla, znalezione w Łucze w pow. kołomyjskim. Zdaniem mowcy pochodzi ono z epoki przedhistorycznej, zaczem przemawiałaby okoliczność, że znalezione zostało na polu, w którem wyorano poprzednio siekierki krzemienne. W dyskusyi zabierają głos pp. Przybysławski i Wierzbicki, wyrażając zdanie, że podobne narzędzie mogło służyć jedynie jako skrobaczka (szkafa) do zdzierania włosów z skór surowych. Co do cech przedhistorycznych wykopaliska zdania były podzielone.

Kons. L. Wierzbicki przedkłada dwa okazy narzędzi przedhistorycznych, mianowicie siekierkę kamienną wykopaną w grobie kamiennym w Hubinie nad Dniestrem i piękny grot krzemienny oszczepu, znaleziony w szutrowisku koło Buczacza. Oba są własnością prywatną. Dalej przedkłada tenże konserwator rysunek nieznanych dotąd dwóch marek fabrycznych z pasów jedwabnych, które miał sposobność oglądać. Marki te złożone są z inicyałów i skróceń ruskimi majuskułami, a w końcu podaje wiadomość o belce pułapowej, t. zw. siestrzanie, z domu starego w Nadwórnie, na którym znajduje się rzeźbiony napis ruski z roku 1760.

Posiedzenie z dnia 20. września 1890 r.

Przewodniczący kons. Władysław Łoziński.

Kons. prof. dr. Ćwikliński zawiadamia, że prof. dr. Kopernicki zwrócił w ubiegłym miesiącu

uwagę jego na cały piec, prawdopodobnie przeznaczoy do palenia ciał, który tenże uczony archeolog krakowski odgrzebał na cmentarzysku przedhistorycznem w Lipicy dolnej w pow. Rohatyńskim. Kons. dr. Ćwikliński, w którego okręgu odkrycie to nastąpiło, poczynił zaraz z urzędu swego kroki celem odpowiedniej ochrony tego pieca, a mianowicie udał śię w tym celu do świetnego c. k. starostwa w Rohatynie a równocześnie do właściciela gruntów, na których zabytek odkryto, p. Perlmuttera.

Kons. dyr. Ludwik Wierzbicki składa do zbiorów konserwatorskich dwa zdjęcia fotograficzne skały (bołdów) w Bubniszczu, a przew. kons. Łoziński umyślnie zdjętą fotografię starej, drewnianej cerkiewki w Stryju, którą obecnie rozebrano.

Posiedzenie z dnia 15 października 1890 r.

Przewodniczący kons. Władysław Łoziński zawiadamia, że Wys. Wydział krajowy pismem z dnia 7 października b. r. l. 26500 zażądał od biura konserwatorskiego opinii o planach restauracyi zamku Oleskiego, wypracowanych przez inż. p. Kułakowskiego

Po rozpatrzeniu projektów i po odczytaniu złożonej już przed tem opinii znawców krakowskich w tej sprawie, tudzież po przeprowadzonej dyskusyi, zgromadzenie uchwala udzielić Wys. Wydziałowi krajowemu następującej opinji: (ob. Teka str. 14).

Przew. kons. Łoziński przedkłada petycyę obu Kół konserwatorskich, wystosowaną do Wysokiego sejmu o roczną subwencyę 6000 złr. na cele konserwatorskie. Konserwator i poseł na Sejm krajowy hr. Jan Szeptycki, podejmuje się wnieść petycyę tę do izby.

Kons. dr. prof. Xawery Liske donosi, że w Potyliczu koło Żółkwi odkryte zostały staraniem pp. A. Świątkiewicza i dra W. Margasza księgi miejskie potylickie i grodzkie bełzkie z początku w. XVI. Ukrywały się one w skrzyni na strychu miejscowej cerkwi. Prof. Liske udał się do Wydziału krajowego o pośrednictwo w odpowiedniem umieszczeniu tych aktów.

Kons. hr. J. Szeptycki podaje do wiadomości, że w sprawie starożytnych ornatów znajdujących się rzekomo na strychu kościoła w Kańczudze udawał się do tamtejszego proboszcza i do kolatora o wyjaśnienie i otrzymał odpowiedź, że wszystkie starożytne i kosztowniejsze aparaty kościoła tamtejszego znajdują się w stanie starannej konserwacyi i należnem poszanowaniu.

Kons. prof. J. Szaraniewicz uprasza zgromadzenie o wydanie opinii, czy cerkiew w Nowosielcach w pow. Sanockim może być rozebraną. W. hr. Dzieduszycki bowiem w czasie kiedy był jedynym konserwatorem na Wschodnią Galicyę, oparł się ze względów archeologicznych zburzeniu tej cerkiewki. Okazuje się jednak, że budowa nie jest tak starożytną, jakby mniemać można; powstała bowiem w r. 1740, jakkolwiek ozdobiona jest starożytnymi, nie bez wartości ikonami. Gmina zobowiązuje się malowidła te konserwować, a nadto przed zburzeniem dostarczyć własnym kosztem zdjęć fotograficznych starej cerkiewki, jako zabytku architektury drewnianej. Zgromadzenie poleciło hr. Szeptyckiemu, jako konserwatorowi tego okręgu, zbadanie i rozstrzygnięcie tej sprawy.

Przew. kons. Łoziński zawiadamia, że otrzymawszy od władzy wojskowej pozwolenie na restauracyę uszkodzonych herbów na dawnym arsenale miejskim (przy ul. Sobieskiego), uprosił znanego rzeźbiarza lwowskiego p. Harasimowicza do przeprowadzenia potrzebnych w tym celu robót, które zostały już wykonane. Podaje dalej kilka szczegółów o odkrytych przy rozbieraniu murów starej kamienicy p. Gubrynowicza kamiennych odrzwi i słupów. Nie mają one wyższej archeologicznej i artystycznej wartości, posiadają jednak zawsze znaczenie pamiątkowe, a jako okazy typowej lokalnej ornamentyki z XVII wieku godne są zachowania. Mogą to być szczątki z dawnego kościoła lub szpitala Św. Ducha, który stał niegdyś w pobliżu kamienicy. Pan Gubrynowicz wmuruje prawdopodobnie te szczątki w odpowiednie miejsce nowego domu, tak że zachowane zostaną i nadal.

Dyr. W. Kętrzyński zwraca uwagę na nagrobki z napisami ormiańskimi i polskimi, którymi wyłożony jest cały dziedziniec przy katedrze ormiańskiej i mniema, ze należałoby zbadać je bliżej i ocalić od zupełnego zniszczenia.

Kons. dyr. L. Wierzbicki popiera to żądanie podnosząc, że niektóre z tych płyt nagrobkowych ze względu na swą ornamentykę są bardzo charakterystyczne i ze wszech miar zasługują na konserwacyę.

Kons. prof. J. Szaraniewicz przypomina, że przy cerkwi na Zniesieniu również ciekawe znajdują się nagrobki polskie i ruskie, a następnie podaje, że przysłano mu charakterystyczny ornat z tkaniny chińskiej o wzorze figuralnym, który na najbliższem posiedzeniu przedłoży Kołu.

Kons. hr. J. Szeptycki zapytuje zebranych, czy nie należałoby wspólnem wstąpieniem poprzeć sprawę konserwacyi kościoła niegdyś OO. Jezuitów w Przemyślu. Ponieważ istnieje zamiar zburzenia tej budowy, która dziś służy za magazyn wojskowy, udawał się jako konserwator do c. k. komisyi Centralnej z przedstawieniem przeciw burzeniu budowy, która wartością swoją architektoniczną zasługuje na zachowanie, a wraz z którą straciłby Przemyśl bardzo cha-

rakterystyczną dekoracyę. Dotąd sprzeciwiała się najwięcej zachowaniu starego keścioła Reprezentacya miasta, pragnąc w tem miejscu budować gimnazyum. Obecnie jednak wyznaczono pod nowe gimnazyum inne miejsce, wskutek czego główna trudność ocalenia tego pomnika została usuniętą. Najwłaściwszą byłoby rzeczą. gdyby kościół pojezuicki został oddany napowrót służbie Bożej, a to jako osobny kościół garnizonowy, którego Przemyśl, pierwszorzędna twierdza i stolica całego korpusu, rzeczywiście potrzebuje. Myśl tę poruszył też już kons. Szeptycki, a obecnie mniema, że Koło konserwatorskie Galicyi wschodniej powinnoby zrobić krok zbiorowy w tym kierunku, a mianowicie prosić JEx. p. Namiestnika o poparcie ze swej strony zabiegów konserwatorskich.

Przew. kons. W. Łoziński popierając usilnie myśl utrzymania kościoła, nadmienia, że z Pamiętnika Stanisława z Kunowy Oświęcima (Rkp. bibl. Ossol. l. 224.) wypływałoby, że gmach ten budował w połowie XVII wieku architekta włoski Petroni.

Zgromadzenie przychyla się do życzeń kons. hr. Szeptyckiego.

Posiedzenie z dnia 15 listopada 1890 r.

Przewodniczący kons. Władysław Łoziński.

Kons. L. Wierzbicki przedkłada zdjęcia architektoniczne wielce interesującego starożytnego budynku w Husiatynie. Jest to rodzaj halli wzniesionej na rynku w formie umiarowego krzyża o czterech skrzydłach z piwnicami. Skrzydła użyte są dziś na umieszczenie sklepów. Środkowa część budynku między skrzydłami opatrzona była niewątpliwie kopułą. Zdaniem kons. Wierzbickiego budynek ten, zwany dziś ratuszem, służyć mógł niegdyś jako skład towarów, zwłaszcza w czasach, kiedy ważny szlak handlowy z Kamieńca do Lwowa prowadził na Husiatyn. Budynek oryginalną swą budową zasługuje na uwagę, a historyczny komentarz do jego właściwego znaczenia byłby bardzo pożądany. Znajduje się także w Husiatynie interesująca bożnica z herbem Polski wewnątrz.

Kons. W. Przybysławski przedkłada dwa szczątki kamiennych toporo-młotów znalezionych w Uniżu i trzeci młot z syenitu, zachowany w całości, znaleziony pod Czerniowcami. Dalej oznajmia kons. Przybysławski, że z pięciu kotłów bronzowych, które produkował był na ostatnim zjeździe konserwatorskim, polecił zdjąć dokładne rysunki w naturalnej wielkości. Rysunki są już gotowe i wraz z tekstem objaśniającym przesłane będą celem publikacyi c. k. Komisyi Centralnej Archeologicznaj w Wiedniu.

Sekretarz Czołowski przedkłada udzieloną sobie przez dra Fryderyka Papéego księgę ławniczo-radziecką miasta Bolechowa z XVII w., która obok przywilejów lokacyjnych zawiera jedyny w swoim rodzaju widoczek tego miasta, wykonany piórem i opatrzony w napis: »Miasto Bolechów osadzone w Roku Chrystusa Pana 1607«. Następnie podaje sekr. Czołowski fotografie i szkic planu zamku w Pniowie pod Nadwórną, o którym zebrał niektóre daty z archiwum aktów grodzkich i ziemskich (ob. Teka str. 95). Zamek ten przetrwał do końca wieku XVIII a odtąd zaniedbany, uległ spustoszeniu i zniszczeniu. W pierwszej połowie bieżącego stulecia zerwano niemal wszystkie mury wewnętrzne aż do ziemi, aby z uzyskanego tym sposobem materyału zbudować browar w mieście. Pozostały dziś tylko ściany zewnętrzne z basztami, tworzące ogromny prostokąt. Na zewnątrz dość dobrze jeszcze zachowane ruiny te dają nam i dziś jeszcze ciekawy wzór architektury wojennej na Rusi; jakoż szanowny ten zabytek przeszłości, dotąd jeszcze przez nikogo nie opisany, wart jest konserwacyi w dzisiejszym swym stanie. Ruiny długo jeszcze utrzymać by się dały bez wielkich kosztów, gdyby wzmocnioną została należycie północno-zachodnia baszta, znacznie porysowana i grożąca zawaleniem się. Dziś jeszcze samo wsparcie baszty szkarpami lub ściągnięcie silnemi klamrami żelaznemi mogłoby zapobiedz złemu — a sprawozdawca mniema, że udanie się do zarządu dóbr Nadwórniańskich z prośbą o podparcie baszty i zaopiekowanie się zamkiem nie pozostałoby bez skutku.

Na wniosek kons. Wierzbickiego poleca zgromadzenie przewodniczącemu, aby udał się w tej sprawie do Wgo Rudolfa Gablenza, dyrektora dóbr rzeczonych, które są własnością wiedeńskiego zakładu kredytowego ziemskiego *(Boden-Credit-Anstalt).*

Kons. dr. Xawery Liske donosi, że w sprawie odkrytych w Potyliczu aktów nie otrzymał dotąd żadnej odpowiedzi od Wys. Wydziału krajowego, do którego przed dwoma blisko miesiącami udał się był piśmiennie z prośbą o pośrednictwo w odpowiedniejszem i bezpieczniejszem umieszczeniu tych starożytnych aktów.

Sekretarz Czołowski donosi, że w Dolinie uledz ma zburzeniu stara cerkiew, która stanowi dość charakterystyczny okaz architektury drewnianej na Rusi. Zdjęcie fotograficzne tego zabytku byłoby rzeczą pożądaną.

Kor. dr. Wojciechowski wyraża ubolewanie, że coraz bardziej znikają stare cerkiewne budowy, które rodzimym swym charakterem, samodzielnym i pierwotnym, niejako z etnograficznej indywidualności wypływającym swoim typem godne są służyć za wzór nowym budowom kościelnym. Tymczasem na ich miejsce powstają w kraju nowe, nietylko niesmaczne, ale co gorsza całkiem obce formami. Należałoby się za-

stanowić, czy nie dałoby się wpłynąć na to, aby w miejsce starożytnych budowli cerkiewnych, które już koniecznie zburzone być muszą, powstawały nowe w lepszym smaku i z zachowaniem miejscowych tradycyj architektonicznych?

Na temat poruszony przez kor. dr. Wojciechowskiego rozwinęła się dłuższa a bardzo ożywiona dyskusya, w której spostrzeżenia i uwagi wszystkich konserwatorów zgadzały się. Nie da się zaprzeczyć, że w miejsce starodawnych cerkiewek drewnianych powstają nowe budynki, bądź to drewniane bądź murowane, których formy odbiegają od tradycyjnego rodzinnego charakteru drewnianej architektury Czerwonej Rusi, a przybierają kształty obce, niekiedy zapożyczone z szablonów, ostentacyjnie praktykowanych u samych granic kraju na obszarze prawosławia. Tym sposobem styl swojski, rodzimy, a na prastarej tradycyi form i zwyczaju oparty, pełny lokalnej, odrębnej charakterystyki, tak szanowny i tak zespojony z okiem i duszą ludu ruskiego, zaciera się i ginie w cerkiewnej architekturze, a równocześnie zmienia się niejako fizyognomia etnograficzna całych okolic. W toku dyskusyi przywiedziono między innemi jako fakt wielce charakterystyczny, że kollatorka w pewnej miejscowości położonej już na rozgraniczu Wschodniej i Zachodniej Galicyi, chcąc zbudować nowy rz. kat. kościół, udała się do pewnego architekty wiedeńskiego, a ten nadesłał jej plan w jaskrawo akcentowanym stylu prawosławno-rosyjskim, dodając uwagę, że ze względu *auf das so benachbarte Russland* nowy kościół będzie miał tym sposobem dużo »charakterystyki odpowiedniej, bo lokalnej«. Dyskusya nie skończyła się żadną uchwałą, obecni jednak konserwatorowie przyjęli na się obowiązek, użyć w swoich okręgach wszelkich wpływów, jakimi sami lub przy pomocy innych wybitnych osobistości i korporacyj dysponować mogą, aby ile możności zapobiegać temu zrywaniu z prastaremi tradycyami cerkiewnej architektury ruskiej, której zaniechanie na rzecz wzorów zupełnie obcych pod wyznaniowym, etnograficznym i stylowym względem, byłoby nietylko wielką szkodą dla sztuki rodzinnej, ale do pewnego stopnia nawet uszczerbkiem społecznym i narodowym.

Posiedzenie z dnia 22 grudnia 1890 r.

Przewodniczący kous. W. Łoziński przedkłada rachunki biura za rok ubiegający, według których dochód wynosił 1500 zł. (dwuletnia subwencya krajowa), rozchód zaś 1233 zł. 79 ct. Pozostaje tedy na rok pyszły zapas w kwocie 266 zł. 21 ct. Zgromadzenie przyjmując do wiadomości sprawozdanie rachunkowe, upoważnia biuro, aby od Reprerentacyi miasta Lwowa zażądało zwrotu kwoty, wydanej na restauracyę herbów na dawnym arsenale miejskim.

Przystępując do ułożenia preliminarza na rok przyszły, zgromadzenie uchwala, aby suma, jaka pozostanie po pokryciu kosztów utrzymania biura i sekretarza, obróconą została w przeważnej części na ułatwienie objażdżek okręgów konserwatorskich, które uważać należy za najpilniejsze zadanie, i na zbiorową publikacyę, któraby zestawiła materyał zebrany na takich wycieczkach i opatrzona była w ryciny, o ile wymagać będą tego cele naukowe i o ile pozwoli na to fundusz zarezerwowany.

Przystępując do dalszego punktu porządku dziennego, zgromadzeni wybierają na następne dwa lata dotychczasowe biuro, t. j. konserw. Łozińskiego jako przewodniczącego, prof. dra Tadeusza Wojciechowskiego, jako zastępcę przewodniczącego.

Przewodniczący kons. W. Łoziński uwiadamia, że na pismo wystosowane z uchwały Komitetu do Wgo Rudolfa Gablenza, dyrektora dóbr Nadwórniańskich, z prośbą o zajęcie się konserwacyą starożytnego w Pniowie, otrzymał od tegoż p. Gablenza uprzejme zapewnienie, że zaraz z wiosną podjęte będą roboty, które szanowny ten zabytek polskiej architektury wojskowej ubezpieczą od dalszej ruiny. Zgromadzenie jednogłośną uchwałą wyraża Wmu p. Rudolfowi Gablenzowi podziękowanie za tę obywatelską gotowość, godną najszczerszego uznania.

Kons. dr. J. Szaraniewicz przedkłada pismo ks. proboszcza z Mostów Wielkich, który zwraca uwagę na starożytny ikonostas w tamtejszej cerkwi i wykazuje konieczność jego restauracyi, na którą gmina miejscowa niestety nie posiada żadnych funduszów.

Kons. ks. A. Petruszewicz podaje kilka interesujących szczegółów i uwag naukowych o sześciu horodyszczach w okolicy Lwowa, w których istniały grody ruskie: Dźwinogród, Szczekotyn (pod Glińskiem), Domażyr, Stradcze, Rokitna i Derewecz. Zbadanie tych horodyszcz jest jednem z pilniejszych zadań archeologii krajowej.

Sekr. biura p. A. Czołowski zdaje sprawę z poszukiwań archeologicznych, które z upoważnienia i środkami, udzielonymi przez kons. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego przedsięwziął w sierpniu przy cerkwiach w Haliczu i Kryłosie. P. Czołowski przedkłada szkice planów i mapkę plastyczną a spostrzeżenia swoje zestawia w następującym streszczonym tu wywodzie: Ogólnie znanym jest spór naukowy prof. Szaraniewicza z ks. kan. Petruszewiczem o położenie starego Halicza za ruskich czasów. Własne poglądy w tej kwestyi wypowiedział sprawozdawca w referacie II. Zjazdu historyków polskich, który dalsze badania

*

w tym kierunku uznał za konieczne, by sprawę rozstrzygnąć ostatecznie. Główne znaczenie dla niej mają przedewszystkiem cerkwie: miejska w Haliczu pod wezw. Narodzenia Chrystusa Pana i owa w sąsiednim Kryłosie pod wezw. Wniebowzięcia (Uspienia) Bogarodzicy. Pierwsza uważana przez ks. kan. Petruszewicza za pierwotną katedralną (soborną), druga będąca nią w istocie do końca XVIII. wieku. O starej halickiej katedrze wiadomo, że była silną, murowaną budową wewnątrz grodu. Kwestya zatem, gdzie ona stała, rozstrzyga już sama o położeniu ruskiego Halicza. W obec tego atoli, że o przeniesieniu się katedry z dzisiejszego Halicza na Kryłos w w. XIV, co twierdzi ks. Petruszewicz, nie ma w źródłach najmniejszego śladu, a z drugiej strony logika faktów i inne warunki wprost zaprzeczają temu — nie bez znaczenia musi być dokładne zbadanie dolnej części dzisiejszej cerkwi halickiej, której rzekomo starożytna architektura posłużyła ks. kan. Petruszewiczowi za podstawę do daleko sięgających wniosków w tem przekonaniu, że znajdą one potwierdzenie w przedsięwziętych koło cerkwi rozkopkach. W ich rzędzie odkopanie wnętrza (w przedziałach) odsłoni zdaniem ks. kan. Petruszewicza g r o b y książąt i biskupów, a odkopanie głęboko w ziemi tkwiącego frontu okaże p o r t a l, zakryty skutkiem podniesienia się terenu.

Czyniąc zadość tym żądaniom, popartym kilkakrotnie przez Komisyę Centralną wiedeńską — rozpoczął sprawozdawca rozkopy zewnętrzne wzdłuż frontu cerkwi i przed drzwiami południowemi. Woda dobywająca się obficie zaraz w pierwszym metrze utruutrudniała robotę. Wyczerpując ją, kopano przez trzy warstwy szkieletów, aż do 4·5 m. w głąb i tu dopiero natrafiono na pół metra od ściany odstający wyskok fundamentu. Jakkolwiek zbadanie jego głębokości uniemożliwiła woda, mimoto rozkopy te pozwoliły stwierdzić; 1) że poziom dzisiejszej cerkwi i w ogóle miasta podniósł się w istocie bardzo, bo około cztery metry, a to częścią przez warstwy iłu, piasku, żwiru, naniesionego wylewami Dniestru, częścią przez usunięcie się stoków góry zamkowej, a najwięcej sztucznie ręką ludzką, która kładła całe pokłady drzewa i faszyn prętowych dla osuszenia tworzącego się nieustannie bagniska. 2) Odsłonięty front cerkwi przedstawił jednolitą gładką ścianę, bez śladu, żeby w niej kiedykolwiek miał istnieć portal i tak samo nie ma śladu, by odrzwia dzisiejszych drzwi od południa były niżej. 3) Materyał użyty na budowę tej cerkwi jest bardzo lichy aż do fundamentów, mianowicie margiel miejscowy, którego badania prof. Szaraniewicza nie odkryły w żadnej z odkopanych gruzów bazylik. 4) Cerkiew wspomniana już w chwili swego założenia stanęła na gruncie grząskim, narażonym na wodę podskórną Dniestru i żródeł pod górą zamkową. W obec tego pozostaje jeszcze do zbadania wnętrze cerkwi, w której mają się kryć »groby kniaziów, biskupów i skarbnica mnogich zabytków ruskich«! Trudność wykonania tego na razie, umożliwiła zajęcie się badaniami przy cerkwi kryłoskiej.

Dzisiejsza cerkiew w Kryłosie (5 kilom. od Halicza na południe) leży wraz z wsią na wyniosłem miejscu, wśród wspaniałego, z natury obronnego horodyszcza. Przedstawia się jako jednonawowa budowa z trzema absydami od wschodu i babińcem. Mury jej wykopane są z równych warstw ciosowych kamieni (wapień skorupkowy), które tynki i bielenia pokrywają szczególnie wewnątrz zupełnie. Pierwszy wejrzenie przypomina od razu styl lwowskiej wołoskiej cerkwi, sposób jednak założenia mimowoli budzi przypuszczenie, czy na fundamentach dzisiejszej świątyni nie wznosiła się inna starodawna, której absydyalne założenia posłużyło w tym wypadku za wzór. Pierwszy zwrócił już na to uwagę prof. Zacharjewicz, podnosząc, że »zbadanie fundamentów absydyalnych i nawowych murów, zdjęcie posadzki wyjaśniłoby rzecz«. Biorąc ją historycznie mamy w tym względzie świadectwo biskupa Lwa Szeptyckiego z 1761 r., który powołując się na tradycyą i ślady olbrzymich fortyfikacyi, powiada, że cerkiew »katedralna halicka« istnieje od swoich początków w Kryłosie, gdzie była stolica kniaziów ruskich (t. j. gdzie pierwotnie leżał Halicz), a następnie dodaje, że ta katedra w skutek różnych klęsk i napadów nieprzyjaciół runęła, więc bisk. Józef Szumlański wybudował nową z kamienia. Testament biskupa Szumlańskiego potwierzdza w istocie tę wiadomość, że wybudował ją »z g r u z ó w« a data wykuta obok jego herbu i emblematów na bocznych portalach wskazuje, że to nastąpiło w 1702 r. Szczegóły te wszakże nie wystarczają jeszcze do rozstrzygnięcia powyższej kwestyi. Tym więc względem kierując się odsłonił sprawozdawca w obecności prof. dra Szaraniewicza całkowicie mury fundamentalne absyd a częściowo nawy i przedsionka, aż do ich 2·5 m głębokości. Mury te wykonane są dość niedbale z wielkich brył kamieni. Za materyał do nich użyto częścią zwykłego wapniaku, przeważnie jednak wapienia skorupkowego i to ciosów pokrytych starą ornamentyką, otynkowaniem i śladami freskowych malowideł. Kawałki ostatnich przedkłada sprawozdawca obecnym.

Sam fakt powyższy, że do murów fundamentowych brano materyał widocznie już z jakiejś dawnej budowli, wyklucza możność istnienia pierwotnej cerkwi w tem tu miejscu. Nie istniała ona i w najbliższem sąsiedztwie; przynajmniej rowy wykopane w promieniach od cerkwi nie wykryły żadnych śladów, prócz fundamentów ceglanych nowszych murów oka-

lających ją do niedawna a opatrzonych po rogach pięciobocznemi basztami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotna cerkiew stała nieco niżej, w dzisiejszym ogrodzie metropolitalnym, gdzie doraźne poszukiwania natrafiły na pokład fundamentów i gdzie kilkakrotnie dobywano trumny kamienne i cegiełki polewane (żółte i ciemno-brunatne). Stwierdzić to, będzie zadaniem przyszłych poszukiwań; z dotychczasowych zaś stanowczo można orzec, że obecna cerkiew zbudowaną została od fundamentów z materyałów starej cerkwi. Dobór i obfitość tego materyału, ślady ornamentyki, freskowych malowideł, cegiełki polewane świadczą, że ta stara budowa była wspaniałą, mnóstwo zaś żużli, szkliwa, kawałki stopniowej miedzi i srebra znajdowane w rumowisku każą przypuszczać, że gwałtownemu najpierw uległa zniszczeniu, może nawet niejednokrotnie. Czy rozebrał ją a postawił dzisiejszą bisk. Józef Szumlański 1702 r., czy wcześniej jeszcze Marek Szumlański († 1555), który na grobowej płycie wmurowanej w ścianę, mianuje się »fundatorem halickiej katedralnej cerkwi w Kryłosie« — a w takim razie bisk. J. Szumlański mógł tylko zrestaurować ją po spustoszeniu tureckiem 1676 r. — jest rzeczą podrzędniejszego znaczenia. Przy dalszych poszukiwaniach archiwalnych nie trudno będzie to rozstrzygnąć. Na razie zaś najważniejszym jest fakt, że z materyału pierwotnej cerkwi wznosi się dzisiejsza i to zbudowana opodal, na znacznej stromości, którą dopiero nasypem z ziemi i gruzów sprowadzono do poziomu. Stąd to fundament tkwiąc w znacznej części w nasypie nie przedstawia wielkiej trwałości, w skutek czego i ściany musiały uledz rysom. W naszym wieku zapobiegając ich upadkowi, pościągano je klamrami, zniesiono sklepienia, a fundamenta od południa wzmocniono nadto nasypami rzecznych kamieni.

Rozkopy dokonane wewnątrz cerkwi (przed carskiemi wrotami) na przestrzeni 12 kw. m. a do głębokości 2·8 m. prócz drobnego gruzu nie wykryły niczego. W środku natomiast ściany południowej z zewnątrz, odsłonięto grób przymurowany, (2 m. długi 80 cm. szeroki) o płaskiem sklepieniu z cegieł, napełniony mnóstwem kości ludzkich, widocznie wykopanych przy budowie nowej cerkwi lub rozbieraniu starej i tu razem złożonych. Pod oknem głównej absydy znajduje się z zewnątrz zatarty obraz Matki Boskiej w cyrklowem zagłębieniu. Po obu jego stronach wmurowane są dwie płyty kwadratowe niewielkie z napisami, z których jeden zupełnie nieczytelny, drugi saś wiązaną cyrylicą brzmi: † АФПД (1584) РОМАН ИВАНОВИЧ. Sprawozdawca przedkłada obecnym jego szczotkowe zdjęcie dla zaopiniowania, czy płyta ta z podobnym napisem może być uważaną za oznaczeniem imienia i nazwiska architekty cerkwi, jak sądzi ks. kan. Petruszewicz, czy też raczej za kamień nagrobkowy, jak sam twierdzi.

Posiedzenie z dnia 3 stycznia 1891 r.

Poświęcone było bardzo obszernej dyskusyi nad poruszoną na poprzedniem posiedzeniu przez sekr. A. Czołowskiego kwestyą, położenia starego Halicza.

Przewodniczący kons. Łoziński, stwierdza, że przeprowadzona dyskusya (wydrukowana szczegółowo w Komunikatach biura konserwatorskiego Nr. 6.), jakkolwiek wkraczała na pole hypoteczne, zawierała w sobie także pozytywne wskazówki co do sposobu i kierunku przyszłych badań na miejscu i że wskazówki te są bardzo cennym praktycznym jej rezultatem. Należałoby ująć te wskazówki w formę uchwał, które tem bardziej sę potrzebne, że jest nadzieja, iż Wysoki Sejm krajowy zgodzi się na użycie pewnej części z uchwalonej na restauracyę cerkwi miejskiej subwencyi na poszukiwania i badania w starym Haliczu. Przewodniczący pozwala sobie tedy sformułować i poddać pod głosowanie następujący wniosek:

Poszukiwania w starym Haliczu prowadzić należy w ten sposób, że przystąpi się do odkopania wnętrza południowego »przytworu« cerkwi halickiej i do robót ziemnych celem odkrycia fundamentów pierwotnej katedralnej cerkwi w Kryłosie.

Wniosek ten zgromadzenie jednogłośnie uchwala.

Posiedzenie z dnia 4 lutego 1891 r.

Przewodniczący kons. W. Łoziński poświęca kilka słów pamięci dwóch zmarłych członków Koła konserwatorskiego Wschodniej Galicyi a mianowicie ks. biskupa przemyskiego Jana Stupnickiego i Władysława Zawadzkiego.

Przewodniczący udziela wiadomości o wykopaniu bardzo znacznej ilości monet rzymskich (denarów) w Dubowicy w powiecie Kałuskim. Sądząc z ilości sztuk sprzedanych we Lwowie, wykopalisko to należy do najznaczniejszych, jakie się w kraju naszym zdarzały.

Kor. dr. T. Wojciechowski ubolewa, że jak to najczęściej bywa, tak i tym razem dowiadujemy się o ważnem wykopalisku po niewczasie, to jest, kiedy skonstatowanie najważniejszych okoliczności, potrzebnych do naukowej korzyści, jest już utrudnione a nawet niemożliwe, i kiedy przedmioty wykopane rozprószyły się już na wszystkie strony. Wobec podobnych faktów, o których tak często słyszymy, należałoby poczynić pewne kroki zapobiegawcze oficyalnej natury. Prof. Wojciechowski wnosi tedy, aby zbadanie ostatniego faktu polecić p. sekretarzowi

biura, a zarazem poinformować się do przyszłego posiedzenia, jakie przedstawienia u władz należałoby poczynić, aby podobne wykopaliska nie rozpraszały się i nie marniały bez pożytku dla nauki.

Zgromadzenie przychyla się do tego wniosku.

Przewodniczący kons. Łoziński podnosi smutny objaw obojętności i braku pietyzmu dla takich nawet zabytków starożytnych, które związane z historyczną tradycyą i godnością miast lub korporacyj powinny przecież korporacyom tym i miastom być równie drogie, jak pamiątki rodzinne prywatnym osobom. Zdarza się często spotykać starożytne tłoki pieczęci miast i cechów naszych po sklepikach tandetnych, między starem żelaziwem i t. p. rupieciami. Niektóre mniejsze miasta nasze posługują się dziś pieczęciami banalnemi o samym napisie tylko, bo nie znają nawet swego herbu.

Z kolei przystępuje zgromadzenie do kwestyi praktycznych wskazówek, jakich dostarczyła rozprawa nad starożytnym Haliczem, przeprowadzona na ostatniem posiedzeniu, a mianowicie do sprawy funduszów na prowadzenie badań i robót ziemnych.

Konserw. hr. Wojciech Dzieduszycki mniema, że na podjęcie takich badań na szerszą miarę i z systematycznie obmyślonym planem możnaby użyć odsetek od nowej sumy 4000 zł., które Wysoki Sejm uchwalił w r. 1884 na restauracyę cerkwi miejskiej halickiej. Odsetki te wynoszą obecnie około 1200 zł. W tym celu porozumie się hr. Dzieduszycki w krótkiej drodze z Wys. Wydziałem Krajowym. Co do samej sumy 4000 zł., to cel, na który przez Wys. Sejm została uchwalona, nie może być zmieniony bez osobnej uchwały sejmowej. Hr. Dzieduszycki jako umocowany depozytaryusz tej sumy, nie może użyć jej na restauracyę cerkwi miejskiej, raz dlatego, że jak to wykazały późniejsze badania, znaczenie archeologiczne i historyczne tej cerkwi, które dziś w zupełnie innem przedstawia się świetle, nie usprawiedliwiałoby takiego wydatku, powtóre, że miejscowa konkurencya w pierwszem rzędzie powołana i obowiązana jest do pokrycia kosztów restauracyi, a dopiero gdyby pomimo spełnienia całego obowiązku z tej strony, okazał się jeszcze niedostatek funduszu, mogłaby być mowa o subwencyi krajowej. Hr. Dzieduszycki oświadcza tedy, że w kwestyi najkorzystniejszego użycia sumy 4000 zł. wystąpi na najbliższej sesyi sejmowej z odpowiednimi wnioskami, które atoli przedtem jeszcze przedłoży Kołu konserwatorskiemu.

Zgromadzenie zgadzając się na zapatrywania hr. Dzieduszyckiego w tej sprawie, bierze oświadczenie jego do wiadomości.

W dalszym ciągu komunikatów sekretarz biura dr. A. Czołowski przedkłada fotografię ruin zamku w Rakowcu nad Dniestrem i podaje w nim niektóre szczegóły (ob. Teka str. 104). Ruiny te są dotąd jeszcze interesującym zabytkiem wojennej architektury na Rusi. Ściany zewnętrzne i wieża strażnicza utrzymały się prawie w całości, jak niemniej tablica u bramy wjazdowej z napisem objaśniającym założenie zamku. Właścicielem obecnym Rakowca jest izraelita, który już kilkakrotnie usiłował rozbierać mury, należałoby tedy wziąć te ruiny w czujną opiekę. Następnie podaje dr. Czołowski do wiadomości, że trzy największe mogiły pod Obertynem, pochodzące z pamiętnej bitwy z Wołochami w r. 1531, zaczęto ponownie rozorywać. Swego czasu konserwator ś. p. Mieczysław Potocki już raz przeszkodził był temu.

Zgromadzenie poleca biuru, aby imieniem Koła konserwatorów udało się do Rady powiatowej w Horodence z prośbą o wzięcie w opiekę tak zamku Rakowieckiego jak i najznaczniejszych z mogił obertyńskich.

Kons. ks. kan. A. Petruszewicz dodaje do powyższego komunikatu szczegół, że nieopodal zamku Rakowieckiego znajduje się pieczara, w części już zniszczona, a po przeciwnym brzegu Dniestru znaleziono przed laty złote monety Aleksandra W. Dalej uwiadamia tenże konserwator, że w Hrebennem pod Rawą Ruską znaleziono przedhistoryczne żarna kamienne.

Kons. hr. W. Dzieduszycki zwraca uwagę na wspaniałe horodyszcze w Stebniku pod Drohobyczem, zwane Stary Bycz, które legendami, jakie się z niem wiążą, olbrzymiem cmentarzyskiem i licznem wykopaliskami zasługuje na bliższe zbadanie.

Kons. książe A. Lubomirski przypomina dwa interesujące, a dotąd nie całkiem zbadane zabytki w Wschodniej Galicyi, a mianowicie zamczysko Tustań w skałach w Uryczu i pieczary w Bilczu. Oba zabytki, pierwszy swojem niezwykłem położeniem i sposobem budowy, drugi rozległością od dawna budzą podziw i ze wszechmiar godne są bliższych badań i opisów.

Posiedzenie z dnia 5 marca 1891 r.

Przewodniczący kons. W. Łoziński poświęca kilka gorących słów pamięci zmarłemu członkowi Koła konserwatorów Galicyi Wschodniej prof. dr. Xaweremu Liskemu.

Kons. W. Przybysławski złożył sprawozdanie z wycieczki odbytej wspólnie z delegatem muzeum przemysłowego p. Rybczyńskim do Czortkowa, celem obejrzenia zbiorów ś. p. Hieronima Sadowskiego i wyboru celniejszych przedmiotów. Wybrano z nich czterdzieści sztuk artystycznych wyrobów, obrazy zaś

papiery, książki i broń należy przewieść w całości do Lwowa. Koszta sprowadzenia gotów jest zarząd fundacyi pokryć z swoich funduszów.

Sekr. dr. A. Czołowski podał bliższe szczegóły o wykopalisku monet rzymskich w Dubowicy pow. Kałusz. Zrobiono je w jesieni 1890 r. przy kopaniu jam na kartofle na polu dworskiem p. Henryka Mierzeńskiego. Odkryto mianowicie w półmetrowej głębokości dwa naczynia gliniane, napełnione srebrną monetą, silnie zaśniedziałą. Oba naczynia rozbito, monetami zaś podzielili się robotnicy w liczbie dwunastu w ten sposób, że na każdego wypadło mniej więcej po 130 sztuk. Ogólna zatem ilość monet wykopaliska wynosiła około 1600 sztuk. Dotąd od trzech posiadaczy przywieziono do Lwowa do 400 sztuk. Pierwszy miał je w ręku i nabył częściowo p. Wysocki, znany numizmatyk lwowski. Wykopalisko zawierało wyłącznie denary rzymskie bez rzadszych typów a mianowicie: Nerona (54—68), Galby (68—69), Witelliusza (69), Wespazyana (69—79), Tytusa (79—81), Domicyana (81—96), Nerwy (96—98), Trajana (99—117), Hadryana (117—138) i żony tegoż Sabiny, Antonina Piusa (138—161) i żony tegoż Faustyny (matki), Marka Aureliusza (161—180) i żony Faustyny (córki), Lucyusza Werusa (161—169) i żony Lucilli, Antonina Kommoda (180—192) żony Kryspiny, Septimiusza Sewera (183—211) i żony Julii Domny. Mając na względzie, że najmłodsze monety przypadają na panowanie Sewera — słuszny stąd wniosek, że cały skarb został zakopany w pierwszej połowie wieku trzeciego po Chr.

Kons. L. Wierzbicki przedłożył tłok pieczęci »Chorągwy kawaleryi Narodowy Woiska kor.« z czasów Stanisława Augusta, wykopany na Bukowinie.

Kons. W. Przybysławski oświadczył gotowość czuwania nad ruinami zamków w Rakowcu i Czernelicy, jako najbliższy ich sąsiad, prosząc o upoważnienie do tego. Przychylono się jednomyślnie.

Kons. ks. A. Petruszewicz zapowiedział, że przedłoży statuetkę Daley-Lamy, znalezioną w grobie skrzynkowym na horodyszczu koło Płotyczy.

Posiedzenie z dnia 6 maja 1891 r.

Przewodniczący kons. W. Łoziński.

Wybrano kons. L. Wierzbickiego referentem przy współudziale uproszonego prof. dr. F. Piekosińskiego, w sprawie proponowanej przez Wydział krajowy zwołania ankiety konserwatorskiej. Przeprowadzono obrady nad kwestyą organizacyi konserwatorskiej i nad stanowiskiem, jakie wobec niej zajął Wys. Wydział krajowy.

Posiedzenie z dnia 16 maja 1891 r.

Przewodniczący kons. W. Łoziński.

Zgodzono się na propozycyę grona c. k. konserwatorów i korespondentów Galicyi Zachodniej co do odbycia dorocznego Zjazdu konserwatorów galicyjskich z końcem maja.

Przew. W. Łoziński podniósł potrzebę zastanowienia się nad wycieczkami konserwatorskiemi, celem zaznajomienia się z zabytkami w poszczególnych okręgach. Tą drogą zebrany materyał mógłby dać początek wydawnictwu w rodzaju »Teki konserwatorskiej«, któraby była materyałem do przyszłej inwentaryzacyi a równocześnie czynność konserwatorską uwydatniła na zewnątrz.

Kons. prof. J. Zachariewicz podał wiadomość o dwu godnych uwagi ikonostasach w Mostach Wielkich i Bruśnie starem. Następnie wskazał na potrzebę zwracania uwagi na nowe budujące się cerkwie i kościoły, zwykle o typach obcych tak starym tradycyom polskiej architektury kościelnej jak i etnograficznej fizyognomii naszego kraju.

Przewod. W. Łoziński przypomniał, że nad tą kwestyą przeprowadziło już raz koło dłuższą dyskusyę i że JEx. Pan namiestnik przyrzekł wystosować kurendę do starostw, aby w tym kierunku rozciągnęły swoją opiekę.

Posiedzenie z dnia 19 marca 1891 r.

Przewodniczący W. Łoziński zdał sprawę z obrad Zjazdu konserwatorów galicyjskich odbytego w Krakowie dnia 30 maja. Kons. prof. dr. L. Ćwikliński upraszał w imieniu radcy Latoura o nadsyłanie temuż materyałów o zbiorach starożytności w Galicyi, do drugiego wydania podręcznika: »Handbuch der Kunstpflege in Oesterreich«.

Kons. Ludwik Wierzbicki zdał sprawę z sprowadzenia zbiorów ś. p. Hieronima Sadowskiego do Lwowa, poczem przedłożył poruczony sobie referat w sprawie ankiety konserwatorskiej. Wyrażono kons. Wierzbickiemu podziękowanie za trud poniesiony i uchwalono zaproponować Wys. Wydziałowi krajowemu zaproszenie obu referentów konserwatorskich pp. L. Wierzbickiego i dr. W. Demetrykiewicza do ankiety.

Przeprowadzono obszerną dyskusyę nad potrzebą odbywania wycieczek konserwatorskich, na podstawie której uchwalono: a) odbywać wycieczki za zwrotem kosztów z kasy konserwatorskiej

w razie zażądania tego, b) wydać publikacyę p. t. »Teka konserwatorska«, c) przeznaczono 500 do 700 zł. na pokrycie kosztów wydawnictwa. Następnie wybrano komitet redakcyjny, złożony z prezydyum i sekretarza.

Posiedzenie z dnia 18 września 1891 r.

Przewodniczący W. Łoziński.

Kons. prof. J. Zachariewicz podniósł sprawę restauracyi bramy z XVII. w. zwanej »zwierzyniecką« w Żółkwi z propozycyą uskutecznienia tego z funduszów konserwatorskich wspólnie z gminą. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono napisać do rady miejskiej żółkiewskiej list zachęcający do podjęcia wspomnianej restauracyi, której koszta obliczono do 200 zł. Koło konserwatorów Galicyi wschodniej gotowa jest pokryć w połowie pod warunkiem, że restauracya przeprowadzoną będzie według wskazówek kons. prof. J. Zachariewicza.

Kons. L. Wierzbicki przedstawił jako materyał do wydawnictwa »Teki« dwa gotowe miedziotypy krzyżów ruskich i złożyć w tymże celu na ręce sekretarza trzy fotografie i rzut poziomy zamku w Czortkowie.

Posiedzenie z dnia 26 października 1891 r.

Przewodniczący kons. W. Łoziński zawiadomił, że Wydział krajowy zwołał ankietę w sprawie skuteczniejszej ochrony zabytków historycznych i pomników sztuki na dzień 14 listopada 1891 r.

Sekr. dr. A. Czołowski złożył sprawozdanie w imieniu kons. prof. Izydora Szaraniewicza z wycieczek odbytych wspólnie w okolicę Lwowa, a mianowicie do cerkwi w Stradczu, Janowie, Domażyrze, Jaśniskach, Łozinie.

Następnie podał wiadomość o zbiorach po L. Zielińskim († 1873), literacie i heraldyku lwowskim, będących obecnie w posiadaniu ks. kan. Mazuraka we Lwowie. Zbiory te składają się z a) biblioteki, b) archiwum. Biblioteka liczy do 2000 tomów treści przeważnie historyczno-heraldycznej. Archiwum zawiera rękopisy i dokumenta tak oryginalne jak odpisy. Przeważają w nich materyały heraldyczno-genealogiczne do szlachty polskiej, jako to sumaryusze, indexy, kopjaryusze, wykazy, metryki, transakcye, kontrakty, inwentarze, katalogi etc. Pliki materyałów do poszczególnych rodów: Łosiów, Szeptyckich, Potockich i wielu innych. Listy i dokumenta w różnych sprawach, księgi radziecko-ławnicze niektórych miast z w. XVII. jak n. p. Zbaraża. Bogate oryginalne źródła do historyi Dominikanów we Lwowie i na Rusi, zawierające opisy pojedynczych klasztorów, ich majątków, fundacye, zapisów etc. Akta Jezuitów jarosławskich z ciekawymi planami ich dóbr z w. XVII. Akta Franciszkanów lwowskich i przemyskich. Pamiętnik X. Filipowicza 1740—1790. Inwentarze cekhauzów. Quaerenda palestritis Camenecensis z XVIII. wieku. Kopjaryusze z XVII. w. aktów do Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. i wiele innych rzeczy. Dyplomów oryginalnych pergaminowych liczy przeszło czterdzieści sztuk. Najstarszy z r. 1234 (brewe papieża Grzegorza IX.)

Posiedzenie z dnia 25 listopada 1891 r.

Przewodniczący W. Łoziński, zdał sprawę z ankiety konserwatorskiej, odbytej dnia 14 listopada.

Kons. L. Wierzbicki przedłożył jako materyał do »Teki« 16 cynkotypii zamku oleskiego, do których rysunki własnym zdjął kosztem, przyczem podał do wiadomości, że zamek wspomniany w r. b. został od zamoknięcia i zawalenia się zabezpieczony przez pokrycie go dachem i ściągnięcie ankrami. Zwracając następnie w dłuższym wywodzie uwagę na cechy charakterystyczne jego budowy zaproponował mowca sporządzenie jeszcze kilku cynkotypii, do których rysunki ma gotowe. Obecni wyrażając kons. Wierzbickiemu uznanie za trud, jednozgodnie uchwalili pokryć i dalsze cynkotypie z funduszów konserwatorskich.

Sekr. dr. A. Czołowski podał wiadomość o stanie ruin zamku w Trębowli, którego plan i fotografie przedłożył obecnym.

Posiedzenie z dnia 18 grudnia 1891 r.

Przewodniczący W. Łoziński.

Kons. W. Przybysławski postawił wniosek, aby Prezydyum Koła konserwatorów odniosło się do c. k. Namiestnictwa, by takowe poleciło wydanie czterech armat żelaznych pozostałych ze zbiorów ś. p. Hieronima Sadowskiego w Czortkowie Zakładowi im. Ossolińskich na tegoż koszt. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Kons. L. Wierzbicki podał do wiadomości opłakany stan grobowców kościoła w Krakowcu.

Kons. hr. J. Szeptycki przyrzekł zbadać to bliżej i z swej strony zawiadomił, że przeor klasztoru Dominikanów w Jarosławiu udawał się doń o subwencyą na restauracyę kościoła, na co otrzymał odpowiedź odmowną.

Sekr. dr. A. Czołowski przedłożył obecnym szczątki naczyń, w których w r. 1890 w Dubowicy pow. Kałusz wykopano około 1600 rzymskich denarów.

Kons. hr. J. Szeptycki poruszył sprawę udziału Galicyi w funduszach państwowych przeznaczonych na konserwacyę i restauracyę zabytków. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono: »Poleca się Prezydyum Koła c. k. Konserwatorów, aby zastanowiło się nad sposobem, w jaki należałoby się upomnieć o subwencyę z funduszów państwowych«.

Posiedzenie z dnia 8 stycznia 1892 r.

Przewodniczący W. Łoziński.

Kons. L. Wierzbicki złożył do archiwum konserwatorskiego fotografie zamku i ikonostasu w Buczaczu, poczem zawiadomił, że wskutek przeniesienia do Wiednia z przykrością musi się rozłączyć z Kołem.

Przew. kons. W. Łoziński podnosząc zasługi dyr. L. Wierzbickiego na polu czynności konserwatorskich, pożegnał go w serdecznych słowach.

Sekr. dr. A. Czołowski przedłożył trzy fotografie pieczar w Bubniszczu.

Posiedzenie z dnia 12 lutego 1892 r. poświęcone było rozprawom nad wydawnictwem *Teki konserwatorskiej.*

Posiedzenie z dnia 15 marca 1892 r.

Przewodniczący W. Łoziński.

Kons. prof. J. Zachariewicz zakomunikował, że na zapytanie Komisyi centralnej, co znaczą ogłoszenia w dziennikach o wystawieniu na sprzedaż kościoła w Żółtańcach, jeździł tamże i stwierdził, że kościółek ów, a raczej jego materyał drzewny, nie ma żadnej wartości archeologicznej.

Posiedzenie z dnia 25 kwietnia 1892 r.

(Nadzwyczajne). Przewodniczący W. Łoziński.

Po przedstawieniu stanu rzeczy przez przewodniczącego, kons. hr. Wojciech Dzieduszycki podejmuje się wyjednać w Sejmie zmianę brzmienia pozycyi o subwencyi krajowej na cele konserwatorskie w ten sposób, że przeznaczoną będzie: »na inwentaryzacyę i naukowy opis pomników historycznych i na utrzymanie w tym celu dwóch biur konserwatorskich we Lwowie i Krakowie«. Przyjęto do wiadomości.

Posiedzenie z dnia 29 kwietnia 1892 r.

Zgodzono się na propozycyę przew. kons. Łozińskiego, aby dla obejrzenia ruin zamku w Dobromilu, wydelegować p. M. Kowalczuka architektę. Uchwalono zwinąć z dniem 1 czerwca lokal biura ze względu na znaczny jego koszt w stosunku do potrzeby.

Kons. prof. dr. I. Szaraniewicz podał wiadomość o odkryciu ciekawych piwnic na »horodyszczu« pleśnickim pod Podhorcami.

Kons. ks. A. Petruszewicz zwrócił uwagę na podobne ciekawe piwnice w Dźwinogrodzie pod Lwowem.

Kor. ks. dr. prof. E. Skrochowski podał wiadomość o kaplicy w Starej-Soli i o monstrancyi, ornatach i ołtarzach drewnianych w niej się znajdujących.

Uchwalono na wniosek kons. W. Łozińskiego pokrycie kosztów przerysowania starej, a wielce ciekawej mapy zamku i ogrodu w Laszkach Murowanych.

Posiedzenie z dnia 19 lipca 1892 r.

Przewodniczący W. Łoziński.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie p. M. Kowalczuka o zamku dobromilskim, polecając Prezydyum, aby w myśl tego sprawozdania odniosło się do JE. Namiestnika z prośbą o konserwacyę tych ruin należących do c. k. Kamery.

Kons. prof. J. Zachariewicz podał do wiadomości, że w sprawie restauracyi »bramy źwierzynieckiej« w Żółkwi porozumiał się z p. Zagórskim budującym tamże koszary, który za minimalną cenę 200 zł. podjął się przeprowadzić restauracyę na podstawie udzielonego mu planu.

Sekr. dr. A. Czołowski przedłożył plan i rysunki zamku w Starem-Siole, sporządzone przez p. Michała Kowalczuka. Wezwano Prezydyum, by wystosowało do p. Kowalczuka pismo z wyrażeniem uznania za gorliwe a bezinteresowne zajmowanie się zabytkami krajowymi.

Kons. prof. J. Zachariewicz złożył obszerne sprawozdanie z wycieczki w powiat sokalski, przyrzekając ogłosić je w Tece. Następnie podał do wiadomości, że cerkiew w Mostach Wielkich otrzymała od ministeryum oświaty kwotę 500 zł. na restauracyę ikonostasu i że starostwo z Rawy Ruskiej nadesłało 329 monet srebrnych wykopanych w Hujczy do ocenienia. Wydelegowano do tej czynności dra W. Kętrzyńskiego i dra A. Czołowskiego.

Posiedzenie z dnia 9 września 1892 r.

Przewodniczący W. Łoziński.

Po załatwieniu spraw bieżących kons. ks. A. Petruszewicz poruszył sprawę zbadania ksiąg, aktów i dyplomów odnoszących się do fundacyj kościołów, klasztorów i cerkwi, a kryjących się w piwnicach c. k. prokuratoryi skarbu na »komorze człowej«. Uchwalono udać się w sprawie tej do właściwej władzy.

Biuro centralne c. k. Konserwatorów Galicyi Wschodniej otrzymało i załatwiło pisma i reskrypty władz i instytucyj publicznych w następujących ważniejszych sprawach:

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 26 grudnia 1889 r. l. 2 o zawiązaniu się i ukonstytuowaniu, z dołączeniem statutu.

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 4 stycznia 1890 r. l. 4 w sprawie zamierzonych zmian w urządzeniu archiwum miejskiego we Lwowie, jakoteż w sprawie projektowanego muzeum miejskiego.

Pismo c. k. Namiestnictwa z d. 31 stycznia 1891 r. l. 356 w sprawie stanowiska c. k. Komisyi centralnej dla zabytków i pomników historycznych z d. 4 stycznia 1891 l. 1334/cc., wobec nowej organizacyi Konserwatorów galicyjskich.

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 4 marca 1890 w sprawie przeprowadzonej organizacyi konserwatorskiej.

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 1 lipca 1890 r. l. 12 w sprawach zjazdu Konserwatorów galicyjskich.

Pismo kons. prof. dr. L. Ćwiklińskiego z d. 5 sierpnia 1890 r. o odkryciu pieca ciałopalnego w Lipicy dolnej pow. Rohatyn przez dr. J. Kopernickiego.

Reskrypt Wydziału krajowego z d. 6 sierpnia 1890 r. l. 34.799 w sprawie kwoty 4000 złr. przeznaczonych przez Wys. Sejm kraj. na restauracyę cerkwi miejskiej w Haliczu, a wyasygnowanych na ręce kons. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w r. 1884.

Pismo Wydziału krajowego z d. 6 sierpnia 1890 r. l. 33 549 w sprawie podwyższenia subwencyi krajowej na cele konserwacyi zabytków przeszłości.

Pismo Wydziału krajowego z d. 7 października 1890 r. l. 26.500 w sprawie restauracyi zamku oleskiego.

Pismo Wydziału krajowego z d. 27 grudnia 1890 r. l. 41.860 w sprawie proponowanego przez oddział techniczy zużytkowania na cele drogowe dwu izb strażniczych w bramach wjazdowych dawnej twierdzy w Okopach.

Pismo Wydziału krajowego z d. 20 stycznia 1891 r. l. 52.509 w sprawie podania mieszkańców miasta Żółkwi o zapomogę na odnowienie kościoła Serca Jezusowego, fundow. przez Jakóba Sobieskiego 1735 r.

Pismo Wydziału krajowego z d. 9 stycznia 1891 l. 1.162 w sprawie restauracyi zamku oleskiego w własnym zarządzie Wydziału kraj. na podstawie planów p. K. Kułakowskiego, przerobionych w myśl uwag Koła Konserwatorów Galicyi Wschodniej i o zamianowaniu kons. L. Wierzbickiego z swej strony delegatem do nadzoru archeologiczno - architektonicznego restauracyi.

Pismo dr. Wł. Demetrykiewicza z d. 17 lutego 1891 r. objaśniające opiekę prawną nad wykopaliskami w Austryi.

Pismo Wydziału krajowego z d. 7 marca 1891 r. l. 50.547 w sprawie rachunków przedłożonych przez biuro konserwatorskie Galicyi Wschodniej z użycia subwencyi sejmowej na cele konserwatorskie w latach 1889 i 1890.

Pismo Wydziału krajowego z d. 24 kwietnia 1891 r. l. 10.677, w tej samej sprawie.

Reskrypt c. k. Namiestnictwa z d. 25 kwietnia 1891 r. l. 23.393 w sprawie przewiezienia do Lwowa cenniejszych przedmiotów ze zbiorów ś. p. Hieronima Sadowskiego w Czortkowie na koszt fundacyi i deponowania ich czasowego w Muzeum przemysłowem miejskiem i w zakładzie nar. im. Ossolińskich.

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 11 maja 1891 l. 42 w sprawie zjazdu Konserwatorów galicyjskich.

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 25 maja 1891 l. 45 w tej samej sprawie.

Relacya kons. Wł. Przybysławskiego z dnia 23 czerwca 1891 o wysłaniu cenniejszych przedmiotów, ze zbiorów ś. p. H. Sadowskiego z Czortkowa do Lwowa (40 pak okazów muzealnych i 242 portretów, 22 pak książek i papierów).

Pismo Komisyi centralnej z d. 5 listopada 1891 r. l. 1299 w sprawie zbiorów prywatnych w Oknie i Rozdole.

Pismo kons. dr. W. Demetrykiewicza z dnia 28 stycznia 1892 l. 44 w sprawie petycyi do Rady państwa o odrestaurowanie kosztem rządu kościoła pojezuickiego w Przemyślu.

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 31 stycznia 1892 l. 62 w sprawie na-

dużyć, jakie się dzieją przy otwieraniu starożytnych grobowców pod kościołami.

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 9 lutego 1892 r. l. 65 w sprawie zmiany projektowanej noweli do ustawy o konkurencyi kościelnej.

Reskrypt c. k. Namiestnictwa z d. 11 lutego 1892 r. l. 6.030, w sprawie tymczasowego umieszczenia w Muzeum Zakładu nar. im. Ossolińskich czterech żelaznych rur działowych ze zbioru fundacyi H. Sadowskiego w Czortkowie.

Reskrypt c. k. Namiestnictwa z d. 20 lutego 1892 r. l. 11578 w sprawie niszczenia ruin zamku niegdyś Herburtów w Dobromilu, wraz z reskryptem o tem Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 30 października 1891 r. l. 22.348 i wyjaśnieniami c. k. starostwa w Dobromilu.

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 6 marca 1892 r. l. 72, w sprawie petycyi do Sejmu o zmiany projektowanej noweli do ustawy o konkurencyi kościelnej.

Pismo Grona c. k. Konserwatorów Galicyi Zachodniej z d. 9 marca 1892 r. l. 75 w sprawie zasadniczego zagwarantowania kontroli urzędów konserwatorskich nad restauracyami, które są subwencyonowane z funduszów krajowych.

Pismo kons. dr. W. Demetrykiewicza z d. 8 marca 1892 r. l. 63 w sprawie petycyonowania do Rady państwa i władz centralnych

Pismo reprezentacyi m. Żółkwi z d. 4 kwietnia 1892 r. w sprawie restauracyi bramy »żwierzynieckiej«.

Pismo c. k. starostwa w Horodence z d. 8 kwietnia 1892 r. l. 4.670 w sprawie opieki nad ruinami zamku w Czernelicy.

Pismo c. k. Namiestnictwa z d. 26 kwietnia 1892 r. l. 30.301 w sprawie użycia jednej baszty zamku w Budzanowie na rozszerzenie lokalu Sióstr Miłosierdzia.

Pismo c. k. Namiestnictwa z d. 11 maja 1892 r. l. 34.634 w sprawie mianowania c. k. konserwatora sekcyi II. w okręgu dziesiątym, powiaty: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Przemyślany, Skałat, Trembowla, Zbaraż i Złoczów osieroconym wskutek przesiedlenia się c. k. kons. L. Wierzbickiego do Wiednia.

Pismo Wydziału krajowego z d. 31 maja 1892 r. l. 20.992 w sprawie petycyi gmimy Sonina (pow. Łańcut) o wsparcie na restauracyę starożytnego kościółka.

Odpis rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z d. 7 czerwca l. 42.734 wystosowanego do c. k. starosty w Trębowli w sprawie restauracyi starożytnej baszty zamku w Budzanowie celem rozszerzenia klasztoru Sióstr Miłosierdzia w myśl warunków przedłożonych przez Koło c. k. Konserwatorów Galicyi Wschodniej.

Pismo Wydziału krajowego z d. 2 czerwca 1892 r. l. 20.993 w sprawie petycyi OO. Kapucynów w Olesku o zapomogę na restauracyę budynku klasztornego i kościoła.

Pismo c. k. Namiestnictwa z d. 26 lipca 1892 r. l. 42.417 upraszające w sprawie konserwacyi ruchomych zabytków będących własnością kościołów, klasztorów, kaplic etc.

Pismo zarządu gminy w Dolinie z d. 29 lipca 1892 r. l. 2.309 w sprawie rewindykacyi zaginionych starożytnych ksiąg i dyplomatów miejskich.

Pismo c. k. Namiestnictwa z d. 26 sierpnia 1892 r. l. 62.090 w sprawie cerkwi w Nowosielcach w pow. sanockim.

Pismo c. k. kons. prof. J. Zachariewicza z d. 24 września 1892 l. 15 w sprawie petycyi do Sejmu o zasiłek 6000 zł. na pokrycie dachem zamku w Żółkwi.

Komunikat Wydziału krajowego z dnia 14 września l. 44.479 w sprawie odkrytego w Sanoku kamiennego posągu.

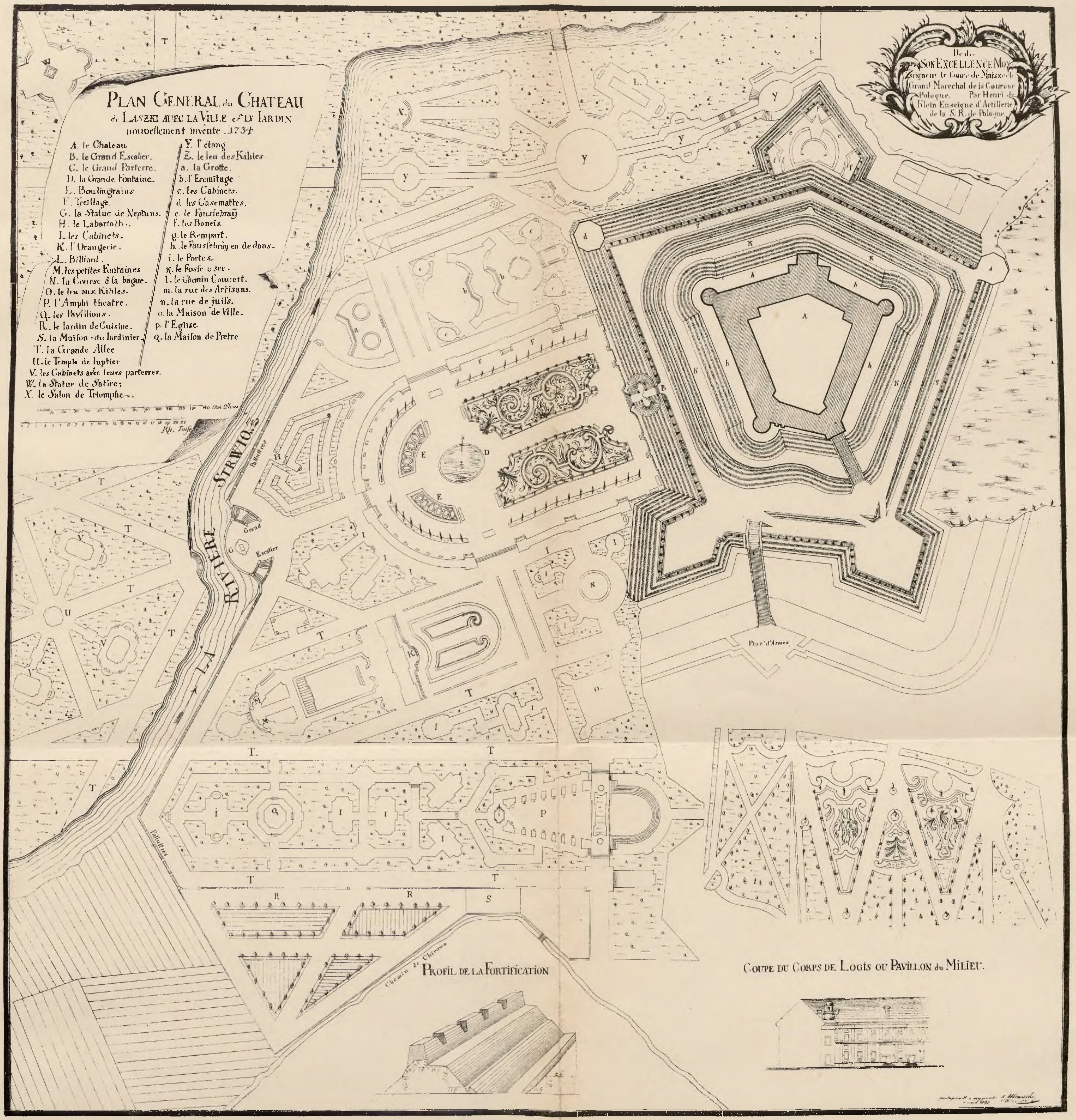
*

Spis

miejscowości Galicyi Wschodniej, o których w Tece znajdują się wzmianki archeologicznej natury

OMYŁKI DRUKU

Strona	12	kolumna	2	wiersz	3	od	góry	zamiast	traktujemy	czytaj	traktujmy
„	16	„	1	„	13	„	dołu	„	najlepsze	„	najpilniejsze
„	54	„	2	„	23	„	góry	po słowie	Inicyały	dodaj	tego
„	55	„	2	„	14	„	„	zamiast	trzech	czytaj	czterech
„	55	„	2	„	25	„	dołu	„	1375	„	1378
„	56	„	1	„	28	„	„	po słowie	Wiśniowieckiego	dodaj	starosty owruckiego
„	56	„	2	„	3	„	góry	zamiast	1649	czytaj	1644
„	56	„	2	„	17	„	„	„	1077	„	1677
„	56	„	2	„	24	„	„	„	Augusta	„	Zygmunta
„	57	„	2	„	11	„	dołu	„	1608	„	1620
„	59	„	1	„	3	„	góry	„	potrzebą ich	„	potrzebach
„	59	„	1	„	6	„	„	„	iako by mi są	„	iakobym za
„	59	„	2	„	10	„	dołu	„	1658	„	1648
„	69	„	1	„	12	„	góry	„	EXERCITVVUM	„	EXERCITVVM
„	117	„	1	„	1	„	„	„	od potoka *(B)* i miasta *(C)*	czytaj	od potoka *(C)* i miasta *(B)*.



De die
SON EXCELLENCE Mon
Seigneur le Comte de Mniszech
Grand Marechal de la Courone
Pologne. Par Henri de
Klein Enseigne d'Artillerie
de la S. R. de Pologne.
PLAN GENERAL du CHATEAU
de LASZKI AVEC LA VILLE et LE JARDIN
nouvellement invente .1734
A. le Chateau
B. le Grand Escalier.
C. le Grand Parterre.
D. la Grande Fontaine.
E. Boulingrains
F. Treillage.
G. la Statue de Neptuns.
H. le Labarinth.
I. les Cabinets.
K. l'Orangerie.
L. Billiard.
M. les petites Fontaines
N. la Course à la bague.
O. le Jeu aux Kihles.
P. l'Amphi theatre.
Q. les Pavillions.
R. le Jardin de Cuisine.
S. la Maison du Jardinier.
T. la Grande Allee
U. le Temple de Juptier
V. les Cabinets avec leurs parterres.
W. la Statue de Satire:
X. le Salon de Triomphe.
Y. l'etang
Z. le Jeu des Kihles
a. la Grotte.
b. l'Eremitage
c. les Cabinets.
d. les Casemattes,
e. le Fausfebray
f. les Boneis.
g. le Rempart.
h. le Fausfebray en de dans.
i. le Portes.
k. le Fosse a sec.
l. le Chemin Couvert.
m. la rue des Artisans.
n. la rue de juifs.
o. la Maison de Ville.
p. l'Eglise.
q. la Maison de Pretre
Rh. Toise
LA RIVIERE STRWIOŻ
Ballustres
Grand Escalier
Plac'd'Armes
Chemin de Chirowa
PROFIL DE LA FORTIFICATION
COUPE DU CORPS DE LOGIS OU PAVILLON du MILIEU.